Wstęp

Pojawienie się białoruskiego ruchu wydawniczego, niezależnego od oficjalnych struktur podporządkowanych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i nadzoru Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, było zjawiskiem unikalnym wśród mniejszości narodowych w Polsce. Wraz z ożywieniem życia społecznego i politycznego po sierpniu 1980 roku część inteligencji białoruskiej podjęła próbę stworzenia warunków do rozwoju oświaty i kultury, zepchniętej w latach 70. do poziomu folkloru. Jednym z przejawów ożywienia umysłowego w środowisku białoruskim tego okresu było zaistnienie niezależnego ruchu wydawniczego. Największą rolę odegrało Białoruskie Niezależne Wydawnictwo (Biełaruskaje Niezaležnaje Vydaviectva), powstałe w drugiej połowie 1980 roku i działające niemal do końca lat osiemdziesiątych. W tym prawie dziesięcioletnim okresie ukazało się około 50 tytułów różnych periodyków, broszur, śpiewników, kart okolicznościowych o łącznym nakładzie ok. 20 000 egzemplarzy. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych niezależny ruch wydawniczy pojawił się również w środowisku szkolnym i studenckim. Młodzież najczęściej wydawała zbiory pieśni i wierszy, które nie mogły ukazać się legalnie w Polsce lub w Białorusi radzieckiej. Większość publikacji BNW miała charakter informacyjny i publicystyczny.

Poszczególne tytuły ukazujące się w drugim obiegu wydawane były w stosunkowo niewielkich nakładach, największe sięgały tysiąca egzemplarzy, z tego też względu posiadały ograniczony zasięg oddziaływania. Kierowa-ne były przede wszystkim do Białorusinów z Białostocczyzny. W treści dominowała troska o los języka i kultury narodowej. Ważne miejsce zajmowała w nich informacja i publicystyka o sprawach, o których nie wolno było pisać w "Nivie" lub "Kalendarzach Białoruskich".

W końcu lat osiemdziesiątych pojawiły się możliwości rozpowszechniania tych druków na terenie Białorusi radzieckiej. Niewielkie ilości egzemplarzy poszczególnych wydań, także z początków lat 80., trafiały do odbiorców w Białorusi i ośrodków emigracyjnych na Zachodzie.

Różna była technika składu i druku poszczególnych tytułów. Niektóre wydania pisane były odręcznie, najpowszechniejszym jednak sposobem było maszynopisanie (często łacińskimi literami) i następnie powielanie kart na maszynie offsetowej lub kserokopiarce. Sporadycznie stosowano komputerową technikę składu.

Największe ożywienie w ruchu wydawniczym nastąpiło w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Szczególnie aktywne po 1987 roku stało się środowisko studenckie.

Likwidacja Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w połowie 1990 roku w naturalny sposób zakończyła ukazywanie się wydawnictw drugiego obiegu.

Obecnie publikacje te są dokumentem niezależnych inicjatyw białoruskich i świadkiem minionego, burzliwego dziesięciolecia na Białostocczyźnie.

I. Białorusini w Polsce w latach 1945-1990

Dekada lat osiemdziesiątych była szczególnym okresem w historii narodów Europy Wschodniej. Trudności ekonomiczne polskiej gospodarki socjalistycznej stały się jedną z przyczyn niezadowolenia społecznego. Wydarzenia z sierpnia 1980 roku przyczyniły się do krótkotrwałej liberalizacji polityki państwa i tym samym wzrostu aktywności społecznej. Atmosfera posierpniowa nie ominęła również mieszkających w Polsce Białorusinów. Nieoczekiwanie, po raz pierwszy od dziesięciu lat, problematyka białoruska zaczęła pojawiać się na łamach białostockiej prasy[1]. Zmieniająca się sytuacja polityczna zaczęła wpływać na postawy poszczególnych jednostek. Sztucznie utajniane w latach siedemdziesiątych problemy religijne i narodowe Białostocczyzny stały się sprawą publiczną. Dotychczas były one tłumione przez aparat administracyjno-partyjny. Ważnym elementem wydarzeń tego okresu było uzewnętrznienie w ruchu solidarnościowym religijności, która w ówczesnych warunkach nabierała jakościowo nowego wymiaru[2], stawała się istotnym elementem życia społecznego i politycznego. W warunkach białostockich jeszcze mocniej były widoczne podziały religijne i narodowościowe. Polskość w coraz większym stopniu była utożsamiana z katolicyzmem. Zmieniające się życie polityczne nie pozostało bez wpływu na ludność białoruską. Wcześniej powszechnym zjawiskiem było ukrywanie przez nią wiejskiego pochodzenia, unikanie określenia się wyznaniowego (nie wspominając już o narodowym). Starzejąca się — w wyniku migracji

[1] S. Janowicz, *Nasi Białorusini*, "Gazeta Współczesna", nr 69(9326), 3-5.IV.1981, s. 3, 6; *Nasi Białorusini*, "Gazeta Współczesna", nr 131 (9388), 2.VII.1981, s. 3-4, nr 132(9389), 3-5.VII.1981, s. 6 (teksty polemiczne).

[2] A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991, s. 107.

młodzieży do miast — społeczność wiejska wszelkie przemiany przyjmowała z nieufnością. W tych warunkach spora część Białorusinów musiała ponownie szukać odpowiedzi na pytanie: kim właściwie jestem? Wiele osób po raz pierwszy zaczęło demonstracyjnie akcentować swój polski patriotyzm[3], wcześniej wystarczało tylko wykazywać swoją lojalność wobec partii i państwa. Jednocześnie jednak, wobec powszechnie eksponowanego katolicyzmu przez Polaków, prawosławni zaczęli szukać swojej tożsamości narodowej w kulturze białoruskiej. Przynależność do "religii ruskiej", kontakty z rodziną na wsi, która najczęściej zachowywała język ojczysty i dawne obyczaje, ułatwiały te poszukiwania, zwłaszcza młodym inteligentom[4]. Przemiany świadomości stały się najbardziej widoczne w środowisku studenckim, szczególnie u osób uczących się poza Białostocczyzną.

Lata osiemdziesiąte stały się okresem narodzin różnych białoruskich inicjatyw społecznych.

Przyczyn tej aktywności nie należy upatrywać wyłącznie w ożywieniu społeczno-politycznym w Polsce, jakie nastąpiło po 1980 roku. Źródła tkwiły przede wszystkim w samej społeczności białoruskiej, przemianach, jakie nastąpiły w niej w ostatnich dziesięcioleciach. Masowa migracja w okresie powojennym ludności wiejskiej do miast oprócz oczywistych skutków negatywnych — wyludnienia wsi, ich degradacji ekonomicznej i cywilizacyjnej — spowodowała powstanie dużych skupisk ludności białoruskiej w ośrodkach miejskich Białostocczyzny. Znaczna część przybyszów traciła więź emocjonalną i kulturalną z własną społecznością[5], jednak dzięki zmianie środowiska pojawiły się warunki do kształcenia się oraz awansu społecznego. Część tych emigrantów ze wsi, dzięki wykształceniu i kontaktom z kulturą białoruską, zwłaszcza po 1956 r., stała się świadomymi Białorusinami. Rozwój białoruskiego życia kulturalnego, jaki nastąpił w latach sześćdziesiątych, pokazał atrakcyjność ojczystego języka, pieśni, historii, folkloru. Proces ten wywoływał wzrost potrzeb rozwoju nowych form życia kulturalnego[6]. Polityka państwa w końcu lat

[3] E. Mironowicz, *Uwarunkowania polityczne rozwoju życia narodowego Białorusinów w Polsce Ludowej*, w: "Polska myśl polityczna w XIX i XX wieku", tom VIII. Polska — Polacy — mniejszości narodowe, Wrocław — Warszawa — Kraków 1992, s. 288.

[4] Tamże, s. 288-289.

[5] A. Sadowski, *Narody...* , s.102-106; Eugeniusz Mironowicz, *Świadomość narodowa społeczności prawosławnej Białostocczyzny*, "Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych", nr 17, Warszawa 1992, s. 117-128.

[6] J. Tomaszewski, Sprawozdanie z wyników badań na temat: *Tożsamość narodowa a asymilacja polskiej kultury politycznej* (maszynopis w posiadaniu autora), s. 74.

sześćdziesiątych zmierzała do ich ograniczenia. Pozostające pod ścisłą kontrolą MSW Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne miało niewielkie możliwości korygowania polityki władz w tym zakresie. W latach siedemdziesiątych bezwolnie akceptowało likwidację Muzeum Białoruskiego, zespołów artystycznych, szkolnictwa. Prawdopodobnie, gdyby zmiana sytuacji politycznej w Polsce nastąpiła kilka lat wcześniej, reakcje Białorusinów byłyby podobne jak w 1980 roku. Inteligencja świadoma była istoty procesów, które nastąpiły w okresie powojennym i dostrzegała wszystkie pozytywne i negatywne skutki polityki władz PRL, także w odniesieniu do własnej zbiorowości.

Po 1944 roku w granicach państwa polskiego mieszkało ponad 150 tys. Białorusinów[7]. Trudno jest jednoznacznie określić, jaki był stosunek ludności białoruskiej do powojennych władz. Wydaje się, że dominowały postawy obojętności oraz oczekiwanie konkretnych decyzji określających status polityczny tej ludności. Tam, gdzie wystąpiły próby zastraszania i terroru ze strony podziemia, stosunek do nowych władz był przychylny. Z tego bowiem kierunku oczekiwano obrony, władza stawała się naturalnym sprzymierzeńcem. Inaczej natomiast postrzegano nowym reżym, gdy ten podejmował próby przymusowej repatriacji[8] lub wymuszał inne świadczenia na rzecz państwa. PKWN był tu już czwartą, w ciągu 5 lat, władzą, która tworzyła nowy system społeczny i polityczny, propagowała odmienną skalę wartości. W tych okolicznościach społeczność chłopska przyzwyczaiła się traktować każdą władzę z rezerwą, jako tymczasową, by jak najmniej stracić i jak najwięcej zyskać. Polska "władza ludowa" stworzyła jednak po raz pierwszy szansę awansu społecznego dla ludności białoruskiej. Uznawała ich za równoprawnych obywateli państwa, nie dając jednak możliwości rozwoju własnego życia narodowego[9]; sprzyjała procesom polonizacyjnym, zwłaszcza po 1947 roku.

[7] Najczęstszym kryterium określania narodowości przez władze była przynależność wyznaniowa. Większość prawosławnych zakwalifikowywano jako Białorusinów, natomiast ludność rzymskokatolicką na codzień posługującą się językiem białoruskim traktowano jako ludność polską. Pierwsza taka ocena składu narodowościowego woj. białostockiego została dokonana przez władze w październiku 1944 roku. Według ówczesnych szacunków w woj. białostockim mieszkało 127 363 Białorusinów — zob. E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 106. Zdaniem tego historyka w pierwszych latach powojennych na terenie woj. białostockiego mieszkało ponad 160 tys. Białorusinów — zob. E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 117.

[8] E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 145.

[9] Tamże, s. 152.

Część ludności białoruskiej czynnie włączyła się do procesu budowy socjalizmu w Polsce, lecz nawet w skali regionu białostockiego nie była czynnikiem decydującym o zachodzących tu zmianach[10].

W pierwszych miesiącach po wojnie pojawiła się możliwość rozwoju instytucjonalnych form białoruskiego życia narodowego. Władze PKWN zezwoliły na funkcjonowanie szkół z białoruskim językiem nauczania. Faktycznie swoją działalność mogły kontynuować szkoły z okresu okupacji niemieckiej[11]. W niektórych placówkach większość lub wszystkie przedmioty były nauczane w języku białoruskim, natomiast w części wykładano język białoruski jako jeden z przedmiotów. Według sprawozdań administracji szkolnej w listopadzie 1944 roku istniało 117 placówek z białoruskim językiem nauczania[12]. Ponadto organizowały się trzy szkoły średnie — gimnazja białoruskie w Bielsku Podlaskim, Hajnówce i rosyjsko-białoruskie w Białymstoku[13]. Przyzwolenie władz na istnienie tego szkolnictwa nie trwało długo. Po podpisaniu we wrześniu 1944 r. układu między PKWN a rządem BSRR o repatriacji ludności polskiej z terytorium BSRR i białoruskiej z Polski wstrzymano wszystkie działania sprzyjające utrwalaniu białoruskiej tożsamości narodowej[14]. Wynikiem tego była systematyczna likwidacja w latach 1946-1947 szkół z białoruskim językiem nauczania[15]. Władze oświatowe, likwidując je, wszystkich zwolenników i obrońców ich istnienia oskarżały o nacjonalizm białoruski i tendencje separatystyczne[16]. W tych okolicznościach pojawiły się pogłoski, że Białorusini chcą zmiany granic państwowych i przyłączenia części Białostocczyzny do ZSRR[17]. Repatriacja w założeniu władz miała rozwiązać problemy narodowościowe w BSRR i Polsce, jednak mimo różnorodnych form zachęty do emigracji, do końca 1946 roku opuściło Polskę tylko 36 388 osób narodowości białoruskiej[18]. Część ludności wobec perspektywy wyjazdu do ZSRR wybierała przesiedlenie się na Ziemie Odzyskane.

W trudnej sytuacji znaleźli się organizatorzy białoruskiego życia kulturalnego i oświatowego, istniejącego w okresie okupacji niemieckiej. Działaczy komitetów białoruskich i członków zespołów artystycznych represjonowano i osadzano w więzieniach[19]. Zgodnie z nową doktryną Polska miała stać się państwem jednolitym narodowościowo. Nie było zatem miejsca na jakiekolwiek instytucje dla mniejszości narodowych.

Nieoczekiwanie jednak w końcu 1948 roku gwałtownie zmieniła się polityka władz w tym zakresie. 28 czerwca 1949 roku Sekretariat KC PZPR podjął decyzję, nakazującą Ministerstwu Oświaty zabezpieczenie dzieciom mniejszości białoruskiej na Białostocczyźnie warunków do nauczania w języku ojczystym[20]. Organizacją szkolnictwa białoruskiego zajmowały się nie tylko władze oświatowe, ale również cała administracja, komitety partyjne i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego [21]. W wyniku energicznej akcji propagandowej wśród Białorusinów już we wrześniu 1949 r. zdołano zorganizować 24 szkoły z białoruskim językiem nauczania, w tym szkoły średnie w Bielsku Podlaskim i Hajnówce[22]. Kilka lat później, w roku szkolnym 1954/1955 funkcjonowało już 66 szkół podstawowych z białoruskim językiem nauczania i 90 szkół z językiem białoruskim jako przedmiotem. W obu rodzajach szkół języka białoruskiego uczyło się 9128 dzieci. Oprócz dwóch liceów ogólnokształcących w Hajnówce i Bielsku Podlaskim, gdzie w języku białoruskim nauczano większości przedmiotów, w LO w Michałowie, Liceum Pedagogicznym w Bielsku Podlaskim i Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Białymstoku zorganizowano klasy, w których jednym z przedmiotów był język białoruski. Ogółem w szkołach średnich języka białoruskiego uczyło się 878 uczniów[23]. W ślad za radykalnymi zmianami w sferze oświaty, nie nastąpiły przemiany prowadzące do zinstytucjonalizowania sfery kultury białoruskiej. Nie powstały w tym czasie żadne struktury organizacyjne[24]. Szkoły były jednocześnie placówkami białoruskiej kultury.

W latach 40. i 50. nastąpił także masowy exodus młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej do Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Siemiatycz

[10] Tamże, s. 132.
[11] Ю. Туронак, *Нарыс гісторыі беларускага школьніцтва на Беласточчыне*, "Сустрэчы", nr 1 (12), 1989, s. 11.
[12] S. Iwaniuk, *Samodzielny Referat Szkół z Niepolskim Językiem Nauczania jako komórka organizacyjna Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku w latach 1950-1953*, "Białoruskie Zeszyty Historyczne", nr 1, 1994, s. 73.
[13] Ю. Туронак, *Нарыс...*, s. 11.
[14] E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 136.
[15] S. Iwaniuk, *Samodzielny...*, s. 73.
[16] W. Maciąg, *Sprawy białoruskiego pogranicza*, "Życie Literackie", nr 31 (236), 29.VII.1956, s. 2-4.
[17] E. Mironowicz, *Uwarunkowania...*, s. 283.
[18] E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 143.

[19] Tamże, s. 151
[20] S. Iwaniuk, *Samodzielny...*, s. 74; Ю. Туронак, Нарыс..., s. 12.
[21] E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 155.
[22] S. Iwaniuk, *Samodzielny...*, s. 74.
[23] Ю. Туронак, *Нарыс...*, s. 12.
[24] E. Mironowicz, *Uwarunkowania...*, s. 284.

i wielkich aglomeracji miejskich całej Polski. Był to proces bardzo gwałtowny i tworzył zupełnie nową sytuację społeczną. Przestała istnieć jednoklasowa struktura społeczności białoruskiej[25].

Szkolnictwo w języku narodowym odegrało ogromną rolę w odrodzeniu kultury białoruskiej w połowie lat pięćdziesiątych. Zaczęła odradzać się inteligencja, część jej wprawdzie bardzo szybko polonizowała się w środowisku miejskim, lecz poszczególne jednostki mogły przystąpić do organizowania białoruskiego życia kulturalnego i społecznego w korzystniejszych warunkach, jakie nastąpiły w 1955 roku[26]. Postanowienie Sekretariatu KC PZPR z czerwca 1955 r. umożliwiło powołanie pierwszej po wojnie organizacji białoruskiej w Polsce[27]. W skład komitetu organizacyjnego I Zjazdu stowarzyszenia, które przybrało nazwę Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, weszli w większości działacze, związani w przeszłości z Komunistyczną Partią Zachodniej Białorusi, Komunistyczną Partią Polski i Białoruską Włościańsko-Robotniczą Hromadą[28]. W dniu 26 lutego 1956 roku odbył się I Zjazd BTSK. Jednocześnie w tym samym czasie z okazji Zjazdu ukazał się zerowy numer tygodnika "Niva" ("Ніва")[29]. Tygodnik ten odegrał bardzo pozytywną rolę, będąc przez długi czas jedynym propagatorem białoruskiego słowa pisanego, docierającym do wszystkich grup społecznych. "Niva" stała się kroniką społeczności białoruskiej w powojennej Polsce.

W 1956 roku utworzono również katedrę filologii białoruskiej na Uniwersytecie Warszawskim[30]. Pierwsi jej absolwenci reprezentowali wysoki poziom wiedzy z dziedziny literatury, kultury i historii białoruskiej.

Według przyjętego przez zjazd statutu BTSK, pierwszym i najważniejszym celem organizacji miało być "mobilizowanie ludności białoruskiej do aktywnego budownictwa socjalizmu w Polsce" oraz "umacnianie braterskich więzi" między

---

[25] Niektóre mechanizmy zachodzących procesów można znaleźć w opartej na motywach autobiograficznych książce Sokrata Janowicza, *Dolina pełna losu*, Białystok 1993, ss. 134. Książka wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną po raz pierwszy była publikowana w miesięczniku "Czasopis", nr 6(18),IV.1992—nr 1(37),I.1994.

[26] E. Mironowicz, *Uwarunkowania...*, s. 284.

[27] A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w latach 1956-1970*, "Białoruskie Zeszyty Historyczne" nr 1, 1994, s. 87-88.

[28] Tamże, s. 88

[29] Г. Валкавыцкі, *Віры*, Беласток 1991, s. 17.
Jerzy Wołkowycki w latach 1956-1987 był redaktorem naczelnym "Nivy", inspiratorem wielu poczynań literackich, organizatorem białoruskiego stowarzyszenia literackiego "Białowieża".

[30] Ю. Туронак, *Нарыс...*, s. 13.

narodem białoruskim a innymi narodami, popularyzowanie wiedzy o ZSRR. W statucie zawarte były nie tylko cele o charakterze politycznym. Towarzystwo miało również opiekować się szkolnictwem białoruskim, inspirować i rozwijać białoruską twórczość artystyczną i literacką — "narodową w formie i socjalistyczną w treści", pielęgnować zabytki oraz folklor białoruski[31]. Oczywiście, w tym okresie nie mogła powstać organizacja mniejszości narodowej bez statutowych zapisów dotyczących wspierania władzy socjalistycznej.

Nie można dokonać jednoznacznej oceny działalności BTSK, ponieważ różne były jego losy, zależne przede wszystkim od bieżącej polityki władz. Niepodważalnym faktem jest to, iż stało się ono płaszczyzną integrującą społeczność białoruską. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w szeregach tej organizacji znalazło się wielu ludzi oddanych kulturze białoruskiej.

Nieszczęściem BTSK była właśnie zależność od władz partyjnych i administracyjnych. Bezpośredni nadzór nad nim sprawowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ono bowiem finansowało jego działalność. Na szczeblu wojewódzkim kontrolę nad organizacją miał Urząd Spraw Wewnętrznych oraz KW PZPR, a w powiatach wydziały spraw wewnętrznych prezydiów rad narodowych[32]. Żaden zjazd czy plenarne posiedzenie Zarządu Głównego BTSK nie mogło odbyć się bez obecności pracowników MSW.

Prawdopodobnie jedną z istotniejszych przyczyn zezwolenia władz na powołanie organizacji białoruskiej była chęć stymulowania i nadzorowania procesów zachodzących wewnątrz tej społeczności. Istotnym było także stworzenie warunków do propagandy socjalistycznych idei w języku narodowym. Ułatwiało to popularyzację polityki partii wśród Białorusinów.

Mimo tych zależności Białoruskiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu udało się bardzo wiele uczynić dla rozwoju kultury białoruskiej. Istniało czasopismo, audycje radiowe w języku białoruskim, corocznie wydawany był kalendarz, książki (1—2 rocznie), powstały dziesiątki zespołów śpiewaczych, teatralnych, instrumentalnych. Teatry ludowe i chóry organizowano niemal w każdej wsi białoruskiej. Wystawy i konkursy różnych form twórczości białoruskiej stawały się zjawiskiem powszechnym. Narodził się unikalny wśród mniejszości narodowych w Polsce ruch literacki. Symbolem białoruskiego renesansu było powstanie w końcu 1960 roku estradowego zespołu "Lavonicha"[33]. Reprezentowany przez ten zespół poziom artystyczny stał się reklamą kultury białoruskiej w środowisku polskim.

---

[31] A. Karpiuk, *Białoruskie...*, s. 88-89.

[32] Tamże, s. 95.

[33] Tamże, s. 106.

Innym osiągnięciem BTSK było otwarcie 12 marca 1966 roku (po trzyletnich staraniach) Regionalnego Białoruskiego Muzeum Etnograficznego w Białowieży, odwiedzanego co roku przez kilkadziesiąt tysięcy zwiedzających[34].

W latach sześćdziesiątych około 10—11 tysięcy uczniów uczyło się języka białoruskiego. W roku szkolnym 1967/1968 padł rekord — 12 504 uczniów[35].

Oczywiście, były ciemne fragmenty obrazu tamtej rzeczywistości.

Ingerencja cenzury nie pozwalała pracownikom "Nivy" na zamieszczanie materiałów, mówiących o świadomości narodowej, historii, sytuacji Białorusinów w BSRR[36]. Również w tym okresie administracja szkolna czyniła starania, by ograniczyć nauczanie języka białoruskiego (Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 17 listopada 1962 r.). Zaczęły się trudności z nabyciem podręczników w języku białoruskim[37].

Najgorsze miało jednak nastąpić w latach siedemdziesiątych. Część białoruskich instytucji kulturalnych i oświatowych została po prostu zlikwidowana. Okres lat siedemdziesiątych stanowił dekadę katastrofy dla kultury białoruskiej.

Szczególnie niekorzystne zmiany nastąpiły w dziedzinie oświaty. 22 lutego 1971 roku Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydało zarządzenie o dobrowolności nauki języka białoruskiego, nakazujące jednocześnie, aby rodzice co roku wypełniali deklaracje wyrażające wolę nauczania ich dzieci języka białoruskiego[38]. Nastąpiła pełna likwidacja nauczania innych przedmiotów w języku białoruskim. W miejsce likwidowanych małych szkół wiejskich organizowano Zbiorcze Szkoły Gminne, w których nauczanie języka białoruskiego stało się rzadkością. Ponadto w wyniku zarządzeń administracji szkolnej zlikwidowano naukę tego przedmiotu w 26 istniejących nadal szkołach wiejskich, w których dotychczas go nauczano[39]. Praktycznie zaprzestano nauczania języka białoruskiego w powiatach sokólskim i białostockim, w gminach Krynki, Gródek, Michałowo, Kuźnica, Szudziałowo. Nauka języka białoruskiego nigdy nie została tam odnowiona. Niezbyt jasną rolę w likwidacji nauczania języka białoruskiego odegrało kierownictwo BTSK. Przewodniczący ZG BTSK Michał Chmielewski i sekretarz Jan Zieniuk wystosowali 28 października 1971 roku list do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, w którym domagali się

[34] У. Юзвюк, *Гісторыя і сучаснасць Беларускага музея*, "Ніва", nr 43 (1798), 28.X.1990, s. 1, 3, 6.
[35] "Ніва", nr 49 (1375), 6.XII.1981, s. 4.
[36] A. Karpiuk, *Białoruskie..* ., s. 108.
[37] Ю. Туронак, *Нарыс...*, s. 13.
[38] Tamże, s. 14.
[39] Tamże, s. 14.

zamiany szkół z językiem białoruskim na szkoły, w których język ten byłby tylko jednym z przedmiotów oraz zmniejszenia liczby godzin przeznaczonych na ten przedmiot z 6 do 4 tygodniowo[40]. Niemal zupełnie zaprzestano druku podręczników. W wyniku tych działań liczba uczniów uczących się języka ojczystego białoruskiego zmniejszyła się z około 11 tys. do 4068 w roku szkolnym 1980/1981[41]. Był to ogromny cios dla oświaty białoruskiej, po którym nie była ona w stanie się podnieść.

Podobną politykę w stosunku do oświaty i kultury białoruskiej prowadzono w tym okresie również w Białorusi radzieckiej[42].

Poniosło straty nie tylko szkolnictwo. W 1972 roku zlikwidowano zespół estradowy "Lavonicha". Inne zespoły chóralne, taneczne i teatralne zostały pozbawione dotychczasowej pomocy instruktorskiej i finansowej. Gminne

[40] Tekst listu został zamieszczony w całości w: *Аб адным пісьме*, "Ніва", nr 28(1678), 10. VII. 1988, s. 1, 5, 6, 7, 8.

"(...) Obecnie na terenie województwa białostockiego mamy szkoły podstawowe z białoruskim językiem nauczania i szkoły podstawowe z dodatkową nauką języka białoruskiego.

Wskutek zachodzących procesów kulturalno-cywilizacyjnych oraz chęci stworzenia dzieciom uczącym się w szkołach z wykładowym językiem białoruskim lepszych warunków startu do szkół średnich i wyższych od kilku lat w szkołach tych praktycznie nie prowadzi się wszystkich zajęć w języku ojczystym. W porównaniu do szkół z dodatkową nauką języka białoruskiego, szkoły te mają jedynie zwiększoną ilość godzin nauki języka ojczystego (6 godzin tygodniowo).

Zarząd Główny BTSK uważa, że nie zachodzi potrzeba formalnego utrzymywania stanu, który już nie istnieje i proponuje potraktowanie wszystkich szkół, w których naucza się język białoruski, jako szkół z dodatkową nauką języka ojczystego z podniesieniem liczby godzin nauczania tego języka do 4 godzin tygodniowo.

Obowiązujący obecnie program nauczania języka białoruskiego nie odpowiada potrzebom dnia dzisiejszego, zdaniem nauczycieli jest przeładowany i przestarzały.

W związku z tym wydaje się celowe dokonanie przez władze oświatowe nowelizacji programu nauczania języka białoruskiego. (...)

Podpisali: Przewodniczący ZG BTSK mgr Michał Chmielewski i sekretarz ZG BTSK mgr Jan Zieniuk."

Zdaniem J. Zieniuka list został wystosowany do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z powodu nacisków politycznych czynionych w tym okresie wobec niektórych działaczy BTSK — zob. Ян Зенюк, *З нядаўняга мінулага беларускага школьніцтва*, "Ніва", nr 35(1685), 28. VIII. 1988, s. 6, 11.
[41] "Ніва", nr 47(1291), 23.XI.1980, s. 3.
[42] M. Ваўранюк, *Закон і вакол закона*, "Сустрэчы", nr 6, 1987, s. 2-3.

placówki kulturalno-oświatowe nie miały obowiązku udzielania im wsparcia[43]. W BTSK zmniejszono liczbę etatów oraz pozbawiono je zarządu nad spółdzielnią pracy "Beteska", którą założono w latach 60. w celu pomnażania środków finansowych na działalność organizacji.

W 1973 r. zlikwidowano także Regionalne Białoruskie Muzeum Etnograficzne w Białowieży. I w tym przypadku rola niektórych członków kierownictwa BTSK jest niejasna. 22 kwietnia 1970 roku Prezydium tej organizacji przegłosowało wniosek o przekazaniu eksponatów, celem konserwacji, do Muzeum Okręgowego w Białymstoku[44]. W połowie 1972 roku został zwolniony z pracy jedyny pracownik muzeum w Białowieży. 31 maja 1973 r. eksponaty przewieziono do Muzeum Okręgowego w Białymstoku, następnie przekazano je do kilku polskich placówek muzealnych, bez podania źródła ich pochodzenia. W tym samym roku na polecenie ministra kultury i sztuki muzeum zlikwidowano[45].

Wszelkie krytyczne opinie kierowane pod adresem władz partyjno-państwowych odnośnie ich polityki w stosunku do mniejszości narodowych spotykały się ze wzmożoną aktywnością fukcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na przykład w końcu 1970 roku jeden z działaczy białoruskich, literat i dziennikarz "Nivy" Sokrat Janowicz w wyniku decyzji KW PZPR musiał "na własną prośbę" zrezygnować z pracy w redakcji tego tygodnika[46].

---

[43] *List ZG BTSK z 25.XI.1980 r. do Pierwszego Sekretarza KC PZPR Towarzysza Kani Stanisława*, "Biełaruskija dakumenty", sšytak 1-1981, s. 3-7; "Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego", zeszyt 1, s. 44-45.

[44] У. Юзвюк, *Гісторыя...*, s. 1, 3, 6.

[45] S. Iwaniuk, *Białoruskie Muzeum — historia*, "Czasopis", nr 5 (41), V.1994, s. 19.

[46] Poufna notatka służbowa w sprawie wykluczenia z szeregów partii ob. Sokrata Janowicza, fragmenty: "(...) Podstawą do wykluczenia z partii był napisany list do Obywatela ZSRR Karpiuka, który ten list przesłał do KW PZPR. Z treści tego listu wynika, że Ob. Janowicz w sposób oszczerczy szkaluje Związek Radziecki i Polskę w sprawach polityki narodowościowej. Między innymi stwierdza..., że obecnie wychwala się Armię Radziecką, gdy ona w czasie wojny przedstawiała bandę gwałcicieli kobiet i pijaków...,. Według jego oceny żołnierze Radzieccy gorzej zachowywali się w Polsce i na innych terenach, niż armia hitlerowska...,.

Odnośnie polityki narodowościowej, to on zarzuca, iż w BSRR nie ma żadnych swobód demokratycznych. Obywatele ZSRR mieszkający na Białorusi, nie mają możliwości rozwijania i pogłębiania języka ojczystego. Rosjanie stosują ekspansję i rusyfikują Białoruś.

Jak wynika z powyższego Ob. Sokrat Janowicz w sposób wulgarny charakteryzuje życie obywateli w Białoruskiej Republice Socjalistycznej. Natomiast odważył się stwierdzić iż w Polsce nikt się nie zna się na polityce narodowościowej.

Uchwała III Plenum KC PZPR z 20 lutego 1976 roku "O pogłębianiu patriotycznej jedności narodu, o umacnianiu państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej", która formułowała zasady państwa jednorodnego etnicznie, była prawnym usankcjonowaniem polityki, którą prowadzono od 1970 roku[47].

Tylko w różnych wydaniach Encyklopedii PWN BTSK była postrzegana jako "organizacja społeczna ludności pochodzenia białoruskiego w PRL" [48]. W rzeczywistości była to już tylko jednostka administracyjna ściśle podporządkowana MSW.

Dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego tego ministerstwa E. Zaremba mówił, że BTSK: "może być dumne z wielkich osiągnięć w umacnianiu braterskich związków pomiędzy ludnością pochodzenia białoruskiego z ludnością polską"[49].

W atmosferze lat siedemdziesiątych zjawiskiem niemal powszechnym było ukrywanie niepolskiej przynależności narodowej przez Białorusinów.

Trwał proces wyludniania się miejscowości wschodniobiałostockich. Niektóre wsie niemal przestały istnieć. Dotyczy to zwłaszcza środkowo-wschodnich gmin województwa białostockiego, gdzie w latach siedemdziesiątych prawie nie było żadnych inwestycji.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pojawiły się pomysły sprowadzenia na te tereny osadników z głębi Polski. Na początku lat osiemdziesiątych kosztem dużych nakładów finansowych ze strony państwa na terenach nadgranicznych, przeważnie w gminie Krynki, osadzono dziesiątki rodzin z Podkarpacia i Mazowsza. Otrzymywali oni duże kredyty na wzniesienie budynków gospodarczych i nabycie maszyn rolniczych z preferencyjnych przydziałów. Jednocześnie miejscowi rolnicy mieli duże trudności z zakupem materiałów budowlanych, maszyn i potrzebnych narzędzi. Większość osadników nie wytrzymała trudnych warunków życia na obcej dla nich ziemi. Niska urodzajność gleb, brak infrastruktury przetwórczej powodowały porzucanie

---

W toku rozprawy w WKKP Ob. Sokrat Janowicz nie zaprzeczał iż taki, a nie inny reprezentuje pogląd na sprawy narodowościowe.

Końcowo nadmienia się, iż Ob. Janowicz niejednokrotnie zajmował antypartyjne stanowiska w swych artykułach pisanych do "Niwy" lub kalendarzach białoruskich. Przeprowadzane z nim rozmowy na te tematy przez przedstawicieli KW PZPR i Urzędu Spraw Wewnętrznych nie dawały pożądanych rezultatów.

Ob. Sokrat Janowicz obecnie nie pracuje w Redakcji "Niwy", zwolnił się na własną prośbę z dniem 1 listopada 1970 r." — zob. "Ніва", nr 10(1921), 7.III.1993, s. 12.

[47] *List ZG BTSK...*

[48] Hasło *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne* w: Encyklopedia Powszechna PWN, t. 1, Warszawa 1983, s. 283; Encyklopedia Popularna PWN, Warszawa 1982, s. 77.

[49] І. Снарскі, *З'езд БГКТ*, "Ніва", nr 25(1269), 22.VI.1980, s. 4.

nowych gospodarstw przez osadników. Próba osadnictwa w tym okresie zakończyła się fiaskiem. Trudno określić, w jakim stopniu władze kierowały się potrzebami ekonomicznymi, a na ile były to kalkulacje polityczne i chęć zmiany charakteru kulturowego wschodniej Białostocczyzny.

Można zgodzić się z twierdzeniem, iż Białorusinów na Białostocczyźnie w okresie powojennym nie łączyła żadna ideologia narodowa ani polityczna, a najistotniejszym wyróżnikiem wobec polskiego otoczenia była przynależność do wyznania prawosławnego[50]. Czynnikiem stymulującym aktywność społeczną lub polityczną była przede wszystkim perspektywa zaspokojenia potrzeb socjalnych i awansu społecznego. Gdy białoruska tożsamość stanowiła przeszkodę w realizacji aspiracji zawodowych, zazwyczaj była ona odrzucana przez młodych Białorusinów. Praktyka życia codziennego w nowym środowisku miejskim nader często zmuszała ich do tego kroku. W drugim pokoleniu bardzo często występowały postawy pogardy wobec kultury przodków, tradycji uznawanych przez rodziców. Język białoruski kojarzył się wyłącznie ze wsią, ciężką pracą, zacofaniem i ubóstwem. Posługiwano się tym językiem w gronie rodzinnym na wsi podczas odwiedzin rodziców. Ale przy spotkaniach z tymi samymi ludźmi w mieście, zwłaszcza w obecności innych osób, posługiwano się językiem polskim. Powszechnym zjawiskiem była zmiana imion o brzmieniu białorusko-języcznym na inne imiona, charakterystyczne dla środowisk polskich i katolickich. Z reguły dzieciom nadawano imiona dotychczas nie występujące w środowisku białoruskim, nie mające patrona wśród świętych w Cerkwi prawosławnej. Maskowanie swojej tożsamości stało się niemal regułą w zachowaniach społeczności białoruskiej w Polsce. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ten strach nie miał bynajmniej w Białymstoku irracjonalnego charakteru, ponieważ ani ze strony władzy, ani opozycji nie było sygnałów zachęcających Białorusinów do pozostania sobą.

Czynnikiem ułatwiającym asymilację była wyjątkowo słaba znajomość wśród młodych Białorusinów własnej tradycji narodowej, dziejów najbliższej okolicy, losów rodziny. Niewielu potrafiło podać imiona swoich przodków.

Różnorodny był stosunek do religii. Kariera partyjna lub urzędnicza prawie zawsze prowadziła do zupełnego zrywania więzi z Cerkwią. W latach siedemdziesiątych uczęszczanie na nabożeństwa i inne praktyki religijne było traktowane jako zjawisko charakterystyczne dla starszego pokolenia.

Najbardziej tradycyjnym podziałem, fukcjonującym w świadomości ludności białoruskiej był podział na "swoich" i "ich" lub "ruskich" i "polskich", obce były

[50] A. Sadowski, *Narody...*, s. 103-106.

natomiast podziały na Białorusinów i Polaków, traktowano je jako narzucone obligatoryjnie z zewnątrz.

Andrzej Sadowski w latach 80. wśród mieszkańców miast pochodzenia białoruskiego wyróżnił trzy podstawowe kategorie: Polacy prawosławni, Białorusini i dwunarodowcy[51]. Według tego badacza w latach osiemdziesiątych powiększyła się liczba osób deklarujących narodowość białoruską. Sprzyjały temu zachowania Polaków, mocno akcentujących przywiązanie do własnych tradycji narodowych i religijnych. W środowisku wiejskim deklarowano najczęściej kategorię "Polaków prawosławnych" oraz "Białorusinów" i "prawosławnych". Ta ostatnia kategoria — "prawosławnych" — była najliczniejsza, natomiast dwie pozostałe kategorie stanowiły zaledwie po kilkanaście procent[52].

W 1984 roku Eugeniusz Mironowicz przeprowadził ankietę wśród 460 prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny, zadając pytanie na temat ich przynależności narodowej. Spośród wszystkich zapytanych 33 odpowiedziało zdecydowanie "Polak", 98 użyło określenia "Polak prawosławny", 123 osoby zadeklarowały narodowość białoruską, 145 użyły określenia "ruski", 9 respondentów podało narodowość ukraińską, 44 zaliczyło siebie do "tutejszych" i 8 było niezdecydowanych[53].

Najważniejszymi czynnikami określającymi przynależność do grupy Białorusinów lub Ruskich było prawosławie i język[54].

Mimo niekorzystnych zjawisk i dyskryminacyjnej polityki władz w latach siedemdziesiątych, w 1980 roku pojawiły się przesłanki odrodzenia duchowego Białorusinów. Sprzyjało temu osłabienie kontroli władz nad poczynaniami białoruskiej inteligencji oraz atmosfera, sprzyjająca dążeniom do zmian we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Procesom odrodzenia kulturalnego nie sprzyjała jednak sytuacja gospodarcza i demograficzna w białoruskim obszarze etnicznym. Wsie były już mocno wyludnione, ulegały degradacji cywilizacyjnej w zastraszającym tempie.

Pojawienie się "Solidarności" nie spotkało się bynajmniej z entuzjazmem ze strony Białorusinów. Wynikało to przede wszystkim z katolicko-narodowego charakteru tego ruchu. Wprawdzie wielu Białorusinów należało do "Solidarności", lecz przytłaczająca większość tej społeczności odniosła się z ogromną rezerwą do tej organizacji. Natomiast sam stosunek Polaków do Białorusinów, w odczuciu tych ostatnich, uległ radykalnemu pogorszeniu.

[51] Tamże, s. 110.
[52] Tamże, s. 112-114.
[53] E. Mironowicz, *Świadomość narodowa społeczności prawosławnej Białostocczyzny*, "Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych", nr 17, Uniwersytet Warszawski 1992, s. 114.
[54] Tamże, s. 122-123.

Uzewnętrzniły się przez lata tłumione antagonizmy i uprzedzenia. Prawosławnych oskarżano o sympatyzowanie komunizmowi i sąsiedniemu mocarstwu.

Faktem jest, że w strukturach partyjnych było wielu ludzi pochodzących z tej społeczności. Ludzie ci przeważnie dawno się spolonizowali i co najmniej z obojętnością odnosili się do wszystkiego, co białoruskie. Najczęściej wśród tych właśnie ludzi z aparatu partyjnego, administracyjnego, wojska i milicji występowały postawy typowo neofickie — przesadnego wręcz podkreślania przynależności do narodu polskiego. W rzeczywistości dla większości tych ludzi polskość wiązała się z peerelowską spuścizną kulturową, a nie przywiązaniem do katolickiej tradycji narodu polskiego.

Na początku lat osiemdziesiątych dążenie do zmian stawało się widoczne nawet w lojalnym wobec władz Białoruskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym. W końcu listopada 1980 r. Zarząd Główny BTSK wystosował list do pierwszego sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, w którym przedstawiono położenie mniejszości białoruskiej i jej potrzeby[55]. Nie wyjaśniono dotychczas, czy memoriał ten trafił do adresata, czy też znalazł się w archiwach MSW i KW PZPR.

Memoriał dotyczył zagadnień kulturalno-oświatowych oraz politycznych. Żądano w nim odrzucenia uchwały Plenum KC PZPR z 1976 roku o jednorodności etnicznej państwa, zapewnienia proporcjonalnej do składu narodowościowego reprezentacji białoruskiej w Sejmie i organach władz wojewódzkich. Pozostałe postulaty dotyczyły przywrócenia białoruskich placówek kulturalnych, istniejących do początku lat siedemdziesiątych, pozwolenia na zwiększenie nakładu "Nivy" (który był limitowany) oraz zwiększenia czasu nadawania programów białoruskich w radio i wprowadzenia programu telewizyjnego (dotychczas emitowany był piętnastominutowy program w języku białoruskim przez rozgłośnię regionalną w Białymstoku w każdą sobotę o godz 12.00). Ponadto domagano się utworzenia oddziałów gminnych BTSK, które mogłyby uczestniczyć w bieżącej działalności kulturalnej w terenie.

Zdecydowana większość postulatów nie była nigdy zrealizowana przez władze. Władzom wcale nie zależało na podnoszeniu problemu białoruskiego w obliczu wzrastających nastrojów patriotycznych w kraju, które na Białostocczyźnie przybierały czasem charakter antybiałoruski. Rządzącym bardziej zależało na spokoju społecznym i nie dawaniu pretekstu dla białostockiej "Solidarności" do wystąpień antybiałoruskich. W przypadku

[55] *List ZG BTSK...*

spełnienia części żądań białoruskich działaczy, władze jeszcze bardziej traciłyby poparcie Polaków.

Żądania białoruskie kilkakrotnie były omawiane na posiedzeniach ZG BTSK i spotkaniach z przedstawicielami władz. Żaden z postulatów w pełni nie został zrealizowany, mimo zapewnień poparcia płynących z ich strony[56]. Jedynym widocznym skutkiem starań było zwiększenie czasu audycji radiowej w języku białoruskim od początku września 1983 roku do 30 minut tygodniowo[57]. Ponadto podejmowane były działania władz zmierzające do minimalizowania powojennego dorobku kulturalnego Białorusinów na Białostocczyźnie. W 1983 roku została wydana broszura, przygotowana przez KW PZPR w Białymstoku, pt. "Materiał informacyjny dotyczący problemów środowiska literackiego i działalności wydawniczej na terenie województwa białostockiego". Dokument stanowił podstawę do dyskusji na posiedzeniu Komisji Kultury i Oświaty KW PZPR, która odbyła się 31 maja 1983 roku. Nie wspominało się w nim o białoruskim ruchu literackim i wydawniczym, chociaż nie sposób było nie zauważyć tego faktu[58].

Władze w ten sposób dawały wyraz swego stosunku do kultury białoruskiej, roli BTSK w regionie białostockim. Podczas X Zjazdu BTSK w dniu 6 maja 1984 r. sekretarz KW PZPR M. Doroszko stwierdził: "Wysoko oceniamy waszą działalność w dziedzinie kultury, pielęgnowania białoruskiego folkloru. Macie w tym duże osiągnięcia, trzeba je rozwijać i pielęgnować, propagować, szczególnie w tych rejonach, gminach i wsiach, w jakich ruch ten jeszcze istnieje. BTSK razem z innymi organizacjami wnosi ważny wkład w umocnienie przyjaźni polsko-radzieckiej, popularyzowanie wiedzy o ZSRR i przede wszystkim BSRR. (...) Wielki wkład wnosicie w rozwój duchowej, materialnej i regionalnej kultury. Macie wielkie osiągnięcia w działalności wydawniczej. Tygodnik "Niva" aktywnie uczestniczy w rozwoju społeczno-gospodarczym Białostocczyzny, szeroko popularyzuje program naszej partii, pokazując przemiany jakie zachodzą w regionie"[59].

Dwa lata później przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON Piotr Boroń stwierdzał, że ludność białoruska ma możliwości pełnego rozwoju kulturalnego

[56] M. Хмялеўскі, *Стан рэалізацыі пастулатаў ГП*, "Ніва", nr 21(1317), 24.V.1981, s. 1, 4-5.

[57] "Ніва", nr 39(1428), 25.IX.1993, s. 1.

[58] W 1958 r. powstała pierwsza organizacja literacka w województwie, białoruskie stowarzyszenie literackie "Białowieża". Literaci białoruscy brali czynny udział w tworzeniu Białostockiego Ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy (1964) oraz w 1976 r. organizowali Klub Literacki ZLP w Białymstoku. Pierwszą pozycją literacką wydaną w Białymstoku w okresie powojennym był białoruski tomik literacki "Ruń", wydany w 1959 roku.

[59] *X З'езд БГКТ*, "Ніва", nr 21(1462), 20.V.1984, s. 1, 2, 11.

i językowego w PRL[60]. W ciągu tego okresu właściwie zmieniał się tylko sposób nazywania Białorusinów Białostocczyzny. Z "ludności pochodzenia białoruskiego" stali się "ludnością białoruską", natomiast zapewnienia o poparciu dla folkloru i kształtowania dobrych stosunków polsko-radzieckich pozostały niezmienne.

Mimo niesprzyjących okoliczności, działacze białoruscy podjęli jeszcze jedną próbę stworzenia warunków dla rozwoju kultury narodowej. Byli to w większości młodzi ludzie z wyższym wykształceniem, studenci, uczniowie, ale również wieloletni aktywiści BTSK. Wyrastało młode pokolenie, wyzbyte kompleksów, które paraliżowały sposób myślenia ich rodziców.

Centrami tego ożywienia wśród młodzieży były Białystok i Warszawa. W maju 1981 roku zaczął organizować się białoruski ruch studencki, podjęto próbę powołania organizacji, zajmującej się ochroną materialnego i duchowego dorobku mieszkających w Polsce Białorusinów.

W Białymstoku pojawiła się inicjatywa na rzecz odrodzenia nauczania języka białoruskiego. Zarząd Koła Miejskiego BTSK wystosował odezwę (1.VI.1981r.) do rodziców, wzywającą do zapisywania dzieci na naukę języka białoruskiego w szkołach białostockich. Została ona zamieszczona w "Nivie", a nadrukowana w języku białoruskim i polskim w formie ulotki była rozpowszechniana wśród Białorusinów na terenie miasta[61]. Sprawa odrodzenia nauczania języka ojczystego w stolicy województwa stała się najważniejszym celem w działalności Koła Miejskiego BTSK w Białymstoku.

W sierpniu 1981 roku pojawiła się również anonimowa odezwa do ludności białoruskiej, w dramatycznym tonie wzywająca do aktywności na rzecz odradzania kultury, języka, wiary i tradycji[62]. "Białorusini! Prawosławni! — pisali autorzy odezwy — W kraju naszym odbywają się wielkie przemiany, a my tradycyjnie śpimy i nasza chłopska strachliwość i ostrożność nie pozwalają nam zejść z pieca i rozpocząć życie, które prowadzi współczesny człowiek. Drodzy, nie opakowanie świadczy o towarze. Żeby być kimś, trzeba dbać o swoją duszę i intelekt. Z naszą mądrością nie jest tak źle, doczekaliśmy się swojej inteligencji białoruskiej (...), ale z duszą, bracia, sprawa zupełnie ciężka, wstydzimy się języka ojczystego, nie znamy swojej historii i kultury, masowo pchamy się w katolicyzm, sami, bez

[60] "Kurier Podlaski" nr 124(774), 27-29.VI.1986, s. 2.

[61] Wersja białoruskojęzyczna "*Da baćkoŭ-biełarusaŭ*" zamieszczona została w: "Biełaruskija dakumenty", sšytak 1-1981, s. 8-9; wersja przeredagowana w j. polskim "*Do Białorusinów w Białymstoku*" zamieszczona w: "Biełaruskija dakumenty", sšytak 2-1981, s. 5-6; "Ніва" nr 35(1331), 30.VIII.1981, s. 1.

[62] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 2-1981, s. 8.

żadnego przymusu polonizujemy swoje dzieci (...). Trzeba się obudzić, jeszcze nie za późno (...)".

Aktywność w tym okresie nie zakończyła się tylko na odezwach. Aktywiści Koła Miejskiego BTSK w Białymstoku podjęli próbę odrodzenia skostniałej struktury swojej organizacji. W piśmie z 1 grudnia 1981 r., skierowanym do wszystkich kół terenowych, reformatorzy określili główne kierunki i cele organizacji na najbliższy czas:

"Miejskie Koło Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku — pisali — zgodnie z punktem 3 siedemnastego paragrafu czwartego rozdziału Statutu BTSK zwraca się do Was o poparcie zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu Towarzystwa w pierwszym kwartale 1982 roku.

W kraju naszym, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, odbywa się proces socjalistycznej odnowy, którym kieruje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Naszym celem jest poparcie tych korzystnych zmian, które skierowane są na odrodzenie socjalistycznych norm życia społecznego, również w środowisku białoruskiej mniejszości narodowej.

Trzeba przebudzić i wyzwolić szerokie siły społeczne na korzyść wspólnej nam sprawy. Zaniedbania są niemałe! Dla przykładu — zanik oświaty białoruskiej, upadek ruchu artystycznego, likwidacja "Lavonichy", ale również Regionalnego Białoruskiego Muzeum Etnograficznego w Białowieży i produkcyjnej spółdzielni "Beteska" (zapewniającej materialne zabezpieczenie działalności Towarzystwa!); zaprzepaszczona szansa zbudowania Domu Białoruskiej Kultury im. Konstantego Kalinowskiego w Białymstoku; utracone lokale dla działalności Towarzystwa w Bielsku Podlaskim, Sokółce itp. Ucichło — koło naukowe, Białoruskie Stowarzyszenie Artystów, etnograficzna sekcja. Poza działalnością organizacji znajduje się opieka nad duchową i materialną kulturą narodu.

Dodatkowo jeszcze następują naruszenia Statutu BTSK i innych norm życia wewnątrzorganizacyjnego.

Główną winą za obecną sytuację ponoszą osoby, jakie kierowały i nadal kierują działalnością Towarzystwa.

Jesteśmy przekonani o tym, że tylko Nadzwyczajny Zjazd potrafi oczyścić i odrodzić Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Zjednoczy i zmobilizuje do aktywnej działalności pod kierownictwem nowego Zarządu Głównego i Prezydium ZG BTSK, które bedą cieszyć się szczerym zaufaniem całej naszej organizacji.

Podpisano: Zarząd Koła Miejskiego BTSK w Białymstoku".

Trudno określić jak potoczyłby się proces reformowania BTSK rozpoczęty przez aktywistów białostockich. Wprowadzenie stanu wojennego uniemożliwiło zwołanie na początku 1982 r. Zjazdu Nadzwyczajnego tej organizacji. Nowa sytuacja polityczna sprzyjała natomiast umocnieniu w niej nurtów zachowawczych i konserwatywnych. Na początku marca 1982 r. Prezydium ZG

BTSK zawiesiło działalność białostockiego Koła Miejskiego tej organizacji[63]. Tym samym upadły wszelkie inicjatywy odtworzenia zespołu estradowego, reaktywowania nauczania języka białoruskiego w białostockich szkołach oraz reformy samego Towarzystwa.

Stan wojenny przyczynił się również do zahamowania inicjatywy działaczy białoruskich z Hajnówki na rzecz odtworzenia muzeum etnograficznego w tym mieście[64]. Do tego zagadnienia powrócono kilka lat poźniej.

Aktywność białoruska przed wprowadzeniem stanu wojennego nie tylko skierowana był a na odnowę BTSK. Oprócz wspomnianych już inicjatyw w środowisku studenckim narodził a się myśl powoł ania stowarzyszenia zajmującego się ochroną biał oruskiego dorobku kulturalnego. W końcu 1981 r. był już gotowy statut Stowarzyszenia Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Białoruskiej Kultury Materialnej w Polsce.

W końcu lat siedemdziesiątych podejmowane były już próby zorganizowania się w celu ratowania zabytków białoruskiej kultury materialnej. W tym okresie entuzjaści tej idei — z przyczyny niemożności instytucjonalnego działania — podjęli prywatną inicjatywę gromadzenia tych zabytków na prywatnej posesji w Biał owież y. Dział ania te dał y począ tek prywatnemu skansenowi w tej miejscowości[65].

Pomysłodawcą utworzenia stowarzyszenia był Mikołaj Dawidziuk, artysta-plastyk mieszkający w Łodzi. On również zaproponował nazwę organizacji i czynnie uczestniczył w działaniach organizacyjnych. Na pierwszym spotkaniu członków założycieli, 25 maja 1981 roku w Białymstoku, postanowiono, że stowarzyszenie powinno być zarejestrowane jako samodzielna organizacja[66].

---

63 Pismo przewodniczącego Zarządu Koła Miejskiego BTSK Mikołaja Hajduka z dn. 7.III.1982r. do Komisji Rewizyjnej BTSK, "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, Biełastok 1983, s. 14.

64 Odezwa koła BTSK w Hajnówce w sprawie reaktywowania białoruskiego muzeum, "Ніва", nr 36 (1332), 6.IX.1981, s. 1.

65 *To jakby sama natura podpowiedziała co robić*, wywiad S. Iwaniuka z Anatolem Odziejewiczem, szefem skansenu w Białowieży i przewodniczącym Białostockiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, "Czasopis", nr 10(22), X.1992, s. 16-17.

66 Dokumentacja stowarzyszenia znajduje się jako depozyt Sokrata Janowicza w Dziale Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Ł. Górnickiego w Białymstoku w teczce "Stowarzyszenie Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Kultury". Inicjatorem spotkania organizacyjnego był Mikołaj Dawidziuk, natomiast zorganizował je Sokrat Janowicz w białostockim klubie ZLP. Siedziba klubu była tymczasowym adresem komitetu założycielskiego stowarzyszenia. W dn. 25.V.1981 r. w spotkaniu uczestniczyli: Mikołaj Dawidziuk, Sokrat Janowicz, Wincenty Skłubowski, Michał Szachowicz, Wiktor Rudczyk, Mikołaj Łobacz, Jan Leończuk, Stefan Bazyluk

Miało ono zajmować się ochroną i dokumentacją kultury materialnej i duchowej Białorusinów w Polsce[67]. Aby uzyskać pozwolenie na rejestrację, starano się o zdobycie poparcia jak największej liczby osób, także wśród intektualistów polskich oraz władz BTSK[68]. Poparcie tej organizacji było potrzebne celem poświadczenia, iż działalność przyszłego stowarzyszenia wykracza poza ramy działalności statutowej BTSK. Prezydium ZG BTSK 3 listopada 1981r. zdecydowaną większością głosów udzieliło poparcia tej inicjatywie białoruskiej inteligencji. 21 grudnia 1981 r. wniosek o rejestrację wraz z pełną dokumentacją miał być złożony w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku.

Stan wojenny uniemożliwił realizację tych planów. Dopiero 5 stycznia 1983 roku Michał Szachowicz i Sokrat Janowicz złożyli dokumenty w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku. Inicjatywa ta początkowo uzyskała poparcie Ministerstwa Kultury i Sztuki, jednak odpowiedź dyrektora Wydziału Społeczno-Administracyjnego UW w Białymstoku była odmowna. Od jego decyzji złożono odwołanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych[69]. W międzyczasie organizatorzy stowarzyszenia zostali kilkakrotnie przesłuchani przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa[70]. 3 lutego

---

i Jerzy Gieniusz. Redakcję statutu powierzono M. Dawidziukowi. Jego projekt 25.X.1981 r. przedstawiono na spotkaniu w Białymstoku.

67 Stowarzyszenie między innymi chciało zająć się konserwacją cerkwi w Supraślu, zabezpieczeniem pozostałości po nie istniejących już cerkwiach w Mielniku, Drohiczynie, Bielsku Podlaskim, Kleszczelach, Surażu, Hodyszewie i Knyszynie, restauracją zboru ariańskiego w Orli, synagogi w Milejczycach. Ponadto przewidywano w planach zabezpieczenie ruin zabytkowych plebanii, sporządzenie dokumentacji i ochronę krzyży przydrożnych, zameczysk w Mielniku, Drohiczynie, Surażu, Haćkach, Bielsku Podlaskim, niektórych obiektów mieszkalnych z XIX w., opisem miejsc walk powstańczych z 1863 roku, zabezpieczeniem wytworów rzemiosła ludowego, badaniem toponimii i topografii.

68 Inicjatywę tę popierał m.in. historyk, prof. Jerzy Tomaszewski i znany dziennikarz Bohdan Skaradziński. Stowarzyszenie liczyło 158 członków założycieli oraz 83 osoby podtrzymujące założenie organizacji.

69 25.II.1983 r. Michał Szachowicz i Jerzy Tomaszewski złożyli odwołanie do MSW. Prof. J. Tomaszewski skierował również list do MSW, uzasadniający potrzebę rejestracji stowarzyszenia.

70 Przesłuchiwani byli m.in. M. Szachowicz, A. Odziejewicz, W. Skłubowski, W. Sakowski, S. Janowicz, B. Skaradziński, J. Tomaszewski, M. Bajko — zob. "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 51; *Vystupleńnie Michasia Šachoviča na X-tym zjeździe BH-KT* w: *Archiŭny sšytak*, s. 9-13. O przesłuchiwaniach w MSW po opublikowaniu jednego z przychylnych Białorusinom artykułu pisze J. Tomaszewski: "Również ja byłem zaproszony w Warszawie na podobną rozmowę, której celem — jak się zdaje — było przede wszystkim wyjaśnienie, czy jestem Białorusinem (...)" — zob. Sprawozdanie..., s. 77 — zob. przypis 6.

1983 r. z Ministerstwa Kultury i Sztuki przesłano opinię, iż istnienie takiego stowarzyszenia jest zbędne, mimo że dwa miesiące wcześniej mówiono, że taka inicjatywa jest cenna i warta poparcia. W odmownym piśmie stwierdzono, że działalność nowej organizacji pokrywa się ze statutowymi celami BTSK, które zajmuje się ochroną zabytków kultury białoruskiej, i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. 27 marca 1983 r. Prezydium ZG BTSK potępiło inicjatywę powołania stowarzyszenia, któremu w dniu 3 listopada 1981 r. wyraziło swe pełne poparcie[71]. Stwierdzono, iż o inicjatywie tej nic nie wiedziano. 6 kwietnia 1983 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało ostateczną odpowiedź na odwołanie od decyzji Urzędu Wojewódzkiego, motywując, iż "społeczna działalność w zakresie ochrony zabytków kultury materialnej Białorusinów jest jednym z podstawowych celów BTSK, w ramach którego można działać".

Szczególnym zjawiskiem tego okresu była aktywność środowiska studenckiego. W ciągu dekady lat osiemdziesiątych ruch studencki zdołał nie tylko zaistnieć, ale również rozwinąć się i stworzyć nowe formy aktywności w środowisku białoruskim. W tym okresie w strukturach organizacji studenckich skupiających Białorusinów uczestniczyło kilkaset osób, tysiące było uczestnikami imprez organizowanych przez studentów. Młodzi inteligenci zdołali zorganizować, drugie obok "Nivy", legalne pismo białoruskie w okresie powojennym, dali nowe tchnienie kulturze białoruskiej w powojennej Polsce.

Największą aktywnością odznaczali się studenci uczelni warszawskich; wynikało to przede wszystkim z faktu większej akceptacji dla inności panującej w ośrodkach akademickich stolicy. Również oddalenie od swej małej ojczyzny, jaką była Białostocczyzna, wywoływało potrzebę integracji ludzi związanych z innym kręgiem kulturowym niż otoczenie.

30 maja 1981 roku powstał w Warszawie komitet organizacyjny Białoruskiego Zrzeszenia Studentów w Polsce (Bielaruskaha Abjadnańnia Studentaŭ). Podobny komitet został powołany 3 czerwca w Białymstoku[72]. Takie same działania podejmowali w tym czasie również studenci innych mniejszości narodowych.

Głównymi celami stowarzyszenia miała być integracja środowiska studenckiego narodowości białoruskiej, popularyzacja kultury białoruskiej, poznawanie własnej historii i tradycji, ochrona pamiątek białoruskiej kultury materialnej poprzez prowadzenie działalności turystycznej, organizowanie spotkań i imprez rozrywkowych[73].

[71] Stowarzyszenie..., nlb. s. 1 — zob. przypis 66; Vystupleńnie..., s. 12.
[72] "Ніва", nr 28(1324), 12.VII.1981, s. 7.
[73] *Adozva da studentaŭ biełaruskaj nacyjanalnaści ŭ Polščy*, "Biełaruskija dakumenty", sšytak 1-1981, s. 9-10.

Próba legalizacji organizacji zakończyła się jednak niepowodzeniem. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dwukrotnie odmówiło jego rejestracji[74]. Motywacja władz była podobna, jak w przypadku prób legalizacji innych organizacji białoruskich: działalność statutową można prowadzić w ramach BTSK lub organizacji środowiskowych. Odpowiedź ta nie zniechęciła studentów. Na początku października powołano Komisję Komitetów Założycielskich Organizacji Studenckich Mniejszości Narodowych, w skład której weszli przedstawiciele stowarzyszeń borykających się z podobnymi trudnościami rejestracji. 21 października odbyło się ogólne zgromadzenie studentów białoruskich w Białymstoku z udziałem ok. 200 uczestników z uczelni warszawskich, białostockich i lubelskich[75]. Spotkanie to miało ogromne znaczenie dla przyszłych losów białoruskiej społeczności studenckiej w Polsce. Zdecydowano wówczas, że z powodu przeszkód stwarzanych przy rejestracji stowarzyszenia poszczególne koła BZS będą starać się o legalizację organizacji na swoich uczelniach. W Warszawie nie było z tym problemów, ówczesny rektor Uniwersytetu Warszawskiego Henryk Samsonowicz nie miał nic przeciwko działalności białoruskiej organizacji na terenie uczelni.

Mimo braku legalizacji BZS prowadzona była normalna działalność w środowisku młodzieży akademickiej. Zorganizowano pierwszą wędrówkę studencką po Białostocczyźnie, przeprowadzono "otrzęsiny" pierwszego rocznika w Warszawie, wydano trzy numery biuletynu "Apośnija paviedamleńni BAS" (trzeci został skonfiskowany przez MSW)[76].

Wprowadzenie stanu wojennego na jakiś czas zahamowało działalność, ale główne idee ruchu przetrwały; były realizowane w późniejszym okresie.

Najważniejszym problemem Białorusinów mieszkających w Polsce stało się zanikanie nauczania języka ojczystego. Dyskusja na łamach "Nivy" w pierwszej połowie 1981 roku pokazała, w jak tragicznym stanie już wtedy znajdowało się nauczanie języka białoruskiego. Gwałtownie zmniejszyła się liczba dzieci uczących się tego przedmiotu, brak było podręczników, a w związku z tym, że nauka języka białoruskiego była nieobowiązkowa, lekcje były spychane na koniec zajęć szkolnych, zdarzały się przypadki niepłacenia nauczycielom uczącym tego języka. Problemami tymi przestało również interesować się Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne[77].

[74] Я. Максімюк, *Успаміны*, "Сустрэчы", nr 1-2 (8-9), 1988, s. 14-15.
[75] М. Гайдук, М. Шаховіч, *БАС*, "Ніва", nr 50 (1346), 13.XII.1981, s. 1, 4.
[76] А. Максімюк, *Беларускі студэнцкі рух у Польшчы*, "Czasopis", nr 7-8(43-44), VII-VIII.1994, s. 30-31.
[77] М. Гайдук, *Каб мы не памерлі*, "Ніва", nr 7(1303), 15.II.1981, s. 1, 4.

Najczęściej krytykowano w "Nivie" licea ogólnokształcące "z białoruskim językiem nauczania" w Bielsku Podlaskim i Hajnówce. Licea te faktycznie niczym nie odróżniały się od innych szkół w całej Polsce. Jedyną ich odmiennością było to, iż nauczano w nich jako przedmiotu języka białoruskiego na takiej samej zasadzie jak w innych szkołach angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Szkoły te w latach siedemdziesiątych straciły zupełnie swój białoruski charakter[78]. W 1985 r. tylko jeden uczeń hajnowskiego liceum prenumerował "Nivę". Rozmowy dyrektorów i nauczycieli z uczniami odbywały się wyłącznie w języku polskim[79].

Inicjatywy zmian charakteru liceów wyszły ze środowiska uczniowskiego. Młodzież podjęła próby samodzielnego poznawania historii, kultury, poszukiwania swojej tożsamości narodowej. W listopadzie 1981 roku w liceum bielskim powstało koło samokształcące "Razbudžany hołas" („Rozbudzony Głos"), początkowo skupiające kilkunastu, a następnie ok. 40 uczniów. Organizowali oni białoruskie imprezy kulturalne, rajdy turystyczne po Białostocczyźnie, wykłady, spotkania z białoruskimi literatami, redagowali szkolną gazetkę ścienną[80]. W czasie stanu wojennego działalnością uczniowską interesowały się służby policyjne. Podobne działania podejmowano w liceum hajnowskim.

W 1982 r. białostockie koło BTSK podjęło ponownie starania o zorganizowanie nauczania języka białoruskiego w Białymstoku. Rozmowy

[78] Sporo emocji wywołała całkowita polonizacja liceów w Bielsku Podlaskim i Hajnówce. Postawy dyrektorów tych placówek negatywnie ocenił Michał Szachowicz ("Ніва", nr 26(1322), 28.VI.1981, s. 1), pisząc, że liceum bielskie, którego jest absolwentem przybrało charakter polski. Pytał dyrektora, czy chociaż na jednym apelu, zebraniu przemówił w języku białoruskim?; Stefan Bazyluk ("Ніва" nr 22(1318), 31.V.1981, s. 1), przypominał, iż w szkole obowiązywała zasada: "Żyjemy w Polsce, więc jesteśmy Polakami, tylko że prawosławnymi"; Sokrat Janowicz ("Ніва", nr 25(1321), 21.VI.1981, s. 1, 4): "Mnie irytuje statystyka setek i tysięcy absolwentów tego liceum (w Bielsku Podlaskim). Gdzie oni są, ta nasza białoruska inteligencja ? Wszyscy przepadli jak kamień w wodę! Oporą naszego białoruskiego życia w Białostockim Kraju są ludzie, w większości swojej ci, którzy nie kończyli żadnych białoruskich liceów (...). Na ubiegłorocznym zjeździe absolwentów liceum, przed którym nie udało się obronić dyr. Karpiukowi, oficjalnie w języku białoruskim wystąpił tylko przewodniczący ZG BTSK (...). Po co nam liceum, w którym hańbią wszystko co nasze ?!".

[79] *Archiŭny sšytak,* s. 106. Podczas zjazdu absolwentów liceum hajnowskiego w 1985 r. nie było żadnych akcentów białoruskich. Zapytany o przyczynę takiego stanu dyrektor A. Iwaniuk odpowiedział: "Bo tak trzeba" — tamże, s. 106.

[80] Ю. Трачук, *Разбуджаны голас,* "Ніва", nr 13(1402), 27.III.1983, s. 1, 4, 5; "Ніва", nr 13(1359), 30.V.1982, s. 11.

z władzami Kuratorium Oświaty i Wychowania zakończyły się uzyskaniem zgody na nauczanie tego przedmiotu w kilku szkołach podstawowych miasta i jednym liceum ogólnokształcącym, natomiast niemożliwym był o wydzielenie budynku, w którym mogłaby powstać szkoła z nauczaniem języka białoruskiego. W wyniku starań białostockich działaczy udało się znaleźć po kilku chętnych do uczenia się języka ojczystego w różnych szkołach Białegostoku[81]. Przeszkodą w realizacji nauczania języka białoruskiego w Białymstoku stanowiły obawy rodziców o reakcję środowiska uczniowskiego wobec ich dzieci, bowiem zostałyby one wyróżnione wśród polskiej większości. Przygotowywano się do wprowadzenia nauczania tego przedmiotu w szkołach podstawowych nr 18 i 27[82]. W roku szkolnym 1982/1983 w I LO nawet rozpoczęto nauczanie języka białoruskiego, wolę taką wyrażało tam 5 uczniów, z których 4 regularnie uczęszczało na lekcje. Jednak z przyczyny szykan kolegów dwoje z nich musiało przenieść się do innego liceum, pozostali (uczniowie klas czwartych) przestali uczęszczać na naukę tego przedmiotu[83]. Prawdopodobnie gdyby w Białymstoku istniała szkoła, w której wszyscy uczniowie uczyliby się języka białoruskiego, tak jak w liceach w Hajnówce i Bielsku Podlaskim, wówczas większość rodziców Białorusinów kierowałaby tam swoje dzieci.

W latach osiemdziesiątych nastąpił dalszy spadek liczby dzieci uczących się języka białoruskiego, z 4068 w roku szkolnym 1980/1981 do 3677 w roku 1990/1991[84]. Mimo zniesienia w 1981 roku obowiązku corocznego wypełniania deklaracji przez rodziców chcących, by ich dzieci uczyły się języka ojczystego, regresu w tej dziedzinie nie udało się już zatrzymać.

Sytuacja BTSK po wprowadzeniu stanu wojennego, podobnie jak w latach poprzednich, była wypadkową polityki władz wobec mniejszości narodowych w Polsce. Problematyka białoruska znajdowała się na marginesie życia politycznego regionu, następowała stopniowa "gettyzacja" BTSK[85]. Aktywność organizacji w tym okresie ograniczała się do posiedzeń,

[81] Relacja ówczesnego przewodniczącego Zarządu Koła Miejskiego BTSK Mikołaja Hajduka, zapisana 23.IX.1994.

[82] "Ніва", nr 14(1403), 3.IV.1983, s. 2; "Ніва", nr 32(1473), 5.VIII.1984, s. 1.

[83] Relacja...

[84] *Навучанне беларускай мовы ў 1980/1981 годзе*, "Ніва", nr 47(1291), 23.XI.1980, s. 3; *Навучанне беларускай мовы ў 1990/1991*, "Ніва", nr 52(1806), 30.XII.1990, s. 2.

[85] *Archiŭny sšytak,* s.114. Sytuacja BTSK w latach 80., opisana przez anonimowego autora: "Plenum BTSK, jakie odbyło się 22.XII.1985 r. wywołało szereg komentarzy, doskonale ilustrujących politykę władz wobec mniejszości białoruskiej. Na żadne pisemne postulaty, skierowane do władz

dyskusji i spotkań z władzami[86]. Ze strony tych ostatnich płynęły zapewnienia o poważnym traktowaniu potrzeb mniejszości narodowych[87].

Tymczasem w latach osiemdziesiątych następowały dalsze niekorzystne zmiany dla kultury białoruskiej. Zmniejszyła się liczba amatorskich zespołów ludowych (istniało ok. 30), niemal przestał istnieć amatorski ruch teatralny, brakowało instruktorów, dyrygentów, choreografów do opieki nad istniejącymi zespołami [88].

Przyczyną takiego stanu było obcięcie środków finansowych w budżecie MSW, wydzielanych wcześniej na tego typu działalność. Finansowano tylko etaty, nie wymagając przy tym żadnej aktywności od pracowników Towarzystwa. Organizacja ta wśród młodego pokolenia Białorusinów nie cieszyła się nadmiernym uznaniem i zaufaniem.

Niepowodzeniem zakończyły się starania Białorusinów o wyłonienie własnej reprezentacji parlamentarnej. Wojewódzki Konwent Wyborczy w 1985 roku odrzucił wszystkich czterech kandydatów zgłoszonych przez ZG BTSK[89]. Kandydaci, proponowani przez BTSK, należeli do PZPR i powszechnie byli znani ze swej lojalności wobec władz.

W październiku 1982 roku 89 Białorusinów, mieszkańców Białegostoku, zwróciło się do Miejskiej Rady Narodowej o nazwanie dwóch ulic imieniem Janki Kupały i Jakuba Kołasa. W 1982 r. przypadała setna rocznica urodzin obu białoruskich poetów. Domagano się ponadto, aby jedna z ulic nosiła nazwę

wojewódzkich lub warszawskich, BTSK nie otrzymało odpowiedzi (nawet na list do gen. Jaruzelskiego). Egzystencja samego BTSK jest modulowana tak , aby nie miało ono społecznego autorytetu. Żeby było organizacją entuzjastów białoruskiej kultury, tzn. marginesem całej społeczności".

[86] Jednym z reprezentatywnych poglądów o sytuacji i działalności BTSK jest artykuł M. Szachowicza, *Jeszcze jedna nasiadówka*, "Kontrasty", nr 10(208), X.1986, s. 46.

[87] В. Рудчык, *Прадстаўнікі нацыянальных меншасцей у Беластоку*, "Ніва", nr 46(1435), 13.XI.1983, s. 1,4. Sekretarz KW PZPR M. Kozak stwierdził, "że władze państwowe i partyjne na Białostocczyźnie do spraw mniejszości narodowych odnoszą się poważnie, pomagają rozwiązywać ich problemy i kłopoty".

[88] O sytuacji kultury białoruskiej wielokrotnie pisała "Ніва", przykładowo w artykułach: M. Гайдук, *Наш след*, "Ніва", nr 20 (1461), 13.V.1984, s. 1, 6, 7; M. Шаховіч, *Пленум ГП БГКТ*, "Ніва", nr 3(1444), 15.I.1984, s. 1, 4; M. Хмялеўскі, *IV Пленум ГП БГКТ*, "Ніва", nr 5(1549), 19.I.1986, s. 1.

[89] M. Bołtryk, *Jak wygląda Białorusin*, w: *Archiŭny sšytak*, s. 40. Z ogółu 39 zgłoszonych kandydatów 10 zostało odrzuconych, w tym wszyscy czterej proponowani przez ZG BTSK — A. Barszczewski, J. Zieniuk, W. Juźwiuk, A. Karpiuk. Decyzja ta wywołała ostrą krytykę, ku zdziwieniu przedstawiciela MSW, na plenum ZG BTSK w dn. 28.VII.1985 r.

"Białoruska" (istniały już w Białymstoku ulice o nazwach różnych państw i narodów)[90]. W połowie 1983 r. dwie niewielkie ulice białostockie nazwano imieniem tych dwóch poetów białoruskich[91]. Według zapisu z uchwały MRN, były to ulice nowo powstające, a więc w perspektywie powiększające się, ale w końcu lat osiemdziesiątych zostały one zlikwidowane ze względu na budowę na tym terenie nowego osiedla mieszkaniowego[92].

Oddzielnym problemem Białostocczyzny była zmiana historycznych nazw miejscowości. Nazwy o brzmieniu charakterystycznym dla języka białoruskiego powszechnie zastępowano formami występującymi w języku polskim. Z mapy znikały miejscowości, które w historiografii i społeczeństwie fukcjonowały od stuleci. Działalność taka miała ogromne konsekwencje dla tożsamości kulturowej regionu. Polonizacja metodami administracyjnymi czyniła nieuchwytnym proces etymologicznego powstawania nazw poszczególnych obiektów[93]. Polityka ta po raz pierwszy została oprotestowana przez Białorusinów w 1982 roku[94]. Na łamach "Nivy" Michał Szachowicz opisał politykę władz w zakresie zmian nazewnictwa miejscowości. W odpowiedzi na tę publikację Urząd Wojewódzki argumentował, iż zmiany

[90] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 3-4.

[91] Tamże, s. 4. Uchwała Nr XXVIII/88/83 Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku z dnia 27 czerwca 1983 r.: " p.4. Nowo powstającej ulicy położonej w osiedlu Starosielce między ul. Szkolną i F. Kona biegnącej od ulicy Szkolnej w kierunku północno-wschodnim do F. Kona nadać nazwę JAKUBA KOŁASA. p.5. Nowo powstającej ulicy położonej w osiedlu Starosielce biegnącej od nowopowstałej ulicy Jakuba Kołasa w kierunku północno-wschodnim aż do ulicy F. Kona nadać nazwę ul. JANKI KUPAŁY." — zob. Białystok. Plan miasta. Warszawa — Wrocław 1986.

[92] Plan miasta Białegostoku z terenami przyległymi, Białystok 1993. W rejonie tym powstała niewielka uliczka o nazwie "Wiedeńska".

[93] Jarosław Janowicz, *Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostocczyzny w dwudziestowiecznej polskiej konwencji ich zapisu*, BNV 1988/13. Niemal wszystkie miejscowości lub osady z białoruskim słowem "hrud" (suchy pagórek na podmokłym obszarze, w j. polskim "grąd") zmieniano na słowo polskie "gród" lub rzadziej "grud", słowa oczywiście o zupełnie innym znaczeniu. Natomiast słowo "łuh" (teren podmokły, w j. polskim "łęg") zamieniano na "ług" (roztwór chemiczny). Powszechnie zostały zmienione nazwy miejscowości z literą "h", w miejsce której pojawiło się "g", "r" zamieniano na "rz", "e" na "a". Białoruskie słowo "biely" zastępowano słowem "biały", wprowadzano nieznane w języku białoruskim samogłoski nosowe, redukowano pełnogłos i dokonywano innych ingerencji. W niektórych przypadkach wprowadzano zupełnie nowe nazwy miejscowości.

[94] M. Шаховіч, *Беларускія назвы на карце Беласточчыны*, "Ніва", nr 3 (1378), 26.IX.1982, s. 1, 2.

spowodowane były koniecznością dostosowania nazw do wymogów języka polskiego, który jest językiem urzędowym w państwie[95]. W latach 1983-1984 problem ten kilkakrotnie pojawił się na łamach tygodnika "Polityka", jednak odpowiedzi osób kompetentnych w tej dziedzinie były wymijające[96].

Dyskusja tocząca się na łamach prasy doprowadziła do podjęcia konkretnych działań przez Białorusinów. W dniu 18 marca 1984 r. mieszkańcy wsi Długi Bród (Doŭhi Brod), z inicjatywy Piotra Germaniuka, podjęli decyzję popartą przez organizację partyjną o przywróceniu miejscowości oryginalnej nazwy. Mieszkańcy zwrócili się do naczelnika gminy Dubicze Cerkiewne z wnioskiem o ustawienie tablic drogowych w języku polskim i białoruskim. Został on poparty m.in. przez sołtysa wsi Długi Bród. Jednocześnie ok. 20 mieszkańców tej wsi wystosowało otwarty protest przeciwko polonizowaniu białoruskich nazw miejscowości w ich okolicy. Odpowiedzią władz była konfiskata wykonanych społecznie tablic oraz skierowanie sprawy do Kolegium d/s Wykroczeń[97]. Kilkakrotnie przesłuchiwano w tej sprawie nie tylko mieszkańców wsi, ale również aktywistów białoruskich z Białegostoku. Starania zmierzające do ustawienia tablic z napisami dwujęzycznymi potępiło VIII Plenum ZG BTSK, bowiem — jak stwierdzono w uchwale — były to próby dokonywania zmian z naruszeniem prawa[98]. Tym nie mniej X Zjazd BTSK zwrócił się z protestem w tej sprawie do Rady Ministrów[99].

Trzy lata później, również na I Zjeździe Studentów Białoruskich, który odbył się w dniach 28-29 marca 1987 roku, wyrażono protest przeciwko polonizacji nazw białoruskich miejscowości [100]. Mimo tego, że Komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy URM posiadała wszelkie kompetencje, nie uczyniła nic, aby przywrócić historyczne nazewnictwo[101].

Legalnym stowarzyszeniem białoruskim, istniejącym do 1988 roku (oprócz BTSK) był również Społeczny Komitet Budowy Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej i Ruchu Rewolucyjnego w Hajnówce, zajestrowany w czerwcu 1984 roku. Jego prezesem został pracownik BTSK Konstanty Mojsienia, natomiast wiceprezesem podpułkownik WP, wówczas I sekretarz Komitetu Miejskiego

[95] *Вакол справы беларускіх назваў*, "Ніва" nr 5(1394), 30.I.1983, s. 5, 11.
[96] "Polityka" nr 12(1350), 19.III.1983, s. 7; nr 21(1412), 26.V.1984, s. 5; nr 27(1418), 7.VII.1984, s. 13.
[97] *Archiŭny sšytak*, s. 5-7, foto., s. 97-98.
[98] *VIII Пленум БГКТ*, "Ніва", nr 8(1459), 20.IV.1984, s. 2.
[99] "Ніва", nr 27(1468), 1.VII.1984, s. 2.
[100] *I З'езд беларускіх студэнтаў*, "Ніва", nr 16(1614), 19.IV.1987, s. 3, 4; *Archiŭny sšytak*, s. 75-84.
[101] J. Janowicz, *Tajemnicze nazwy*, odpowiedź Michała Kondratiuka, "Czasopis", nr 7-8(31-32), VII-VIII 1993, s. 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25.

PZPR w Hajnówce, Mieczysław Ochnio. Tworzenie tylko muzeum białoruskiego, bez części poświęconej ruchowi rewolucyjnemu, było wtedy niemożliwe. Sprawa reaktywowania muzeum bardzo często powracała na posiedzeniach ZG BTSK. W połowie 1983 r. powstała rada społeczna, która miała koordynować prace w sprawie powołania takiego muzeum[102]. Na początku 1984 r. władze Hajnówki wydzieliły miejsce w centrum miasta i wydały stosowne pozwolenie na budowę obiektu[103]. Początkowo wspomagały finansowo tę inicjatywę władze wojewódzkie, które wydzieliły fundusze na zagospodarowanie terenu, jednak w połowie lat osiemdziesiątych większość wydatków związanych z budową muzeum ponosili sami Białorusini. Dokonano kilku tysięcy wpłat, znaczną pomoc okazywała emigracja białoruska na Zachodzie, część materiałów budowlanych przekazały władze BSRR. W październiku 1990 roku otwarto pierwszy z trzech pawilonów muzeum, które w międzyczasie zmieniło nazwę na Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej [104].

W latach osiemdziesiątych w trudnym położeniu znalazł się białoruski ruch literacki. Chociaż przy BTSK od dawna, bo od 1958 roku, istniało literackie stowarzyszenie "Białowieża", skupiające kilkudziesięciu literatów, a w połowie lat 80. sześciu z nich było nawet członkami Związku Literatów Polskich, nie istniało jednak żadne wydawnictwo zajmujące się drukiem książek w języku białoruskim [105]. BTSK nie miało funduszy ani na publikacje książkowe, ani na periodyczny almanach literacki. Możliwość druku niektórych utworów literackich dawała jedynie "Niva". Na druk czegokolwiek w języku białoruskim należało uzyskiwać pozwolenie w MSW. Niektóre książki czekały po 5 lat na publikację[106]. Drugim progiem był nadzór Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Białymstoku. W latach siedemdziesiątych pojawiał się zaledwie jeden tomik literacki rocznie, natomiast w latach 1983-1986 nie wydano ani jednej pozycji[107]. Pisarze "Białowieży" nie otrzymywali żadnych honorariów[108].

[102] *Хроніка*, "Ніва", nr 29(1418), 17.VII.1983, s. 4. W skład Rady Społecznej w sprawie organizacji Białoruskiego Muzeum Etnograficznego weszli: M. Hajduk, M. Iwaniuk, A. Mironowicz, W. Sakowski i M. Szachowicz.
[103] I.C. *Што з беларускім музеям*, "Ніва", nr 7(1448), 12.II.1984, s. 1, 4; S. Iwaniuk, *Białoruskie...*, s. 19-20.
[104] *Kronika*, "Czasopis", styczeń 1991, s. 1.
[105] Wyjątek stanowiło olsztyńskie wydawnictwo "Pojezierze", które w 1984 r. wydało *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza w przekładzie Bronisława Taraszkiewicza na j. białoruski i w 1988 r. tomik poetycki Jana Czykwina *Splot słoneczny*.
[106] M. Шаховіч, *Сустрэча пад Белавежскімі дубамі*, "Ніва", nr 24(1320), 14.VI.1981, s. 1,3,5.
[107] M. Szachowicz, *Jeszcze...*, s. 46.
[108] *Archiŭny sšytak*, s. 41-42.

W latach 1980-1990 kilka zbiorków wierszy wydano w Białymstoku przy wsparciu finansowym władz wojewódzkich[109]. Część poetów w tym okresie wydawała tomiki swoich wierszy za pieniądze własne oraz prywatnych sponsorów. Czynione były również starania o założenie wydawnictwa prywatnego. W czerwcu 1983 r. Sokrat Janowicz zwrócił się do ministra kultury i sztuki o zezwolenie na zorganizowanie takiego wydawnictwa, akceptacji dla swego pomysłu jednak nie uzyskał[110].

W połowie lat osiemdziesiątych obecność Białorusinów w granicach państwa polskiego została zauważona przez telewizję polską. W 1986 r. został zrealizowany fabularyzowany film w reżyserii Tamary Sołoniewicz, przedstawiający życie i obyczaje Białorusinów w okresie międzywojennym. W filmie wystąpili aktorzy-amatorzy. Wprawdzie dialogi były w języku polskim, jednak realia życia materialnego tego okresu, pieśni, obrzędy — zostały bardzo dobrze przedstawione. W realizacji dalszych dwóch odcinków, stanowiących w założeniu cały cykl o Białorusinach w Polsce, pojawiły się tzw. "trudności obiektywne". Inicjatywa zakończyła się na zrealizowaniu tylko pierwszego odcinka.

Nowym zjawiskiem wśród społeczności białoruskiej było pojawienie się ruchu ukraińskiego. Niektórzy byli działacze białoruskich organizacji studenckich i BTSK doszli do przekonania, że gwara poleska, dominująca na południe od Narwi, należy do kategorii języka ukraińskiego. Ruch ten spotkał się z niezwykle życzliwym przyjęciem ze strony władz.

Wprowadzenie stanu wojennego nie zahamowało aktywności studenckiej. Wobec odmowy rejestracji Białoruskiego Zrzeszenia Studentów i zmienionej sytuacji społeczno-politycznej istniały jedynie szanse na działalność w innych strukturach organizacyjnych. W dniu 16 kwietnia 1983 r. w Warszawie została powołana przez tamtejsze środowisko studentów narodowości białoruskiej grupa inicjatywna o nazwie Rada Kultury Studentów Narodowości Białoruskiej, którą 16 maja zarejestrowano jako sekcję przy Radzie Okręgowej ZSP w Warszawie[111]. W ten sposób powstała legalna forma organizacyjna białoruskiego ruchu studenckiego w Polsce. Głównym celem działalności Rady było rozpowszechnianie kultury białoruskiej wśród studentów oraz tworzenie warunków do wykorzystania ich potencjału intelektualnego dla sprawy narodowej. Cele te realizowano poprzez działalność wydawniczą,

109 Šyryn Akiner, *Sučasnyja biełaruskija piśmienniki ŭ Polščy*, Miejski Dom Kultury w B-stoku, 1981; Michaś Šachovič, *Napievy*, Wojewódzki Dom Kultury w B-stoku, 1987; Mikoła Hajduk, *Cisz*, Wojewódzki Dom Kultury w B-stoku, 1988; *Белавежа, Літаратурны альманах*, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, 1988.

110 "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 12-13.

111 "Spotkania". Pismo studentów mniejszości narodowych. Jednodniówka nr 1, 1983, s. 6-7.

turystyczną, kulturalną i oświatową. W 1983 r. Rada Kultury SNB zaczęła wydawać swój periodyk "Сустрэчы" ("Spotkania"). Do 1990 roku ukazało się 13 numerów tego pisma[112]. W periodyku tym rozpoczynało karierę zawodową wielu obecnych dziennikarzy białoruskich. Nieco później studenci otrzymali prawo redagowania w tygodniku "Niva" raz w miesiącu jednej kolumny — "Прысутнасць" ("Obecność"). Najbardziej upowszechniły się studenckie wędrówki po Białostocczyźnie oraz uroczyste przyjmowanie nowych roczników studentów narodowości białoruskiej w szeregi braci studenckiej, tzw. "otrzęsiny"[113]. Wędrówka po Białostocczyźnie pod nazwą "Baćkaŭščyna" ("Ojcowizna") organizowana była corocznie od 1984 roku. Brało w niej udział każdorazowo kilkudziesięciu uczestników[114].

Począwszy od 1985 r. studenci uroczyście obchodzili rocznicę ogłoszenia niepodległości państwa białoruskiego w dniu 25 marca 1918 roku i powstania Białoruskiej Republiki Ludowej[115].

Momentem przełomowym dla białoruskiego ruchu studenckiego było zwołanie w dniach 28-29 marca 1987 r. w Bielsku Podlaskim Zjazdu Studentów Białoruskich[116]. W Zjeździe tym uczestniczyło około 200 słuchaczy uczelni białostockich, warszawskich, olsztyńskich, lubelskich i innych ośrodków akademickich. Jednym z najważniejszych postanowień Zjazdu była decyzja o kontynuacji działań w celu rejestracji Białoruskiego Zrzeszenia Studentów. Obrady dotyczyły nie tylko problemów środowiska akademickiego. Dużo miejsca w dyskusji poświęcono zachowaniu dorobku białoruskiej kultury duchowej i materialnej, działalności BTSK, stosunku Cerkwi prawosławnej do języka i kultury białoruskiej. Zjazd miał ogromne znaczenie dla integracji studentów narodowości białoruskiej. Został on krytycznie oceniony przez władze Zrzeszenia Studentów Polskich, głównie z przyczyny próby wyłamania się Białorusinów z szeregów tej organizacji.

W dniu 26 marca 1988 r. powstał w Warszawie Komitet Założycielski Białoruskiego Zrzeszenia Studentów z prawem działania na terenie całego kraju. Odmowa rejestracji organizacji udzielona 19 sierpnia 1988 r. przez Urząd Miejski Miasta Stołecznego Warszawy nie zniechęciła do podejmowania

112 А. Максімюк, *Беларускі...*, s. 30-31.

113 Każdy numer pisma "Сустрэчы" zamieszczał kronikę z działalności ruchu studenckiego.

114 Pierwszy rajd "Baćkaŭščyna" odbył się w dn. 28.VI-7.V.1984 r. Jego uczestnicy przemierzyli na rowerach trasę od Augustowa (woj. suwalskie) do Białowieży.

115 Pierwsza taka uroczystość odbyła się 25 marca 1985 r. w Warszawie i miała charakter wieczoru dyskusyjnego — zob. *Archiŭny sšytak*, s. 103.

116 *I З'езд беларускіх студэнтаў*, "Ніва", nr 16(1614), 19.IV.1987, s. 3, 4.

dalszych prób legalizacji organizacji[117]. Władze tradycyjnie uzasadniały swoją decyzję o odmowie rejestracji możliwością działalności w strukturach BTSK lub środowiskowych organizacjach polskich.

Po odwołaniu do Ministra Spraw Wewnętrznych Białoruskie Zrzeszenie Studentów zostało zarejestrowane 29 listopada 1988 roku. I Zjazd BZS odbył się 17 grudnia 1988 roku[118]. Zbliżał się kolejny przełom polityczny w Polsce i nowy rozdział w działalności białoruskiego ruchu studenckiego.

W minionym dziesięcioleciu widoczna była również aktywność społeczna skierowana na odrodzenie duchowości prawosławnej. Dążenia takie pojawiały się wśród młodzieży i laikatu dorosłych.

Aktywność młodzieży zaczęła być zauważalna w końcu lat siedemdziesiątych, natomiast w dniu 23 kwietnia 1980 r. metropolita Bazyli wydał decyzję o powołaniu do życia Koła Teologów Prawosławnych Studentów Sekcji Prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej[119]. Dała ona początek prawosławnemu ruchowi młodzieżowemu, powszechnie zwanemu Bractwem Młodzieży Prawosławnej. Zdołał on w ciągu całej dekady lat osiemdziesiątych wiele osiągnąć w poznawaniu i propagowaniu duchowości prawosławnej oraz w integracji środowiska młodzieżowego, pochodzącego ze społeczności białoruskiej i ukraińskiej. Poprzez różnorodne formy swojej działalności: spotkania parafialne, obozy letnie i zimowe, pielgrzymki młodzież miała szansę zetknąć się z przejawami kultury białoruskiej. Szczególne znaczenie posiadały coroczne majowe pielgrzymki na Św. Górę Grabarkę, podczas których, oprócz głównego, modlitewnego charakteru tego spotkania, młodzież nieraz po raz pierwszy miała kontakt z najbardziej *przyswajalnym przez nią nośnikiem kultury białoruskiej — piosenką.*

W połowie lat osiemdziesiątych uaktywnił się laikat dorosłych. W czerwcu 1985 r. grupa wiernych wystosowała pismo do premiera PRL — w którego gestii była możliwość spełnienia postulatów — o spowodowanie zwołania nadzwyczajnej sesji Soboru Krajowego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, podczas obrad którego byłoby możliwe rozstrzygnięcie bieżących, istotnych spraw Kościoła[120]. Inicjatywa ta z przyczyn politycznych nie została zrealizowana[121].

---

117 *БАС змагаецца*, "Сустрэчы", nr 3-4(10-11) 1988, s. 3-8.
118 A. Максімюк, *Беларускі...*, s. 31.
119 B. Kierdaszuk, *Z kroniki Koła Teologów Prawosławnych*, "Biuletyn Informacyjny", nr 1, 1983, s. 12.
120 *Archiŭny sšytak*, s. 147-148.
121 Tamże, s. 148-149.

W 1986 r. podjęto próby rejestracji stowarzyszenia, bedącego forum społecznym ludności prawosławnej, stawiającego sobie za cel pielęgnowanie duchowości prawosławnej. 1 marca 1986 r. odbyło się w Białymstoku z udziałem 80 osób zebranie założycielskie stowarzyszenia o nazwie "Bractwo Prawosławne", podczas którego omówiono możliwości działania organizacji oraz wybrano tymczasowy zarząd stowarzyszenia[122]. Wniosek o rejestrację organizacji skierowany do Dyrektora Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku decyzją z 12 czerwca 1986 r. został odrzucony. Postanowienie zostało uzasadnione możliwością realizacji celów organizacji przede wszystkim w ramach działalności Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Odwołanie skierowano do ministra spraw wewnętrznych, który pismem z 1 sierpnia 1986 r. decyzję władz wojewódzkich utrzymał w mocy.

---

122 Kserokopie dokumentacji stowarzyszenia są w posiadaniu autora.

II. Białoruskie publikacje pozacenzuralne w Polsce w latach 1981-1990

Powstanie Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa (Biełaruskaha Niezaležnaha Vydaviectva) w Białymstoku we wrześniu 1980 roku dało początek pozacenzuralnemu białoruskiemu ruchowi wydawniczemu w Polsce w okresie lat osiemdziesiątych. Do czasu likwidacji Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w połowie 1990 r. powstało kilka niezależnych inicjatyw wydawniczych, z których BNW, wydawnictwo "Кантакт" ("Kontakt") z końca lat osiemdziesiątych i poszczególne wydawnictwa studenckie odgrywały najważniejszą rolę. Ich celem było przede wszystkim informowanie, kształtowanie białoruskiej myśli społeczno-politycznej, prezentacja własnego dorobku kulturalnego.

Obok obszernych — jak na warunki konspiracyjne — publikacji o charakterze dokumentacyjnym i informacyjno-publicystycznym, pojawiały się również mniejsze inicjatywy wydawnicze; były to przede wszystkim różnorodne gazetki, karty okolicznościowe, zbiorki piosenek i wierszy.

Powołane w drugiej połowie 1980 roku w gronie kilku osób Białoruskie Niezależne Wydawnictwo — stabilizując swoją działalność w lutym następnego roku — w końcu czerwca 1981 roku wydało pierwszy numer periodyku "Biełaruskija dakumenty" ("Białoruskie Dokumenty")[1]. W słowach skierowanych do czytelników redakcja opisała credo nowego wydawnictwa: dostarczanie obiektywnej informacji oraz prezentacja przejawów białoruskiej aktywności. Charakter pisma wynikał przede wszystkim z chęci dokumentacji rozwijającego się w tym czasie niezależnego białoruskiego ruchu kulturalno-społecznego. W publikacji tej znalazły się przede wszystkim materiały bieżące, do tego czasu nigdzie nie drukowane, jak na przykład memorandum ZG BTSK z listopada 1980 roku do pierwszego sekretarza KC PZPR S. Kani, odezwa Koła Miejskiego BTSK do Białorusinów Białegostoku i Komitetu Założycielskiego Białoruskiego Zrzeszenia Studentów do studentów narodowości białoruskiej oraz materiały archiwalne. Wszystkie teksty były w treści zgodne z oryginałem, jednak ze względów konspiracyjnych zastosowano alfabet łaciński języka białoruskiego (trudniej było rozpoznać na podstawie charakterystyki pisanych liter pochodzenie maszyny do pisania).

Wszystkie wydania BNW były publikowane w tej formie. Zastosowanie tego alfabetu i pisowni przypominało pierwsze publikacje białoruskie z II połowy XIX wieku, z początków białoruskiego odrodzenia narodowego.

"Biełaruskija dakumenty" nie były wydawnictwem obszernym, wraz z okładką liczyły 20 stron formatu A-4. Łączny nakład wydania wyniósł 270 egzemplarzy i rozpowszechniany był od początku lipca 1981 r. przede wszystkim na terenie Białostocczyzny.

Była to jedyna pozycja BNW, jaką udało się wydać w 1981 roku. Wszystkie następne publikacje, mimo iż część z nich posiadała podany 1981 rok wydania, ukazały się w następnych latach. Jedną z najważniejszych przeszkód w działalności wydawnictwa — oprócz tych wynikających z warunków konspiracyjnych

---

[1] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 1-1981, B.m.w., B.N.V.-1981/1, ss. 20, A-4, off z mps., b.p.c. W tekście od redakcji zostały zawarte nie tylko cele powstania wydawnictwa, ale również krótko opisano sytuację mniejszości białoruskiej w Polsce: "(...) Informacja i jej rozpowszechnianie — pisali wydawcy — posiada szczególnie duże znaczenie w życiu każdego narodu i każdego człowieka. Jej rozpowszechnianie zapewnione jest w Konstytucji PRL oraz międzynarodowych aktach prawnych, m.in. w Deklaracji Praw Człowieka, końcowej uchwale konferencji helsińskiej z 1975 roku.

Oficjalnie nie ma w Polsce mniejszości narodowych i na takiej teoretycznej podstawie likwiduje się naukę języka białoruskiego i ogranicza się istnienie kultury białoruskiej. W ten sposób spycha się nas, Białorusinów, na margines życia społeczno-kulturalnego, tym samym nadając nam poczucie niższości jako obywateli drugiej kategorii, którzy, co prawda, mogą wejść do pełnoprawnej społeczności, jednak pod warunkiem przyjęcia "wyższej" polskiej kultury i żyć w obcości wobec swojego pochodzenia, tożsamości.

Dążenie do prawdy wynika z głębokiej potrzeby każdego człowieka, bez niej nie jest możliwa wolność i sprawiedliwość, tym samym niemożliwe jest godne życie w kłamstwie i niewolniczym poniżeniu.

Mamy pełne prawo żyć zgodnie z naszym poczuciem narodowym, uczyć nasze dzieci języka ojczystego i wychowywać je zgodnie z naszą kulturalną i narodową tradycją.

Według Platona "wiedza jest siłą prowadzącą do zwycięstwa", zwycięstwa, które odbywa się i będzie odbywać się w naszej świadomości i naszych sercach. Nikt nie może zabrać nam naszej oryginalnej kultury i bogatej spuścizny historycznej, o jakiej trzeba nam pamiętać. Temu między innymi służyć będzie, mimo ograniczonych możliwości, nasza niezależna działalność wydawnicza. Nasz los jako równych wśród równych jest w naszych rękach".

i nielegalnej działalności — były trudności techniczne, przede wszystkim brak matryc drukarskich. Dopiero w końcu 1981 roku udało się przemycić z Zachodu większą ich ilość. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku nie wstrzymało działalności wydawnictwa. Właśnie na lata 1982 i 1983 przypadła jego największa aktywność. Wszystkie publikacje, ukazujące się w tym okresie, jeśli nie następowała kolizja ich treści z zawartymi faktami, były antydatowane. Chciano w ten sposób zmylić podejrzenia organów MSW tak, by traktowały one te publikacje jako wydawnictwa sprzed stanu wojennego, unikając w ten sposób rygorów, jakie niosło zaostrzone prawo tego okresu.

Sztywna formuła periodyku "Biełaruskija dakumenty" nie pozwalała na zamieszczanie materiałów publicystycznych i analitycznych. Z tej przyczyny kilka następnych wydawnictw BNW ukazało się w formie niewielkich objętościowo broszur. Większość z nich pojawiła się w 1982 roku. W pierwszej połowie tegoż roku ukazał się anonimowy poemat "Skaz pra Łysuju Haru"[2] krążący w odpisach w Białorusi od pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. Był to utwór o dużych wartościach artystycznych i publicystycznych, stanowiący ostrą satyrę na środowisko literackie w Białorusi radzieckiej.

W tym samym czasie w formie osobnej broszury została opublikowana "Universalnaja Deklaracja Pravoŭ Čałavieka" ("Deklaracja Praw Człowieka")[3], przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w grudniu 1948 roku. Zważywszy na ówczesną politykę władz wobec potrzeb kulturalnych Białorusinów w Polsce, opublikowanie jednego z podstawowych dokumentów ONZ staje się zrozumiałe.

W lipcu 1981 roku ukazał się drugi numer periodyku "Biełaruskija dakumenty"[4]. Formuła pisma, począwszy od tego numeru, została znacznie poszerzona; oprócz materiałów bieżących, których liczba znacznie wzrosła, wprowadzono kronikę wydarzeń z życia Białorusinów w Polsce, dział prasowy, prezentujący fragmenty artykułów i wypowiedzi pochodzących z prasy polskiej oraz zagranicznej. W numerze tym zamieszczono również obszerny list znanego polskiego publicysty Bohdana Skaradzińskiego, dotyczący widzenia zagadnienia białoruskiego przez większość polską.

[2] *Skaz pra Łysuju Haru*, B.m.w., B.N.V.-1981/2, kastryčnik 1981 hod, ss. 24 + okł. kredowa, A-5, off. z mps., b.p.c.

[3] *Universalnaja Deklaracyja Pravoŭ Čałavieka*, U apracavańni Jana Piatroŭskaha, B.m.w., B.N.V.-1981/3, listapad 1981 hod, ss. 18 + okł., A-5, off. z mps., b.p.c.

[4] "Biełaruskija dakumenty", ssytak 2-1981, B.m.w., B.N.V-1981/4, ss. 36 (razem z okł.), A-4, off. z mps., b.p.c.

Kontynuacją z pierwszego numeru było zamieszczenie dokumentów historycznych, m.in. dotyczących rodzenia się białoruskiej idei państwowej w końcu pierwszej wojny światowej. Nakład drugiego zeszytu "Biełaruskich dakumentau" był podobny do poprzedniego, z tym że podczas zatrzymania przez patrol ZOMO w Łodzi 7 sierpnia 1982 r. jednego z redaktorów (Jarosława Janowicza) skonfiskowano 60 egzemplarzy nowego numeru[5].

Najważniejszymi publikacjami BNW prezentującymi i kształtującymi białoruską myśl społeczno-polityczną tego okresu były broszury "Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj"[6] ("Cerkiew prawosławna w Białostockim Kraju a język białoruski") i "Dumki pra aŭtanomiju"[7] ("Rozważania o autonomii"). Ich autorem był Sokrat Janowicz.

Pierwsza pozycja ukazała się w sierpniu 1982 roku, druga około miesiąca później. W formie publicystycznej przedstawiono w nich rozważania na temat dwóch najistotniejszych aspektów istnienia każdego narodu: języka i kultury ojczystej w życiu religijnym oraz form zachowania tożsamości narodowej w warunkach bycia mniejszością narodową.

W broszurze "Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj" zostały zawarte rozmyślania i tezy pomocne w dyskusji nad przyszłością Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie i w całej Polsce. Przedstawiono spostrzeżenia dotyczące zjawisk społecznych i kulturowych oraz stosunków wyznaniowych i narodowych na ziemiach białoruskich w ciągu ostatnich stuleci. Na podstawie doświadczeń historycznych i znajomości najnowszych procesów społeczno-wyznaniowych na Białostocczyźnie autor stawia tezę, iż Cerkiew prawosławna w Polsce nie powinna odrzucać istnienia narodu i kultury białoruskiej oraz należy wprowadzać język białoruski do użytku liturgicznego i codziennych kontaktów z wiernymi.

Dotychczasowy rosyjski charakter kulturowy prawosławia na Białostocczyźnie, nabierający coraz powszechniej polskich cech kulturowych, prowadzi do zmniejszenia liczby wiernych, którzy zmieniają przynależność wyznaniową, przede wszystkim na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego. Teza ta została poparta najnowszymi przykładami: wyrzekanie się kultury i obyczajów ojczystych i przyjmowanie polskiej świadomości narodowej prowadzi do odrzucenia prawosławia, które zaczyna być traktowane jako wyznanie gorsze,

[5] "Biełaruskija dakumenty", ssytak 4, s. 11.

[6] *Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj*, Biełastok 1981, kastryčnik 1981 hod, ss. 18 + okł. kart., A-5, off. z mps., b.p.c. Przekład w języku polskim z licznymi błędami i tendencyjnymi poprawkami ukazał się w: *Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego*, s. 47-53.

[7] *Dumki pra aŭtanomiju*, Biełastok, B.N.V.-1981/6, listapad 1981 hod, ss. 20 + okł., A-5, off. z mps., b.p.c.

przede wszystkim jako "religia ruska", obca polskiej kulturze narodowej i polskiemu charakterowi. Stwierdzano, że ludzie, zmieniający przynależność wyznaniową, będą nienawidzieć wszystko co prawosławne i białoruskie, nazywać swoich dawnych współwyznawców agentami NKWD.

Jeśli nawet spolonizowany prawosławny Białorusin, który nazywa siebie "Polakiem prawosławnym", zachowuje wyznanie przodków, to jego dzieci i wnuki, dla których najczęściej przynależność wyznaniowa może być mało istotna, wybiorą kościół rzymskokatolicki, z uwagi na to, że prawosławie, nawet spolonizowane, w świadomości Polaków pozostanie "religią niepolską", co wynikać będzie z polskich doświadczeń historycznych. Niebagatelne znaczenie będzie miała również niewygodna dla wielu rola mniejszości wyznaniowej, mimo zupełnie polskich cech kulturowych przyszłego Kościoła prawosławnego. Stwierdzano, że obecna polonizacja Cerkwi prawosławnej, dokonywana przez jej władze, prowadzi do osłabienia i zmniejszenia liczby wiernych (podano przykład międzywojennej polonizacyjnej polityki władz państwowych), natomiast jej perspektywy zależeć będą od istnienia Białorusinów i Ukraińców w Polsce i oparcia się w swej działalności na dorobku kulturowym tych narodów.

Esej "Dumki pra aŭtanomiju" analizował sytuację Białorusinów na Białostocczyźnie i perspektywy rozwoju kulturalnego i gospodarczego w przyszłości. Odznaczał się głębokim potraktowaniem zagadnienia na gruncie historycznym i formułował kierunki działań w celu zachowania swojej tożsamości.

Autor starał się odpowiedzieć na pytanie, co należy uczynić, aby białoruskość (ale również prawosławie) w ciągu dwóch—trzech pokoleń nie została ograniczona do grupki intelektualistów i mało edukowanych chłopów? Odpowiedź była jedna, potrzebny jest wszechstronny rozwój kulturalny i gospodarczy, który zapewnić może forma autonomii akceptowana przez władze państwowe. Aby to osiągnąć, niezbędna jest wola samych Białorusinów, którzy powinni zacząć szanować samych siebie, być sobą, wychowywać swoje dzieci w tradycji i języku białoruskim. Autor stwierdza, że obecnie panuje niemal powszechna pogarda do mowy ojczystej, kultury i pochodzenia.

Aby zrozumieć obecną sytuację, zachowania społeczne należy — zdaniem autora — sięgnąć do przeszłości, w której znajdzie się odpowiedź na wiele aktualnych pytań. Przyczyn dotychczasowej śmierci Białorusinów Białostocczyzny jako nacji, oprócz uwarunkowań społeczno-historycznych, należy upatrywać również w sytuacji współczesnej, w tym, że nikt nie broni ich interesów, natomiast świadomi Białorusini nawet w swojej społeczności uchodzą niemal za dziwaków. Jednak główne przyczyny zaistniałej sytuacji autor odnajduje w momencie kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej, kiedy to naród białoruski narodził się — jego zdaniem — kaleką, tzn. bez elit

społecznych, warstw zamożnych, i jest nacją chłopską, świeżo uwolnioną od ucisku. Porównuje Białorusinów z narodem polskim, który posiadał w przeszłości warstwy zamożne i edukowane, a mimo to proces budzenia się świadomości narodowej przebiegał stosunkowo wolno; jeszcze w powstaniu 1863 roku ideały narodowe były obce największej grupie społecznej — chłopom.

Naród białoruski, stwierdza autor, jest boleśnie dotknięty przez historię. Przez wieki awans społeczny odbywał się w asyście kultury i państwowości polskiej i rosyjskiej, mimo to zdołał stworzyć kulturę, nie ulec do końca wynarodowieniu. Los żadnego innego narodu europejskiego — zdaniem autora — nie był tak tragiczny.

Przechodząc do rozważań nad konkretnymi aspektami autonomii autor stwierdza, iż cechą polityczną Białorusinów jest idealizm, nieliczenie się z faktami, użalanie się nad własnym losem. Natomiast w polityce należy pracować właśnie nad stwarzaniem faktów w celu stania się pełnoprawnymi obywatelami Polski z możliwością zachowania tożsamości narodowej i rozwojem kulturalno-gospodarczym.

Autonomia, postulowana przez autora, posiadała aspekty obecnej samorządności, polegałaby na zatrzymaniu — poprzez działania prawne i ekonomiczne — degradacji gospodarczej i kulturalnej wsi i miasteczek, stwarzaniu możliwości rozwoju inicjatyw społecznych w dziedzinie gospodarki i kultury. W sferze politycznej należałoby przede wszystkim umożliwić wyłonienie parlamentarzystów broniących interesów swojej społeczności. Różnorodne działania miałyby zapewnić zachowanie i rozwój kultury.

Język białoruski powinien stać się w użytku publicznym równoprawnym z językiem polskim, należałoby uczynić powszechnym jego nauczanie na Białostocczyźnie wraz z elementami kultury białoruskiej.

Niezbędnym miało być wydawanie gazety codziennej w języku białoruskim, emitowanie białoruskich programów radiowych, powołanie białoruskiej oficyny wydawniczej, stworzenie Instytutu Kultury Białoruskiej jako agendy PAN. Polacy powinni lepiej poznać kulturę białoruską, co jest krokiem koniecznym dla wzajemnego zrozumienia i poszanowania; z tą myślą należałoby wydawać publikacje prasowe i stosować inne formy informacyjne.

Esej ten był pierwszą próbą tak szerokiej analizy przeszłości z myślą o przyszłości oraz warunków koniecznych dla zachowania tożsamości narodowej Białorusinów Białostocczyzny. Stanowił on rozwinięcie przemyśleń dotyczących perspektyw Cerkwi prawosławnej w Polsce, zawartych w poprzedniej publikacji BNW.

"Dumki pra aŭtanomiju" miały duże znaczenie dla działań w końcu lat osiemdziesiątych, kiedy na fali przeobrażeń politycznych w naszej części Europy powstały możliwości rozwoju aktywności społeczno-politycznej ludności białoruskiej Białostocczyzny.

W połowie 1983 r., po rocznej przerwie, ukazał się trzeci numer periodyku "Biełaruskija dakumenty"[8]. Różnił się on zasadniczo od dwóch poprzednich, bowiem posiadał charakter monograficzny i w całości poświęcony został jednej sprawie — dokumentacji powstania i prowadzonych wysiłków w celu zalegalizowania Stowarzyszenia Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Białoruskiej Kultury Materialnej w Polsce. Na 30 stronach wydania zamieszczono relacje z posiedzeń komitetu założycielskiego, pisma urzędowe, statut, nigdy nie opublikowany w "Nivie" wywiad z Michałem Szachowiczem jednym z członków komitetu założycielskiego.

Zebrana w tym wydaniu dokumentacja posiada obecnie dużą wartość historyczną, prezentuje bowiem istotną niezależną inicjatywę białoruską tego okresu.

W sierpniu 1983 r. ukazał się czwarty zeszyt "Biełaruskich dakumentaŭ"[9]. Był to numer najobszerniejszy w porównaniu z poprzednimi wydaniami tego periodyku. Na 72 stronach została zamieszczona bieżąca dokumentacja aktywności białoruskiej tego okresu oraz, podobnie jak w numerze 1 i 2, dokumenty archiwalne dotyczące zagadnień białoruskich z okresu przedwojennego i powojennego. Ponadto w numerze znalazła się kronika białoruska z Białostocczyzny, obszerny przegląd prasy i ciekawszych publikacji książkowych oraz, po raz pierwszy, informacje nie potwierdzone i pogłoski. Opublikowano też krążące w odpisach na terenie Białostocczyzny anonimowe wiersze oraz nigdy nie nadrukowane w całości wypowiedzi czytelników "Gazety Współczesnej" po publikacji "Nasi Białorusini". Została również przedstawiona inicjatywa społeczna z Białegostoku, zmierzająca do upamiętnienia znaczących postaci kultury białoruskiej poprzez nazwanie ich imionami białostockich ulic. Szczególną wartość poznawczą i historyczną posiadają nigdzie nie zamieszczone i prawdopodobnie nie zachowane dokumenty obrazujące działalność BTSK w tym okresie.

Publikacja ta zamknęła po ponad dwóch latach działalność edytorską Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa, którą wznowiono w 1987 roku. W ciągu tak krótkiego okresu udało się wydać 8 pozycji, z których 7 pojawiło się w czasie stanu wojennego. Działalność wydawnicza została wstrzymana przede wszystkim z powodu trudności poligraficznych oraz represji wobec

[8] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 3, Biełastok 1983, B.N.V.-1983/7, žnivień 1983 hod, ss. 30 + okł., A-4, off. z mps., b.p.c.

[9] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, Biełastok 1983, B.N.V.-1983/8, padrychtavana da druku 22-23.VII.1983 — druk zakončana 28.VII.1983, ss. 72 (razem z okł.), A-4, off. z mps., b.p.c.

domniemanych członków wydawnictwa[10]. Szczególnie podejrzanym przez organy Służby Bezpieczeństwa był Sokrat Janowicz, w mieszkaniu którego m.in w dniu 9 sierpnia 1982 r. przeprowadzono bez wymaganego nakazu rewizję oraz kilkakrotnie go przesłuchiwano[11].

Do 1985 r., najczęściej z inicjatywy redaktorów BNW, rozpowszechniana była — powielana poprzez maszynopisanie — twórczość anonimowych autorów, w większości dotycząca aktualnych zagadnień społeczno-politycznych oraz oficjalnie przemilcznej historii najnowszej. Ze względu na zawarte treści i myśl społeczną na uwagę zasługuje wierszowany utwór satyryczny "Znajut lude", wiersz "Zališany", do słów którego skomponowano muzykę, oraz monolog "Pro što dumaje diat'ko"[12]. Szczególnie ten ostatni odznacza się trafnymi spostrzeżeniami dotyczącymi realiów życia wiejskiej społeczności białoruskiej Białostocczyzny: braku przywiązania do ziemi ojcowskiej, poszanowania kultury ojczystej, przyjmowania postaw i obyczajów polskich.

Oprócz utworów literackich znajdowały się w obiegu również kserokopie i fotokopie rysunków satyrycznych.

W 1987 roku Białoruskie Niezależne Wydawnictwo wznowiło działalność edytorską. W tym roku pojawił się zbiorek wierszy Łarysy Hienijusz "Dzieviać vieršaŭ" ("Dziewięć wierszy")[13] i esej publicystyczny "Pišmo da siabry" ("List do przyjaciela")[14].

Pierwsza publikacja była szczególnie cenna, ponieważ zawierała nigdzie dotąd nie publikowane wiersze religijne (bożonarodzeniowe), napisane przez Łarysę Hienijusz w ostatnich latach jej życia. Pochodziły one z prywatnej korespondencji poetki z Jazepem Najdziukiem[15]. Zbiorek zawierał 9 wierszy

[10] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 72: "Białoruskie Niezależne Wydawnictwo wstrzymuje swoją działalność. W aktualnych warunkach prawnych niezależna inicjatywa wydawnicza zagraża wolności osobistej tym nielicznym świadomym Białorusinom, którzy mają odwagę walczyć o nasze interesy narodowe. Realistycznie rozumiana troska o przyszłość naszego istnienia potrzebuje zaprzestania takiej działalności, nienarażania ludzi przed grożącymi więzieniem represjami."

[11] "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 9-12.

[12] Większość tych utworów została zebrana i opublikowana. "Malitva biełarusa", "Śviataja misija", "Biełaruś", "Zališany", "Znajut lude" w: "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 23-28; "Pro što dumaje diat'ko" w: *Archiŭny sšytak*, s. 44-46.

[13] Łarysa Hienijuš, *Dzieviać vieršaŭ*, Biełastok, BNV-1987/9, ss. 12 + okł., A-5, off. z mps., 100 zł.

[14] *Pišmo da siabry*, Biełastok, BNV 1987/10, ss. 24 + okł., A-5, off. z mps., 200 zł.

[15] Jazep Najdziuk był aktywnym chadeckim działaczem białoruskim w okresie międzywojennym i w czasie drugiej wojny światowej. Po wojnie

i został opatrzony obszernym wstępem, przedstawiającym postać poetki i losy jej rodziny. Łarysa Hienijusz należała do tych niepokornych, którzy nie mogli pogodzić się z polityką władz polskich w okresie międzywojennym i powojenną rzeczywistością radziecką, której sama ciężko doświadczyła.

Broszura publicystyczna "Pišmo da siabry" autorstwa S. Janowicza, napisana w formie listu do przyjaciela, stanowiła analizę sytuacji społeczno-politycznej białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Swoim charakterem przypominała wcześniejsze publikacje analizujące sytuację z początku lat osiemdziesiątych — "Dumki pra aŭtanomiju" i "Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj".

Autor eseju "Pišmo da siabry" stwierdza, że w okresie lat osiemdziesiątych nastąpiły nowe jakościowo zmiany wśród ludności białoruskiej: wzrost poczucia narodowego, który objawiał się sporadycznym używaniem języka białoruskiego w miejscach publicznych, przejawami patriotyzmu podczas koncertów piosenki białoruskiej. Istotnym nowym aspektem — zdaniem autora — było powstanie grupy intelektualistów, twórców kultury białoruskiej, wyzbytych kompleksu chłopskiego pochodzenia. Zmiany te mogły nastąpić dzięki rozwojowi kultury w okresie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Na wzrost patriotyzmu, dokonywanie przez niektórych wyboru białoruskiej przynależności narodowej miał wpływ objawiający się w tym okresie szowinizm polski (artykuły antybiałoruskie i antyprawosławne w prasie regionalnej). Demonstracyjne manifestowanie przez Polaków przywiązania do katolicyzmu powodowało podobne reakcje wśród Białorusinów.

Rozważania swoje autor oparł na gruncie doświadczeń historycznych nie tylko narodu białoruskiego, ale również innych narodów europejskich. Wiele miejsca poświęcił sytuacji ludności białoruskiej w okresie powojennym. Dużą wagę przywiązywał do znajomości zjawisk społecznych z przeszłości, stwierdzając, że historii nie da się poprawić, trzeba ją tylko rozumieć. Natomiast w odniesieniu do doświadczeń społecznych pisał, iż ludy znajdujące się na niskim poziomie kulturalnym nie interesują się swoją przeszłością.

W rozważaniach dotyczących tworzenia kultury autor ogromną rolę przypisywał dobrobytowi materialnemu, twierdząc, że ludzie biedni nie zajmują się rozwojem i pielęgnowaniem kultury. Tworzą ją i rozwijają narody zamożne, nie poddając się tym samym wynarodowieniu. Na poparcie swojej tezy autor podaje przykład emigracji rosyjskiej, która w odróżnieniu od emigracji polskiej zachowuje swoją odrębność, ponieważ znaczna część Polaków udała się na

zamieszkał w Inowrocławiu pod zmienionym nazwiskiem Aleksandrowicz. Zmarł w 1984 roku.

Zachód w poszukiwaniu lepszego życia materialnego, a zamożni Rosjanie znaleźli się tam z przyczyn politycznych.

Autor w różnych miejscach swoich przemyśleń wraca do kwestii politycznych. Stwierdza, że istnienie Białorusinów w Polsce władzom polskim tego okresu nie jest potrzebne, ponieważ ci ze swoją mową i religią przypominają Ruś, która jest wroga i obca duchowi polskiemu, w sytuacji, gdy patriotyzm socjalistyczny zaczyna być utożsamiany z nacjonalizmem polskim. Mimo to — jego zdaniem — władze będą tolerować przejawy aktywności białoruskiej z uwagi na to, że elity białoruskie nie posiadają szerokich wpływów wśród ludności, więc kwestia jest społecznie marginalna i z tej przyczyny politycy polscy nie będą liczyć się z interesami Białorusinów. Czasami tylko aktywność białoruska wywoła bezpośrednią reakcję organów bezpieczeństwa, objawiającą się w zainteresowaniu poszczególnymi osobami. W związku z tym to, ile będzie białoruskości wśród Białorusinów, będzie zależało w znacznej mierze od tego, jakie będzie wychowanie począwszy od rodziny. Twierdzi, iż nikt z góry niczego nie da, z wyjątkiem tego, co sami osiągniemy. Ponadto zahamowaniu rozmiarów polonizacji sprzyjać będą problemy gospodarcze i społeczne Polski.

Na zakończenie autor sformułował kilka wniosków dotyczących perspektyw kultury białoruskiej w Polsce. Stwierdza, że Białorusini zostaną ostatecznie spolonizowani w sytuacji, gdy staną się katolikami. Tym samym podkreśla duże znaczenie Cerkwi prawosławnej w zachowaniu tożsamości białoruskiej. Uważa, że tożsamość narodową zachowa elita białoruska, natomiast element białoruski może zachować się na wsi, z uwagi na mniejszy dostęp do kultury polskiej. Perspektywę znajomości języka białoruskiego i kultury białoruskiej w ciągu najbliższych dwóch pokoleń porównał do mocno przetrzebionego lasu, podając przykłady małych nacji zachodnioeuropejskich, m.in. Walijczyków, Basków, Irlandczyków, które niemal zupełnie utraciły język ojczysty, ale istnieją jako narody, zdobywając czasami rozgłos światowy dzięki swoim osiągnięciom kulturalnym.

Dzięki temu, iż kultura białoruska nabiera cech profesjonalizmu, nie zniknie zupełnie naród i może nastąpić taki moment, że część zasymilowanych Białorusinów wróci do swoich korzeni narodowych.

Najobszerniejszą publikacją Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa, po wznowieniu działalności edytorskiej, był "Archiŭny sšytak" ("Zeszyt Archiwalny") [16], stanowiący bezpośrednią kontynuację periodyku "Biełaruskija dakumenty".

Pojawił się on w połowie lutego 1988 roku, niemal dokładnie w siódmą rocznicę powstania wydawnictwa. Na 160 stronach zamieszczono w porządku

[16] *Archiŭny sšytak*, Vierasień 1983 — Kastryčnik 1987, Biełastok, BNV 1987/11, ss. 160 + kart. okł., wkł. zdj., A-4, off. z mps., 1200 zł.

chronologicznym praktycznie nigdzie nie publikowane najważniejsze dokumenty urzędowe, deklaracje, wystąpienia, artykuły publicystyczne od września 1983 do listopada 1987 roku, obrazujące aktywność Białorusinów w Polsce.

Wydawnictwo zawierało również kronikę życia białoruskiego od września 1983 do października 1987 r. oraz fragmenty najważniejszych publikacji periodycznego druku tego okresu dotyczących Białorusinów i prawosławia.

Publikacja ta jest obecnie ważną pozycją wydawniczą obrazującą myśl białoruską tego okresu oraz posiada bezcenne walory dokumentacyjne, natomiast wowym czasie spełniała istotną rolę kształcącą, poznawczą i opiniotwórczą, szczególnie wśród młodego pokolenia.

"Archiūny sšytak" był ostatnią publikacją Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa, które zakończyło na tym swoją działalność edytorską. W ciągu 7 lat swej działalności BNW wydało 11 publikacji, w tym 5 o charakterze dokumentacyjnym, 3 — publicystycznym, 2 zbiorki wierszy i jedną broszurę zawierającą istotny międzynarodowy akt prawny, o łącznym nakładzie około 2 000 egzemplarzy. Znaczenie wydawnictwa jest o wiele większe, niż mogłoby to wynikać z ilości publikacji i ich nakładów, bowiem jest ono dowodem żywotności białoruskiej myśli społeczno-politycznej tego okresu.

Dużą aktywnością wydawniczą, szczególnie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, odznaczało się środowisko studenckie. W większości publikowano zbiorki piosenek, wierszy, karty okolicznościowe oraz wydawnictwa informacyjne.

Do końca 1981 roku nie zarejestrowane Białoruskie Zrzeszenie Studentów wydało dwa numery biuletynu o charakterze informacyjnym, przedstawiajacego bieżące wydarzenia zachodzące w białoruskim ruchu studenckim[17]. Trzeci numer biuletynu z przyczyny wprowadzenia stanu wojennego został skonfiskowany.

Kolejnym pozacenzuralnym wydawnictwem studenckim był pierwszy zbiorek piosenek "Спеўнік беларускага студэнта" ("Śpiewnik studenta białoruskiego"), opublikowany w 1983 roku. Ze względu na bezpieczeństwo wydawców był on antydatowany na 1981 r. W środowisku tym wydano poza zasięgiem cenzury co najmniej trzy zbiorki piosenek, ostatni na początku 1990 roku[18].

[17] "Apošnija paviedamleńni BAS", Warszawa 16.XI.1981 r., nr 1, ss. 2, A-4, off. z mps.; "Apošnija paviedamleńni BAS", Warszawa 25.XI.1981 r., nr 2, ss. 2, A-5, off. z mps.

[18] *Спеўнік беларускага студэнта*, B.m.w., 1981, ss. 26, A-5, ksr. z mps., b.p.c.; *Бацькаўшчына*, Беласток 1984, ss. 20, A-5, ksr. z mps., b.p.c.; *Гарыць вогнішча*. Зборнік папулярных песень, апрацавала Эля Бэзюк, B.d.w., ss. 96 + kart. okł, 16,5 cm x 11 cm, off. z mps., b.p.c.

Publikacje śpiewników służyły popularyzacji piosenki białoruskiej, która stawała się coraz lepiej znana w tym okresie w środowisku młodzieżowym. Było to zjawisko o szczególnym znaczeniu, ponieważ poprzez piosenkę wielu młodych ludzi stykało się po raz pierwszy z kulturą białoruską. W przypadku prób oficjalnych publikacji poprzez ubieganie się o zgodę Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk istniały duże przeszkody, bowiem należało teksty piosenek przełożyć na język polski oraz oczekiwać na decyzję, co znacznie wydłużało cykl wydawniczy. Ponadto Okręgowy Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk w Białymstoku mógł wyrazić zgodę na publikację śpiewniczków tylko o małej objętości. Czynione przeszkody mogły zniechęcić do ubiegania się o zgodę na druk, a następnie na rozpowszechnianie takich wydawnictw.

Działalność turystyczna studentów białoruskich dokumentowana była nie tylko we własnym legalnym periodyku "Сустрэчы" ("Spotkania"), ale czasami poprzez wydawanie okolicznościowych publikacji. Z okazji rajdu o charakterze dokumentacyjnym, który odbył się w maju 1986 r. na terenie zatapianych wsi w rejonie Siemianówki, została wydana gazetka okolicznościowa w języku białoruski m[19].

Największa aktywność wydawnicza publikacji pozacenzuralnych w środowisku studenckim przypadła na lata 1988-1989. W tym okresie najwięcej wydano druków okolicznościowych: odezw, deklaracji, pocztówek. Tak duży wzrost aktywności wydawniczej i społecznej związany był z nadziejami na legalizację Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, a następnie z legalną działalnością tej organizacji. Również nie bez znaczenia był stosunkowo łatwy w tym czasie dostęp do bazy poligraficznej.

W 1989 r. BZS wydało trzy numery biuletynu "Apošnija paviedamleńni BAS" ("Bieżące Wiadomości BZS")[20], w których przedstawiono aktualną problematykę działalności organizacji. Wydawnictwo to było nawiązaniem do podobnych biuletynów BZS ukazujących się w 1981 roku. Ostatnią pozacenzuralną publikacją Białoruskiego Zrzeszenia Studentów było drugie wydanie śpiewnika "Гарыць вогнішча" ("Płonie ognisko"), nadrukowanego w nakładzie 1200 egz. w styczniu 1990 roku.

Niezależny ruch wydawniczy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych pojawił się również w środowisku młodzieży szkół średnich. W tym okresie (w czerwcu

[19] *Рэйд Развітанне*, maj 1986, ss. 4, A-4, ksr. z mps. Redaktorzy tej gazetki byli wzywani przez organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rozmowę wyjaśniającą.

[20] "Apošnija paviedamleńni BAS", biuleteń Hałoūnaj rady Biełaruskaha abjadnańnia studentaū, B.m.w., 1989, nr 1, ss. 2, nr 2 i 3 , ss. 4 , A-5, off. z mps.

1989 roku) wydano w Bielsku Podlaskim zbiorek piosenek pt. "Чараўніца" ("Czarodziejka")[21].

W tym mieście opublikowano także pierwsze wydanie wspomnianego już obszernego śpiewnika "Гарыць вогнішча". Również działalność turystyczno-oświatowa młodzieży licealnej była dokumentowana poprzez publikowanie gazetek rajdowych[22].

W 1988 roku za sprawą młodej inteligencji białoruskiej, przede wszystkim studentów, powstało wydawnictwo "Бераг" ("Brzeg"). Opublikowało ono w tym samym roku dwa zbiorki poezji: Janki Kupały i Źnicza (Aleha Bembela). Publikacje te miały częściowo zaspokoić zapotrzebowanie na wartościową artystycznie i społecznie poezję białoruską. Zebrane wiersze Janki Kupały pt. "Моладзі" ("Młodzieży")[23] były w zdecydowanej większości już publikowane, jednak zostały wydane z chęci zapoznania młodzieży białoruskiej z myślą jednego z wieszczy narodowych. Obszerny zbiorek wierszy współczesnego poety białoruskiego Aleha Bembela pt. "Саната ростані" ("Sonata rozstania")[24] miał charakter religijny i poświęcony został milenium chrztu Rusi.

Działalność wydawnictwa "Бераг" zakończyła się na opublikowaniu tych dwóch pozycji.

W tym samym czasie, w 1988 r., pojawiły się dwie publikacje o charakterze historycznym autorstwa działacza i historyka białoruskiego Aŭhiena Kałubowicza pt."Акт 25-га Сакавіка й Адраджэньне Нацыянальнай Беларускай Культуры"[25] ("Akt 25 Marca a odrodzenie białoruskiej kultury narodowej") i "Айцы" БССР і іхны лёс"[26] ("Ojcowie" BSRR i ich los"). Pierwszą pozycję, sygnowaną przez Wydawnictwo im. U. Ihnatoŭskaha, powielono z emigracyjnego czasopisma "Czas" i wydano dla upamiętnienia 70. rocznicy powstania Białoruskiej Republiki Ludowej. Jest ona cenną publikacją dotyczącą odrodzenia białoruskiego z początków XX wieku. Druga pozycja, obszerniejsza, odsłaniała kulisy powołania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i tragiczny los jej aktywnych działaczy,

21 *Чараўніца*, B.m.w., B.d.w., ss. 16, A-5, ksr. z mps.

22 *Гасцінец*, 25-28.VIII.1989, B.m.w., ss. 4, A-4, ksr. z mps.

23 Янка Купала, *Моладзі*, ss. 36 + okł., 20 cm x 15 cm, off. z oryginałów, 200 zł.

24 Зьніч, *Саната ростані*, ss. 32+okł., 20 cm x 15 cm, off. z mps., b.p.c.

25 Аўген Калубовіч, *Акт 25-га Сакавіка й Адраджэньне Нацыянальнай Беларускай Культуры*, Беласток 1988, ss. 16, 21 cm x 15 cm, off. z oryginału, 200 zł.

26 Аўген Калубовіч, *"Айцы" БССР і іхны лёс*, Warsaw 1988, ss. 80, 14 cm x 10 cm, off. ze składu komputerowego, b.p.c.

którzy ponieśli śmierć w wyniku represji skierowanych przeciwko przejawom białoruskiego życia narodowego w ZSRR.

Pozycje te tylko w niewielkim stopniu zaspokajały potrzeby samoedukacyjne w próbach poznawania dwudziestowiecznej historii Białorusi. Ze względu na oficjalną niedostępność takich materiałów i ich wartości informacyjne były one kolportowane również w Białorusi radzieckiej.

Ważną publikacją, wydaną w marcu 1988 roku, było opracowanie o charakterze naukowym Jarosława Janowicza "Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostocczyzny w dwudziestowiecznej polskiej konwencji ich zapisu"[27]. Praca ta posiadała i nadal posiada istotne znaczenie nie tylko naukowe ale również społeczno-polityczne, obrazuje bowiem politykę władz, zmierzającą do zmiany oblicza kulturowego Białostocczyzny, zatarcia białoruskiej wielowiekowej obecności na tych ziemiach. Jednym z aspektów tej obecności było istnienie białoruskiego nazewnictwa miejscowości oraz obiektów geograficznych.

Autor w swojej publikacji na przykładzie około 300 nazw przedstawił mechanizmy słowotwórcze zmian nazewnictwa w aspekcie historycznym, ponadto opisał stosunki narodowościowe i językowe w tych miejscowościach.

Polski świat naukowy wysoko ocenił tę publikację, została ona zamieszczona w XXXIV tomie rocznika "Onomastica" (1989) wydawanym przez Komitet Językoznawstwa PAN.

Publikacja została wydana dzięki staraniom autora w nakładzie 200 egzemplarzy. W niektórych rozpowszechnianych egzemplarzach posiadała odręczny napis "BNV 1988/13", świadczący o kontynuacji działalności Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa po opublikowaniu w lutym tegoż roku "Archiŭnaha sšytka".

W końcu lat osiemdziesiątych pojawiły się dwa periodyki białoruskie: pismo społeczno-polityczne "Кантакт" ("Kontakt") publikowane przez wydawnictwo o tej samej nazwie oraz periodyk o charakterze religijnym "Фос" ("Fos")[28] (w języku greckim "fos" znaczy "światło"). Pierwsze ich numery ukazały się w styczniu 1989 roku.

"Фос" redagowany był przez dwóch uczniów Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Jabłecznej i był pierwszym periodykiem

27 Jarosław Janowicz, *Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostocczyzny w dwudziestowiecznej polskiej konwencji ich zapisu*, B.m.w., wydano z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Białowieży, druk ukończono w marcu 1988 r., ss. 24 + kart. okł., wkł. kserograficzna, A-5, off. z mps., cena umowna.

28 "Фос", Часопіс Праваслаўнага беларускага Брацтва Св. Кірылы Тураўскага, Беласточчына, nr 1, 2, 5, ss. 12, nr 3-4, ss. 16, A-5, ksr. z mps., b.p.c.

prawosławnym w języku białoruskim wydawanym w Polsce w okresie powojennym. Celem redaktorów było przybliżenie młodemu pokoleniu teologii prawosławnej oraz historii w języku białoruskim. Do połowy 1989 roku ukazało się 5 numerów pisma. Obok treści teologicznych i historycznych można było zapoznać się z nowymi inicjatywami społecznymi i wydarzeniami bieżącymi.

Szata graficzna pisma wzbogacona była grafiką, tekst maszynopisu powielany był poprzez kserokopiowanie. Nakład rozpowszechniany przez redaktorów wynosił 40-80 egzemplarzy, z tym że powiększany był przez czytelników, którzy sami powielaliali pismo i część zwiększonego nakładu przekazywali do Białorusi radzieckiej.

Pomoc finansową w wydawaniu pisma okazywały osoby prywatne z Polski i Zachodu. Inicjatywa ta wyrosła z potrzeb młodego pokolenia, które chciało zdobywać wiedzę o prawosławiu w języku ojczystym i czuć się integralną częścią narodu białoruskiego.

Z inicjatywy wydawców od 1989 roku organizowane były obozy wędrowne na terenie Białostocccyzny, zwane rajdami białoruskiej młodzieży prawosławnej.

W końcu 1989 roku "Фос" został zalegalizowany jako czasopismo Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej i zaczął funkcjonować jako autonomiczny dodatek "Listu Informacyjnego", wydawanego przez BMP tejże diecezji. Od października 1990 roku ukazuje się jako kwartalnik młodzieży diecezji białostocko-gdańskiej. Charakter czasopisma w tym okresie uległ zmianie.

Pojawienie się w styczniu 1989 r. periodyku "Кантакт" zasługuje na szczególną uwagę i omówienie. Pismo to stanowiło forum białoruskiej myśli politycznej, odpowiadającej zapotrzebowaniu sytuacji, stworzonej na gruncie przemian politycznych tego okresu. Wydawali je białoruscy intelektualiści, przede wszystkim z Polski.

Była to pierwsza periodyczna publikacja wydawana w Polsce, poruszająca problematykę ogólnobiałoruską; wszystkie wcześniejsze wydania pozacenzuralne główny nacisk kładły na zagadnienie istnienia tej cząstki narodu białoruskiego, jaką stanowili Białorusini Białostocczyzny.

Oprócz analizy ówczesnej sytuacji politycznej w Białorusi radzieckiej i na Białostocczyźnie autorzy poruszali istotne zagadnienia historyczne, przedstawiali białoruską myśl społeczno-polityczną wcześniejszych okresów, stosunki z sąsiadami. Zasadniczym celem wydawnictwa miało być sprzyjanie procesowi odrodzenia narodowego i budowania suwerenności Białorusi.

"Кантакт" drukowany i rozpowszechniany był jednocześnie w Polsce i Białorusi radzieckiej. Pismo redagowano na wysokim poziomie merytorycznym i w tym czasie odgrywało ono znaczącą rolę w kształtowaniu ogólnobiałoruskiej myśli społeczno-politycznej.

Okres powstania tego pisma nie był przypadkowy, ponieważ w drugiej połowie 1988 roku zaszły istotne wydarzenia w Białorusi, objawiła się aktywność dotychczas pasywnego i, zdawać by się mogło, ostatecznie zniszczonego przez sowietyzację i rusyfikację narodu. W tym czasie powstał Białoruski Front Ludowy "Odrodzenie", skupiający ludzi, którzy chcieli dokonać niemal cudu: odrodzić naród i państwowość białoruską.

Redakcja pierwszego numeru pisma została zakończona w grudniu 1988 r., a na początku następnego roku został on wydrukowany[29].

Znaczna część materiałów została poświęcona najważniejszemu wydarzeniu tego okresu, powołaniu w dniu 19 października Komitetu Organizacyjnego BFL "Odrodzenie" i rozpędzeniu przez siły bezpieczeństwa pokojowej demonstracji w Kuropatach koło Mińska.

Dużą wartość poznawczą posiadał artykuł Jerzego Turonka "Każdy czwarty i Kuropaty", w którym autor na podstawie analizy dostępnych źródeł próbował przedstawić rozmiary strat demograficznych narodu białoruskiego podczas ostatniej wojny.

Do tej pory propaganda radziecka wielomilionowe ofiary tego okresu przypisywała wyłącznie terrorowi niemieckiemu. Autor wykazał, iż straty zadane przez okupanta niemieckiego były mniejsze w porównaniu z ilością ofiar terroru stalinowskiego, który niszczył naród nie tylko fizycznie, ale również duchowo. Kontynuacją takiej polityki — zdaniem autora — było wynarodowienie Białorusinów prowadzone przez powojenne władze BSRR. Artykuł ten stanowił istotny głos w toczącej się w tym czasie dyskusji na temat dziedzictwa stalinizmu w Białorusi.

Natomiast artykuł "Polska opozycja i zagadnienie białoruskie w PRL" Wiktara Maroza (prawdopodobnie pseudonim) był pierwszą próbą analizy stosunku polskich środowisk opozycyjnych w ciągu całego okresu lat osiemdziesiątych do potrzeb białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce Ponadto nakreślał on możliwe warianty polskich działań politycznych w przyszłości.

W numerze zostały także omówione ciekawsze publikacje prasowe oraz zamieszczono materiały bieżące.

Pierwszy numer pisma został przychylnie odebrany przez czytelników białoruskich, natomiast wywołał sprzeczne interpretacje polskich i radzieckich elit politycznych. "Solidarność" białostocka bliska była potraktowaniu wydania jako intrygi radzieckiej, natomiast druga strona traktowała je jako propagandę białoruskiego szowinizmu bliskiego faszyzmowi.

W lipcu 1989 roku ukazał się drugi, najobszerniejszy numer pisma[30]. W porównaniu do pierwszego, w którym przeważały publikacje o charakterze

---

29 "Кантакт, Шляхі беларускай думкі", Выдавецтва "Кантакт", B.m.w., nr 1, 1989, ss. 36, A-5, off. z mps., b.p.c.

30 "Кантакт...", nr 2, 1989, ss. 48, A-5, off. z mps., off. z mps., b.p.c.

dokumentacyjnym oraz artykuły autorów z Polski, w nowym numerze, oprócz kilku materiałów ze zjazdu BFL, znalazły się artykuły analizujące ówczesną sytuację w Białorusi i na Białostocczyźnie (po czerwcowych wyborach parlamentarnych), a także inne publikacje o charakterze publicystycznym oraz cztery artykuły historyczne. Pismu przybyło nie tylko autorów, ale również materiałów i różnorodności problematyki.

Dużą wartość poznawczą posiadały artykuły historyczne dotyczące kwestii białoruskiej w XX wieku oraz publikacja opisująca stosunki polityczne i narodowościowe na Wileńszczyźnie w okresie powojennym.

Po siedmiomiesięcznej przerwie, w lutym 1990 roku, ukazał się trzeci numer pisma[31]. Nie był on tak obszerny jak poprzedni. Oprócz analizy sytuacji w Białorusi oraz artykułu przedstawiającego postawy działaczy BTSK i niekorzystne perspektywy związane z rządzącym obozem solidarnościowym, kontynuowana była publikacja J. Turonka dotycząca kwestii białoruskiej w okresie lat dwudziestych naszego wieku. Ciekawym poznawczo był materiał Alesia Żuka o katolicyzmie w Białorusi w XX wieku oraz wspomnienia literata podpisującego się "Marian B.", opisującego atmosferę lokajstwa i nihilizmu narodowego, panującą w środowisku Związku Pisarzy BSRR w latach siedemdziesiątych.

Szczególnie wartościowymi w tej publikacji były zamieszczone w całości dwie anonimowe ulotki rozpowszechniane podczas obrad VII Zjazdu Pisarzy w 1976 r., wzywające do zachowania języka i kultury ojczystej.

W numerze tym po raz pierwszy znalazły się artykuły polemiczne, dotyczące stosunku obozu solidarnościowego do kwestii białoruskiej na Białostocczyźnie oraz współczesnych metod propagandy antybiałoruskiej w Białorusi radzieckiej.

W lipcu 1990 r. ukazał się czwarty, ostatni numer periodyku, niemal w całości poświęcony analizie bieżących wydarzeń zachodzących na Białostocczyźnie, perspektywom białoruskiej aktywności politycznej[32]. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł przedstawiający mechanizmy współczesnych procesów polonizacyjnych w Białorusi oraz teksty analizujące nowe zjawiska polityczne, zachodzące w środowisku białorusko-prawosławnym, zaistniałe w okolicznościach upadku dotychczasowego sytemu politycznego w Polsce.

Podobnie jak w poprzednich numerach zostały zamieszczone artykuły historyczne.

Pozycja ta była ostatnią publikacją wydawnictwa "Кантакт", które w sumie wydało cztery numery pisma o takiej samej nazwie.

---

[31] "Кантакт...", nr 1(3), люты 1990, ss. 36, A-5, off. z mps., b.p.c.
[32] "Кантакт...", nr 2(4), лiпень 1990, ss. 28, A-5, off. z mps., b.p.c.

Pismo to odegrało istotną rolę w formowaniu się ogólnobiałoruskiej myśli społeczno-politycznej tego okresu, jednak szczególnie duże znaczenie miało w kształtowaniu się ideologii rodzącego się białoruskiego ruchu politycz-nego w Polsce i powstaniu Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego.

Inną kategorię wydawnictw pozacenzuralnych stanowią białoruskie publikacje pochodzące sprzed 1914 r., okresu międzywojennego, ostatniej wojny oraz środowisk emigracyjnych powielane w niewielkich nakładach poprzez kserokopiowanie. Były to przeważnie prace o charakterze historycznym, wspomnienia oraz dzieła literackie, pochodzące najczęściej ze zbiorów białoruskich z Zachodu, od osób prywatnych lub archiwów radzieckich.

Publikacje te, mimo ograniczonej liczby czytelników, odgrywały istotną rolę edukacyjną.

Szczególną inicjatywą o charakterze literacko-wydawniczym była publikacja przekładu z oryginału na język białoruski fragmentów arcydzieła literatury światowej "Ulissesa" Jamesa Joyce'a, autorstwa absolwenta fizyki UW Jana Maksymiuka. Przekład ten — zdaniem literatów i krytyków literackich — odznacza się dużym bogactwem i barwnością języka. Autor przekładu na własny koszt powielił i rozpowszechnił 10 numerowanych egzemplarzy dzieła.

Osobną grupę wydawnictw stanowią publikacje pozacenzuralne związane z działalnością rodzącego się w latach 1989-1990 białoruskiego ruchu politycznego i akcji przedwyborczej do parlamentu w czerwcu 1989 r. i wyborów samorządowych w maju 1990 roku. Ogółem w tym czasie ukazało się poza nadzorem cenzury — wówczas nadal istniejącej — kilka broszur z deklaracjami i programami, kilkanaście plakatów i odezw przedwyborczych o ponad 30-tysięcznym nakładzie.

W maju 1990 roku ukazał się poza cenzurą pierwszy numer pisma Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego "Hołas Haradka" ("Głos Gródka") wydawanego pod redakcją Leona Tarasewicza w gminie Gródek[33]. Ogółem ukazało się trzy numery tego periodyku, wszystkie w maju 1990 r. Była to publikacja w języku białoruskim — drukowana alfabetem łacińskim języka białoruskiego — posiadająca charakter lokalny, skierowana do mieszkańców gminy. Pismo ukazywało się w nakładzie kilkuset egzemplarzy, powielanych techniką kserograficzną. Była to cenna inicjatywa wydawnicza z uwagi na zapis w języku ojczystym oraz możliwość uaktywnienia tejże lokalnej społeczności.

"Hołas Haradka" nie był w tym czasie jedynym nowym pismem białoruskim. W kwietniu i czerwcu pojawiły się dwa pierwsze numery pisma "Czasopis". Również w tych miesiącach ukazały się cztery numery jednodniówki

---

[33] "Hołas Haradka", nr 1-2 1990, nr 1,2, ss. 12, nr 3, ss. 20, A-4, ksr. mps.

Białoruskiego Komitetu Wyborczego z Bielska Podlaskiego "Puls". Natomiast w maju wydany został pierwszy numer kilkudziesięciostronicowego biuletynu Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego "Беларускія Навіны" ("Białoruskie Nowiny").

Zmiany polityczne w Polsce, jakie nastąpiły po wyborach parlamentarnych z czerwca 1989 r. i przejęciu władzy przez obóz solidarnościowy, doprowadziły do likwidacji w połowie 1990 roku Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Ruch wydawniczy, w tym także białoruski, znalazł się w nowej sytuacji, pojawiły się również nowe problemy.

III. Białoruskie wydawnictwa pozacenzuralne wydane w Polsce w latach osiemdziesiątych — bibliografia

1. **Biełaruskija dakumenty, sšytak 1-1981**, B.m.w., **B.N.V.-1981/1**, s. 20 (razem z okł. z papieru kredowego, całość spięta zszywkami), A-4, off. z mps., b.p.c.

2. **Pračytaj, pierapišy i pieradaj druhomu!** Ulotka, która pojawiła się w sierpniu 1981 roku i do przełomu 1981 i 1982 roku rozpowszechniana była na terenie Białostocczyzny.

3. **Яраслаў Яновіч, Унутранае адчуванне мовы, Беласток 1981**, nlb. 14 + okł., A-5, ksr. z mps., b.p.c.

4. **Skaz pra Łysuju Haru**, B.m.w., **B.N.V.-1981/2, kastryčnik 1981 hod** (w rzeczywistości 1982), s. 24 + okł. kredowa, A-5, off. z mps., b.p.c.

5. **Universalnaja Deklaracyja Pravoŭ Čałavieka, U apracavańni Jana Piatroŭskaha**, B.m.w., **B.N.V.-1981/3, listapad 1981 hod** (w rzeczywistości 1982), s. 18 + okł., A-5, off. z mps., b.p.c.

6. **Biełaruskija dakumenty, sšytak 2-1981** (w rzeczywistości 1982), B.m.w., **B.N.V-1981/4**, s. 36 (razem z okł.), A-4, off. z mps., b.p.c.

7. **Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj (rozdumy), Biełastok 1981, kastryčnik 1981 hod** (w rzeczywistości 1982), s. 18 + okł. z papieru kredowego (lub kartonowa, zależnie od egzemplarza), A-5, off. z mps., b.p.c.

8. **Dumki pra aŭtanomiju, Biełastok 1981, B.N.V.-1981/6, listapad 1981 hod** (w rzeczywistości 1982), s. 20 + okł., A-5, off. z mps., b.p.c.

9. **Спеўнік беларускага студэнта**, B.m.w., **1981** (w rzeczywistości 1983), s. 26, A-5, ksr. z mps., b.p.c.

10. **Apošnija paviedamleńni BAS, Warszawa 16.XI.1981 r., nr 1**, s. 2, A-4, off. z mps.

11. **Apošnija paviedamleńni BAS, Warszawa 25.XI.1981 r., nr 2**, s. 2, A-5, off. z mps.

12. **Biełaruskija dakumenty, sšytak 3, Biełastok 1983, B.N.V.-1983/7, žnivień 1983 hod**, s. 30 + okł., A-4, off. z mps., b.p.c.

13. **Śviataja misija.** Wiersz rozpowszechniany w maszynopisie w końcu 1982 r.

14. **Znajut lude.** Wiersz satyryczny napisany w gwarze białoruskiej z okolic Bielska Podlaskiego, rozpowszechniany w maszynopisie od 1982 r.

15. **Zališany.** Wiersz napisany w gwarze białoruskiej z okolic Bielska Podlaskiego, rozpowswzechniany w maszynopisie od 1982 r.

16. **Biełaruskija dakumenty, sšytak 4, Biełastok 1983, B.N.V.-1983/8, padrychtavana da druku 22-23.VII.1983 — druk zakončana 28.VII.1983,** s. 72 (razem z okł.), A-4, off. z mps., b.p.c.

17. **Этнічна аднародныя.** Rysunek satyryczny, przedstawiający biskupa rzymskokatolickiego i generała w rogatywce, rozpowszechniany był w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, B.m.w., istniały kserokopie i fotokopie tego rysunku.

18. **Malitva biełarusa.** Wiersz powielany w maszynopisie, rozpowszechniany w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych.

19. **Бацькаўшчына, Беласток 1984.** Śpiewnik piosenek białoruskich wydany z okazji studenckiego rajdu turystycznego, ze wstępem Sokrata Janowicza i w opracowaniu graficznym Leona Tarasewicza, s. 20, A-5, ksr. z mps., b.p.c.

20. **Biełaruś.** Wiersz poety Siarhieja Chmary powielany w maszynopisie w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych.

21. **Pro što dumaje diat'ko.** Anonimowy utwór pisany prozą w gwarze białoruskiej z okolic Hajnówki, powielany w maszynopisie, rozpowszechniany w 1985 roku.

22. **17.-21. Ліпень. Запрашаем на рэйд „Бацькаўшчына".** Plakat z 1985 r. informujący o drugim rajdzie studenckim "Baćkaŭščyna", B.m.w., A-4, rys., ksr. z mps.

23. **Бацькаўшчына II.** Plakat z 1985 r. informujący o rajdzie studenckim "Baćkaŭščyna", B.m.w., A-4, ksr. z mps.

24. **Рэйд Развітанне.** Gazetka w języku białoruskim wydana z okazji rajdu studentów białoruskich na terenie wsi zatapianych w wyniku tworzenia zalewu w Siemianówce, B.m.w., maj 1986, s. 4, A-4, ksr. z mps. , b.p.c.

25. **Чараўніца.** Śpiewnik piosenek białoruskich, B.m.w., B.d.w., (prawdopodobnie został wydany w Bielsku Podlaskim przez młodzież szkolną), s. 16, A-5, ksr. z mps., b.p.c.

26. **Бацькаўшчына[4].** Plakat z 1987 r. informujący o rajdzie studenckim "Baćkaŭščyna", B.m.w., A-4, ksr. z mps.

27. **Łarysa Hienijuš, Dzieviać vieršaŭ, Biełastok, BNV 1987/9,** s. 12 + okł., A-5, off. z mps., 100 zł.

28. **Piśmo da siabry, Biełastok, BNV 1987/10,** s. 24 + okł., A-5, off. z mps., 200 zł.

29. **Archiŭny sšytak, Vierasień 1983 — Kastryčnik 1987, Biełastok, BNV 1987/11** , s. 160 + kart. okł., fot., A-4, kartki z papieru rysunkowego kl. V, off. z mps., 1200 zł.

30. **Jarosław Janowicz, Zmiany białoruskich nazw miejscowych Białostocczyzny w dwudziestowiecznej polskiej konwencji ich zapisu,** B.m.w., **BNV 1988/13** (napis odręczny, dokonany na wydrukowanych egzemplarzach). **Wydano z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Białowieży, druk ukończono w marcu 1988 r.,** s. 24 + kart. okł, wkładka ksr., A-5, off. z mps., cena umowna.

31. **Янка Купала, Моладзі, Беласток 1988, Выдавецтва "Бераг",** s. 36 + okł., 20,5 cm x 15 cm, off. z fragmentów oryginałów różnych wydawnictw, 200 zł.

32. **Зьніч, Саната ростані, Беласток 1988, Выдавецтва "Бераг",** s. 32 + okł., 20 cm x 15 cm, off. z mps., b.p.c.

33. **Аўген Калубовіч, Акт 25-га Сакавіка й Адраджэньне Нацыянальнай Беларускай Культуры, Беласток 1988, Выдавецтва імя У. Ігнатоўскага** , s. 16, 21 cm x 15 cm, off. z oryginału ("Час", 1986, nr 53-56), 200 zł.

34. **Аўген Калубовіч, "Айцы" БССР і іхны лёс, Warsaw 1988,** s. 80, 14 cm x 10 cm, off. ze składu komputerowego, b.p.c.

35. **25 Сакавік 1918-1988, Беларускія Студэнты, Беласток.** Pocztówka fotograficzna w rocznicę deklaracji niezależności Białoruskiej Republiki Ludowej, 12 cm x 7,5 cm.

36. **W 70 rocznicę ogłoszenia Białoruskiej Republiki Ludowej 25.III.1918—25.III.1988.** Okolicznościowa mapka offsetowa, B.m.w., 21 cm x 15 cm.

37. **Apošnija paviedamleńni BAS, biuleteń Hałoŭnaj rady Biełaruskaha abjadnańnia studentaŭ,** B.m.w., 1989, nr 1, s. 2, A-5, off. z mps., nr 2 i 3, s. 4, A-5, off. z mps.

38. **Bloczek przedstawiający gen. S.Bułak-Bałachowicza na koniu jako bojownika o niepodległość Białorusi.** Kserokopia na papierze kredowym, B.m.w., B.d.w., 12 cm x 8,5 cm, ksr. wykonana z oryginału wydanego przez podziemną Pocztę Polską w 1987 — nieznaczne zmiany w porównaniu z oryginałem — brak napisu: "Białoruś c.d.n., Poczta Polska, 100 zl".

39. **25 Сакавіка 1918-1989, Беласток 1989.** Okolicznościowa odezwa Białoruskiego Zrzeszenia Studentów z okazji deklaracji niezależności BRL, nlb. 4, A-5, off. z mps. i oryginału.

40. **Фос, Часопіс Праваслаўнага-Беларускага Брацтва Св. Кірылы Тураўскага, Беласточчына.** Pod takim tytułem ukazało się trzy pojedyncze numery i jeden podwójny (nr 3-4, 1989). Pierwszy numer pojawił się w styczniu 1989, s. 12, A-5, podwójny w obj. s. 16, A-5, ksr. z mps. Od grudnia 1989 roku ukazuje się pod tytułem: **Фос, Часопіс Праваслаўнай Беларускай Моладзі**

(jako dodatek do "Listu Informacyjnego Bractwa Młodzieży Prawosławnej"), nlb. 16, A-5, ksr. z mps. Od października 1990 r. ukazuje się pod tytułem: **Фос, Часопіс Брацтва Праваслаўнай Моладзі Беластоцка-Гданьскай епархіі**, cykliczność — kwartalnik, s. 12, A-5, off. ze składu komputerowego od IV-VI 1992 roku, b.p.c.

41. **Кантакт, Шляхі Беларускай Думкі, Выдавецтва "Кантакт"**, B.m.w. Pismo ukazujące się nieregularnie; pierwszy numer został wydany na początku stycznia 1989 roku, ukazały się 4 numery, ostatni w lipcu 1990 roku. A-5, off. z mps., objętość: nr 1 — s. 36, nr 2 — s. 48, nr 3 — s. 36, nr 4 — s. 28, b.p.c.

42. **Жыве Беларусь!** Plakat wydany w 1989 r. z okazji 71 rocznicy ogłoszenia Białoruskiej Republiki Ludowej. B.m.w., A-4, off.

43. **Гасцінец.** Gazetka w j. białoruskim wydana z okazji rajdu turystycznego młodzieży białoruskiej, który odbył sie w rejonie Bielska Podlaskiego w dn. 25-28.VIII. 1989 r., B.m.w., s. 4, A-4, ksr. z mps.

44. **Гарыць Вогнішча, Зборнік папулярных песень, апрацавала Эля Бэзюк, Бельск**, B.d.w., s. 96 + kart. okł., 16,5 cm x 11 cm, off. z mps. Ukazały się dwa wydania śpiewnika w VI.1989 r. i I.1990 r., b.p.c.

45. **24.XI., Сьвято беларускай моладзі. БАС.** Plakat z 1989 r. zapraszający młodzież na spotkanie w Bielskim Domu Kultury, B.m.w., A-3, off.

46. **Рэйд, 17-22 ліпень. БАС.** Plakat ogłoszeniowy rajdu białoruskiej młodzieży prawosławnej w 1989 roku. B.m.w., A-4, ksr.

47. **Рэйдавая Газэта. Рэйд Праваслаўнай Беларускай Моладзі 1989**, B.m.w., nlb. 4, rys., A-4, ksr. z mps.

48. **Hołas Haradka.** Czasopismo Rady Terytorialnej Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego w Gródku. Ukazały się trzy numery pisma: 19.V., 26.V., 21.V.1990 r., nr 1 i 2 — s. 12, nr 3 — s. 20, fot., rys., A-4, ksr. z mps.

49. **Kreso(a)wiak, nr 1, 07.90.** Gazetka satyryczna w języku białoruskim i gwarze białoruskiej z okolic Bielska Podlaskiego, B.m.w., nlb. 2, rys., A-3, ksr. z mps.

Wydawnictwa pozacenzuralne z lat 1989-1990 związane z rodzącym się białoruskim ruchem politycznym i akcją przedwyborczą

1. **Беларусы! Пра нашы справы будзем гаварыць самі.** Сакрат Яновіч. Plakat przedwyborczy Białoruskiego Komitetu Wyborczego, który pojawil się w maju 1989 r. podczas kampanii wyborczej do parlamentu. Napis dużymi literami na tle białoruskich barw narodowych. B.m.w., A-3, off.

2. **Нашы кандыдаты.** Plakat przedwyborczy Białoruskiego Komitetu Wyborczego z maja 1989 r., prezentujący kandydatów komitetu do Sejmu i Senatu. B.m.w., A-3, off.

3. **Калі ты беларус, праваслаўны — не павінен іх крэсліць!** Ulotka Białoruskiego Komitetu Wyborczego z maja 1989 r., wzywająca do głosowania na kandydatów komitetu. B.m.w., A-6, off. z mps.

4. **Беларускі грамадскі камітэт "Грамада". Праект праграмы. Беласток 1989.** Deklaracja i program Białoruskiego Komitetu Społecznego "Hramada". A-5, s. 8, off. z mps.

5. **Białorusini! Беларусы!** Odezwa w języku polskim i białoruskim Białoruskiego Komitetu Społecznego "Hramada" z 1989 roku. B.m.w., A-3, off. z mps. Istniała wersja odezwy, w której teksty w j. białoruskim i polskim stanowiły samodzielne karty o formacie A-4.

6. **Праграма і Статут Беларускага Дэмакратычнага Аб'яднання, ухваленыя Устаноўчым Кангрэсам 10 лютага 1990 г. у Беластоку.** B.m.w., A-5, s. 12 + okł., off. z mps.

7. **Адозва. Беларусы! Białorusini!** Odezwa Białoruskiego Komitetu Wyborczego z lutego 1990 roku, w języku białoruskim i polskim, wzywająca do aktywności i głosowania na białoruskich kandydatów podczas zbliżających się wyborów samorządowych. Istniały dwa wydania tej odezwy. Białystok, A-3, off. z mps.

8. **Адозва. Odezwa.** Odezwa przedwyborcza w języku białoruskim i polskim Bractwa Prawosławnego i Białoruskiego Komitetu Wyborczego z kwietnia 1989 roku. B.m.w., A-4, off. ze składu komputerowego.

9. Plakaty Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego z 1990 roku, autorstwa Leona Tarasewicza, A-4 i A-3, druk offsetowy, istniały również kserokopie.

Беларускае Дэмакратычнае Аб'яднанне, tolki ryby hołasu nie majuć.

Беларускае Дэмакратычнае Аб'яднанне, tra-la-la, tra-la-la nasza partia BDA!
Беларускае Дэмакратычнае Аб'яднанне, ty + ja = BDA
Беларускае Дэмакратычнае Аб'яднанне, ty u siabie!

Wykaz skrótów :

A-4, A-5 — format wydawnictwa
B.d.w. — bez daty wydania
B.m.w. — bez miejsca wydania
BNV lub B.N.V. — Biełaruskaje Niezaležnaje Vydaviectva (Białoruskie Niezależne Wydawnictwo)
b.p.c. — bez podania ceny
fot. — fotografie
kart. — kartonowa
ksr. — kserokopia
mps. — maszynopis
nlb. — strony nieliczbowane
okł. — okładka
off. — druk offsetowy
rys. — rysunki
s. — ilość liczbowanych stron

IV. Publikacje na temat drugiego obiegu białoruskiego w Polsce w piśmiennictwie krajowym i zagranicznym

Zainteresowanie w latach osiemdziesiątych druku krajowego i zagranicznego pozacenzuralnymi publikacjami białoruskimi uzależnione było od charakteru i opcji politycznych opisujących je wydawnictw. Informacje o tych publikacjach pojawiały się w tym okresie w prasie i wydawnictwach opozycyjnych oraz białoruskich, wydawanych na Zachodzie.

Pierwsze relacje prasowe o piewszym zeszycie "Biełaruskich dakumentaŭ" pojawiły się w wydawanym w Nowym Jorku białoruskim miesięczniku "Беларус" ("Białorusin")[1].

Wydawcy "Biełaruskich dakumentaŭ" w końcu czerwca 1981 r. przed rozpoczęciem kolportażu wysłali drogą pocztową z Gdańska w siedmiu przesyłkach publikację na Zachód. Dwie spośród nich dotarły do adresatów. Dzięki temu w dwa miesiące po wyjściu publikacji z druku mogły pojawić się pierwsze jej oceny. Redaktorzy pisma stwierdzili, iż "jest to pierwszy samvydat białoruski po tamtej stronie żelaznej kurtyny przedziurawionej przez Polskę". Oprócz krótkiego omówienia, zamieszczono w całości słowo wstępne redaktorów "Biełaruskich dakumentaŭ" wraz z fotokopią wydawnictwa.

Podobnie jak pojawienie się pierwszego zeszytu tej publikacji, szybko zostały zauważone i obszernie zaprezentowane przez redakcję miesięcznika "Беларус" również następne publikcje Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa. W numerze październikowym z 1982 r. omówiono treść drugiego zeszytu "Biełaruskich dakumentaŭ"[2]. Esej "Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj" w całości opublikowano w latach 1983-1984 w kolejnych numerach miesięcznika[3]. Ponadto redakcja tego pisma w 1984 r.

---

[1] *Беларускае самавыдавецтва ў Польшчы*, "Беларус", nr 292, VIII.-IX.1981, s. 1.
[2] Я.З. *Biełaruskija dakumenty, sšytak 2-1981*, "Беларус", nr 305, X.1982, s. 1, 2.
[3] "Беларус", nr 314-318, XII.1993-IV.1984.

wydała tę publikację w formie osobnego wydawnictwa książkowego[4]. Była to jedyna pozycja białoruskiego drugiego obiegu z Polski, która została opublikowana po raz drugi w osobnym wydaniu. Fragmenty broszury "Dumki pra aŭtanomiju" zamieszczono w numerze styczniowym z 1985 roku[5].

Druk polski pierwszą publikację BNW zauważył w październiku 1981 r. Katolicki miesięcznik "Więź" w numerze 10 zamieścił obszerne omówienie listu ZG BTSK do pierwszego sekretarza KC PZPR S. Kani oraz scharakteryzował pozostałe materiały tej publikacji[6]. Autor nie pokusił się o ocenę wydawnictwa, lecz prawie wyłącznie ograniczył się do jego opisu.

Bardziej analityczny charakter posiadał artykuł Bohdana Skaradzińskiego, w "Tygodniku Solidarność"[7]. Tekst ten dotyczył nie tylko omówienia treści publikacji, ale przede wszystkim kwestii wzajemnych stosunków polsko-białoruskich. Stwierdzał, że należy lepiej się poznawać i sięgać do dawnej tradycji Rzeczypospolitej.

Publicysta ten spośród wszystkich dziennikarzy polskich wykazywał największe zainteresowanie w okresie lat osiemdziesiątych sprawami stosunków z sąsiednimi narodami.

Po wprowadzeniu stanu wojennego publikacje na temat aktywności środowiska białoruskiego, zagadnienia białoruskiego w Polsce oraz polityki wschodniej były ściśle związane z programem politycznym polskich środowisk opozycyjnych w kraju i za granicą.

Ze wszystkich tych publikacji wynika, jak Polacy, nawet ci intersujący się zagadnieniem białoruskim, mało wiedzą o Białorusinach w Polsce.

Do 1989 r. pojawiło się w prasie polskiej kilka obszerniejszych materiałów omawiających białoruskie inicjatywy wydawnicze oraz co najmniej jedna publikacja na Zachodzie.

W 1985 r. w 11 numerze miesięcznika "Kontakt" wydawanego w Paryżu zostały zamieszczone fragmenty "Dumki pra aŭtanomiju" oraz omówienie innych pozycji BNW[8].

Najobszerniejszy zbiór białoruskich publikacji pozacenzuralnych w przekładzie na język polski oraz ich omówienie zawierała książka wydawnictwa

[4] *Праваслаўная Царква ў Беластоцкім Краі і Беларуская мова ў ёй. Роздумы*, Выдавецтва "Беларус", Нью-Ёрк, 1984, ss. 32.

[5] *Праграма аўтаноміі для Беласточчыны*, "Беларус", nr 325, I.1985, s. 1.

[6] B.L., *Równi wśród równych*, "Więź", nr 10, październik 1981. Ten numer miesięcznika nie był rozpowszechniany z uwagi na wprowadzenie stanu wojennego. Zachowało się ok. 50 egzemplarzy, pozostałe zostały zniszczone. Większość bibliotek nie posiada w swoich zbiorach tego numeru. Tekst artykułu został zamieszczony w: "Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 54-56.

[7] B. Skaradziński, *Głos Białorusinów*, "Tygodnik Solidarność", nr 31, 30.X.1981, s. 14.

[8] *Archiŭny sšytak*, s. 112-113.

"Przedświt" pt. "Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego", wydana w 1986 roku[9]. Jeden z redaktorów wysoko ocenił — z perspektywy rozrachunku historycznego — znaczenie i rolę białoruskich publikacji: "Niektórzy z nas mogą wątpić w autentyczność prezentowanego wydawnictwa, zapewne niektórzy będą podejrzewać, iż jest to owoc co najmniej manipulacji, jeśli nie prostej prowokacji. Jestem przekonany, że to szczery dokument, prawdziwy wyraz społecznego fermentu, obaw o przyszłość bytu narodowego. A to, że dla nas niekiedy przykry, a czasami wręcz brutalny, to korzystniej dla obu stron. Każda prawda lepsza jest od kłamstwa, nawet zawartego w milczeniu. Dialog choćby na "ostro" może doprowadzić do zgody, milczenie co najwyżej do trwania kamiennej obojętności"[10].

Perspektywy stosunków polsko-białoruskich na podstawie lektury publikacji BNW dotyczył obszerny artykuł opublikowany w piśmie "Nowa Koalicja"[11]. Materiały te posłużyły autorowi do przedstawienia głównych zjawisk wśród Białorusinów Białostocczyzny oraz sformułowania postulatów dotyczących wzajemnych stosunków.

Wzmianki o białoruskich publikacjach drugiego obiegu pojawiały się również w lokalnych gazetkach "Solidarności". Kazimierz Podlaski (B. Skaradziński) w "Przeglądzie Wiadomości Agencyjnych" dał krótką recenzję "Archiŭnaha sšytka"[12].

Wydawnictwa BNW stały się istotną inspiracją dla B. Skaradzińskiego w opisaniu kwestii białoruskiej w pracy "Białorusini, Litwini, Ukraińcy"[13]. Książka ta była istotną propozycją polskiego spojrzenia na stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Mimo wieloletniego zainteresowania autora

[9] *Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego*, Warszawa 1986, ss. 186.

[10] M.M., *Białoruska dokumentacja potrzeb i pragnień*, w: *Argumenty...*, s. 161-162.

[11] S. Korda, *Polacy-Białorusini*, "Nowa Koalicja", nr 7-1987 (w rzeczywistości 1988), s. 95-107.

[12] K. Podlaski, *Białoruski znak życia*, "Przegląd Wiadomości Agencyjnych. "Solidarność" Region Mazowsze", nr 12, 23.III.1988, s. 4. Autor pisał: "Otrzymaliśmy od Białorusinów znak życia, acz nie do nas zaadresowany. Tonację ma jednolicie ponurą, bo taki też jest stan spraw białoruskich w rozumieniu samych zainteresowanych. Odbiór tego sygnału ze strony Polaków wymaga nade wszystko solidnych nerwów i chłodnej głowy. Jako naród zapewne nie jesteśmy bez winy wobec Białorusinów, lecz wizja jednego i skoordynowanego frontu: PZPR, Kościół, "Solidarność", kultury i języka — na białoruską zgubę — nie nadaje się do przyjęcia."

[13] K. Podlaski (B.Skaradziński), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990, ss. 152. Książka ta doczekała się siedmiu wydań w kraju i za granicą, była przez autora uaktualniana.

zagadnieniem białoruskim w Polsce, nie uniknął on w odniesieniu do publikacji BNW istotnych nieścisłości[14].

Mimo nielegalnego charakteru wydawnictw pozacenzuralnych, kilkakrotnie pojawiały się wzmianki o publikacjach BNW w druku oficjalnym, najwięcej w miesięczniku "Res Publica"[15].

Po 1989 r. białoruskie publikacje pozacenzuralne wydawane w Polsce, doczekały się kilku artykułów oraz jednej wystawy.

W dniach 12.X.-12.XI.1990 r. łódzki oddział Towarzystwa "Pomost" zorganizował wystawę "Białoruski drugi obieg" w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego. Opracował ją oraz katalog sporządził Mikołaj Dawidziuk[16]. Zgromadzono na niej ponad 20 pozycji wydawniczych z Polski oraz około 130 druków, znaczków, zdjęć, emblematów pochodzących z ZSRR. Katalog wystawy, oprócz krótkiego omówienia zagadnienia, zawierał opis 34 czasopism oraz 22 druków zwartych[17]. Inicjatywa ta była pierwszą próbą opisania oraz szerszej prezentacji tych wydawnictw.

Od 1991 r. pojawiły się trzy artykuły w pismach krajowych dotyczące białoruskiego drugiego obiegu w Polsce. Oprócz ogólnej charakterystyki zjawiska zawierają one szczegółowe informacje o kilku publikacjach oraz ich bibliografię[18].

Ważnym aspektem jest zachowanie i udostępnienie tych publikacji zainteresowanym. Prawie całość ich nakładu znajduje się w posiadaniu osób prywatnych. Niemniej jednak jego część przechowuje się w zbiorach bibliotecznych. Niemal komplet druków, w tym prawie wszystkie publikacje zwarte i periodyki znajdują się w zbiorach Narodowej Biblioteki Białorusi w Mińsku, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Białoruskiej Biblioteki im. Franciszka Skaryny w Londynie. Większość publikacji BNW posiada Dział Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku. Także inne instytucje przechowują i są zainteresowane gromadzeniem tych wydawnictw, m.in. Instytut Hoovera w Stanach Zjednoczonych i Instytut Herdera w Niemczech.

[14] Publikacją BNW o charakterze dokumentacyjnym był periodyk "Biełaruskija dakumenty" (1981-1983) oraz *Archiŭny sšytak* (1988). Nie istniał "Biełaruski sšytak" wydawany w l. 1981-1983 w Białymstoku.

[15] M. J. Karp, *Nowości polsko-białoruskie* , "Res Publica", nr 7(13), 1988, s. 121-124; S. Janowicz, *Czas pojednania*, "Res Publica", nr 9(15), 1988, s. 128-129; *List czytelnika*, "Res Publica", nr 4(22), 1989, s. 158.

[16] *Białoruski drugi obieg*, "Gazeta Łódzka", nr 115, 17.X.1990, s. 8; *Беларускія непадцэнзурныя выданні*, "Беларускі калекцыянер", nr 3, III.1991, s. 1.

[17] *Białoruski drugi obieg*. Katalog wystawy. Towarzystwo "Pomost". Oddział w Łodzi. Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, październik 1990, ss. 8.

[18] M. Dawidziuk, *Białoruskie publikacje pozacenzuralne*, "Więź", nr 2, II.1991, s. 43-49; M.Dawidziuk, *Samvydaty w Białostockim Kraju*, "Czasopis", nr 5(17), V.1992, s. 4-5; В. Харужы, *Бібліяграфія беларускіх самвыданняў*, "Czasopis", nr 5(41), V.1994, s. 18-19.

V. Wydawnictwa nielegalne w BSRR

Jedną z istotniejszych cech państwa totalitarnego jest istnienie monopolu na wszelką informację i sprawowanie ścisłego nadzoru nad wymianą myśli i idei. Słowo było najgroźniejszym orężem kruszącym sowiecki system totalitarny i z tej też przyczyny władze zdecydowanie tępiły wszelkie próby naruszania swego monopolu. Szczególnie prześladowane były wszelkie działania grożące spójności państwa sowieckiego, w tym także publicystyka dotycząca odrębności kulturowej narodów zamieszkujących imperium.

Porównując okoliczności powstania białoruskich wydawnictw pozacenzuralnych po obu stronach polsko-radzieckiej granicy można znaleźć wiele cech wspólnych. Ich twórców łączyła troska o los języka, zachowanie kultury i tożsamości narodu, któremu po obu stronach tejże granicy groziła całkowita asymilacja. Z tego też względu ukazało się wiele utworów o charakterze literackim, przypominających o odrębności narodu białoruskiego wobec sąsiadów.

W Polsce łatwiejszy był dostęp do informacji i to, co tu było powszechnie wiadome, opublikowane w ZSRR czasami stawało się rewelacją. W warunkach polskich w latach osiemdziesiątych funkcjonował już dobrze zorganizowany drugi obieg, istniały kontakty z europejskimi ośrodkami myśli demokratycznej, większe były możliwości podróży zagranicznych. Stosunkowo łatwo trafiała do Polski prasa i literatura białoruska z Zachodu. Były natomiast znacznie ograniczone możliwości wymiany literatury i informacji między Polską a ZSRR.

Historia białoruskich wydawnictw pozacenzuralnych w BSRR jest mało znana i nie posiada bogatej literatury. Od 1991 roku ukazało się kilka artykułów dotyczących tej problematyki. Autorem większości z nich jest Juraś Łaŭryk, naukowy współpracownik Białoruskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Edukacji. Od kilku lat zajmuje się on badaniem białoruskiego ruchu niepodległościowego ostatniego dziesięciolecia.

Wydawnictwa pozacenzuralne w Białorusi, jak i w całym ZSRR znawcy zagadnienia dzielą na dwie grupy: samizdat, czyli wydawnictwa zawierające

alternatywne informacje wobec oficjalnie przyjętych (były to najczęściej wydania periodyczne, ręcznie powielane, czasami tylko posługiwano się metodami poligraficznynymi) i tamizdat, czyli legalnie drukowany nośnik informacji, wydawany za granicą i nielegalnie wwożony, np. do ZSRR. Tamizdat był najczęściej tworzony na bazie materiału pisanego w BSRR, a przemycony z Zachodu, ponownie powielony i rozpowszechniony stawał się samizdatem. Trzecim rodzajem wydawnictw pozacenzuralnych jest staroizdat, czyli tekst skopiowany z dzieła już znacznie wcześniej wydanego, ale zabronionego na radzieckim rynku. Stroizdat białoruski odegrał ważną rolę edukacyjną i stanowił istotną część wszystkich wydawnictw pozacenzuralnych[1].

Najlepiej znane są białoruskie wydawnictwa nielegalne z lat osiemdziesiątych. Publikacje z wcześniejszego okresu były sporadyczne, niskonakładowe i niewiele z nich zachowało się do naszego czasu.

Po 1944 roku prawdopodobnie były podejmowane próby tworzenia niezależnych od propagandy państwowej źródeł informacji. W połowie 1946 roku powstał Związek Patriotów Białoruskich (Sajuz Biełaruskich Patryjotaŭ), stawiający za cel swego istnienia obronę kultury i języka ojczystego, przeciwstawianie się rusyfikacji oraz w dalszej perspektywie budowę niezależnego państwa białoruskiego. Organizacja ta została zlikwidowana w końcu 1947 roku[2]. W lutym 1945 roku KC Komunistycznej Partii Białorusi podjął uchwałę o reedukacji społeczeństwa białoruskiego w duchu radzieckiego patriotyzmu[3]. Wszelkie dążenia do podtrzymywania idei narodowych i przeciwstawiania się radzieckiemu totalitaryzmowi nie miały szans powodzenia w ówczesnej sytuacji politycznej, były ostro zwalczane. Prawdopodobnie istniały w tym okresie jakieś wydawnictwa opozycyjne, lecz do dnia dzisiejszego nie zostały one odnalezione lub znajdują się w nieujawnionych dotychczas zbiorach prywatnych lub państwowych[4].

W historii niezależnego ruchu wydawniczego w Białorusi można wydzielić trzy okresy: lata 1965-1971 — rozpowszechnianie antyradzieckiej literatury drukowanej za granicą, lata 1971-1988 — pojawienie się niezależnych wydawnictw o charakterze narodowym i okres po roku 1988, kiedy cenzura istniała już tylko formalnie[5].

---

[1] Ю. Н. Лаврик, *Самиздат в Белоруссии*, "Советская Библиография", nr 5, 1991, s. 15. Opracowanie i przekład artykułu w j. polskim Paweł Kazanecki, Juraś N. Łaŭryk, *Samizdat na Białorusi*, "Dyskusja" , nr 1 (6) 1994, s. 18-19.
[2] Э. Ялугін, *Што такое СБП?* w: "100 пытанняў і адказаў з гісторыі Беларусі", Менск 1993, s. 70-71.
[3] J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, "Wers", Warszawa-Wrocław 1989, s. 158
[4] Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 18
[5] Tamże, s. 17.

Aż do ostatnich lat wydawcą i odbiorcą treści nielegalnych wydawnictw w Białorusi w zdecydowanej większości była świadoma narodowo inteligencja i część środowisk studenckich. Wąski krąg odbiorców był konsekwencją daleko posuniętego procesu wynarodowienia Białorusinów w BSRR. Tylko nieliczna grupa chciała mieć dostęp do alternatywnych źródeł informacji, by skutecznie działać na rzecz swego narodu. Samizdaty były różnojęzyczne, często była to literatura w języku rosyjkim oraz polskim.

Według ustaleń J. Łaŭryka pierwsze pozacenzuralne druki pojawiły się w Białorusi po 1965 roku[6]. Były to przede wszystkim rosyjskojęzyczne wydawnictwa literackie. Powielano je poprzez fotografowanie lub maszynopisanie. Szczególnym wzięciem cieszyły się dzieła Michaiła Bułhakowa, Borysa Pasternaka i Nikołaja Bierdiajewa. Rozpowszechniana była również literatura okultystyczna, na temat walk wschodu, a także seksuologii. Niebawem pojawiła się literatura omawiająca nieznane dzieje państwa radzieckiego. Dzieło "Archipelag GUŁAG" Aleksandra Sołżenicyna znane było w Białorusi niewiele poźniej niż w Polsce. Ten alternatywny obieg informacji znajdował się w nurcie ogólnokrajowym (radzieckim) i posiadał rosyjską wersję jezykową. Fukcjonował aż do czasu pojawienia się możliwości publikacji tej literatury w końcu końcu lat osiemdziesiątych.

Ważną datą w białoruskim niezależnym ruchu wydawniczym jest 1971 rok. Pojawiło się wówczas pierwsze w okresie powojennym bez zezwolenia cenzury pismo "Блакітны ліхтар" ("Błękitna Lampa")[7]. Był to periodyk o charakterze literackim, daleki od wszelkich ambicji politycznych. Tylko nieliczne teksty posiadały ukryte, zresztą banalne, aluzje polityczne. W latach 1971-1973 ukazało się ogółem 15 numerów tego pisma, rozpowszechnianych w rękopisach i maszynopisach. Wydawała je w Nowopołocku grupa studentów o zamiłowaniach literackich. W wyniku interwencji władz państwowych pismo zakończyło swój żywot po kilkunastu miesiącach ukazywania się. Było ono redagowane w języku białoruskim.

Dopiero w 1975 roku pojawiło się następne pismo w języku białoruskim "Аб усім што баліць'" ("O wszystkim co boli"), w podtytule — "Гутарка" ("Rozmowa")[8]. W latach 1975 i 1976 ukazywało się ono co tydzień. Ogółem wydano 50 numerów powielonych techniką maszynopisania[9]. Pismo nie posiadało charakteru politycznego, a jego twórcą był znany historyk

---

[6] Tamże, s. 18.
[7] Tamże, s. 18.
[8] Ю. Н. Лаўрык, *Каб адчулі сябе беларусамі*, "Адукацыя і Выхаванне", nr 10 (10), 1992, s. 64.
[9] Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 19.

Mikoła Jermałowicz (ps. Symon Biełarus). Ambicją redaktora było propagowanie historii ojczystej i walka z radziecką mitologią w tym zakresie. Publikowane były w nim materiały nie tylko historyczne, lecz także wiersze, eseje, artykuły analityczne. Ze względu na prezentowane treści, zważywszy na ogromne luki w edukacji historycznej społeczeństwa, było to wydawnictwo bardzo cenne.

Ideę "Гутаркі" kontynuowało znacznie obszerniejsze czasopismo "Люстра дзён" ("Obraz Dni"). Ukazywało się ono w latach 1979-1980. Pojawiły się 3 numery powielone techniką maszynopisania[10]. Oprócz materiałów o charakterze oświatowo-edukacyjnym znalazła się w nim gruntowna publicystyka o treściach politycznych. W skład redakcji wchodzili: Siarhiej Dubawiec, Siarżuk Sokałaŭ-Wojusz i Wincuk Wiaczorka[11].

Trochę mniej wiadomo o periodyku studentów uniwersytetu w Mińsku "Мілавіца" (ludowe określenie Wenery-Wenus). Było to pismo o charakterze literackim, ukazujące się w latach 1974-1976, powielane techniką maszynopisania[12]. Jednym z jego redaktorów był znany obecnie literat i historyk Uładzimir Arłoŭ[13].

W latach 1986-1987 ukazywało się pismo o charakterze publicystycznym "Бурачок"[14], powielane techniką kserograficzną. Tytuł nawiązywał do pseudonimu literackiego Franciszka Bahuszewicza, budziciela narodu białoruskiego z końca XIX wieku. Myśl przewodnia tego periodyku nie zmieniła się od stu lat, dotyczyła troski o los mowy ojczystej i swego narodu. Ukazało się ogółem trzy numery tego tytułu, lecz nakład trzeciego został w całości skonfiskowany. Wydawcy i redaktorzy nadal nie są znani[15].

Wszystkie wymienione periodyki posiadały w większości charakter literacki, natomiast metoda powielania znacznej ich części była bardzo prymitywna i opierała się na rękopisie i maszynopisaniu. Ich zasięg oddziaływania był znacznie ograniczony, docierały one co najwyżej do kilkudziesięciu czytelników i z tej przyczyny nie mogły odegrać istotnej roli opiniotwórczej. Mimo to ich wydawcy i czytelnicy w końcu lat osiemdziesiatych stali się rzecznikami odrodzenia narodowego Białorusinów.

Nie udało się w tym okresie utworzyć regularnie ukazujących się pism o charakterze publicystyczno-informacyjnym, na wzór polskiego drugiego obiegu, a nawet pierwszych publikacji z początku lat osiemdziesiątych wydawanych

[10] Tamże, s. 20.
[11] Ю. Н. Лаўрык, *Каб...*, s. 64.
[12] Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 20.
[13] M. Dawidziuk, *Białoruskie publikacje pozacenzuralne*, "Więź", nr 2, luty 1991, s. 43.
[14] Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 19.
[15] M. Dawidziuk, *Białoruskie...*, s. 47.

w Białymstoku przez Białoruskie Niezależne Wydawnictwo. W warunkach radzieckich nie było szans na pojawienie się tego typu wydawnictw. Przeszkodą był nie tylko brak dostępu do urządzeń poligraficznych, ale przede wszystkim brak zainteresowania społeczeństwa tego typu literaturą.

Ze względu na niewielką objętość dzieł, ukazujących się w obiegu pozacenzuralnym, pojawiały się odręczne odpisy zakazanej poezji Łarysy Hienijusz, Janki Kupały, Źnicza (Aleha Bembela). Do najbardziej znanych literackich wydań tego okresu należy anonimowy poemat satyryczny "Сказ пра Лысую Гару" ("Opowiadanie o Łysej Górze"), jaki powstał na początku lat siedemdziesiątych[16]. W odpisach krążyły również obszerniejsze publikacje, jak na przykład niedopuszczane do oficjalnego druku prace historyczne Mikoły Jermałowicza "Па слядах аднаго міфа" ("Śladami jednego mitu") i "Старажытная Беларусь" ("Starożytna Białoruś")[17].

Specyfiką białoruskich wydawnictw pozacenzuralnych było powielanie książek o historii i kulturze narodowej wydanych przed 1914 rokiem, publikowanych w latach dwudziestych w BSRR lub w Polsce oraz w czasie okupacji niemieckiej. Pierwsze kopie tych prac pojawiły się na początku lat siedemdziesiątych i były powielane poprzez fotografowanie lub maszynopisanie[18]. Rozpowszechniano je w niewielkich ilościach. Dopiero od 1975 roku pojawiły się pierwsze egzemplarze powielane techniką kserograficzną. W 1980 roku w Nowopołocku wydano w ten sposób 100 egzemplarzy "Расейска-беларускага слоўніка" z 1924 roku autorstwa Wacława Łastoŭskaha[19]. Był to największy znany nakład książki o dużej objętości powielony techniką kserograficzną. Większość kopiowanych prac pochodziła ze zbiorów prywatnych oraz bibliotek i archiwów wileńskich.

Na początku lat osiemdziesiątych pojawiły się pierwsze kserokopie białoruskich książek i czasopism z Zachodu.

Ważnym wydarzeniem wydawniczym było opublikowanie w latach 1984-1985 sześciu broszur dotyczących problemów historii (autor H. Sahanowicz), języka białoruskiego (W. Wiaczorka), literatury białoruskiej (S. Dubawiec), religii (A. Bialacki), narodowości Białorusi (W. Iwaszkiewicz) i ekonomiki (autor nieznany)[20]. Była to próba prezentacji najważniejszych problemów białoruskiego państwa i społeczeństwa. W tym samym czasie pojawiła się praca pod redakcją Siarhieja Dubaŭca, w której w formie odpowiedzi na pytania przedstawiono historię i literaturę białoruską. Książka ukazała

[16] Tamże, s. 43-44.
[17] Ю. Н. Лаўрык, *Каб...*, s. 65.
[18] Tamże, s. 65, Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 18.
[19] Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 18.
[20] Ю. Н. Лаўрык, *Каб...*, s. 64.

się pod tytułem "Катэхізм сьвядомага беларуса" ("Katechizm świadomego Białorusina")[21].

Niemal wszystkie przedstawione publikacje ukazujące się do 1988 roku miały charakter edukacyjny. Wydawcy stawiali sobie za cel przybliżenie zrusyfikowanej inteligencji białoruskiego dorobku kulturalnego i tym samym przyciągnięcie jej do idei narodowej. Periodyki te ze zrozumiałych względów nie mogły wypełnić ogromnej luki edukacyjnej, ale przyczyniły się do wymiany idei i myśli politycznej wśród inteligencji.

Czynnikiem sprzyjającym formowaniu się niezależnej myśli politycznej było powstanie 19 października 1988 roku Białoruskiego Frontu Ludowego "Odrodzenie" (Biełaruskaha Narodnaha Frontu "Adradżeńnie") i związana z tym faktem aktywizacja części społeczeństwa[22]. W krótkim okresie na terenie całej Białorusi powstały dziesiątki niezależnych wydawnictw, pojawiały się pisma, których żywot, najczęściej z przyczyn technicznych i finansowych, był dosyć krótki. Jakość tych publikacji zarówno pod względem merytorycznym jak i technicznym była różna. Była to najczęściej publicystyka walcząca z biurokracją, postulująca odrodzenie kultury narodowej, języka, propagująca historię narodową, opisująca skutki katastrofy czarnobylskiej, informująca o działalności organizacji nieformalnych. Redaktorami większości tych publikacji byli młodzi ludzie o wykształceniu humanistycznym, natomiast krąg odbiorców poszerzał się proporcjonalnie do pogarszającej się sytuacji gospodarczej oraz powszechnego uświadomienia faktu, że za czytanie takiej literatury nic już nie grozi.

Większość niezależnych wydawnictw, szczególnie poza Mińskiem, związana była z Białoruskim Frontem Ludowym. Pierwszy dwustronicowy biuletyn BFL "Інфармацыйнае паведамленьне" ("Wiadomości Informacyjne") ukazał się w listopadzie 1988 roku[23]. Również w tym samym czasie pojawił się pierwszy numer pisma "Студэнцкая Думка" ("Myśl Studencka"), wydawanego przez studencką organizację o charakterze narodowym "Сьвітанак" ("Przedświt")[24]. Najlepszym pod względem merytorycznym i technicznym czasopismem były ukazujące się dosyć regularnie od 1989 roku "Навіны БНФ" ("Nowiny Białoruskiego Frontu Ludowego"). Ze względu na przeszkody ze strony aparatu państwowego część publikacji drukowano w bardziej liberalnych wówczas republikach nadbałtyckich, szczególnie na Litwie. W 1989 roku liczba

[21] Tamże, s. 65.
[22] З. Пазьняк, *Сапраўднае аблічча*, Менск 1992, s. 53-59.
[23] "Інфармацыйнае Паведамленьне Беларускага Народнага Фронту за Перабудову "Адраджэньне", B.m.w., B.d.w., , s. 2, A-4, off. z mps.
[24] "Студэнцкая Думка", B.m.w., nr 1, listopad-grudzień 1988, s. 8, A-5, off. z mps.

niezależnych periodyków przekroczyła prawdopodobnie 50 tytułów[25]. Cechą charakterystyczną dla tego okresu było wznowienie tytułów pism — krzewicieli idei białoruskiego odrodzenia narodowego — z początku XX wieku. Wznowiono wydawanie gazet "Наша Ніва" ("Nasza Niwa") (w nowej wersji pismo nabrało charakteru literackiego), "Свабода" ("Wolność"), "Беларуская Крыніца" ("Białoruska Krynica") i wspomnianego już pisma "Студэнцкая Думка". Powstały również periodyki o charakterze religijnym lub środowiskowym: "Праваслаўная Думка" ("Myśl Prawosławna" — pismo prawosławne), "Вера" ("Wiara" — pismo katolickie), "Унія" ("Unia" — pismo unickie), "Беларускі Калекцыянер" ("Kolekcjoner Białoruski" — pismo skierowane do filatelistów i numizmatyków)[26].

Liczba czytelników i nakłady tych pism nie były imponujące przede wszytkim z przyczyny ograniczonych możliwości kolportażu (organy bezpieczeństwa konfiskowały rozprowadzane bez pozwolenia cenzury pisma drukowane, karały grzywnami ich kolporterów). Niewielki krąg czytelników wynikał również z bariery językowej (zdecydowana większość pism była białoruskojęzyczna) oraz przejawów nieufności wobec nieoficjalnych wydawnictw. Dla większości społeczeństwa były to wydawnictwa antyradzieckie i awanturnicze. Większym zaufaniem cieszyły się informacje i publikacje odkrywające prawdę radzieckiej przeszłości, zamieszczane w prasie moskiewskiej ("Московские новости", "Огонёк").

Większość pozacenzuralnych periodyków białoruskich drukowana była w nakładach około 1000 egzemplarzy lub niewiele większych. Wyjątek stanowiły "Навіны БНФ" i "Свабода", które z czasem osiągały nakłady 20000-40000 egzemplarzy. Istotną przeszkodą organizacyjną w działalności wydawniczej były problemy finansowe i techniczne. Dochody z kolportażu pism nie pokrywały nawet kosztów druku, nie istniały niezależne, "podziemne" drukarnie. Powszechnie korzystano — wykorzystując korupcję wśród drukarzy — z usług państwowych przedsiębiorstw graficznych.

Na początku lat osiemdziesiątych zmniejszyła się liczba niezależnych wydawnictw. W zasadzie niemal wszystko można było pisać w dotowanej przez rząd prasie.

[25] Ю. Н. Лаўрык, *Каб...*, s. 64; Ю. Н. Лаврик, *Самиздат...*, s. 19.
[26] *Przegląd prasy białoruskiej*, opr. W.a., "Czasopis", nr 12/1991-1/1992, s. 4-5.

VI. Dokumenty

Załącznik 1

MEMARANDUM BHKT

Publikavany nižej dakument uźnik pad naciskam patryjatyčnaha aktyvu Biełaruskaha Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva, jaki znachodzicca ŭ apazycyi da jaho apartunistyčnaha, štatnaha kiraŭnictva. U svajoj piśmovaj formie naradžaŭsia jon doŭha. Jahonyja aŭtary peŭna nia raz zadumoŭvalisia nad sensam takoj petycyi dy šancami dasiahnuć jaje metu; biełarusy, heta najbolš zackavanaja hrupa hramadzian našaje krainy.

Pad kaniec listapada i ŭ śniežni dakument hety byŭ asabliva intensyŭna raspaŭsiudžvany Staršynioju i Sakratarom Hałoŭnaha Praŭleńnia BHK-T, što mieła na mecie pacyfikacyju niezadavalnieńnia biełaruskaha asiarodździa. Adnak-ža, nikoli ŭ toj čas nie pajaviłasia ŭ aficyjnych publikatarach nivodnaja zaciemka pra jaho isnavańnie.

Pavodle dumak pašyranych u Biełastoku, vyšejzhadanyja pastulaty nie dajšli da ruk adrasata. Mnohija ličać, što dziakujučy Staršyni BHK-T, trapili jany ŭ Ministerstva Unutranych Spravaŭ, a ich kopija znachodzicca ŭ biełastockim vajavodzkim kamitecie PARP, dzie ŭstupna razhladalisia jany ŭ čas sustrečy I sakratara taho-ž kamitetu, Stefana Zavadzinskaha, z delehacyjaj prezydyumu Hałoŭnaha Praŭleńnia BHK-T.

* * *

Białystok, dnia 25 listopada 1980 roku

Zarząd Główny
Białoruskiego Towarzystwa
Społeczno-Kulturalnego

Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Towarzysz Stanisław Kania

Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego na swoim posiedzeniu plenarnym odbytym w dniu 28 września 1980 roku wyraził pełne poparcie dla socjalistycznych zasad ustrojowych naszej wspólnej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w głębokim przeświadczeniu, iż jedynie socjalizm może zapewnić należyty rozwój ekonomiczny i społeczno-kulturalny białoruskiej mniejszości narodowej w PRL.

Białorusini zamieszkali w Polsce prowadzili zmagania o ustrój sprawiedliwości społecznej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Przelewali oni swoją krew w walce z najeźdźcą hitlerowskim na wszystkich frontach drugiej wojny światowej i w oddziałach partyzanckich. W okresie powojennym spora ilość Białorusinów oddała swoje życie w walce z reakcyjnym podziemiem. Województwo białostockie jest zamieszkałe w pięćdziesięciu procentach przez ludność białoruską, która walnie przyczyniła się do budowy zrębów nowego ustroju, zaś obecnie wspólnie z narodem polskim, buduje socjalizm.

Zarząd Główny BTS-K jednocześnie z ubolewaniem stwierdził występowanie zjawisk, które w latach siedemdziesiątych spowodowały wypaczenia w realizacji polityki narodowościowej w PRL, wpłynęły na zahamowanie rozwoju działalności statutowej Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Nie były w pełni realizowane postanowienia Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, podpisane również i przez Polskę w Helsinkach 1 sierpnia 1975 roku.

W ustępie dotyczącym mniejszości narodowych lub kultur regionalnych Akt Końcowy stwierdza:"Państwa uczestniczące, uznając wkład, jaki mniejszości narodowe lub kultury regionalne mogą wnosić do współpracy, między innymi w różnych dziedzinach kultury, zmierzają — w wypadkach, gdy na ich terytorium istnieją takie mniejszości lub kultury — sprzyjać wnoszeniu tego wkładu, z uwzględnieniem prawowitych interesów ich członków".

Podobny ustęp dotyczy również rozwoju oświaty mniejszości narodowych.

I.

1. Szczególnie dotkliwe straty poniosło w tym czasie nauczanie języka białoruskiego w szkołach podstawowych województwa białostockiego, będące zasadniczym warunkiem kultywowania i rozwoju tożsamości narodowej Białorusinów. Stało się to na skutek szczególnej modyfikacji zasady dobrowolności nauczania języka ojczystego, dokonanej w lutym 1971 roku przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, jak też w wyniku bezprawnych decyzji terenowych władz oświatowych podjętych w toku realizacji reformy szkolnej, zaniedbań w dziedzinie podręczników i programu nauczania, i innych przyczyn. Zjawiskom tym towarzyszył specyficzny klimat ignorowania tej kwestii przez administrację szkolną. W tej sytuacji ilość uczniów uczących się języka białoruskiego, która w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stabilizowała się na poziomie 10—11 tys. rocznie, w roku szkolnym 1980/81 spadła do 3,4 tys. W wyniku kolejnej reformy oświatowej zlikwidowano sporą ilość małych, czteroklasowych szkół podstawowych, w których było nauczanie języka białoruskiego. Uczniów z rozwiązanych szkół dowozi się do zbiorczych szkół gminnych. Niestety, władze oświatowe nie zadbały o to, aby we wszystkich tych szkołach gminnych dowożone dzieci mogły kontynuować naukę języka ojczystego. Istnieje więc obawa, że w wypadku pozostawienie tej sprawy dotychczasowemu tokowi, w najbliższych latach szkolnictwo białoruskie na Białostocczyźnie ulegnie całkowitej likwidacji lub ograniczy się do symbolicznych albo groteskowych wymiarów.

Uważamy, że istnieje silna potrzeba szerszego niż dotychczas zainteresowania się problemem oświaty białoruskiej. Jesteśmy przekonani, iż kwestia ta powinna znaleźć się w centrum zainteresowania nie tylko władz oświatowych, lecz również partii, administracji terenowej i prasy polskiej.

2. Poważnym hamulcem w rozwoju działalności twórczej białoruskiego środowiska literackiego stała się polityka wydawnicza władz administracyjnych. W latach siedemdziesiątych otrzymaliśmy możliwość wydawania mniej niż jednej pozycji rocznie w zakresie literatury pięknej, przy czym w bardzo ograniczonej objętości. Oczekiwanie autora na wydanie kolejnej niewielkiej

książeczki trwa z reguły wiele lat. Nie jest rzeczą normalną, że tomiki niektórych poetów i prozaików wydawane są przez inne wydawnictwa krajowe i w tłumaczeniu na język polski wcześniej niż ukazują się oryginały białoruskie. Nie jest także rzeczą normalną uciekanie się przez naszych autorów do pomocy edytorskiej Białoruskiej SRR z uwagi na brak takich możliwości w kraju.

Więcej niż skromne nasze możliwości wydawnicze absolutnie nie odpowiadają dzisiejszej potencji literackiej członków ZLP z naszego środowiska.

Nie kwestionując kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w zakresie ogólnego kierowania i koordynowania działalności BTS-K postulujemy, aby Ministerstwo nie kwalifikowało bezpośrednio naszych wydawnictw w zakresie literackim i naukowym do druku, lecz odwoływało się do tych instytucji, którym podlegają sprawy literatury polskiej i polskiej nauki. Postulujemy również, aby MSW przywróciło w budżecie BTS-K pozycję na spotkania autorskie, których wysokość honorariów powinna odpowiadać poziomowi stawek otrzymywanych przez autorów polskich. W latach sześćdziesiątych ilość spotkań przeprowadzonych przez naszych autorów sięgała kilkuset rocznie, obecnie zaś spadła do kilkudziesięciu.

3. Środowisko białoruskie i aktyw z poczuciem krzywdy przyjęło likwidację w połowie lat siedemdziesiątych Białoruskiego Muzeum Etnograficznego w Białowieży, stworzonego wysiłkiem społecznym i cieszącego się zainteresowaniem specjalistów i ludności. Stosunek władz centralnych i wojewódzkich do kwestii istnienia muzeum dostarcza aż nazbyt dużo przykładów świadczących o zupełnym niezrozumieniu elementernej prawdy, mówiącej o tym, że żadna społeczność nie ukształtuje w sposób właściwy ani współczesności, ani przyszłości bez znajomości własnej przeszłości. Do dnia dzisiejszego wywołuje w środowisku białoruskim oburzenie fakt podstępnego przejęcia i przywłaszczenia eksponatów z odgórnie zlikwidowanego Muzem Białoruskiego. Wielu mieszkańców Białostocczyzny upomina się o eksponaty, które przekazali oni bezpłatnie do Muzeum Białoruskiego, a nie ciechanowskiego, dokąd to właśnie zostały przewiezione niby w celu przeprowadzenia konserwacji i pozostały tam do dziś.

Na stałe przeciwdziałanie władz administracyjnych napotykają próby opracowania przy współpracy z Uniwersytetem Warszawskim i wydania monografii regionalnej folkloru białoruskiego. Podobnie traktowane są i inicjatywy publikacji prac naukowych, których ostatni tom ukazał się w 1974 roku, w niemal konspiracyjnych warunkach, chociaż przy współudziale Białostockiego Towarzystwa Naukowego i Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Od tego czasu także i ta możliwość została zablokowana.

4. W 1971 roku został zlikwidowany popularny na Białostocczyźnie zespół estradowy "Lavonicha", będący nie tylko artystyczną wizytówką BTS-K, lecz także aktywnym propagatorem pieśni białoruskiej w środowisku polskim. Spełniał on ponadto istotną rolę instruktażową względem wiejskich zespołów amatorskich.

Istniejące w środowisku białoruskim chóralne, taneczne i dramatyczne zespoły amatorskie pozbawione są wystarczającej pomocy instruktorskiej, repertuarowej i finansowej. Pracujące w środowisku różne placówki kulturalno-oświatowe, udzielające pomocy zespołom polskim, białoruskie zostawiają Białoruskiemu Towarzystwu, które z kolei nie rozporządza taką kadrą

instruktorską, jak też odpowiednimi funduszami. Dlatego też istniejące w środowisku białoruskim zespoły zazwyczaj pozostają na łasce losu i nie mają możliwości swego rozwoju.

5. Znaczny ujemny wpływ ma działalność BTS-K w terenie miała dokonana, przy okazji zmian strukturalnych administracji państwowej, likwidacja powiatowych oddziałów Towarzystwa. Obecna, dwustopniowa struktura BTS-K (Zarząd Główny i koła terenowe), przy ograniczeniach etatowych i transportowych pozbawiła nasze Towarzystwo możliwości skutecznej organizacji pracy w terenie.

Zakaz powoływania zarządów gminnych BTS-K jest nielogiczny, skoro wiadomo, że gros Białorusinów zamieszkuje akurat obszary wiejskie, a życie polityczne, gospodarcze i kulturalne koncentruje się w gminach.

Należy również stwierdzić, iż ta nieliczna kadra pracowników etatowych Zarządu Głównego BTS-K jest najniżej uposażona w kraju. O wysokości uposażenia świadczy fakt, że na osiemnastu pracowników Towarzystwa — trzynastu zostało objętych regulacją z czerwca 1980 r. Średnia płaca miesięczna instruktorów w ZG BTS-K przed 1.VI.1980 r. wynosiła 2.900 złotych.

BTS-K administracyjnie i finansowo podlega MSW w Warszawie i jest przez nie dotowane. Nie korzysta ono jednak z zarządzeń obowiązujących w tym resorcie i z przywilejów, z których korzystają pracownicy tego Ministerstwa.

II.

Sytuacja ta nie wynika z trudności obiektywnych tkwiących w środowisku białoruskim. Wskazuje na to dostateczna, pod względem ilościowym i jakościowym, kadra inteligencji i działaczy społecznych, będących w stanie sprostać złożonym wymaganiom szkolnictwa, działalności kulturalnej, literackiej i naukowej, a także potrzebom organizacyjnej działalności BTS-K. Nie wydaje się też, by trudności te wynikały z inicjatywy poszczególnych organów centralnej i wojewódzkiej administracji państwowej. W latach sześćdziesiątych okazywała ona zrozumienie dla potrzeb oświatowo-kulturalnych ludności białoruskiej oraz troskę o ich zaspokojenie. Natomiast w latach siedemdziesiątych ten jej stosunek uległ istotnej zmianie.

Rozumiemy, iż źródło problemu leży w decyzjach władz partyjnych, które wykazywały w tym czasie coraz mniejsze zainteresowanie specyfiką białoruskiej mniejszości narodowej. Szczególnie ważne znaczenie w tym względzie miała podjęta 20 lutego 1976 roku uchwała III plenum KC PZPR "O pogłębianie patriotycznej jedności narodu, o umacnianie państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej", która sformułowała zasadę jednorodnej etnicznie państwowości polskiej. Uchwała ta, będąca odstępstwem od leninowskiej polityki narodowościowej, miała duże znaczenie w praktycznej działalności zainteresowanych ogniw administracji państwowej, stworzyła bowiem teoretyczną podstawę do nieuzasadnienia odrębności narodowej Białorusinów — obywateli PRL. Dalsze posunięcia były już tylko jej rozwinięciem.

W tej sytuacji powstały określone trudności także w pracy politycznej terenowych instancji partyjnych na Białostocczyźnie oraz BTS-K. Stosowane w naszej propagandzie hasła nie miały bowiem potwierdzenia w codziennej działalności partyjnej. Siłą rzeczy spowodowało to osłabienie więzi z aktywem i

ludnością, i w konsekwencji — spadek tak potrzebnej w naszej działalności energii społecznej.

Biorąc pod uwagę autentyczne potrzeby reprezentowanego środowiska oraz zaistniałe trudności w ich zaspokajaniu, a także dążąc do usunięcia powstałych na tym tle niekorzystnych napięć, Zarząd Główny BTS-K zwraca się z prośbą o normalizację sytuacji białoruskiej ludności Białostocczyzny w kierunku rzeczywistego jej równouprawnienia, zwłaszcza w dziedzinie oświaty i kultury. Powołujemy się przy tym na Konstytucję PRL, Akt Końcowy KBWE w Helsinkach i przede wszystkim na zasady ustroju socjalistycznego, zapewniające wszystkim obywatelom równe obowiązki i równe prawa. Rozumiemy, że doniosłe znaczenie tutaj miałoby zwłaszcza:

1. Zrewidowanie wyrażonej w uchwale III plenum KC PZPR (1976) zasady państwa jednorodnego etnicznie, uzasadnienie narodowej odrębności Białorusinów — obywateli PRL, jak również określenie konstruktywnego programu działania instancji partyjnych i władz państwowych w zakresie polityki narodowościowej.

2. Zapewnienie proporcjonalnej do składu narodowościowego ludności województwa białostockiego reprezentacji w Sejmie PRL, wojewódzkiej Radzie Narodowej i Komitecie Wojewódzkim PZPR.

3. Określenie stabilnych zasad nauczania języka ojczystego dla dzieci narodowości białoruskiej. Postulujemy przy tym wprowadzenie nauczania języka białoruskiego jako przedmiotu obowiązkowego w tych wszystkich szkołach, w których pięćdziesiąt procent uczniów jest narodowości białoruskiej.

4. Przywrócenie zlikwidowanych w latach siedemdziesiątych placówek kulturalnych, a zwłaszcza Białoruskiego Muzeum Etnograficznego (wraz ze zwrotem eksponatów) oraz zespołu artystycznego "Lavonicha".

5. Zapewnienie normalnych warunków pracy białoruskim środowiskom twórczym (literackiemu i naukowemu) poprzez zwiększenie możliwości wydawniczych w zakresie literatury pięknej do 3—4 tytułów rocznie oraz publikacji rocznych "Zeszytów Naukowych BTS-K". Należy utworzyć w tym celu redakcje wydawnictw w języku białoruskim, w ramach jednego z wydawnictw krajowych (np. olsztyńsko-białostockiego "Pojezierza").

6. Zwiększenie nakładu tygodnika "Niva" oraz możliwości audycji białostockiej rozgłośni PR i TV w języku białoruskim (dotychczas nadawana jest jedna dwudziestominutowa audycja tygodniowo i w czasie najmniej odpowiednim dla słuchaczy). Przywrócenie zlikwidowanego etatu redakcyjnego redaktora audycji w języku białoruskim w tejże białostockiej rozgłośni.

7. Utworzenie gminnych oddziałów BTS-K i umożliwienie im uczestnictwa w życiu społeczno-kulturalnym gminy, na równi z innymi organizacjami społecznymi. Umożliwienie działaczom BTS-K okresowego przedstawiania swych problemów, osiągnięć i potrzeb w PR i TV.

8. Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności ekonomicznych przeżywanych obecnie przez nasz kraj. Dlatego też nie chcielibyśmy mnożyć żądań, które obciążałyby budżet państwa. W związku z powyższym — proponowalibyśmy ewentualne przywrócenie uprawnień do prowadzenia przez BTS-K działalności gospodarczej w celu uzyskania większych środków na jego działalność statutową. Dotychczasowy zakres finansowania z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest wyraźnie niewystarczający i — nie może być powiększony.

Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego wyraża przekonanie, iż pozytywny stosunek PZPR i władz państwowych do potrzeb białoruskiej mniejszości narodowej usunie narastające kompleksy i napięcia w tej kwestii, i stworzy sprzyjające warunki dla dalszego jej rozwoju. Fakt ten umocni autorytet BTS-K i zwiększy skuteczność oddziaływania Towarzystwa na środowisko białoruskie w kierunku jego zespalania dla zadań ogólnonarodowego budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Plenum Zarządu Głównego BTS-K

"Biełaruskija dakumenty", ssytak 1-1981, s. 37.

Załącznik 2

ADOZVA

DA STUDENTAŬ BIEŁARUSKAJ NACYJANALNAŚCI Ŭ POLŠČY

(pierakład z polskaj movy)

30 maja 1981 h. zasnavana ŭ Varšavie Biełaruskaje Abjadnańnie Studentaŭ u Polščy. Prašeńnie z dałučanym statutam i spiskam členaŭ-zasnavalnikaŭ abjadnańnia budzie nakiravana ŭ Ministerstva Navuki, Vyšejšych Škołaŭ i Techniki ŭ pieršaj pałovie červienia dziela atrymańnia našym abjadnańniem pravavoj asabovaści.

Metaj abjadnańnia zjaŭlajecca papularyzacyja biełaruskaj kultury ŭ studenckim asiarodździ, a taksama vyvučańnie i pašyrańnie tradycyjaŭ našych prodkaŭ. My, studenty, chočam źviarnuć asablivuju ŭvahu na pytańni historyi Biełarusi jak i achovy ad zabyćcia našaha ajčynnaha falkloru dy movy. Našym namieram jość realizavać toje śledam arhanizoŭvańnia navukovych sesijaŭ, pabudovy biełaruskaha skansenu ŭ Biełavieży, šyrokaj krajaznaŭčaj dziejnaści.

Va ŭstupnym peryjadzie abjadnańnia nieabchodnaj źjaŭlajecca, pierś za ŭsio, intehracyja studentaŭ biełaruskaj nacyjanalnaści. Tamu zaklikajem usich zacikaŭlenych pryniać udzieł u pačynańniach BASu.

Ustanoŭčy kamitet:
Vala Aniščuk, I hod Žurnalistyki Varšaŭskaha Universytetu;
Hanna Sarokin, I hod Hałoŭnaj Škoły Sielskaje Haspadarki;
Jan Maksimiuk, IV hod fizyki VU;
Uładzimir Piŭnik, III hod fizyki VU;
Barys Kierdašuk, asystent VU;
Jaŭhien Ryžyk, III hod hieahrafii VU;
Siarhiej Martynovič, II h. biełaruskaje filalohii VU;
Jan Havorka, III h. transpartu Varšaŭskaje Palitechniki;

Trejciaha červienia zasnavana Ustanoŭčy kamitet BASu ŭ Biełastoku ŭ nastupnym sastavie:
Ściapan Bazyluk, I hod Biełastockaj Palitechniki;
Valancin Łapcieŭ, III hod BP;
Tamara Vasileŭskaja, II h. Medyčnaj Akademii;
Viera Hapaniuk, III h. stamatalohii MA.

Adrasy kamitetaŭ:
Varšava — Senatarskaja 8 (BHK-T), tel. 260286.
Biełastok — Zviežynieckaja 6, bursa "Delta", pakoj 709, S. Bazyluk.

"Biełaruskija dakumenty", ssytak 1-1981, s. 8.

Załącznik 3

Biełastok, 1 červienia 1981 h.

DA BAĆKOŬ-BIEŁARUSAŬ!

Damahajciesia ŭrokaŭ biełaruskaj movy dla svaich dziaciej u biełastockich školach!

Los narodu i los jaho movy, heta adzin los. Niama movy, niama i narodu. — Nie pakidajma-ž movy svajoj biełaruskaj, kab nie pamierli.

Dzieci našy, heta dzieci ducha našaha. Inačaj — nia my baćki im. Mova naša ŭ domie našym jadnaje siamju našu. Biełaruskaja mova ŭ škole dašć dzieciam našym śviadomašć svajoj historyi i hodnašć svaju niepazyčanuju.

Chto nia cenić svajho, toj niazdolny canić inšaje, niebiełaruskaje. Nie patryjot nia moža stać internacyjanalistam. Jašče nichto nia byŭ čałaviekam pacichu. Nam treba biełarusami zvacca pierad usim.

U Biełastoku kožnaja čaćviertaja asoba jość rodam ź biełaruskaj movy. U škołach Biełastoka jaje niama. Vina ŭ hetym nas samych. Nia budziem tut saboju, budziem nikim.

Čałaviek pačynajecca ad słova, ad movy. Jakoj Ty movy, taki ź Ciabie i čałaviek. Jakoj Ty kultury, takoj Ty i nacyjanalnaści.

Dzicia mała naradzić. Dzicia treba vychavać. Jano pavinna vyraści na našaje. Biełaruskim nie tolki ciełam, ale i dušoju.

My kryŭdzim svajo dzicia, pazbaŭlajučy jaho rodnaj movy. My heta robim. Čamu? Dzicia naša nie pavinna čucca na druhim ad nas bierazie. My pasyłajem jaho na toj bierah. Čamu?

Dzicio naša maje prava viedać rodnyja kareńni svaje, radzimu svaju duchoŭnuju. Nia viedaje. Čamu?

Nie adnym-ža chlebam žyviem. Žyviem taksama i dumkami. Jakimi? Ab čym?

Pieršaj spravaju paśla chleba, ab jakoj pavinien padumać narod, heta navučańnie jaho dziaciej rodnaj movy i historyi. Isnavańnie narodu biaz ułasnaje historyi jość niemahčymym.

Nam, biełarusam, treba biełaruskaj movy ŭ škole. U školach Biełastoka. Chto nam u hetym pieraškadžaje? Naša pačućcio niepaŭnacennaści. Adkul uziałosia jano? Z padziełu na lepšych i horšych. Chto heta prydumaŭ? Tyja, kamu łohki chleb śnicca. Ci dapraŭdy my, biełarusy, ničoha nia vartyja? Niapraŭda. Kamu na ruku hańba naša takaja? Padpankam i durniam.

Chto biełarusam jašče być nia pierastaŭ — učyniajcie starańni, kab dzieci Vašy viedali movu Vašu i kab uvaskrasali my ŭ ich žyćci dalejšym. Budučynia narodu našaha ŭ dzieciach našych. Heta jany paniasuć dalej u śviet honar naš i kulturu našu.

Honar biez cany nia byvaje. Chočam hanarycca jak biełarusy, treba dabicca taho.

Treba zmahacca za miesca movie biełaruskaj u školach Biełastoka!

Hrupa členaŭ
Biełaruskaha Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva
ŭ Biełastoku

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 1-1981, s. 8-9.

Załącznik 4

Do Białorusinów w Białymstoku

Rodacy! Zapisujcie swe dzieci na lekcje języka białoruskiego w szkołach białostockich. Jedynie od waszej postawy patriotycznej zależy to, czy język nasz ojczysty zajmie należną mu pozycję w nich. Żadnych innych przeszkód nie ma i być nie może.

Los narodu i los jego języka — to ten sam los. Grzebanie mowy swej jest równoznaczne z grzebaniem własnej narodowości. Więc nie porzucajmy jej, abyśmy nie umarli!

Dzieci nasze winny być dziećmi ducha naszego. Jeśli to nie tak — nie my jesteśmy ich rodzicami. Słowo ojczyste w domu naszym jednoczy rodzinę naszą. Język białoruski w klasie szkolnej da naszym dzieciom wyobrażenie historii narodowej i narodowe poczucie godności.

Kto nie odnosi się z szacunkiem do swego, ten nie jest w stanie docenić wartości u innych. Niepatriota nie bywa internacjonalistą naprawdę. Niemożliwością jest stanie się Patriotą i człowiekiem po cichu. Musimy być Białorusinami wobec wszystkich!

Jeśli nie tak, będziemy nikim. Sobą trzeba być.

Urodzić dziecko, to mało. Potrzeba dać mu jeszcze wychowanie. Powinno ono wyróść na nasze, białoruskie. Krzywdzimy swe dzieci, nie zapewniając im

dostępu do języka ojczystego. Umieszczamy je ten sposób na drugim od siebie brzegu, bo tak nam niby wypada. Dlaczego?

Dziecko nasze ma niezbywalne prawo do wiedzy o korzeniach pochodzenia swego, do czucia za sobą własnej ojczyzny duchowej. Uważamy to teraz za zbyteczne, i lekceważymy.

Dlaczego właśnie?

Przecież pierwszą sprawą prócz chleba, o jakiej winien pomyśleć każdy naród, jest nauka języka ojczystego i historii dla dzieci. Bez poznania przeszłości narodowej jest nie do pomyślenia samo istnienie narodu.

Dla nas, Białorusinów z Białegostoku, niezaprzeczalną koniecznością jest nauczanie języka białoruskiego w szkołach naszego miasta. Nasza przyszłość bowiem jako narodowości tu i dziś zawiera się w dzieciach naszych. To one będą dalej nieść nasz honor i kulturę naszą. Będziemy zmartwychwstawać w ich życiu przyszłym. Skarby ojców nie mogą zaginąć marnie wraz z ich odejściem z życia. Niech dzieci i wnuki nasze przemówią po białorusku.

Zarząd Koła Miejskiego BTS-K

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 2-1981, s. 5-6.
Tyraž listoŭki 1500 ekz. Biełaruskamoŭnaja versija listoŭki — u jaje pieršaj redakcyi — apublikavana ŭ sšytku 1-1981.

Załącznik 5

Pračytaj, pierapišy i pieradaj druhomu!

BIEŁARUSY! PRAVASŁAŬNYJA!

U našaj krainie adbyvajucca vialikija źmieny, a my, tradycyjna, dremlem i naša mužyckaja pałachlivaść i aściarožnaść nie dazvalajuć nam źleźci ź piečki i pačać žyćcio tak jak treba sučasnamu čałaviekam.

Vopratku my ŭžo pamianiali, mnohija z nas žyvuć u horadzie i navat jeździać za hranicu. Ale vielmi małaja častka nas zrazumieła toje, što kab być vartasnym čałaviekam, to ŭsiaho hetaha jašče mała.

Darahija! Nie ŭpakoŭka śviedčyć ab tavary. Kab być kimści, treba dbać pra dušu svaju dy intelekt. Z rozumam u nas pakul što nia tak drenna, pryčakali my ŭreście i svajoj intelihiencyi (choć i heta prablematyčnaje), ale z dušoju, bratcy, u nas sprava zusim pahanaja: ustydajemsia rodnaje movy, nia viedajem svaje historyi i kultury, tabunami premsia ŭ katalicyzm, sami, biez anijakaha prymusu apalačvajem ułasnych dziaciej. Adnym słovam, mianiajem biascennaje i niepaŭtornaje, stvoranaje našym narodam praź viaki, pačerpnutaje z pravasłaŭnych i vizantyjskich krynic — na pustoje i čužoje. Treba pračnucca! Jašče nia pozna!

Śviadomyja biełarusy arhanizujucca ŭ — Pravasłaŭnaje Bractva, Biełaruskaje Abjadnańnie Studentaŭ, Hramadzkaje Abjadnańnie Achovy Pomnikaŭ Biełaruskaje Kultury. Starejšyja i moładź pavinny padklučycca da ich dziejnaści. Treba abaviazkova i adnavić Biełaruskaje Hramadzka-Kulturnaje Tavarystva, zataptanaje dy zackavanaje, učynić ź jaho žyvuju i dynamičnuju arhanizacyju ŭ karyść našaha ludu. Nichto z nas nia supráć sacyjalistyčnaj uładzie, i ciapier, u hety vielmi niespakojny čas, my nie strajkujem, nie padymajem mieciažu, a pracujem ruk svaich nie pakładajučy. Voraham našym jość samapaharda naša, horšašć uhavoranaja nam!

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 2-1981, s. 8.

Załącznik 6

Piśmo ad čytača

Podkowa Leśna, 25.08.1981 r.

(...) Nie mamy w Polsce centralnej zielonego pojęcia o skali wynaradawiających praktycznie pociągnięć władz pod adresem ludności i kultury białoruskiej; przeciwnie, kursuje mit o uprzywilejowaniu Białorusinów, o ich wyjątkowej pozycji w aparcie władzy, czego symbolem było długo nazwisko sekr. Łaszewicza. Sformułowane w Memorandum postulaty nie budzą żadnych wątpliwości. Postaramy się je publicznie — i z sympatią — spopularyzować na miarę naszych możliwości.

Jako drogę realizacji tych postulatów wybraliście, Panowie, prośbę do najwyższego czynnika "ludowego" państwa, kierowaną pod firmą BT-SK; środkiem pewnego nacisku — jako że wiecie równie dobrze, jak i my, że władza nienaciskana, i to porządnie, nic nie uczyni — ma być konferencja madrycka za angielskim pośrednictwem. Muszę szczerze powiedzieć, że uderzają nas tu niektóre aspekty, a pewnych, być może, nie rozumiemy. Nie ma nigdzie zdania w sprawie, która wydaje nam się zasadnicza: naród białoruski w Polsce a Polacy. Nie pada słowo "Solidarność" — aprobująco czy krytycznie, wszystko jedno — choć nam się zdaje, iż fakt publicznego zgłaszania Waszych problemów i podejmowania starań o ich rozwiązanie jest symptomem i elementem "odnowy" w kraju. Być może, odegrały rolę względy taktyczne. Tak też chcielibyśmy odczytać passus o zasługach Białorusinów w walce o "utrwalanie władzy ludowej", istotnie, nie małych. Firma BTS-K, muszę powiedzieć wyraźnie, nie budzi wśród Polaków zaufania ze względu na resort, który nią administruje; to w oczach Polaków szczególny resort!; w dyskusjach, o których wspomniałem, dyskutowano, przepraszam, alternatywę: czy memorandum oznacza ferment w kierunku autentyczności Towarzystwa, czy też może coś z programu pracy... ministerstwa, o którym mówimy? Realizacja Waszych — sprawiedliwych — postulatów ponad głowami (czy obok) Polaków prowadzi przecież do zaostrzenia antagonizmów, do zwiększenia naszej polskiej podejrzliwości. A wydaje się nam, że szanse tak wobec społeczeństwa Waszego i naszego, jak i wobec władz, dać Wam mogą: wiarygodność, samorządność i niezależność (i od "Solidarności", i od MSW); szanse, to znaczy siłę przebicia i zdolności przetargowe. Nawiasem mówiąc, mam pretensje do białostockiej "Solidarności", że nie wystąpiła dotąd do Białorusinów ze swoim programem i — wyciągniętą ręką; zachowuje się tak, jakby nie było Białorusinów, ani problemów polsko-białoruskich; to, oczywiście, nie przypadek. Ale i Wy, Panowie, stwarzacie wrażenie, iż nie widzicie Polaków na Podlasiu...

B. Skaradziński

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 2-1981, s. 34-35.

Załącznik 7

Do Urzędu Wojewódzkiego
w Białymstoku

Podanie
o rejestrację stowarzyszenia

Uprzejmie prosimy o zarejestrowanie stowarzyszenia pod nazwą: Stowarzyszenie Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Białoruskiej Kultury Materialnej w Polsce.

Uzasadnienie

Zabytki białoruskiej kultury materialnej w Polsce stanowią część składową ogólnopolskiej kultury. Na ich powstanie i rozwój miała wpływ kultura polska. Uprzemysłowienie i urbanizacja powodują zanik kultury ludowej, a jej bezcenne zabytki ulegają zniszczeniu na skutek braku należytej opieki. Zadaniem Stowarzyszenia jest przede wszystkim opieka nad tymi zabytkami kultury białoruskiej przez mobilizowanie społeczeństwa do ich ochrony i pielęgnowania oraz zdobywanie środków na ten cel. Istniejące organizacje społeczne, jeśli nawet tym się zajmują, to tylko ubocznie i fragmentarycznie.

Załączamy: 4 egzemplarze projektu statutu oraz deklaracje założycieli i osób wspierających łącznie z uporządkowanym ich wykazem imienno-adresowym.

Białystok, 5.01.1983 r.

Za członków-założycieli
Komitet Organizacyjny:
Michał Szachowicz
Sokrat Janowicz
Mikołaj Dawidziuk

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 3, s. 6.

Załącznik 8

padoŭžnaja piaczatka
Urząd Wojewódzki
w Białymstoku
Wydział Spraw
Społeczno-Administracyjnych
15-213 Białystok,
ul. Mickiewicza 3/5
tel. 39-305

Białystok, dnia 9 lutego 1983 r.

Nr SA. 6015/1/83

DECYZJA

Na podstawie art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X.1932 r. Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. Nr 94, poz. 808 z późniejszymi zmianami)

o d m a w i a m

wpisania do rejestru stowarzyszeń i związków Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku stowarzyszenia p.n. "Stowarzyszenie Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Białoruskiej Kultury Materialnej w Polsce".

U z a s a d n i e n i e

Analiza przedłożonych do rejestracji dokumentów pozwala stwierdzić, iż cele jakie stawiają założyciele stowarzyszenia w przedstawionym projekcie statutu są już realizowane przez Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W związku z tym założyciele "Stowarzyszenia Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Białoruskiej Kultury Materialnej w Polsce" mogą rozwijać działalność w ramach wspomnianego stowarzyszenia.

Od decyzji niniejszej służy odwołanie do Ministra Spraw Wewnętrznych w terminie 14 dni od daty doręczenia, za moim pośrednictwem.

Zał. — plik dokumentów dot. rejestracji.

Otrzymuje:
Ob. Sokrat Janowicz
członek założyciel
"Stowarzyszenia Opieki
nad Zabytkami i Rozwojem
Białoruskiej Kultury Materialnej
w Polsce"
zam.ul. M.C. Skłodowskiej 6 m.12
15-097 Białystok

padoŭžnaja piaczatka:
Z up. Wojewody
mgr Kazimierz Konopka
Dyrektor Wydziału
(nierazborlivy podpis)

kruhłaja piaczatka:
Urząd Wojewódzki w Białymstoku

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 3, s. 13.

Załącznik 9

Kilka uwag i refleksji po przeczytaniu publikacji "Nasi Białorusini"

W "Gazecie Współczesnej" z dnia 2 kwietnia 1981 r. została zamieszczona publikacja Sokrata Janowicza "Nasi Białorusini". Sądzę, że ta publikacja ukazała się we właściwym czasie. Bo właśnie teraz, kiedy w każdym środowisku aż wrze od dyskusji na różne tematy, kiedy temperatura napięcia społecznego jest bardzo gorąca, dorzucono Polakom na Białostocczyźnie jeszcze jeden temat, nad którym będą mieli o czym długo i namiętnie dyskutować. A że teraz jest czas (na razie!) jakiej takiej prawdomówności o różnych sprawach, postanowiłem skorzystać z tego i zabrać głos w sprawie t a b u, o której Polakom dotychczas nie wolno było głośno mówić. Natomiast wolno było białoruskim nacjonalistom różnej maści atakować Polaków, którym nie wolno było się bronić.

Jestem Polakiem. Z tego powodu nie odczuwam ani dumy, ani też upokorzenia. Ale nie lubię, kiedy Polakom — a więc i mnie — p l u j e s i ę w twarz i każe się milczeć. Właśnie tak, jak w swojej publikacji czyni pan Janowicz. I nie uważałbym za stosowne nawet dyskutować z tym obłędnym, szowinistycznym bełkotem. Ale jako Polak, zamieszkały na Białostocczyźnie, pragnę wyrazić swoje zdanie, co do niektórych spraw związanych z Białorusinami na Białostocczyźnie. Jest bowiem stare i mądre rzymskie powiedzenie: "audiatur et altera pars — wysłuchaj i drugiej strony". Wysłuchaliśmy Białorusina, co miał do powiedzenia o Polakach, a więc wysłuchajmy i Polaka który ma coś niecoś do powiedzenia o nacjonalistach białoruskich. Bowiem nie sądzę, żeby ten obłędny pogląd Janowicza podzielało wielu uczciwych Białorusinów, w imieniu których — rzekomo? — do nas przemówił.

Jak czerwoną nicią wije się przez publikację myśl przewodnia o niechęci Polaków do Białorusinów i ich poczynań na Białostocczyźnie, o nietolerancji, obojętności do ich szkolnictwa, rozwoju kultury, literatury, zespołów artystycznych. Pan Janowicz pisze, cytuję: "Zdaję sobie sprawę z tego, ile oburzenia zapewne wywoła ta moja publikacja u tych, którym wyskoczył pryszcz albo i wrzód na sumieniu, skrzętnie zalepiany jakimś plastrem. Proszę bardzo — mówcie, w czym skłamałem, gdzie i jak, w którym miejscu jestem bez racji?..."

Nie mam wobec Białorusinów "pryszcza czy wrzodu na sumieniu", który musiałbym skrzętnie zalepiać plastrem.Również jestem wyzbyty wszelkiego nacjonalizmu do wszystkich nacji, w tym i do białoruskiej. Oczywiście jedne nacje mogę lubić, a drugie traktować obojętnie, ale to już inna sprawa. Mogę tylko stwierdzić, że na pewno nie lubię nacjonalistów i szowinistów białoruskich. A jeśli już pan Janowicz zapytuje, gdzie kłamie, to trzeba mu to powiedzieć i to głośno. A zarazem przypomnieć — (nie "ku przestrodze Rzeczypospolitej", jak to on z groźbą pisze) — dla udowodnienia, co na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat kształtowało stosunek Polaków do Białorusinów na Białostocczyźnie. Przywołajmy więc tu na świadków przykłady — o które upomina się pan Janowicz — i wydarzenia historyczne, bo tylko one mają swoją wymowę i ciężar gatunkowy.

Otóż pan Janowicz pięknie pisze o tych starych czasach historycznych, które rzekomo miały kształtować białoruską nację, jej kulturę i stosunki polsko-białoruskie. Ale jakoś dziwnie — chyba przez nieuwagę? — kończy swoje wywody gdzieś tam na 1905 roku i potem czyni gwałtowny przeskok do lat

powojenych. Ale przecież okres, który jak sądzę celowo pominął milczeniem, ma tu wielkie znaczenie dla właściwego zrozumienia stosunku Polaków do Białorusinów na Białostocczyźnie. Tym bardziej okres ten warto przypomnieć, bo on do dziś — z wielu względów — jest tabu w publikacjach. Zamazywanie i fałszowanie wydarzeń historycznych, które miały miejsce między naszymi narodami, nic tu nie da. Prosi pan Janowicz w publikacji o przykłady, a więc proszę bardzo. Może one pozwolą nam coś niecoś zrozumieć.

Tragiczny wrzesień 1939 roku. Powracające z wojny grupy polskich żołnierzy były wówczas przez białoruskich nacjonalistów rozbrajane, rabowane, maltretowane. Dochodziło do mordowania przez nich Polaków na Białostocczyźnie. Jak na przykład dwóch polskich nauczycieli w Gródku, za to tylko, że byli Polakami. Morderca ich do dziś mieszka w Białymstoku. Wkraczającą na Białostocczyznę Armię Czerwoną, która niosła tu porządki stalinowskie, białoruscy nacjonaliści witali bramami triumfalnymi, chlebem i solą, orkiestrami. Na te wszystkie wyczyny nacjonalistów białoruskich wówczas są dowody i dokumenty, które na pewno kiedyś doczekają się pełnej publikacji. Jak zachowanie się białoruskich nacjonalistów we wrześniu 1939 roku wpłynęło na stosunki polsko-białoruskie, komentarz chyba zbyteczny.

Lata 1939—1941, czyli lata władzy radzieckiej na Białostocczyźnie, a ściślej rządów stalinowskich, to następny kamień milowy w stosunkach polsko-białoruskich. W tym czasie prześladowanie Polaków przez białoruskich nacjonalistów osiągnęło apogeum. Białoruscy nacjonaliści sporządzali listy Polaków na wywózki w głąb ZSRR i czynnie pomagali w ich wywozie. Denuncjowali Polaków w NKWD, a wiadomo czym się to kończyło. I w tej materii jest aż nazbyt wiele dowodów i dokumentów.

Lata 1941—1944, czyli lata okupacji hitlerowskiej, dopisały następne haniebne karty w zachowaniu się białoruskich nacjonalistów w stosunku do Polaków na Białostocczyźnie. Z tego okresu należy w wielkim skrócie odnotować, co następuje. Działalność białoruskiego nacjonalistycznego komitetu w Białymstoku (i dziesiątkach innych miejscowości), na czele którego stali osławieni faszyści Iljaszewicz i Tomaszczyk. Artykuły szczujące na Polaków w hitlerowskiej gadzinowej gazecie "Nowaja daroha". Działalność przeciw Polakom policji białoruskiej i grup tzw. "Samoachowy", faszystowskich zbrojnych band z nacjonalistów białoruskich złożonych. Wspomnieć należy o dwóch kompaniach białoruskich SS-manów stacjonujących przy ul. Kraszewskiego, którymi dowodził znany zbir Jan Giełda (notabene były działacz KPZB i "Hromady"). Udział tychże SS-manów w akcjach przeciwko polskim partyzantom i w pacyfikacjach polskich wsi. Działalność przeciwko Polakom agentów gestapo — Białorusinów — osławionego Strelczuka, Biwojny, Turowskich, Matczuka i wielu innych, i setki ich ofiar wśród Polaków. Działalność oprawców białoruskiego watażki Bałachowicza, których w zbrodniach nad Polakami nawet Niemcy czasem powstrzymywali. Na temat tego tragicznego okresu jest bardzo, bardzo dużo dokumentów i żyjących jeszcze świadków.

Właśnie te tragiczne wydarzenia, zawarte między 1939 a 1944 rokiem, kształtowały stosunek Polaków do Białorusinów na Białostocczyźnie. A jakiż to mógł być ten stosunek...? Odpowiedź pozostawiam panu Janowiczowi. A jeżeli o nim nie wie, to niech zapyta o to każdego przeciętnego Polaka z Białostocczyzny. Odpowiedź będzie wielce pouczająca. I jeżeli ten tragiczny okres przypomniałem panu Janowiczowi, to nie "ku przestrodze Rzeczypospolitej" — jak on pisze — a ku przestrodze nacjonalistom i szowinistom białoruskim wszelkiej maści.

W swojej publikacji pan Janowicz wylewa krokodyle łzy, jak to władze białostockie — w niedawnych latach — nie pomagały Białorusinom w rozwoju ich kultury, szkolnictwa, literatury, itd. itp. Trzeba więc znowu sięgnąć do przykładów.

Otóż wie każdy mieszkaniec Białostocczyzny — tylko Janowicz niby o tym nie wie — że jeszcze kilka lat temu (a już nie mówiąc kilkanaście) przytłaczająca większość władz polityczno-administracyjnych na Białostocczyźnie, to byli Białorusini. W 19 powiatach ówczesnego województwa (w różnych latach) tylko dwóch pierwszych sekretarzy KP PZPR było Polakami. Pierwszy sekretarz KW PZPR w Białymstoku i prawie cały sekretariat, i egzekutywa, i kierownicy wydziałów KW to byli Białorusini. Podobnie wyglądała obsada kadrowa ówczesnej WRN, MO, Służby Bezpieczeństwa, przemysłu, spółdzielczości — wszystkiego! Nie Polacy, a Białorusini rządzili wówczas Białostocczyzną. A więc nie Polacy — jak chce pan Janowicz — a Białorusini u władzy nie pomagali swoim pobratymcom w ich wszechstronnym rozwoju, bo oni tu rządzili. Tylko o tym nie wolno było głośno nawet mówić. A ten stan rzeczy miał także swoją wymowę i także odpowiednio kształtował stosunek Polaków do Białorusinów na Białostocczyźnie.

Zresztą to, co pisze pan Janowicz o braku tej pomocy, jest kłamstwem i bzdurą. Białorusini we wszystkich okresach powojennych mieli zapewniony w s z e c h s t r o n n y rozwój swojej nacji. I okazywano im wszelką pomoc. Nie będę tu wymieniał przykładów, bo są to prawdy powszechnie znane. (...)

Białorusini mają:

— Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które działa.
— Tygodnik "Niwa", który wychodzi.
— Dziesiątki szkół białoruskich i dwa licea białoruskie.
— Katedrę filologii białoruskiej.
— Zespoły artystyczne, które pracują, dają występy.
— Wydawnictwa w języku białoruskim.
— Białoruski Klub Literacki.
— I mają wiele innych rzeczy. I to są fakty! (...)

I teraz zapytam pana Janowicza, obrońcę "krzywdzonych" i "poniżanych" Białorusinów na Białostocczyźnie, co mają Polacy zamieszkali w BSRR? Co im tam zapewnili Białorusini — jego bracia...? I odpowiadam:

— Polacy w BSRR nie mają ani j e d n e j polskiej szkoły!
— Polacy w BSRR nie mają ani j e d n e j polskiej gazety!
— Polacy w BSRR nie mają swojego towarzystwa społeczno-kulturalnego!
— Polacy w BSRR nie mają zespołów artystycznych, swoich wydawnictw, katedry filologii polskiej, polskiego klubu literackiego.
— Polacy zamieszkali w BSRR nie mają nic do podtrzymywania swojej polskości. (...)

I sprawa następna, nie mniej istotna, chociaż ona nie wypłynęła w publikacji pana Janowicza, ale przypomnieć ją warto. Wiemy dobrze, że Białorusini mają u nas zagwarantowane pełne swobody religijne. I korzystają z nich. Nikt nie słyszał, żeby gdzieś na Białostocczyźnie zamknięto jakąś cerkiew prawosławną, żeby prześladowano popów, wyśmiewano praktyki religijne. Wręcz odwrotnie. Remontuje się zabytkowe cerkwie i buduje nowe, jak na przykład ogromną cerkiew w Hajnówce, kształci się popów. A druga strona medalu? Z

czego korzystają katolicy polskiego pochodzenia w BSRR? A według danych urzędu do spraw kultury w Mińsku, liczbę katolików w BSRR szacuje się na 2.200 tysięcy. Dodajmy jeszcze konkluzję ogólną. Wyznacznikiem narodowości w BSRR, podobnie jak w Irlandii Północnej, nie jest język, lecz religia, a raczej wyznanie. Katolicy uważają się za Polaków, prawosławni uważani są za Białorusinów. Wyjątki od zasady "katolik i Polak" są nieliczne i dotyczą głównie inteligencji.

Dla tej liczby katolików jest czynnych w BSRR aż 87 kościołów i pracuje tam 52, w przytłaczającej większości starych i często chorych księży, bo zahamowany jest dopływ młodszego kleru. (...)

I znowu pcha się na papier słowo t o l e r a n c j a, które tak pięknie zaserwował nam w swojej publikacji pan Janowicz. Otóż ten specjalista od "tolerancji" niechaj przypomni sobie, jak to kilka lat temu — z podobnymi sobie obrońcami białoruskości — biegał od władzy do władzy, by wydano dekret (?) — zarządzenie (?), w myśl którego możnaby k a r a ć krnąbrnych Białorusinów, którzy nie chcą by ich dzieci uczęszczały do białoruskich szkół lub uczyły się rodzimego języka. Wymowna tolerancja? Aż nadto! Przypominają się mroki średniowiecza.

A swoją drogą specjaliści od oświaty powinni przeprowadzić rzetelne badania naukowe nad szkolnictwem białoruskim, oraz dlaczego rodzice nie chcą posyłać swoich dzieci do tych szkół, lub chociażby na naukę języka białoruskiego. Na pewno takie badania wyjaśniłyby wiele zaciemnionych spraw. I dobrze, żeby wyniki takich badań poznali wszyscy mieszkańcy Białostocczyzny.

Również nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że ten specjalista od "tolerancji" — czyli pan Janowicz — kiedy jeszcze pracował w redakcji białoruskiej "Niwy", to zatrudnionym tam dziennikarkom zabraniał, cytuję: "rozmawiać przeklętym polskim językiem..." Zaiste tolerancja godna carskich czasów, tylko że już w nowym wydaniu. (...)

Chcąc ustosunkować się do wszystkich spraw poruszonych w publikacji pana Janowicza, trzebaby napisać pokaźną rozprawę. I może ktoś z zainteresowanych to uczyni. Bo czas zerwać z m i l c z e n i e m, z tematem t a b u o sprawach białoruskich na Białostocczyźnie. Kiedy jest się oskarżanym, bitym po twarzy, kopanym — trzeba się bronić. I trzeba wielkim głosem krzyknąć tę oczywistą p r a w d ę dotyczącą życia i wszechstronnego rozwoju białoruskiej nacji na Białostocczyźnie. I żeby ta prawda dotarła wreszcie do wszelkiej maści nacjonalistów i szowinistów białoruskich. (...)

Kończę swe rozważania i refleksje, które nasunęły mi się podczas lektury pouczającej pana Janowicza, przypomniałem sobie zasłyszane niegdyś powiedzenie. Ponoć głupota ludzka i boskie miłosierdzie są nieograniczone. I chyba dużo w tym racji...

Aleksander Omiljanowicz

Dnia 9 kwietnia 1981 r.

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 28-33 (fragmenty).

Tekst byŭ šyroka kalpartavany ŭ Biełastoku i Biełastockim Krai viasnoju i letam 1981 hodu (pieravažna ŭ vyhladzie kserakopijaŭ). Svaim źmiestam vyklikaŭ chvalu dyskusijaŭ i kamentaryjaŭ.

Załącznik 10

Biełastok, 1-ha śniežnia 1981 hodu

Da hurtkoŭ
Biełaruskaha Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva

Haradzki Addziel Biełaruskaha Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva ŭ Biełastoku, u adpaviednaści z punktam 3-cim u siemnaccatym parahrafie čaćviertaha raździełu statutu BH-KT źviartajecca da Vas padtrymać naša patrabavańnie sklikać nadzvyčajny Źjezd Tavarystva ŭ pieršym kvartale 1982 hodu.

U našaj krainie, Polskaj Narodnaj Respublicy, adbyvajecca niastrymny praces sacyjalistyčnaha abnaŭleńnia, jakim kiruje Polskaja Abjadnanaja Rabočaja Partyja. Našym zadańniem jość vyjści nasustrač usim tym dabratvornym źmienam, jakija nakiravany na adradžeńnie sacyjalistyčnych normaŭ hramadzkaha žyćcia, u tym i ŭ asiarodździ biełaruskaj nacyjanalnaj mienšaści.

Treba abudzić i vyjavić šyrokija hramadzkija siły ŭ karyść supolnaje nam spravy. A zaniadbańni i niedahlady niemałyja! Dla prykładu: zaniapad biełaruskaj aśviety, zamirańnie mastackaha ruchu, likvidacyja "Lavonichi" a taksama Biełaruskaha Etnahrafičnaha Muzeju ŭ Biełavieży i vytvorčaha kaaperatyvu "Beteska" (harantavaŭ matarjalnaje zabieśpiačeńnie Tavarystvu); prapuščana zbudavańnie Domu Biełaruskaje Kultury imia Kastusia Kalinoŭskaha ŭ Biełastoku, stračana pamiaškańni dla arhanizacyjnaje pracy Tavarystva ŭ Bielsku, Sakołcy, i inš. Zahłuchli — Navukovy Hurtok, Biełaruskaje Abjadnańnie Mastakoŭ, Etnahrafičnaja Sekcyja. Pakinuta pa-za ŭvahaj pytańni achovy duchoŭnaj i matarjalnaj kutury narodu.

Da ŭsiaho taho dajšli jašče i parušeńni statutu BH-KT jak zakonnaje normy ŭnutryarhanizacyjnaha žyćcia.

Hałoŭnaja vina ŭ tym padaje na asoby, jakija kiravali i nadalej kirujuć Tavarystvam.

My pierakanany ŭ tym, što tolki nadzvyčajny Źjezd adrodzić dy ačyścić Biełaruskaje Hramadzka-Kulturnaje Tavarystva. Zhurtuje i zmabilizuje jaho da aktyŭnaje dziejnaści pad kiraŭnictvam novaha Hałoŭnaha Praŭleńnia i Prezydyuma HP BH-KT, jakija buduć karystacca ščyrym davieram usiaje našaje arhanizacyi.

Praŭleńnie Haradzkoha Addziełu BH-KT
ŭ Biełastoku

D e k l a r a c y j a :

My, člieny Praŭleńnia Hurtka BH-KT u .... poŭnaściu padtrymlivajem zvarot Praŭleńnia Haradzkoha Addziełu BH-KT u Biełastoku.

1......................

2......................

3......................

4......................

5......................

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 14.

Dakument uźnik u kantekście namahańniaŭ maładoha biełaruskaha aktyvu dziela adnaŭleńnia dziejnaści Tavarystva, ačystki jaho z fihuranckaha elementu i asobaŭ niekampetentnych u prablemach biełaruskaha žyćcia, historyi i kultury. Hałoŭnaju ŭmovaju taho byŭ-by Nadzvyčajny Źjezd i restytucyja addziełaŭ BH-KT.

Tekst adozvy publikujem pavodla ratarnaha adbitka.

Załącznik 11

Biełastok, 7 sakavika 1982 hodu

Revizijnaj Kamisii
Biełaruskaha Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva
ŭ Polščy

Źviartajemsia ŭ Kamisiju pa nastupnaj spravie:

U paniadziełak, 1-ha sakavika h.h., sakratar Hałoŭnaha Praŭleńnia BH-KT tav. Kastuś Majsienia vyklikaŭ da siabie staršyniu Praŭleńnia Haradzkoha Addziełu Tavarystva ŭ Biełastoku tav. Mikałaja Hajduka, jakomu aficyjna zajaviŭ, što pastanovaju Prezydyumu HP ustrymana statutovuju dziejnaść hetaj biełastockaj arhanizacyi, zahadana adklikać z Praŭleńnia Addziełu navavybranych na schodzie 20.X.81 h. členaŭ jak "niezakonna vybranych". Da ich naležać F. Brečka, V. Vierabiej, U. Karniluk, R. Maroz, M. Navicki i S. Janovič. Pryhadajem, što na hetym schodzie prysutničali člen y Prezydyumu HP BH-KT J. Zianiuk, K. Majsienia, V. Łaskievič.

Heta pastanova Prezydyumu była vyklikana padrychtoŭvańniem nami pasiadžeńnia Praŭleńnia Haradzkoha Addziełu na dzień 3-ci sakavika h.h. U planavanym paradku taho pasiadžeńnia było namieram razvažyć prahramu dziejnaści ŭ našym horadzie. Pradbačvałasia ŭvieści ŭ jaje, miž inšym ukiučeńnie aktyvu Tavarystva ŭ sacyjalistyčnuju sutnaść ciapierašniaje sytuacyi ŭ krainie, adznačeńnie ŭhodkaŭ naradžeńnia Lenina, zapačatkavańnie staranniaŭ pa arhanizacyi muzejnaha kutka biełaruskaje družby, naładžvańnie adpaviednaje pracy biblijateki, adnaŭleńnie zachadaŭ nakont navučańnia biełaruskaje movy ŭ biełastockich škołach, utvareńnie estradnaha kalektyvu, padrychtoŭčyja zachady dziela praviadzieńnia Kanferencyi Addziełu jak važnaha etapu da nadzvyčajnaha źjezdu Tavarystva, zhodna pastanovie apošniaha plenumu HP.

Taki krok z boku Prezydyumu HP, pavodla adčuvańniaŭ našaha aktyvu, ničym nie abhruntavany, učynieny vielmi arahantna i vyklikaŭ jon nastroi vialikaje niezdavolenaści. Ludzi razumiejuć jaho jak niepašanavańnie hramadzkaj achviarnaści. Nam dumajecca, što takaja traktoŭka nas jak hramadzkich dziejačoŭ piarečyć kulturnym zvyčajam, pryniatym i abaviazvajučym naahuł u hramadzka-kulturnych arhanizacyjach.

Tamu prosim Kamisiju zrabić zachady ŭ kirunku vypraŭleńnia hetaha prykraha incydentu, asabliva — vyśvietlić zakonnaść takoje reakcyi Prezydyumu i stvaryć umovy dziela maralnaje satysfakcyi našym aktyvistam, jakich hetym pakryŭdžana.

Ad imia Praŭleńnia
Mikoła Hajduk (staršynia)

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 14.

Załącznik 12

Padoŭžnaja piačatka:
Klub Literacki w Białymstoku
przy Olsztyńskim Oddziale
Związku Literatów Polskich
15-222 Białystok

Białystok, dnia 13 grudnia 1982

Do Pana
Kuratora Oświaty i Wychowania
w Białymstoku

W imieniu literatów-Białorusinów, będących członkami Klubu Związku Literatów Polskich w Białymstoku, niniejszym składamy na ręce Pana Kuratora ostry protest przeciwko dyskryminacyjnemu traktowaniu przez administrację szkolną przedmiotu języka białoruskiego! — Pomimo istnienia nawet zapasów niektórych potrzebnych podręczników, nie są one sukcesywnie dostarczane szkołom. Brak poważnego stosunku do postulatów, sformułowanych przed rokiem przez zespół kompetentnych nauczycieli białoruskich, a skierowanych także do kierowanego przez Pana resortu wojewódzkiego. Pozostają bez należytego echa spostrzeżenia w tym temacie dokonywane przez Towarzystwo Białoruskie, w myśl opacznie pojmowanej obrony dobrego imienia instytucji własnej.

Uważamy, iż tworzenie warunków dla godnego rozwijania tożsamości narodowej przez etniczny obszar białoruski w naszym regionie jest sprawą wagi państwowej i nie powinno to być traktowane ledwie na poziomie lokalnego ruchu społeczno-kulturalnego.

1 egz. a/a

Za Zarząd:
Sokrat Janowicz
Michał Szachowicz

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 7-8

Załącznik 13

Sokrat Janowicz

CO TO JEST STRACH BIAŁORUSKI?

Pielgrzymki papieża Jana Pawła Drugiego do Kraju my, Białorusini, nie odbieraliśmy z radością. Odwrotnie, z niepokojem, nierzadko ogromnym. Powiem dobitniej — ze strachem!

Było to głupie czy mądre z naszej strony? — tego się nie da przedyskutować, nie ma bowiem pomiędzy społecznością białoruskiej mniejszości narodowej i narodem "państwowym" Polaków nic takiego, co dałoby się określić równością i partnerstwem (mam na myśli Region Białostocki jako naszą ostoję etniczną). Nasze, gwarantowane Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, obywatelskie prawa bycia sobą, zachowania tożsamości duchowej są respektowane w stopniu marginalnym, ledwie na skalę możliwości społecznego ruchu kulturalnego. Przyzwolony po Polskim Październiku, został zredukowany do fasadki w latach gierkowskich, i obsadzony w dodatku przez abnegatów, zera osobowościowe.

Wymiana ról między silnym i słabym wymaga przede wszystkim atmosfery przynajmniej szacunku do tego drugiego, nieprawdaż?

Obserwując bacznie wędrówkę papieża po naszej wspólnej Polsce trafiło się parę chwil nadziei i dla nas. Mianowicie — Ojciec Święty zauważył katolickich Ukraińców, Ormian, Cyganów i in. Wszystko, co żyje w diasporze (w przypadku ukraińskim — od roku tragicznej dla nich akcji "W"!). Natomiast te cząstki Polski, które mówią po białorusku i litewsku — czyli rustykalne Białostockie i wschodnie obrzeże Suwalszczyzny nie zostały uhonorowane, co przydało temu znamienny nam podtekst. Katolicki gmin białoruskojęzyczny i litewskojęzyczny odsunięto poza krąg światła uwagi, w ciemność nieistnienia. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że dotyczy czegoś bez porównania istotniejszego wobec reszty narodowych grup katolickich w kraju, egzystujących w warunkach właściwie emigracyjnych, w typowym rozproszeniu. Litwini są katolikami w całości, zaś wśród Białorusinów stanowią oni znaczny odsetek, odegrawszy pierwszoplanową rolę w odrodzeniu się tego narodu jako element o największym poczuciu obcości względem zaborcy carskiego.

Siłą rzeczy wzmocniono stereotyp pojęciowy, w myśl którego zjawisko białoruskie poza prawosławiem jest nie do wyobrażenia. W duchu klasycznej antytezy, nacjonalizm polski zarzuca nam rusofilstwo, natomiast rosyjski — polonofilstwo, co przypominam w tym miejscu bynajmniej nie dla ciekawostkowego ożywienia tekstu, lecz jako prawdę społeczną, u której wcale duża przyszłość, jak to widzę... W tym łożysku nadal tkwią Kościół na jednym biegunie i Cerkiew na drugim, od czasów dawnych do dziś (zdarzają się wyjątki personalne od tej, ukształtowanej przez bieg historii zasady, jednakże bez widocznego znaczenia w odczuciu powszechnym). Kościół na słowiańskim wschodzie był i pozostał polonizatorem; nie bez straszliwych zgrzytów wyłamała się z tego bałtyjska Żmudź, niemal cudem ocalając litewskość zaszczutych ongiś Litwinów!

Więc na podwórcu białostockim Białorusin to na pewno osobnik prawosławny.

Jan Paweł Drugi do nas nie przybył.
Ale Polska jest naszą Ojczyzną.
My jesteśmy jej rdzennymi obywatelami.

Jaki los dalszy może być nam danym w wielce katolickiej Rzeczypospolitej? Pytanie takie staje się zasadne co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, polityczny odblask katolicyzmu zawsze ślepił nas i zawracał na polskonarodowe gościńce, na których stały jednobrzmiące drogowskazy: KATOLIK —POLAK (por. obiegowe u nas: "polskaja viera" i "ruskaja viera"). Po drugie, jak się załamie promieniowanie przeogromne Kościoła na przyszłe zachowanie się Rządu, który przecież ostatecznie decyduje o całości sytuacji w PRL? Wszakże nie stanowimy potencji, będąc półtorasettysięcznym ułamkiem ludnościowym, malutką wysepką w oceanie! Przy czym stale rozmywaną procesami asymilacyjnymi naturalnymi i sterowanymi, aż ostanie się jeno drobny atol skalisty... Dla nikogo nie jesteśmy interesem, jeśli nie pamiętać o względach etyczno-moralnych. Nie możemy wysuwać żadnych warunków. Mniejszostka taka, co to nie powinna liczyć na chrześcijańskie zmiłowanie i otuchę do wytrwania. Chociażby w charakterze rzadkiego gatunku w ogrodzie ludzkości.

I tu dotykamy, zawsze twardych, realiów polityki, przed którą jeszcze nikomu nie udało się uciec.

To prawda, że w swojej masie bezwarunkowo popieramy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Szereg naszych pretensji do niej w niczym nie umniejsza naszego "stania murem" za nią! Tak się stało — sympatyzowanie komunistom— już za pokolenia naszych dziadków, którym granatowy policjant "wrzepiał" mandat pieniężny za publiczne gadanie po swojemu. W przeddzień Września gabinet Sławoja-Składkowskiego tak dokładnie wylikwidował nam życie narodowe, że rozgonił nawet księży uważających się za Białorusinów (z pomocą wileńskiego biskupa Jałbrzykowskiego). Nazwano to umacnianiem państwowości polskiej, z harmonogramem szczegółowym gdzieś u schyłku lat czterdziestych. Historycy dwudziestolecia międzywojennego są jednogłośni: mniejszości słowiańskie były przewidziane do likwidacji kulturalnej; w Warszawie mógł się utrzymać rząd tylko odpowiadający endeckiemu nastawieniu przytłaczającej większości mieszkańców Centrali. Oczekiwania na alternatywę ostatecznie pomarły wraz z pogrzebem Dziadka, mistrza od iluzji politycznych (ostatnim premierem, poważnie traktującym Białorusinów i innych nie-Polaków okazał się generał Władysław Sikorski, który na krótko stanął u steru władzy w aurze szoku po zabójstwie Gabriela Narutowicza, "prezydenta mniejszości narodowych", jak go pogardliwie określała tłuszcza, tego szwajcarskiego Polaka, wychowanego w kantonach o czterech językach oficjalnych, dwóch religiach i jednym Bogu).

Aliści sanacja ledwie zapoczątkowała proces korodowania człowieka białoruskiego strachem przed... samym sobą. Na "pełny regulator" poszło to za okupacji hitlerowskiej i w okresie tuż-powojennym, w trwającej małej wojnie domowej. Nie miejsce tutaj na opis działających wówczas mechanizmów psychoideowych. Są one do łatwego pojęcia po następującym skrócie sylogistycznym: — bolszewicy, jednak powołując u siebie do życia Republikę Białoruską, usankcjonowali tym samym na trwałe ową narodowość, orientując ją ku sobie, a więc przeciwko ówczesnemu Państwu Polskiemu, co znalazło swój wyraz w zepchnięciu na margines nurtów niekomunistycznych w tej społeczności; zatem

Białorusin to tyle, co komunista, a unaoczniły to każdemu owe bramy triumfalne, którymi radośnie witano po wsiach i miasteczkach kresowych Armię Czerwoną jesienią 1939 roku.

Wkroczenie Niemców to wielka katastrofa dla wszystkich, zdawałoby się, winne było pogodzić najgłupiej w świecie skłócone strony. Nic podobnego nie nastąpiło na skalę zmieniającą nastawienia wzajemne; żandarmi i gestapowcy, rzecz jasna, z osobliwym upodobaniem brali na "rozwałkę" komunistów etc. Po wojnie w lasach podbiałostockich zaroiło się od oddziałów poakowskich, w których też się jakoś nie słyszało o komunie... Pierwszymi peperowcami u nas zostali, jakżeby inaczej, Białorusini, którym na sam domysł możliwości powrotu dawnej Polski cierpła skóra (początkowo runęli oni na punkty repatriacyjne, wnet zdając sobie na szczęście sprawę, że nie ma potrzeby opuszczania swojej ojcowizny od tysiąca lat).

Reszty dokonał rok 1980 i 1981, okres "Solidarności" w Kraju Białostockim, narastanie kultu Piłsudskiego i chcenie Wilna! Wiadomo, czym skończyłoby się to w przypadku realizacji!

Klerykalizm "Solidarności", kolejna wizyta papieża — odebrano na tej samej fali, na częstotliwościach, od których ziało zagrożeniem wręcz biologicznym. To tu biją źródła wspomnianego strachu białoruskiego, bardzo zwierzęcego, bo sprowadzającego się do "nie dania gardła". Ten i ów wytyka nam "basowanie reżymowi". A co mamy robić? "Basować" tym, którzy nie dopuszczają myśli choćby o tolerowaniu nas? W końcu mamy w komunistycznej Polsce przynajmniej tyle, czego nigdy nie mieliśmy za poprzednich rządów (w ogóle nic, jeśli idzie o Białystok).

Księża. Żebym chociaż o jednym takim usłyszał, że wystąpił w obronie naszej godności, poszanowania mowy, kultury białoruskiej, ludowej i tej wyższej. Ambona wyznaje testament duchowy biskupa Jałbrzykowskiego, mając Białystok za namiastkę Wilna niegdysiejszego, z konieczności. I jak to się nie bać, tych zakrętów w trwaniu PRL, i niby dlaczego mamy się odwracać od generała, który zdobył się przynajmniej na deklarację, jedyną zresztą w powojennych dziejach Polski: "Cenimy i szanujemy wkład mniejszości narodowych do naszego życia, do naszej kultury. Pragniemy, aby wszyscy, którzy żyją na polskiej ziemi, mieli pełną możliwość rozwijania swojej odrębności, oraz trwałe miejsce w strukturze współczesnej Polski". Z realizacją tej deklaracji, niestety, jest gorzej.

Z tej treści wynika, że jeżeli zechcemy coś dać polskiej kulturze, nie napotkamy na przeszkody. Trwałe miejsce w strukturze współczesnej Polski też mamy zagwarantowane, lecz jednocześnie ani Kościół, ani PRON zgodnie nie chcą słyszeć o żadnych mniejszościach narodowych. Czyżby to "miejsce w strukturze" oznaczało tylko własną zagrodę lub mieszkanie w mieście?

Sokrat Janowicz, 9.VII. 1983 r.

"Biełaruskija dakumenty", sšytak 4, s. 39 - 41.

Załącznik 14

PRAVASŁAŬNAJA CARKVA Ŭ BIEŁASTOCKIM KRAI I BIEŁARUSKAJA MOVA Ŭ JOJ
(rozdumy)

Biełaruskaja mova ŭ žyćci pravasłaŭnaje carkvy ŭ Biełastockim Krai pavinna być čymści tak zvyčajnym, jak chleb štodzionny. Kali dumać na zdarovy rozum. Tym bolš, što niama pieraškodaŭ u hetym — ni farmalnych, ni merytaryčnych (u sensie pierakładaŭ Śviatoha Pisańnia).

Na praktycy, adnak-ža, vyhladaje ŭsio naadvarot. Tamu na miescy tut budzie pytańnie: ci hrech malicca pa-biełarusku?

***

Biełaruskaja mova viernikaŭ u Biełastockim Krai nie zaniała należnaha joj miesca siarod inšych movaŭ, jakimi karystajucca pravasłaŭnyja śviatary ŭ ciapierašniaj Polšče. Nie pačujesz słova biełaruskaje ŭ propaviedzi, nie pračytaješ jaho ŭ relihijnych publikacyjach, naroŭni z rasiejskaju vymovaju ci-bo polskaju, a navat z ukrainskaju; słova našaje niedapuščana da navučańnia Zakonu Božaha. Dziaciej našych kroŭnych vychoŭvajuć užo ŭ polskim duchu.

Kažuć nam: nia mova jość važnaja, ale viera.

Adkazvajem im: kali tak, dyk čamu nia moža jana, naša rodnaja, znajści svoj prytułak u śviatyni Božaj?

***

Pałova pravasłaŭnych u Polšče heta biełarusy. Skažam jašče bolš: heta jany jość ajčynaju pravasłaŭnaje carkvy tut i ciapier. Tolki ŭ našym krajavidzie kupał załaty nia ličycca dziŭnym i čužym. My niasiom na svaich plačach asnoŭny ciažar matarjalnaha bytu našaje Śviatoje i Apostalskaje, kab da kanca dahavaryć havoranaje.

Hanarymsia hetym!

Judziać z nas: vy-ž sami, biełarusy, nia chočacie taho, kab słova vašaje ŭzyjšło na ambonu i stałasia słovam navuki Božaje!

Pytajemsia ŭ ich: adkul vam viadoma pra toje?

***

My nia žyviom raspylenymi, jak tyja niaščasnyja žydy abo armianie ci inšyja, ciažka daśviedčanyja losam narody, jakim treba spačuvać, ale taksama i zajzdrościć spraviadliva ichnaje vytrymki. U nas svaja ajčyna ŭ hetaj ahulnadziaržaŭnaj ajčynie, jakoju ličym Polskuju Narodnuju Respubliku. Majem my sardečna svajo, Biełastocki Kraj; ziamlu, vieru, movu. Stracim ziamlu — stracim vieru i movu, stracim vieru — stracim ziamlu dy ŭsiu reštu, a kali movu stracim — zastaniemsia nia tolki biednymi, ale i pierastaniem isnavać.

Pytali na Śviatoj Hary Hrabarka maładziony: čamu carkva ŭsio jašče nia polskaj kultury?

Zamiest adkazu słuchali jany chitraść, jakaja biarecca sa strachu.

Česłaŭ Miłaš, polski paet i laŭreat Premii Nobla, rastłumačyŭ-by im tak: pravasłaŭnaja carkva jość čužaja polskaj kultury, bo kultura pryjšła da pałakaŭ

nie z Carhoradu, ale z Rymu. Vatykanskaja jana!

***

My palitykaju zajmacca nia budziem — havorać nam. I niekatoryja z nas naiŭna vierać u toje, što hetkaje jość mahčymaje, žyć pa-za palitykaj. Jany prościeńka nie razumiejuć taho, što palitykaju jość-ža ŭsio, szto robić čałaviek ci hramadztva. Nie zajmacca palitykaju heta taksama palityka. Palityka jość takoje stvareńnie, ad jakoha jašče nichto i nikudy nia ŭciok! Možna tolki zajmacca joju mocna abo słaba. Kali słaba — reštu palityki za ciabie budzie rabić chto inšy, prytym i ad tvajho imia, pra što nieabaviazkova musiš viedać ad jaho mienavita.

Nie zajmajucca palitykaju ano adny niabožčyki. (...)

Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Biełastockim Krai i biełaruskaja mova ŭ joj, Biełastok 1981 (fragment).

Załącznik 15

Dumki pra aŭtanomiju

Jaki los čakaje nas, biełarusaŭ — tema razmovaŭ pamiž nami, kali dachodzić u ich da surjoznych rozdumaŭ. Naahuł pieravažaje dumka, što naša nacyjanalnaja mienšašć u Biełastockim Krai prapadzie ŭ svajoj masie na praciahu dvuch-troch pakaleńniaŭ, zrobicca jana, naturalna, častkaju polskaje nacyi (u seńsie movy dy relihii, taksama i śviadomaści z usim typovym u palakaŭ). Viadoma, našy biełarusy nia źniknuć darešty, — dadajuć ziemlaki ŭ tych-ža hutarkach, — zastaniecca ich siam-tam, dy buduć jany isnavać najčaściej jak intelihentna-patryjatyčnyja radziny (na adnym polusie) ci-bo chałopskija, zaciukanyja ŭ hłuchich vakolicach (na druhim polusie), enklavy biaź vidočnaha značeńnia ŭ ahule miascovaha hramadztva abo, navat jak ekzotyka na padabienstva tych tataraŭ... Aktyŭnaja-ž stychija "żywioł", tak skazać: siaredzina taje biełaruskaje hramadzkaści ŭ nas zajadła choča być palakami, i stanie imi! — hetak, koratka, možna pieradać sutnašć spomnienych nastrojaŭ. Da ich-ža adcienkaŭ dy niekatorych varjantaŭ viarnusia mimachodź potym.

Jakija pryčyny našaha pamirańnia?

Nie pahłyblajučysia pakul u ich zanadta — papularny adkaz taki: biaz kulturnaj aŭtanomii my-ž tut! Našych nacyjanalnych intaresaŭ nie dapilnoŭvajuć i nie harantujuć nijakija dziaržaŭnyja ŭstanoŭki, pravy. Biełaruskaja mova jak najbolš demanstratyŭnaja prykmieta nacyjanalnaści tutejšaha ludu nikomu nia jość abaviazkovaju, prynamsi ŭ pačatkovym navučańni ŭ škole, u jakoj da dziciaci adrazu havorać pa-polsku, dzika parušajučy hetym elementarnaje patrabavańnie pedahohiki vučyć małoje z dapamohaju jaho rodnaha słova. Biełaruskaje Hramadzka-Kulturnaje Tavarystva isnuje tolki dla tych, jakija ŭparta trymajucca biełaruščyny, nie paddajucca akaličnaściam, jak svajho rodu vieravyznańniki biełaruskaha słova dy kultury, jak byccam asablivyja sektanty... Vakoł hetych ludziej pastupova huścieje atmasfera dzivactva. Razam z cyvilizacyjnym prahresam, a jon u našych umovach nabyvaje ŭsio bolej polski charaktar, prajavy biełaruskaje tajesamaści sychodziać na peryferyi žyćcia, i z časam zmalejuć da hobi, a ŭ lepšym vypadku — da manifestacyi svajho biełaruskaha pachodžańnia čałavieka ŭžo polskaje nacyi.

Chtości moža zapytać: u čym-ža sprava? Aŭtanomija taja nijakaje zło dla dziaržavy, naadvarot, — zbahačała-b bukiet jaje kultury, intehravała-b ź joju ŭsich biełarusaŭ, davała-b i tysiaču inšych karyściaŭ. Ci-ž nie takaja praŭda?

Akazvajecca — nie takaja. A hałoŭny jaje hrech u idealnaści. Dziaržava, jakaja-b jana nia była, buržujskaja ci kamunistyčnaja, učyniaje ŭ svajoj praktycy nia bolš jak toje, što vymušana ŭčynić; ličycca z realnaściu, u jakoj žyvie i dziakujučy jakoj žyvie.

Aŭtanomija, jakuju my majem na ŭviecie, heta peŭnaja forma dziaržaŭnaha isnavańnia nacyjanalnaści. I, kab jana mahła ŭźniknuć, treba dzieła taho masavaści ŭ imknieńni da jaje z adnaho boku, i zhody na toje narodu, u dziaržavie jakoha hetkaja nacyjanalnašć pražyvaje (znajšłasia). Ni pra pieršaje, ni tym bolš pra druhoje dyskutavać nam, biełastockim biełarusam, jašče nia davodzicca, na žal. Prykłady padobnych aŭtanomijaŭ — polskaj u českim Zaolzi i litoŭskaj Vilenščynie, serba-łužyckaj u Niamieckaj Demakratyčnaj Respublicy, ukrainskaj na Słavaččynie, vianhierskaj u rumynskaj Transylvanii i ŭ serbskaj Vajvadzinie, rumynskaj u Vienhryi, ci-bo baskijskaj u Ispanii, niamieckaj u italjanskich Alpach etc. — zastanucca ŭ našych vačach usiaho platoničnymi ŭzorami. Usiudy tam mieła miejsca doŭhaje, niaredka na praciahu całych stahodździaŭ, zmahańnie, jakoje ŭ svaim vyniku vykłikała masavy ruch i, prynamsi siakuju-takuju, akceptacyju taho z boku daminujučaje nacyi, panujučaj, jakaja pavoli, upierakanałasia ŭ spraviadlivaści tych damahańniaŭ (takoha pierakanańnia nielha dekretavać, jano — histaryčny praces!).

Možna skazać, što my jak biełarusy spaźnilisia da stała narodaŭ, da jakoha zaprasiŭ usich Dzieviatnaccaty Viek, prydaŭšy kožnamu ź ich ulasnuju fizijanomiju. Ciapier-ka ŭ nas užo niama času na nijakija pracesy, nia puścili my adpaviedna hłyboka kareńniaŭ, i tamu suša cyvilizacyi spłažyć nas da apošniaha kaliva, choć i padlivajuć naš paletak z kubačkaŭ Biełaruskaha Tavarystva i "Nivy", ale jany symbaličnyja-ž. (...)

Čaho tady nam, biełarusam tut i ciapier, treba?

Biełaruskaj aŭtanomnaści Biełastockamu Kraju!

A jak-ža jaje ŭjavić?

Jak zabieśpiačeńnie perspektyŭ našaj movie i kultury, a taksama i haspadarčych intaresaŭ, jakija tolki ahulna pavinny być padparadkavany dziaržaŭnym.

Što heta abaznačała-b?

U sfery haspadarčaj, dla prykładu:

— spynić praces źništažeńnia viosak i miastečak, ich vyludnienaści, što davodzić u nas da ekanamičnaj pustyni;

— kadyfikavać i ŭčynić abaviazkovymi ŭ administracyi specyfičnyja pravy haspadarčaha žyćcia, što skłalisia na našych ziemlach na praciahu histaryčnaha času i nie pirečać, a naadvarot, spryjajuć jany prahresu (napr. zabarona prodaży niaruchomaściaŭ niatutejšym, kab pieraškodzić spekulacyi imi);

— častku padatkaŭ pieradać u rasparadžeńnie asobnaha vorhanu, jaki, m.in. dziakujučy i hetym srodkam, mieŭ-by ŭpłyŭ na dziaržaŭnuju palityku ŭ Biełastockim Krai, u sensie naturalnaj abarony jaho žyćciovych intaresaŭ;

— pramysłovyja investycyi spałučyć z raźvićciom sielskaj i lasnoj haspadarak, jakija jość matarjalnaj padstavaj ekzystencyi našaha hramadztva;

— miascovym kadram zapeŭnić pieršynstvo ŭ atrymoŭvańni pracy.

Dadajma tut ahulnaje: chočam mieć biełaruskich pasłoŭ u Sejmie!

A ŭ kulturnaj sfery pierad usim:

— sankcyjanavać raŭnapraŭje biełaruskaje movy z polskaj u publičnym užytku (pryncyp dvuchmoŭja lahična pašyrajecca ŭ sučasnym śviecie!);

— zrabić abaviazkovym navučańnie biełaruskaje movy i važniejszych elementaŭ historyi Biełarusi va ŭsich typach školaŭ i vyšejšych navučalnych ustanovaŭ u Biełastockim Krai (nia moža być i hutarki pra ŭzajemnuju sympatyju pamiž biełarusami i palakami, kali biełastockaja polskaja hramadzkaść — a jana nas daminuje — u svaim pobycie pazbaŭlena arjentacyi nakont našaje kultury dy tradycyjaŭ!);

— u masavaj infarmacyi nieabchodny: štodzionnaja hazeta na biełaruskaj movie, i pieradačy lakalnaha radyjoviaščańnia, knižnaje vydaviectva z edycyjaj i specyjalistyčnych vydańniaŭ (asabliva pa sielskaj i lasnoj haspadarkach), instytut biełaruskaje kultury — na pravach filii Polskaj Akademii Navuk, časopisy dla dziaciej i moładzi, i dla žanczyn, muzei etc.;

— aficyjnyja abviestki na dvuch movach, roznatypnyja nadpisy dy šyldy;

— administracyjnamu aparatu zasvoić viedańnie našaj movy, prynamsi ŭ piśmovym vyhladzie (vyklučeńniem ad taho mohuć być haspadarčyja arhanizacyi centralnaha padparadkavańnia i čyhunacznyja dy aŭtobusnyja linii pazalakalnaha značeńnia);

— vydavać specyjalny časopis (štomiesiačny?) dla palakaŭ z metaj papularyzacyi siarod ich biełaruskaj historyi, kultury, movy, jak i specyfičnych prablemaŭ, što spryjała-b atmasfery partniorstva pamiž hetymi dvuma hramadztvami ŭ polska-biełaruskim Biełastockim Krai...

Možna-b pieraličyć bolš pastulataŭ, ale zatrymajemsia na tych, pra jakija najčaściej čuvać u našych asiarodździach. Vyšej našy mienšasnyja ambicyi, tak skazać, nie iduć (aproč, jak vidać, samych asnoŭnych atrybutaŭ nacyjanalnaha isnavańnia). Instynkt realizmu ŭ biełaruskich ludziej padkazvaje im, što toje "bolš" užo parušyła-b u niečym stabilnaść Polskaje Dziaržavy, na biełastockim abšary, čaho nichto z nas nia choča, majučy na ŭvazie viarchoŭnyja vartaści Palityčnaj Ajčyny. Sprava naša, na śpieły rozum, prostaja: imkniemsia stacca sapraŭdy paŭnapraŭnymi hramadzianami, i nia lubim taho, kali hladziać na nas jak na svajeasablivuju pierachodnuju źjavu "od ruskości do polskości", što aŭtamatyčna naklikaje nam archaičnuju sytuacyju žycharoŭ druhoje katehoryi (jakim adna daroha — panižajučaje adračeńnie ad svajho duchu dy movy). Naša biełaruskaść nia moža być nam niejkim "harbom"!

Urešcie — rodzicca i sumnieńnie ŭ tym, ci słova "aŭtanomija" nie zavialikaje tut? Ale inšaha niama, dyk... "Aŭtanamistaŭ" prybyvaje, a biarucca jany z taho, što cyvilizavany čałaviek pieraŭtvarajecca ŭ čujanaha i ŭražlivaha na pytańni ŭłasnaje hodnaści, dastojnaści. Niemałaja rola ŭ tym dabrabytu; biadak zaŭsiody dumaćmie pra kavałak chleba najpierš, pakidajuczy svoj honar na pašla... I heta tak-ža naturalnaje, jak i toje, što z nočy pačynajecca dzień.

Biełaruski nacyjanalny ruch jak sialanski, haspadarski ŭ svajoj sutnaści, byŭ niemahčymy ŭ panščynu, u časy polskich panoŭ i rusinskich niavolnikaŭ, ludziej u kuntušach i bydła ŭ śvitkach i z čałaviečaj napałovu movaju. Naradziŭsia jon jak eŭrapejskaja źjava tady, kali mužyk zrabiŭsia bolš-mienš niezaležnym ad dvara, sa svaim bochanam chleba na stale (choć niaredka i ź miakinaju). Patomki "paddanych" pavyrastali ciapier na samastojnych haspadaroŭ, a ichnyja ŭnuki voś siońnia byvajuć u dalokich krainach, bačać nie adno i šmat razumiejuć, štoraz bolej i bolej. U mieru taho, jak pra matarjalny los adzinki ŭsio vyraźniej decyduje jaje praca, a nie paślafeadalnaja, jerarchičnaja zaležnaść, uzvyčajenaja ad administracyjnych viarchoŭ, hrošy, a nie paŭdvarovyja znajomstvy ŭ t.zv. "urzędach", dyk kožnaja asoba uśviedamlaje sabie persanalnuju niepadlahalnaść, etyčna pierastaje pahadžacca sa stanoviščam panižeńnia, a tym macniej z pryčyny svajho nacyjanalnaha radavodu.

Heta jasna.

Tamu — što možam užo rabić dziela vyratavańnia rodnaha "ja"? Biełaruś usiudy tam, dzie ty i žyviesz! Novyja varunki, jakija dyktuje nam epocha, a ŭ jakich palanizatarski aŭtarytet inžyniera ci dyrektara sa svaimi mikrymi zarobkami padaje ŭniz, da roli kompleksu biednaha, i jakim navat mały haspadar zdajecca miljanieram — nie havoračy pra ramieśnika, stolara ci-bo ślosara, — hetyja časovyja anamalii treba nam vykarystać maksymalna. Jak? Vychoŭvajučy ćviorda dziaciej, našych-ža spadkajemcaŭ, na svaich, kroŭnych, značyć: na biełarusaŭ. U damoch našych, za našymi stałami, pavinna być adna dziaržaŭnaja mova: biełaruskaja! Na siadzibach našych, na padvoryščach, kab usiudy čutnaj była jana, mova biełaruskaja!

Naš dom — ćviardynia našaja! Nia buduć šanavać-ža nas narody čužyja tak doŭha, jak doŭha my, biełarusy, nie pačniem ušanoŭvać sami siabie!

Kali my nastupnikaŭ svaich nia vychavajem na biełarusaŭ, to ŭ staraści budziem čužaziemcami ŭ svaim Krai Biełastockim, i miesca naša ŭ vialikija śviaty nia budzie ŭ haścinnym pakoi; nami buduć hańbavać apałačełyja ŭnuki našy, i zusim spraviadliva ŭčyniać jany tak, bo jak z tymi, jakija nie zachavali hodnaści, honaru, dastojnaści, jak z tymi, jakim važniej było ŭ žyćci dabicca skarbaŭ, zabyŭšysia na čałaviečnaść u čałavieku. Zrobimsia, nie ŭ prykład kažučy, jak udačnyja zładziei tyja ź miljonami ŭ kišeni, jakich-ža nichto nie pavažaje pa ščyraści...

Jakija baćki, takija i dzieci?

Našym abaviazkam niachaj narešcie budzie zapeŭnić dzieciam rodnym i biełaruskaje, svajo, vychavańnie. A kim jany zachočuć być, kali stanuć darosłymi, — biełarusami ci palakami — heta ŭžo zastaniecca ich spravaj, sumleńnia ichnaha spravaj! (...).

Jaki los čakaje nas? Vyznačaje nam jaho zaklik vieščuna Janki Kupały — "ludźmi zvacca". Biełaruskaja sprava heta hodnaści sprava. Maralny pryjarytet. Tamu tak redka pamylajemsia my, kali ŭ tutejšym čałavieku, jaki deklaruje siabie jak palak, — bačym pahanca abo nulavoje vartaści asobienia. U polskich varunkach ciažka być nie palakam, a najciažej zastavacca biełarusam. Ale,

ŭsio-taki, možna. I heta najvyrazna vyrašaje pra hartunak danaj asoby (akurat nia niejki heraizm pracy ci-bo addanašć službie).

Nichto i nijakaja ŭłada nie padoryć nam miejsca dziela biełaruskaj movy ŭ publičnym žyćci, u školach ci ŭ administracyi tym bolej, kali my sami budziem chavacca za čužyja plečy dy vyhledžvać "pahody ad mora". Nie heta zjavicca našaj tuhoju da biełaruskaj aŭtanomii, niezaležnaści duchu i haspadarskaha pačućcia, što moža dać nam-ža emacyjanalnuju sytuacyju pana na svaim, jak napačatak. Kali nie budziem tut saboju, budziem nikim! Treba času, hadoŭ, ułasnaje voli dla taho pierš-napierš. Los narodu i los jaho movy — heta adzin los. Jak niama movy, to i niama narodu. Mova jość lusterkam dušy, jaje vyjavaju. A dušu stracim — usio stracim, zrabiŭšysia ardynarnaj ekzystencyjaj ź idejkaj žyvata, ježyva; takoha kupić chto choča, za kavałak sała, jak každuć...

Nie z takimi budavać supolnuju i nam Polšču, śviet. My patrebny Polščy nie jak palaki, ale jak ludzi ŭ kupałaŭskim sensie taho słova. Nie prysmaktacca da Polščy, jak ślimak da listka, kab tolki mnie dobra było, usiorounna za jakuju maralnuju canu..! Zastałosia ŭ nas nieśta z panščynnaha bydła.

Pachodzim-ža z mocnaha, haravitaha sialanskaha plemia, jakoje nia lubiła žyć na čužy rachunak, ci to ŭ haspadarcy, ci ŭ kultury. Lubim i musim lubić mieć usio svajo, kali chočam, kab nas šanavali, kab nie kpili z nas. Nie tolki chlebam treba žyć, ale i dušoju, MOVAJU!

Biełaruskaja kultura, jak i kultura kožnaha narodu, — utrymajecca, ci chto choča taho ci nie! Takaja pryroda nacyjanalnaj kultury naahuł.

Dumki pra aŭtanomiju, Biełastok 1981, fragmenty.

Załącznik 16

Protokół

z zebrania mieszkańców wsi Długi Bród, z okazji organizacji Koła Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w dniu 18.03.1984 r.

Mieszkańcy Długi Bród, obecni na zebraniu podjęli decyzję, że organizacja partyjna w imieniu mieszkańców wsi wystąpi do Naczelnika Gminy Dubicze Cerkiewne — dla uczczenia 40-tej rocznicy wyzwolenia i zbliżającego się Zjazdu BTS-K — z wnioskiem o ustawienie tablic drogowych z dwujęzyczną nazwą wsi (w języku polskim i białoruskim). Tablice mieszkańcy wykonają w czynie społecznym.

Gwarancje te wypływają z zasad konstytucyjnych i polityki Partii.

Akt. BTS-K (nierazborlivy podpis)
Sekretarz POP (nierazborlivy podpis)
Sołtys (nierazborlivy podpis)
Przewodniczący Koła BTS-K (nierazborlivy podpis)

Długi Bród, dnia 18 marca 1984 r.

Archiŭny sšytak, s. 5.

Załącznik 17

Augustów, dnia 3 kwietnia 1984 r.

mgr Piotr Germaniuk
zam. Augustów 16-300
ul. Konopnickiej 8/22

Do Towarzysza S z e f a
Służby Bezpieczeństwa
Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych
w Hajnówce

Otrzymałem wiadomość, od mego brata Sergiusza Germaniuka, zam. we wsi Długi Bród, gm. Dubicze Cerkiewne, że w dniu 27.03.1984 r. pracownik Służby Bezpieczeństwa Jan Sapieżyński bezprawnie odebrał od mojego brata dwie blaszane tablice z napisami na tych tablicach nazwy wsi Długi Bród w języku białoruskim, które stanowią moją własność.

Wymieniony pracownik SB zastraszał mojego brata twierdząc, że posiadanie takich tablic jest zagrożone karami. Twierdził również obłudnie, że zabierając wymienione tablice, czyni to dla dobra mego brata, ponieważ mogą być ukradzione przez osoby postronne i umieszczone przy drodze, a w takim przypadku odpowiedzialność poniósłby mój brat i nie ominęłoby go więzienie.

Mając nadzieję, że pracownik SB Jan Sapieżyński działał samowolnie, bez polecenia przełożonego, uprzejmie proszę o niezwłoczne zwrócenie wymienionych tablic na miejsce, skąd zostały bezprawnie zabrane. Nadmieniam, że tablice zostały zabrane bez żadnego pokwitowania.

Nie są mi znane żadne zakazy sporządzania tablic z napisami nazw wsi w języku białoruskim lub posiadania takowych tablic. Nie sądzę, aby stanowiły one zagrożenie dla Władzy Ludowej, ustroju socjalistycznego, sojuszy międzynarodowych lub innych ustrojowych zasad. Zabranie przez pracownika SB wymienionych tablic stwarza przekonanie o istnieniu dyskryminacji mniejszości narodowych, o obłudzie w głoszeniu zasad internacjonalistycznych i rzekomej równości wobec prawa mniejszości narodowych (w Czechosłowacji i NRD tablice z nazwami wsi i miejscowości w języku mniejszości narodowych nie sieją paniki w organach służby bezpieczeństwa).

W wypadku zignorowania mej prośby będę składał skargę do odpowiednich czynników, a w ostateczności będę dochodził swoich praw w drodze postępowania sądowego.

(podpis)

Do wiadomości: Zarząd Główny BTSK w Białymstoku, KW PZPR w Białymstoku, SB WUSW w Białymstoku.

Archiŭny sšytak, s. 5, 6.

Załącznik 18

Chrystos Voskresie!

Uvažajemy Vładyko Sava. Pišem do Vas ob słučaju, kakoj proizošoł u Zabłudovije. Inohda probyvał u Zabłudovskoj cerkvi Vaš sviaščennik Anatol Makal. On havaril propoviec na polskoj movie i zachovuvałsia, kak rimo-katoličeskij sviaščennik. Čy eto u carkvie budzie praktykoj? My chočem, čtoby našy sviaščenniki służili povodle cerkovnych i pravosławnych zakonov, a propoviec hovoryli na rodnoj movie. Etot słučaj nas vsiech udivił i vozvołnovał, a sviaščennik nas obidił. Čy eto tože budie v carkvie praktykoj.

Nina Havriluk — Olšanka
Marija Podlisik — Zabłudov
Marija Mark — Zabłudov
Zofija Todorčuk — Aleksičy

Archiŭny sšytak, s. 9.
Sprava datyčyć supraśleŭskaha śviatara Anatola Makala, jaki ŭ pačatku krasavika naviedaŭ zabłudaŭskuju carkvu, kab dapamahčy miascovamu śviataru ŭ pieradvielikodnych spoviedziach — 1984 h.

Załącznik 19

Piśmo Sakratu Janoviču ad ananima

Szanowny Panie! Pozwolę sobie napisać słów parę co myślę o Pańskim artykule, który niniejszym załączm. I na wstępie pytam, co jest grane, o co chodzi, czy chce pan przez to wmówić mniejszości białoruskiej, że powinni w miejscach publicznych "klikat'" po białorusku? Gdzie ci ludzie żyją, na czyjej ziemi, czyj chleb jedzą, czy aby nie polski. Czy nie wystarczy, że Wasza "Piąta Kolumna" opanowała Bielsk Podlaski i jego rejon. Czy nie wystarczy, że pełno Waszych kacapów jest w Milicji i KW PZPR. Niech Pan zajdzie do tych "szacownych" instytucji i co Pan usłyszy? — jak nie Mikołaj to Nina, Wiera lub Sierożka. Co? jeszcze mało, jak tak dalej pójdzie to zarządacie dwujęzycznych napisów nazw ulic, sklepów, instytucji. My rdzenni polacy wiemy i dobrze widzimy o co tu chodzi. Nie żywimy nienawiści do takiej czy innej narodowości, ale proszę pamiętać, że Polska jest dla polaków, a mniejszości takich czy owakich, jeśli dzieje się krzywda i jest im za ciasno, to za linią Curzona miejsca jest dużo, aż po Kamczatkę. Tak, tak szanowny panie Janowicz.

Jest pan człowiekiem wykształconym, ma pan dość jasną koncepcję swego postępowania. My o tym wiemy i nie daj Boże żeby zmieniła się orientacja polityczna w Polsce to kto wie może pan będzie jednym z pierwszych którzy pójdą "pod ścienku". Trzeba pamiętać o tym, że za wspomnianą linią Curzona żyje wiele milionów rdzennych polaków. Oni nie mają swoich kółek artystycznych, swoich Towarzystw Kulturalnych, ani prasy. A Wy tu w Polsce wszystko macie. Wot i drużba mieżdunarodnaja. Oczeń charaszo!!! Wy tu budujecie swoje świątynie-cerkwie a polacy w Rosji mają zamykane kościoły. Rusyfikacja jeszcze gorsza jak za rozbiorów. Polacy mogą jeździć na wszystkie kontynenty do rodzin i bliskich, a tu nielzia!

Tak panie Sokracie, pamiętaj Pan o tym. Bo ludzie wszystko widzą i w pamięci notują.

Mimo wszystko łączę pozdrowienia wszystkim Mikołajom i Sierożkom.

Stanisław Dobrowolski
Białystok, ul. Wronia 4/6

Archiŭny sšytak, s. 20.
Vulica Wronia nie isnuje ŭ spiskach. Piśmo biez čysła, dajšło ŭ kastryčniku 1984 h.

Załącznik 20

Piśmo praf. Miečysłavu Šymčaku

Szanowny Panie Profesorze,

nie rozumiem dla jakich to powodów i w imię jakich racji, zamiast zająć się w sposób rzeczowy i poważny sprawą spolszczonych nazw na Białostocczyźnie, zbywa ją Pan zdawkowym i wymijającym listem. Nie raczył Pan Profesor ustosunkować się nawet do połowy nazw wymienionych w liście do redakcji, jedynie w charakterze przykładów, mających ilustrować problem znacznie szerszy, ponieważ w rachubę wchodzi kilkaset obiektów skromnie licząc. Sprawa więc wymaga poważnego zbadania przez Wysoką Komisję, której to Pan Profesor raczy przewodniczyć. Będzie ona jeszcze niejednokrotnie i przy różnych okazjach powracać — w takiej lub innej formie — na forum publiczne.

Zanim przejdę do meritum sprawy, pozwolę sobie na kilka uwag niejako wstępnych, chociaż zacznę w ogóle od pytania: Co to za język Panie Profesorze, ten "ogólnopolski"? Czy jest to może język Wszechpolaków?

Sprawa następna: list opublikowany w "Polityce" nr 12 z dnia 19 marca 1983 r. został podpisany nie tylko przez prof. Tomaszewskiego, ale również widnieją pod nim cztery inne nazwiska. Jeżeli nic one Panu nie mówią, to spieszę z dodatkowymi wyjaśnieniami, otóż: Sokrat Janowicz jest znanym pisarzem białoruskim i działaczem, Michał Szachowicz i Jurka Traczuk z wykształcenia obaj filolodzy, są dziennikarzami białoruskiego tygodnika "Niwa", wychodzącego w Białymstoku. Antoni Lemiesz jest studentem i działaczem białoruskim. Michał Szachowicz jest ponadto autorem artykułu "Biełaruskija nazwy na karcie Biełastoczczyny", opublikowanego w 30-tym numerze tygodnika "Niva" z 26 września 1982 roku.

W odpowiedzi na artykuł dyrektor Biura Urzędu Wojewódzkiego mgr Czesław Banaszek w liście do redakcji poruszone w artykule sprawy kwituje z rozdrażnieniem w sposób — między innymi — następujący: "Również polskie nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych w innych

krajach nie są wymawiane ani pisane zgodnie z zasadami języka i pisowni polskiej, ale nikt nie zarzuca obcokrajowcom braku kultury tylko dlatego, iż pragnęli ułatwić sobie życie, bo trudno jest wymówić "Kościuszko", "Strzelecki", "Warszawa" itp."

Chodzi więc, jakoby, o względy natury utylitarnej, ale jest to przecież oczywista bzdura. Dla anglojęzycznego mieszkańca Australii, istotnie, wymówienie np. słowa: Strzelecki — graniczy z fizyczną niemożliwością, co wcale nie jest równoznaczne z celowym zacieranim polskiego pochodzenia tych nazw. Poza tym — kresowy Polak od 600 lat jest oswojony z miejscowymi językami wschodniosłowiańskimi, zresztą pokrewnymi z językiem polskim i wymówienie (nawet dla polaka niekresowego) takich nazw wsi, jak Repiska, More czy Chitra nie sprawia naogół trudności, zresztą, cały szereg nazwisk w Polsce ma wyraźnie pochodzenie wschodniosłowiańskie, chociażby: Horodyński, Kuryłowicz, Wańkowicz itp. i jakoś Polacy przy ich wymawianiu języków sobie nie łamią ani też nie zmieniają na bardziej polskie.

Chcę ponadto zwrócić uwagę i na taką różnicę, że nazwy typu "Strzelecki" w Australii czy też w Stanach Zjednoczonych są nazwami sztucznymi, zaniesionymi tam dopiero w XIX wieku, a mimo to są w pełni respektowane i nikt ich nie zmienia np. na "Waszyngton" lub "Truman".

Zupełnie inaczej sprawa przedstawia się z białoruskimi nazwami na Białostocczyźnie, ponieważ mają one głębokie uzasadnienie etymologiczne i historyczne. Nie jesteśmy bowiem turystami, ale rdzennymi mieszkańcami tej ziemi i mamy moralne prawo domagać się respektowania naszych nazw miejscowych.

Spolszczenie nazw nie jest podyktowane względami utylitarnymi, jak to próbuje zasugerować mgr Banaszek, lecz wyłącznie politycznymi. Dodajmy dla jasności: politykierskimi, wynikającymi z chęci zatarcia białoruskiego charakteru dzisiejszych białostockich kresów i mamy tu do czynienia nie tylko z brakiem kultury, ale z czymś znacznie gorszym. Jest to hańba i da się porównać jedynie z tym, co praktykowano w Niemczech hitlerowskich. Duża część Trzeciej Rzeszy, jak wiadomo, była w swoim czasie zasiedlona przez Słowian, co też znalazło swoje odbicie w miejscowych nazwach. Jednakże duma rasowa nie pozwalała tolerować nazw miejscowych innych niż germańskie. Tak więc w 1942 r. oczyszczono mapę do najdrobniejszych szczegółów, np. na Pomorzu nadano niemieckie brzmienie 120 nazwom miejscowym, w Brandenburgii — 175, a na Śląsku aż 2700. Czy zatem duma rasowa "etnicznie jednorodnych" również nie może ścierpieć innych nazw miejscowych jak tylko "czyste polskie"?

Tak mi doprawdy przykro, Panie Profesorze, iż jestem zmuszony — człowiekowi tak wykształconemu — wyjaśniać sprawy skądinąd oczywiste; język białoruski nie jest dialektem języka polskiego i nie można traktować go na równi z góralszczyzną czy też inną kurpiowszczyzną. Dodam, na wszelki wypadek, że nasz język jest również językiem literackim i w pełni ukształtowanym, posiadającym ponadto własne reguły gramatyczne a nawet pisownię.

Nie bardzo rozumiem, jak należy interpretować następujące zdanie, cytuję: "Na początku drugiej wojny światowej przez niespełna dwa lata w związku z ówczesą sytuacją polityczną wszystkie nazwy miejscowości województwa białostockiego występowały w postaci wschodniosłowiańskiej". Czy chciał Pan zasugerować, że wschodniosłowiańskie nazwy wzięły swój początek w tym okresie? Wszystkiemu zatem winna i w tym przypadku "perfidna Moskwa".

Sądzę, iż doskonale orientuje się Pan Profesor, że większość nazw miejscowych powstało jeszcze w czasach, kiedy kres polskich Kresów kończył się na bagnach Wizny. Można to zresztą bez trudu sprawdzić, chociażby w historycznych atlasach (polskich!), np. "Atlas Historyczny Polski", wydanie III, Warszawa 1973 r. (str. 21). W tym samym atlasie, nieco dalej, na str. 23, można znaleźć mapę pt. "Języki ludów Rzeczypospolitej i Ziem Zachodnich w końcu XVI w.", a więc już po anszlusie Podlasia do Polski w 1569 roku. Z mapy tej jasno wynika, że język "ogólnopolski" kończył się na linii: Drohiczyn-Knyszyn, a więc na zachód od dzisiejszego Białegostoku. Tak bardzo wiele się nie zmieniło do dnia dzisiejszego. Owszem, polski kresowy "stan posiadania" został powiększony, głównie po II-giej wojnie światowej, i nadal jest intensywnie powiększany różnymi zresztą metodami, ale to już osobny temat. Żeby zakończyć kolejną dygresję, pragnę zauważyć, że nawet już po wspomnianym anszlusie, mniej więcej połowa dzisiejszego woj. białostockiego pozostała nadal w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ziemie te zostały po raz pierwszy włączone do państwa polskiego dopiero po roku 1918, zresztą dzięki "wspaniałym" zwycięstwom oręża polskiego, a nie woli mieszkańców. Polski kresowy "stan posiadania" jest zatem bardzo świeżej daty. Kto wobec powyższego był twórcą większości nazw miejscowych i w jakim to języku?

Pisze Pan, gołosłownie zresztą, że "tradycyjna forma lokalna zawsze jest też punktem wyjścia przy ustalaniu nazwy urzędowej". Punktem wyjścia to może ona i jest, ale zobaczmy co się z nią dzieje po drodze.

Oto kilka przykładów: miejscowość Perewołoka (w Puszczy Białowieskiej), na drogowskazach widnieje jako: Przewłoka, przystanek kolejowy Hnilec na trasie Hajnówka — Siemianówka, zmieniono na: Gnilec. Nazwy wsi: Oreszkowo zmieniono na Orzeszkowo, More na — Morze, Hrabawiec — Grabowiec, Jahodniki — Jagodniki, Repiska — Rzepiska, Hruszki — Gruszki, Nurec — Nurzec, Krywatycze — Krzywiatycze, Ohorodniki — Ogrodniki itp. To tylko garść przykładów i jak Pan widzi, wcale nie chodzi tylko o końcówki, są one akurat identyczne w obu przypadkach. Chodzi wyraźnie o spolszczanie rdzenia. Najczęściej stosowanym jest zamiana litery: r na: rz i litery: h na: g, ale nie tylko, bo jak widać na przykładzie wsi Chitra, literę: i zamieniono na: y. Są to tylko pozornie nieznaczne zabiegi, bo dotyczące najczęściej jednej lub dwóch liter; proszę jednak zauważyć, że są one wystarczające na to, aby skutecznie zatrzeć pierwotne — nie polskie brzmienie nazwy miejscowości.

Zgadzam się z Panem Profesorem, że zostawiono pewną ilość nazw miejscowych, jak chociażby Stare Berezowo na które Pan się powołuje, dodam do tego np. Trypucie, których nie zamieniono jeszcze na: Trzypucie, albo: Trzyszlaki. Trywieży jeszcze nie zamieniono na: Trzywieżę, ale już pobliskie Repiska (o niecałe 2 km), zamieniono na: Rzepiska. Skoro można było zachować Trywieżę, to nie rozumiem, dlaczego nie zachowano również Repisk. Czy jest to wynikiem braku konsekwencji, czy też niedopatrzenia, a może zwyczajnego niechlujstwa?

Powołuje się Pan Profesor na urzędowy "Wykaz nazw i miejscowości w Polsce" i na jego moc prawną, ale przecież sam Pan przyznaje, że w tym spisie znalazło się wiele niedokładności i zniekształceń, powstałych wskutek — jak Pan to określa — "niedokładnego przejęcia tych nazw ze spisów i map rosyjskich po 1918 roku". Wtedy to właśnie w impecie "powiększania polskiego stanu

posiadania na Kresach Wschodnich", wcale nie przywrócono nazw miejscowych ale je w większości spolszczono.

Stwierdza Pan również, że zaborca rosyjski usunął wiele nazw miejscowych zastępując je rosyjskimi. Jeżeli tak, to nie rozumiem powodów dla których z kolei zaborca polski upiera się przy ich dalszym zachowaniu zamiast przywrócić poprzednie. Czy jest to wynikiem jakiejś solidarności zaborców.

W latach 70-tych, jak wiadomo, na polecenie pani minister (bodajże Milczarek) spolszczono około 200 nazw miejscowych pochodzenia ukraińskiego w Polsce południowo-wschodniej. W związku z powyższym chciałbym zapytać: Jak było to możliwe w kraju praworządnym i gdzie w tym czasie był Pan Profesor ze swoim urzędowym spisem? Właśnie wtedy, gdy na wysokim ministerialnym szczeblu łamano obowiązujące prawo. Przywrócono poprzednie nazwy po roku 1980, ponieważ sprawa nabrała rozgłosu. Czy z tego należy wyciągnąć wniosek, iż jest to jedyny sposób na to, aby zachęcić Szanowną Komisję do poważnego potraktowania sprawy i czy Komisja wobec tego stoi na stanowisku, że dopóki sprawa nie jest głośna, to sprawy po prostu nie ma? Jest to podejście dziwne chociaż — trzeba przyznać — bardzo wymowne.

Żeby zrozumieć w czym naprawdę tkwi sedno całej sprawy, niezbędnym jest zobaczenie jej w nieco szerszym kontekście, a mianowicie w kontekście polityki polskiego państwa w stosunku do białoruskiej mniejszości narodowej. Polityka ta jednoznacznie zmierza do pełnego wynarodowienia nas i niczym się nie różni, jeśli chodzi o cele, od polityki Polski okresu międzywojennego. Pewne różnice sprowadzają się wyłącznie do stosowanych metod dzisiaj i wówczas. Należy do powyższego dodać, że chodzi nie tylko o wynarodowienie ale również i o stopniowe zacieranie śladów etnicznej, historycznej i kulturalnej przeszłości tych ziem.

Nie jest moim celem przeprowadzanie wyczerpującej analizy, sądzę, że przyjdzie na to swój czas, żeby nie być jednak gołosłownym, posłużę się kilkoma konkretnymi przykładami.

Okazuje się, że w ramach kolejnej "odnowy" nie mamy prawa nawet do opiekowania się zabytkami naszej kultury, mają one zniknąć z powierzchni ziemi, albo zostaną przerobione na "etnicznie jednorodne", podobnie jak w swoim czasie przerobiono unickie i prawosławne cerkwie na kościoły polsko-rzymskokatolickie.

Na początku ub. r. władze PRL odmówiły zarejestrowania społecznego "Stowarzyszenia Opieki nad Zabytkami i Rozwojem Białoruskiej Kultury Materialnej w Polsce".

Podobne cele przyświecały likwidatorom, również społecznego, "Białoruskiego Muzeum Etnograficznego" w Białowieży. Próby reaktywowania Muzeum napotykają na niekończące się "trudności obiektywne", mimo że nawet się nie wspomina o zwrocie zrabowanych eksponatów, które dzisiaj w polskich muzeach i pod zmienionymi nazwami reprezentują polską mocarstwowość kresową. Rokrocznie nasyła się szajki szabrowników z różnych "ogólnopolskich" muzeów, których zadaniem jest wywiezienie pozostałych resztek. Do normalnej praktyki należy nieuwzględnianie miejscowych nazw poszczególnych przedmiotów. Zastępuje się je polskimi odpowiednikami.

Wymownym jest fakt, że dzisiaj nie posiadamy nawet jednej białoruskiej szkoły, zaraz po wojnie było ich ponad sto, zostały one stopniowo i w trybie

administracyjnym zamienione na polskie. Nie ma też ani jednej białoruskiej biblioteki, nie ma białoruskich książek w księgarniach. Na przykład w księgarni w Hajnówce przez wiele miesięcy jedyne białoruskie książki, jakie tam były do nabycia, to kilka egz. "Kuchni białoruskiej" — po angielsku. Ponieważ ostatni egz. sprzedany został wiosną ub. r., od tej pory nie ma nawet tego. Łza się w oku kręci, gdy się przypadkowo ogląda książki (w tym i dla dzieci), gazety, czasopisma i inne wydawnictwa, wydawane w języku serbołużyckim w tym "pruskim" NRD.

Politykę polskiego państwa określa się niekiedy terminem: integracja, dodając przy tym, że nie ma ona nic wspólnego z polityką państwa okresu międzywojennego zmierzającej — jak wiadomo — do asymilacji. Czy jednak na pewno?

Sięgnijmy po opracowanie autorstwa Aleksego Karpiuka i Andrzeja Sadowskiego pt. "Procesy integracji białoruskiej grupy etnicznej na Białostocczyźnie", opublikowanego w: Acta Baltico-Slavica, Suplement do tomu 7, Warszawa 1971.

Dlaczego akurat "grupy etnicznej", a nie narodowej? Autorzy wyjaśniają to w sposób następujący: "Wprawdzie można mówić — i tego nie negujemy — o białoruskiej mniejszości narodowej, my jednak powiemy o białoruskiej grupie etnicznej, niezdecydowanej narodowo". Tak po prostu autorom ze względów "naukowych" bardziej to odpowiada, i nie piszą tego bez żadnej okazji, tak sobie i dla dobra nauki jedynie, nie, bynajmniej: "25-lecie Polski Ludowej jest najbardziej godną rocznicą do pokazania procesów integracyjnych zachodzących o ostatnim ćwierćwieczu w białoruskiej grupie etnicznej, które zachodziły i postępują nadal dzięki demokratycznej polityce, konsekwentnie realizowanej w praktycznym działaniu".

Na czym to konsekwentne działanie polega? Proszę o wybaczenie, ale nie obejdzie się bez dłuższego cytatu: "O ile w 1958 r. w woj. białostockim było 49 szkół z białoruskim językiem wykładowym, a 116 szkół z białoruskin językiem jako przedmiotem, o tyle już w 1960 r. liczba szkół z białoruskim językiem wykładowym zmniejszyła się do 39, a liczba z białoruskim językiem jako przedmiotem zwiększyła się do 136. Istnieje więc wyraźna tendencja do zmiany szkół z białoruskim językiem wykładowym na szkoły z białoruskim językiem jako przedmiotem. Przede wszystkim przedstawiciele społeczności białoruskiej coraz częściej posługują się językiem polskim. Dodajmy, że wymienione tu zmiany są wynikiem prób samych mieszkańców. Takie postawy są wynikiem głębokiego przeświadczenia, że mieszka się w Polsce, gdzie sprawowanie jakiejkolwiek funkcji społeczno-politycznej, praca zawodowa na jakimkolwiek stanowisku wiąże się z językiem polskim. Konkretnie więc potrzeby życiowe powodują również integrację. Etniczna społeczność białoruska nie ma instutucji, w ramach których następowałaby integracja wewnętrzna".

Dziwne, że w tym "ogólnopolskim" języku co poniektóre słowa tracą swoje dotychczasowe znaczenie, nabierając zupełnie nieoczekiwanego. Ale na likwidacji białoruskich szkół wcale "integracji" nie zakończono. Następnym etapem była w 70-tych latach gwałtowna likwidacja również nauczania języka białoruskiego jako przedmiotu i tak w krótkim okresie czasu "zintegrowano" do 1/3 w porównaniu ze stanem z lat 60-tych.

Zastanawiające, że autorzy naukowej rozprawy pisząc o braku białoruskich instytucji nie wspomnieli o Białoruskim Stowarzyszeniu

Społeczno-Kulturalnym. Nie jest to bynajmniej przeoczenie. Autorzy po prostu doskonale orientują się, jakie są faktyczne "cele statutowe" tej "społecznej" organizacji. Trudno bowiem nazwać białoruską organizacją twór, który od lat zajmuje się likwidacją białoruskich instytucji kulturalnych. Większość wydatków, jakie ponosi MSW w związku z utrzymaniem "organizacji", są to wydatki typowe dla tego resortu. Są pieniądze na etaty "działaczy" i czarną Wołgę, brak natomiast permanentny na opłacenie instruktorów dla amatorskich zespołów folklorystycznych czy też na komplet stroi, przynajmniej dla tych najbardziej wyróżniających się, i trudno się temu dziwić, nie jest to przecież Ministerstwo Kultury i Sztuki. Nie bez powodów w środowiskach białoruskich nazywa się tę organizację "towarzystwem antybiałoruskim", dodając niekiedy, że jest również antykulturalne i antyspołeczne. Ponieważ "statutowe cele" realizowano bardzo gorliwie, doszło w końcu do tego, że nie ma już dzisiaj na kogo nawet donosów pisać. Dygnitarze z MSW doszli do wniosku, że szkoda pieniędzy na utrzymywanie takiej "organizacji" i w ramach trzech S wpadli na genialny pomysł: samofinansującej się agentury. Wystarczy podnieść składki i po dodaniu pozostałych S byłaby to zatem: Samofinansująca się-Sterowana-Samolikwidacja.

Jedynym powodem braku białoruskich organizacji są policyjne zakazy. Nawet gdyby chodziło o zarejestrowanie białoruskiego zrzeszenia filatelistów lub hodowców kaktusów w Polsce "etnicznie Jednorodnej", odpowiedź może być tylko jedna: odmowna, a inicjatorzy musieliby się tłumaczyć w wiadomym urzędzie, że nie są agentami imperializmu.

Dla tych samych "integracyjnych" powodów odmówiono zarejestrowania Białoruskiego Zrzeszenia Studentów.

W PRL zostaliśmy całkowicie pozbawieni praw politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Gdy w czasie oglądania najdłuższych seriali w polskiej telewizji porównujemy naszą sytuację w obecnym polskim zaborze, z sytuacją samych Polaków w byłym zaborze pruskim — wypadają one jednoznacznie na naszą niekorzyść. Nie jesteśmy np. reprezentowani w polskim parlamencie (co nawet przed wojną niekiedy się zdarzało), ani nigdzie indziej.

Manipulacje wyborcze Prusaków wydają się naiwne i śmieszne w powównaniu z tym, w jaki sposób załatwiają sprawę FJN-y i inne PRON-y.

Polscy posłowie, okazuje się, mogli bezkarnie protestować w pruskim parlamencie przeciwko niesprawiedliwości, księża natomiast mogli do woli agitować, nikt im "autokefalii" nie zafundował.

My w PRL mamy tylko jedno prawo, a nawet obowiązek, stać się nawozem dla "polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodnich". Nam się mówi wprost: "Jeżeli mieszka się w Polsce i je się polski chleb, to czas najwyższy czuć się Polakiem".

W tym wstrętnym zaborze istniały polskie biblioteki, gazety, towarzystwa naukowe, spółdzielnie, banki, a nawet wybudowano polski teatr. I kto na to wszystko pozwolił? Okazuje się, nie kto inny, tylko pruski zaborca. Prowadzi to wprost do wniosku, że jeżeli polski zaborca jest gorszy od każdego potencjalnego, to czy nie należałoby wreszcie rozejrzeć się za bardziej przyzwoitym zaborcą? Z wszystkich porównań wynika, iż najkorzystniejszy byłby zabór austriacki.

Ach, Boże Miłościwy, wskrześ nam Franciszka Józefa... a my do ciebie przez Częstochowę... i na kolanach!

Gospodarkę, jak wiadomo, mamy socjalistyczną, wszystkie zatem środki produkcji są własnością państwa, dochód również, a państwo z kolei "etnicznie jednorodne", które nie poczuwa się do obowiązku dbania o oświatę i kulturę białoruską. Ale to tylko jedna strona medalu, drugą jest natomiast istnienie policyjnych zakazów. Mając nawet pieniądze nie można w PRL legalnie wydać np. białoruskiej książki lub gazety.

Pracując w uspołecznionych zakładach pracy mamy określony udział w wytwarzaniu dochodu zwanego "narodowym", ale już w podziale części tego dochodu — przeznaczonego na oświatę i kulturę — nie uczestniczymy. Wychodzi więc na to, że za nasze pieniądze, funduje się nam wynaradawianie naszych dzieci w polskich szkołach.

Pieniądze na kulturę też oczywiście są, ale wyłącznie polską, w tym również i na utrzymanie dużych zawodowych zespołów folklorystycznych. Nawet w Białymstoku istnieje taki zespół. Brak miejscowego polskiego folkloru nie stanowi żadnej przeszkody. Szlachta ani też księża polscy, niestety, nie pozostawili po sobie folkloru, cały miejscowy folklor, to folklor białoruski. Zespół jednak w swoim repertuarze nie posiada nawet jednej piosenki białoruskiej. Cały repertuar, podobnie jak i nazwa zespołu ("Kurpie Zielone"), pochodzą z "ogólnopolskiego" importu. Wydawać by się mogło, że wymaga tego chociażby zwykła przyzwoitość, skoro zespół raczy uświetniać swoimi występami dożynki nawet w tych okolicach, gdzie do tej pory, ciągle jeszcze "polski stan posiadania" jest bliski zera. Przynajmniej na powitanie możnaby zacząć od chociażby:"Vitajem, vitajem vas hości darahija...", a dopiero później częstować swoimi ogólnopolskimi kawałkami w rodzaju: "Kukułeczka kuka..." albo: "bo nad pana, najlepszy los furmana, hej, wio, wiśta, wiśta wio!" I dokąd to, tak wiśta, wiśta... panie furmanie, jedziemy?

Zespół ten potrafił w ciągu jednego koncertu siedmiokrotnie zmieniać stroje, na brak pieniędzy więc nie narzeka.

Podobne zadania mają tu do spełnienia również i inni mocarstwowi kulturtragerzy, chociażby z Muzeum Okręgowego. Muzeum to prócz nazwy niewiele ma wspólnego z okręgiem, bo i co tam te jakieś "ruskie" ikony, w sam raz dla szabrowników, albo XVI-wieczne białoruskie starodruki z pobliskiego Zabłudowa i Supraśla. Znacznie bardziej w takim "okręgowym" muzeum nadają się do eksponowania trzeciorzędne depozyty wypchnięte z prawdziwego muzeum w Warszawie, jak np. tuzinkowy portrecik króla Stasia ze zwichniętym kciukiem albo inne błyszczące pseudoholendry. Trzeba przecież czymś krzepiącym mocarstwowe serca nadsztukować.

Dopuszcza się do rozmyślnego niszczenia obiektów archeologicznych, dlatego tylko, że one również nie potwierdzają mocarstwowej przeszłości Podlasia. Nawet w opracowaniach o charakterze ściśle naukowym polscy hakatyści niewygodne fakty pomijają milczeniem.

Mniej więcej rok temu, a więc już w ramach wronowsko-pronowskiej odnowy, gdy u białostockiego wicewojewody Slezaka zjawiła się grupa białoruskich działaczy, ten skwitował ich bardzo krótko: — Nie ma tu spraw białoruskich. Tutaj jest Polska!

Wybaczy Pan Profesor, iż posłużę się pseudonimem — tak będzie bezpieczniej — a poza tym, to już taka białoruska tradycja, dziwnie jakoś ciągle aktualna. Prawie wszyscy klasycy naszej literatury przeszli do historii pod pseudonimami.

Ryhor Hryń

Archiŭny sšytak, s. 13-20.

Załącznik 21

Varšava, 1985-04-14

Jaho Eminensii Vysoka Błahasłaŭlonamu Vasilu, Mitrapalitu Varšaŭskamu i Usiaje Polščy

My, biełaruskija studenty, katoryja vučacca ŭ Varšavie, źviartajemsia da Vas, jak da apiekuna pravasłaŭnych viernikaŭ Polščy, u ich liku i Biełarusaŭ, z ščyraj i haračaj prośbaju ŭvieści biełaruskuju movu ŭ Carkvu. Zaŭsiody viera bližejšaja i bolš tryvałaja, kali pieradajecca na movie baćkoŭ, u našym vypadku — biełaruskaj. Tamu Finy molacca pa-finsku, Rumyny pa-rumynsku, Rasiejcy pa-rasiejsku.

Siońnia amal usie pravasłaŭnyja narody, jakija pražyvajuć u Polščy, mohuć malicca na svajoj nacyjanalnaj movie. Siońnia i my źviartajemsia da Vas, Błažeńszy Mitrapalicie, z takoju prośbaju. Vietliva prosim vyłučyć adnu carkvu ŭ Varšavie i, prynamsi adnu niadzielu ci bo inšy dzień tydnia ŭ miesiacy, u jaki-b mahli my ŭdzielničać u Bahasłužbie pa-biełarusku.

Prosim pryniać nas na aŭdiencyju dziela bližejšaha vyśviatleńnia našaj prośby.

Z pašanaj dy pavažańniem
— biełaruskija studenty Varšavy.

Našy adrasy: (...)

Dałučajem śpisak proźviščaŭ studentaŭ, jakija chacieli-b bahasłužby pa-biełarusku: (...)

Archiŭny sšytak, s. 34-35.

Piśmo dajšło jak kopija z apuščanymi adrasami i proźviščami. Jak paviedamlaje "Niva" — nr 39 ad 29-ha vieraśnia 1985 h. — u karespandencyi Laščynskaha "Biełaruskaja bahasłužba ŭ Varšavie", piśmo padpisała zvyš 80-ci studentaŭ. Mitrapalit pryniaŭ pradstaŭnikoŭ studentaŭ chaładna j paśla doŭhich zachadaŭ. Paabiacaŭ, što ad kastryčnika 1985 h. u varšaŭskaj carkvie na Voli adna abiednia ŭ miesiac budzie słužycca pa-biełarusku. Sprava zastajecca nadalej na etapie abiacańniaŭ.

Załącznik 22

Šanoŭny Panie Redaktar!

Zviartajusia da Vas sa spravaj, jakaja dla mianie stałasia pryčynaj svajho rodu duchoŭnaha kryzisu.

Na praciahu pełnaha času znachodziŭsia ja ŭ ZŠA. Nia byŭ ja tam z racyi palityčnych metaŭ ci idealahičnych imknieńniaŭ. Prosta žyŭ i pracavaŭ, kab zarabić krychu hrošaŭ. Uvieś čas byŭ u kantakcie ź Biełarusami, jakija pamahli mnie znajści rabotu.

Vialikim było majo ździŭleńnie, kali pabačyŭ ja, što ŭ ZŠA centram biełaruskaj dziejnaści źjaŭlajucca cerkvy. Heta jany dziejničajuć u tym napramku, kab nia hinuła biełaruskaje słova, kab zachoŭvalisia biełaruskija tradycyi, kab raźvivałasia biełaruskaja kultura. Zrazumieła, što ŭsie hetyja mety dasiahajucca dziakujučy tamu, što śviatary paśladoŭna pasłuhoŭvajucca biełaruskaj movaj i što hetuju movu ŭvodziać usio ŭ carkoŭny ŭžytak, i to nia tolki ŭ propaviedzi, ale i ŭ carkoŭny rytuał.

Druhaja źjava, jakaja mianie pryjemna ździviła, zaklučałasia ŭ tym, što na mnohich jak carkoŭnych, tak i śvieckich schodach amerykanskija Biełarusy składali vialikija sumy dalaraŭ, pryznačanyja na pabudovu pravasłaŭnych cerkvaŭ na Biełastoččynie. Ja i sam nia raz vystupaŭ i zaachvočvaŭ sabranych davać hrošy na pabudovu cerkvaŭ. Na niekatorych schodach čytalisia listy prysłanyja duchoŭnymi ź Biełastoččyny. Listy hetyja byli napisanyja pryhožaj biełaruskaj movaj. Kali słuchaŭ ich, rasło majo serca. Ja byŭ pierakanany, što ŭ časie majoj nieprysutnaści na Biełastoččynie šmat što źmianiłasia ŭ našym carkoŭnym žyćci — carkva stanovicca centram nacyjanalnaha žyćcia, jak heta bačym u Ruskich, Palakaŭ, Ukraincaŭ i Litoŭcaŭ. Praŭda, maje rodnyja pisali mnie, što ŭ našaj carkvie ŭsio pa-staromu, adnak ja dumaŭ, što ŭ inšych cerkvach pajavilisia novyja źjavy.

Pryjechaŭšy nazad u Polšču, ja pabačyŭ, što mocna pamylaŭsia. Pravasłaŭnyja cerkvy ŭ nas, jak heta było i raniej, u dalejšym źjaŭlajucca centram nie biełaruščyny, ale rasiejščyny. Praŭda, jość pełnyja źmieny, ale hetyja źmieny iduć nie ŭ napramku biełarusizacyi, a tolki jaje palanizacyi. Usio čaściej čuvać u carkvie i vakoł carkvy polskuju movu. Duchoŭnyja ŭ svaich damach u nijakim vypadku nie pasłuhoŭvajucca biełaruskaj movaj, a ichnyja dzieci pahałoŭna havorać pa-polsku. Usio šyrej užyvajuć dla akreśleńnia pravasłaŭnaha śviatara termin "ksiondz". Zdajecca našym śviataram, što takim apartunistyčnym sposabam jany zdabuduć toj prestyž, jaki majuć u polskim hramadztvie ksiandzy. Jany nie razumiejuć, što atrymvajecca rezultat zusim advarotny, i što takim čynam jany padrazajuć halinu, na jakoj siadziać.

Chodziačy niadaŭna pa pravasłaŭnych mohilnikach u Biełastoku, pabačyŭ ja mramarnuju plitu, jakuju pastaviŭ sabie zahadzia adzin pravasłaŭny śviatar. Było na joj napisana pa-polsku: "Ksiądz N ...". Kali ja papytaŭsia ŭ dački svajho brata, jakaja chodzić u Biełastoku na zaniatki relihii, jak jany źviartajucca da duchoŭnaje asoby, što viadzie zaniatki, jana mnie adkazała, što im zahadali źviartacca: "Proszę księdza".

Ja — ni vučony, ani daśledčyk, a tolki čałaviek pracy. Adnak razumieju, što siońniašnija śviatyni, niezaležna ad vieravyznańnia, musiać čviorda abapiracca na nacyjanalny hrunt, i što Pravasłaŭnaja Carkva ŭ Polščy, viernikami

jakoj pierad usim Biełarusy z Dubroŭščyny, Sakolščyny, Hajnaŭščyny, Bielščyny i z vakolic Siamiacičaŭ, nia moža być vykłučeńniem, chiba što choča zahubić siabie i ŭsich Biełarusaŭ.

I tamu mnie zdajecca, što amerykanskija Biełarusy, dajučy hrošy na pabudovu cerkvaŭ na Biełastoččynie, pavinny jurydyčna damahčysia ad pravasłaŭnaha episkapatu ŭ Polščy harantyi adnosna biełarusizacyi carkvy ŭ našym krai. Kali hetak nie staniecca, dyk amerykanskija Biełarusy, pamima svaje voli, buduć dapamahać rysyfikacyi i palanizacyi Biełarusaŭ u Polščy, adnym słovam pamohuć vykapać mahiłu biełaruskaści, na jakoj pastaviać plitu z polskim napisam.

Prychadžanin ź Biełastoku

Archiŭny sšytak, s. 156-157.
Pieradruk pavodla: "Biełarus", nr 341 z listapada 1987 h.

Załącznik 23

Zapis hutarki z vysokapastaŭlenym palakam (leta, 1985 h.)

Hutarku pačaŭ sam palak, vykazvajučysia pra toje, što jaho nadta ździŭlaje fakt nievialikaha vykarystańnia biełarusami ŭsich tych pravoŭ dy mahčymaściaŭ, jakija isnujuć u ciapierašniaj Polščy dziela ichnaha nacyjanalnaha raźviccia. "W ramach już istniejących możliwości prawnych Białorusini mogą zrobić bardzo wiele na swą korzyść jako narodowość, jako mniejszość w Białostockiem i nie tylko tutaj, ale ja nie wierzę w to, nie wierzę w ich zaradność wyższego rzędu, ponadbytową, w ich dynamizm duchowy i organizacyjny", — skazaŭ jon.

Pytańnie: Na czym Pan opiera ten swój sąd?

Adkaz: Mówicie, że jest was kilkaset tysięcy, podobno przeszło trzysta, a ilu z tego należy do Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego? Wyczytałem w gazecie, że sześć tysięcy, lecz wydaje mi się, że i w tej liczbie jest niemało fikcji...

Replika: ... *Jak w każdej tego typu organizacji!*

Adkaz: ...No dobrze, zgoda. Jednakże, przynajmniej tę "Nivę" moglibyście rozpowszechniać w większej ilości. Idzie jej teraz ledwie trzy i pół tysiąca egzemplarzy, tzn. do sprzedaży i w prenumeracie, z czego około jednej szóstej wraca na makulaturę. A jest to przecież jedyne pismo w tym waszym języku, więc chociażby ze względu na poszanowanie mowy, tęsknoty do obcowania z ojczystym słowem drukowanym, że tak powiem...

Replika: ...Rozumiem, co Pan chce powiedzieć! Czy Pan wie o tym, że jeszcze pięć lat wstecz nakład tejże "Nivy" zbliżał się do dziesięciu tysięcy egzemplarzy...

Adkaz: Więc skąd ten spadek? Że ceny prenumeraty i sprzedaży skoczyły pięciokrotnie za te ostatnie lata? A gdzież one nie skoczyły? Na polskie gazety i czasopisma — też! Ale tam nie widać takiego upadku, tak bliskiego dna... A "Niva", panie, jak wiem, przynosi — raczej: powoduje! — ponad dziesięciomilionowy deficyt, co już przestaje być zabawne...

Replika: Połowę tej sumy deficytu trzeba odliczyć jako koszty nie uzasadnione, ponieważ drukarnia bierze za druk "Nivy" podwójnie, wystawia dwukrotnie wyższy rachunek, niźli to byłoby w przypadku wydawania tego czasopisma w języku polskim. Czyli — płaci się grubo za tzw. obcojęzyczność! Dlaczego? — w końcu "Niva" nie jest czasopismem dla zagranicy, lecz dla obywateli własnego państwa...

Adkaz: To jest zagadnienie do zastanowienia się, te podwójnie wyższe rachunki właściwie za tę samą, już poniekąd raz opłaconą pracę, czyli za nic...

Replika: No właśnie! To takie przekładanie pieniędzy z szuflady do szuflady tego samego stołu.

Adkaz: Niemniej coś trzeba robić...

Pytańnie: Analizujecie to zjawisko? Rozmawiacie z osobami kierowniczymi z tego ruchu białoruskiego?

Adkaz: Nie. Ani na oficjalne analizy, ani też na przeprowadzanie takich rozmów nie jesteśmy upoważnieni, przez co chcę powiedzieć, że leży to nieomal wyłącznie w gestii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wysokich władz partyjnych. Prócz nich, nikt inny nie może, że tak powiem, ingerować bezpośrednio w sprawy ruchów mniejszości narodowych, rozumie pan. A i wspomniane tu instytucje, czyli owe MSW jak i odnośne organa PZPR zachowują raczej milczenie, uważając, że są to zagadnienia piekielnie drażliwe, co najmniej niezwykle delikatne...

Replika: ...Inaczej mówiąc, najważniejszym jest to, aby w tym ruchu był spokój i odpowiedni dla władzy ludzie na kluczowych stanowiskach w nim!

Adkaz: Tak, z grubsza to tak właśnie.

Replika: Stąd wniosek, iż władzy państwowej nie zależy na rozkwicie mniejszości narodowych jako takich?

Adkaz: Hm, niech pan nie zapomina, że w każdym państwie najważniejszym problemem jest problem władzy, jej utrzymania i umocnienia. Wszystko inne poza tym jest podporządkowane temu problemowi. Wszelki rozkwit — lub upadek — także. Konkretnie co do was — jeśliby rozkwit białoruskiej mniejszości narodowej stanowił warunek utrzymania spokoju czyli niezakłóconego funkcjonowania władzy, wtedy uczynionoby wszystko, co tylko w ludzkiej mocy, by ten rozwój wasz spowodować. Jasne? O potrzebie umacniania każdego koła owego Towarzystwa i powodowania intensyfikacji życia białorusko-narodowego rozprawianoby wszędzie, w każdej podstawowej organizacji partyjnej PZPR, ZSL i SD, nawet w GS-ach i w "Społem", proszę pana! Skoro, jednak, jest odwrotnie, to jest słaby puls aktywności narodowej polskich Białorusinów daje najlepsze szanse na ów spokój społeczny, nie prowokując swym dynamizmem tutejszej społeczności polskiej, rozszowinizowanej do białości, to mamy co mamy...

Replika: ...Konają? To dobrze, że konają, nie budźmy ich z letargu, niech umierają powoli i bez hałasu!

Adkaz: Ano. Dlatego MSW nie bardzo przejmuje się nawet tym, że Towarzystwo Białoruskie trwa aż w takim opuszczeniu, iż nie potrafi chociażby sprawozdanie jakie wygotować u siebie, ze swej rocznej

działalności (z wyjątkiem zestawień finansowych, oczywiście). A "Nivy", im mniej idzie jej "w ludzie", tym lepiej. Gdzie indziej sławetne powiedzenie "Im gorzej, tym lepiej!" akurat w waszym wypadku jest z cichym entuzjazmem akceptowane przez władze zwierzchnie... Nie przypuszczam, wie pan, by chodziło o to, aby Białorusini polscy przestali w ogóle istnieć, lecz o to, moim zdaniem, abyście byli, ale w skali nieznaczącej, nieliczącej się, najlepiej jako fasada tylko. Złote życie mają szefowie "Nivy" i BTS-K, nikt bowiem nie pogania ich do roboty, chyba że aktyw własny, ale on jest słaby i skorumpowany moralnie.

Pytańnie: Co to znaczy: skorumpowany moralnie?

Adkaz: To znaczy, że nie wprost, nie materialnie, chociaż i takie korupcje pewnie mają miejsce wśród tych ludzi. Przede wszystkim więc — korupcja moralna to stan zadowolenia z sytuacji minimalnej, zamiast dążyć do maksymalnej. Wyjaśnia się, na przykład, tym waszym Białorusinom, że przed wojną nie było w Białymstoku żadnej istotniejszej białoruskiej instytucji, same ino prześladowania i restrykcje, a teraz — proszę bardzo — i Towarzystwo swoje macie, na które państwo łoży miliony, i "Nivę", która przecież kosztuje krocie, i nikt wam w paradę nie wchodzi, chyba że w sytuacjach typowo policyjnych, kiedy stawką jest interes i bezpieczeństwo samego państwa. Co, źle wam? Więc czego krzyczycie? Że słabo idzie to wszystko, to sami sobie jesteście w tym winni! Zabrania wam kto działać? — no i publika jest gotowa, milczy, nawet zawstydzi się... Poczuje się wnet pełna satysfakcji, więcej — zażenowana swym nachalstwem; wbije się jej do głów, że więcej ma, niżli sama chciała czy mogłaby mieć itd. To jest właśnie korupcja moralna. Chodzi w niej o to, by dana działalność zamierała w stanie zadowolenia, inaczej: żeby coś umierało bez bólu, a nawet w niejakim upojeniu sukcesami, rozumie pan! Medali się sypnie takim... No, czy przed wojną dawano medale i odznaczenia "chlebowe" za działanie białoruskie? Taka prawda, mój miły panie...

Replika: Cholera!!! Ależ to niemoralne, to nie jest dalekowzroczne!

Adkaz: Nie bądź pan dziecko... Był naród, nie ma narodu, byle bez krzyku. Chcecie publicznego używania języka białoruskiego, no nie? Państwo nie ma nic przeciwko temu językowi, jednakże państwo myśli w sposób następujący: wprowadzenie języka białoruskiego do obrotu publicznego spowoduje okropny rejwach ze strony motłochu polskiego, i korzyść z tego dla władzy będzie żadna, boć PRL nie jest państwem Białorusinów, więc ci Białorusini niech krzywią sobie gęby ze złości, że ich coś tam gniecie, nic po nich i tak, przecież nie od nich, od tych dwustu czy trzystu tysięcy ludzi niepolskich zależy trwanie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej... A że problem moralny? Coś pan — polityka to wybór mniejszego zła, a sprzyjanie ginięciu Białorusinów jest w ogóle problematycznym złem, skoro odbywa się ono tak bezoporowo w wymiarze masowym...

Replika: Jeśli czemukolwiek się dziwię jeszcze, to kierownikom Towarzystwa Białoruskiego i "Nivy": im płaci się za milczenie, za zgodę na umieranie rodzimego plemienia!

Adkaz: Jak widzi pan, celem strategicznym wobec was nie jest rozkwit, ale i nie unicestwienie, po prostu: wegetacja. Każde państwo, w tym i ZSRR — wie pan — marzy o zasymilowaniu, o wytworzeniu potęgi monolitu, "ale żeb biez skandału". Pan wybaczy złośliwość — Białorusini to cudowny dla każdego państwa naród, bowiem sami aż drżą ze zniecierpliwienia do tego, by wreszcie przestać być sobą, stać się kimś obcym, bo każdy obcy jest Białorusinowi czymś lepszym, nawet Cygan wędrowny!..

Replika: To tylko kompleks wieśniaka...

Archiŭny sšytak, s. 37-40.

Załącznik 24

Польская апазіцыя і беларускае пытанне ў ПНР

Пасля другой сусветнай вайны засталася ў межах новай Польшчы параўнальна невялікая колькасць беларусаў — аўтахтонных жыхароў усходняй Беласточчыны. Ва ўмовах новай улады яны атрымалі ўсе грамадзянскія правы, акрамя рэальнай магчымасці застацца беларусамі. У першыя пасляваенныя гады польскія камуністы паслядоўна ажыццяўлялі эндэцкую нацыянальную праграму, аб чым сведчыць ліквідацыя беларускіх школ на Беласточчыне, праект прымусовага высялення беларусаў на ўсход і г.д. Афіцыйны тэзіс аб аднанацыянальнай дзяржаве („Польшча для палякаў") выключаў магчымасць свабоднага развіцця беларускай мовы і культуры.

Заўважым, што ў той час адносіны дзяржаўных органаў да беларускага пытання супадалі з дзейнасцю польскай апазіцыі і яе ўзброенага падполля, нягледзячы на тое, што ішла тады паміж імі крывавая барацьба за ўладу. Падполле прымушала беларусаў пакідаць свае родныя мясцовасці, нярэдка стасуючы эсэсаўскія метады. Прыгадаем хаця б лёс вёсак Шпакі, Зані і Залешаны на Бельшчыне, якія ў 1946 годзе былі падпольнымі атрадамі спаленыя, а іх насельніцтва, у тым ліку жанчыны і дзеці, забітыя. Значную салідарнасць выказвалі ўлады і апазіцыя таксама ў ліквідацыі беларускіх школ. Зразумела, што ў такіх умовах апазіцыя не выходзіла да беларусаў з ніякай пазітыўнай праграмай. Яе дзеянні выклікалі сярод нашага насельніцтва толькі страх і нянавісць, што выўлялася ў даволі значнай падтрымцы „народнай" улады, якая прадстаўляла меншае зло.

Разгром падполля ў Польшчы ў канцы 40-х гадоў давёў да амаль поўнай ліквідацыі апазіцыйных груповак. У выніку цэнтр палітычнай думкі апазіцыі апынуўся на эміграцыі, дзе на працягу дзесяцігоддзяў публікаваліся разнастайныя ацэнкі нацыянальнай палітыкі даваеннай Польшчы і выпрацоўваліся яе канцэпцыі на будучыню. Усё ж сярод створанай там немалой літаратуры цяжка ўгледзець канцэпцыі вырашэння беларускага пытання ў ПНР. Справы нашай нацыянальнай меншасці не заўважаліся, ці, можа, проста ігнараваліся.

Большае зацікаўленне гэтым пытаннем пачалі выказваць краёвыя дзеячы апазіцыі ў канцы 70-х гадоў, калі сфарміраваліся яе арганізацыйныя

структуры, як Камітэт Абароны Рабочых (КОР) ці Канфедэрацыя Незалежнай Польшчы (КПН). Гэтае зацікаўленне было, бадай, заканамерным: па-першае, беларуская нацыянальная меншасць, нягледзячы на асіміляцыйныя працэсы, прадэманстравала сваю жыццяздольнасць і па-другое, у цяжкім змаганні за сваю нацыянальную тоеснасць нямала дзеячаў БГКТ — хацелі яны гэтага ці не — таксама апынуліся ў становішчы своеасаблівай апазіцыі да афіцыйнага рэжыму. Такім чынам польская апазіцыя магла спадзявацца на паразуменне і супрацоўніцтва з беларусамі і іншымі нацыянальнымі меншасцямі ў ПНР.

Зразумела, што найбольшую ўвагу беларусаў выклікала пазіцыя незалежнага прафсаюза „Салідарнасць" — магутнай грамадскай сілы, якая ў 1980 г. аб'яднала м. інш. амаль усе апазіцыйныя групоўкі ў Польшчы. 7.X.1981 г. першы краёвы з'езд „Салідарнасці" прыняў пастанову „Да братоў беларусаў, літоўцаў і украінцаў у Польшчы", якая дэкларавала грамадзянскія правы „палякам незалежна ад іх нацыянальнасці". Пастанова падкрэслівала, што з'езд „супраціўляецца ўсякім нацыянальным падзелам" і што „на багацце польскай культуры складваюцца таксама рэгіянальныя асаблівасці". Такім чынам спецыфіка беларусаў трактавалася ў такіх самых катэгорыях як кашубаў, мазураў, гураляў і іншых. Якраз толькі да вайны прапанавала эндэцыя. Сёння дзеячы „Салідарнасці" мяркуюць, што такая фармуліроўка была памылкай, тэхнічным недаглядам з боку ўдзельнікаў з'езду з увагі па пануючую там нервовую атмасферу. Усё ж заўважым, што на з'ездзе „Салідарнасці" было шмат выдатных юрыстаў, здольных належна адрэдагаваць згаданую пастанову.

Аднак, нягледзячы на такую ці іншую ацэнку гэтай пастановы, маем абгрунтаваную падставу меркаваць, што ў канкрэтных умовах польска-беларускага этнічнага пагранічча не было тады магчымасці супрацоўніцтва з апазіцыяй. Прыгадаем два красамоўныя факты. Першы: у 1981 г. галоўны рэдактар беластоцкага бюлетэня „Салідарнасць", які прапанаваў выдаць некалькі дзесяткаў экземпляраў гэтага часопіса на беларускай мове, быў даслоўна закрычаны сваімі супрацоўнікамі. І другі факт: беластоцкае праўленне Незалежнага Студэнцкага Саюза (НЗС) прагнала „як сабак" (акрэсленне ўдзельніка дэлегацыі) прадстаўнікоў беларускіх студэнтаў, якія працягнулі руку да супрацоўніцтва. Факт, што ў Варшаве НЗС прыхільна адносіўся да пастулатаў беларускіх студэнтаў меў зусім невялікае значэнне: у Варшаве вучыліся дзесяткі, а ў Беластоку — сотні.

У 1982—1988 гг., пасля роспуску „Салідарнасці", розныя апазіцыйныя групоўкі ў Польшчы шырока разгарнулі нелегальную, ці можа лепш, нефармальную выдавецкую дзейнасць. Выдаваліся спецыяльныя часопісы, а нават кніжкі, прысвечаныя справам нацыянальных меншасцей, у тым ліку і беларускай. З часам усё большае зацікаўленне гэтымі пытаннямі выказваў польскі „легальны" друк, м. інш. каталіцкія газеты і часопісы. У пераважнай меры была гэта т.зв. разліковая літаратура, на падставе якой складваецца агульнае ўражанне, як мала палякі ведаюць пра беларусаў, якія жывуць у польскай дзяржаве. Гэтыя іх веды абапіраюцца перш за ўсё на публікацыі „Нівы" і Беларускага

Незалежнага Выдавецтва, а таксама на выпадковыя і несістэматызаваныя выказванні прадстаўнікоў беларускай інтэлігенцыі і беластоцкіх палякаў, якія ўжо стварылі значную міфалогію аб беларусах Беласточчыны.

Да гэтай „разліковай" літаратуры спадзяемся вярнуцца пры лепшай нагодзе, а пакуль што, абмяжуемся праграмнымі выказваннямі. Сярод іх на асаблівую ўвагу заслугоўвае кніжка Казімежа Падляскага „Беларусы, літоўцы, украінцы", якая выдавалася некалькі разоў у Польшчы (нефармальна) і ў 1985 г. у Лондане (друкам). Падляскі, які прадстаўляе ліберальныя кругі польскага каталіцызму, зрабіў кароткі агляд польска-беларускіх адносін, у якім абодва бакі надзяліў віной за ўзаемныя канфлікты. Ён жаліўся над дурнотай даваеннай польскай палітыкі ў адносінах да беларусаў, якая пазбавіла Польшчу ўплываў у гэтай частцы Еўропы. „Мы, як народ, былі на заходніх землях Беларусі панамі сітуацыі, як ніколі дагэтуль і як ніколі пазней — пісаў Падляскі. — І нічога добрага для іншых мы там не зрабілі. (...) Быў шанц, што пад адной страхой II Рэчы Паспалітай паўстане беларускі П'емонт — цэнтр аўтэнтычнай і незалежнай культуры. Вялікая школа нацыянальных дзеячаў у галіне асветы, гаспадаркі, самаўраду і палітыкі, зручная процівага фікцыі БССР, выклік сталінскай нацыянальнай палітыцы. Мы змарнавалі гэты шанц. Сёння за ўсё плацім".

Аб сучасных пытаннях беларускай нацыянальнай меншасці Падляскі піша: „Маем нацыянальны антаганізм у поўнасці, хаця толькі лакальны. Ён нацягнуты нядрэнна: мае ўжо незалежныя платформы — палітычную, культурную і эканамічную, у якіх нярэдка выступаюць супярэчныя справы і кар'еры канкрэтных людзей, цэркваў, вёсак". Прадстаўленыя аўтарам прычыны канфліктаў няшмат адрозніваюцца ад іх агульнай польскай інтэрпрэтацыі, аднак ён выказвае гатоўнасць да дыскусіі і супрацоўніцтва без папярэдняга акрэслення ідэйных пазіцый.

У апошнія гады ў адносінах польскай апазіцыі да беларусаў і іншых меншасцей выявіліся новыя акцэнты. 16.XII.1984 г. чатыры групоўкі: арганізацыя „Свабода-Справядлівасць", палітычны рух „Вызваленне", Ліберальна-дэмакратычная партыя „Незалежнасць" і палітычная група „Воля" выдалі адозву „Да братоў украінцаў, беларусаў і літоўцаў", у якой прапанавалі прадстаўнікам незалежных грамадскіх і палітычных цэнтраў гэтых народаў падпісаць супольную дэкларацыю аб непарушнасці існуючых дзяржаўных граніц. Аўтары адозвы заявілі, што хаця гэтыя граніцы не задавальняюць палякаў, то аднак у імя супрацоўніцтва, яны не хацелі б імкнуцца да „справядлівасці" шляхам новых крыўдаў. Затое нацыянальныя меншасці абапал граніцы, г.зн. беларусы ў ПНР і палякі ў БССР, павінны карыстацца ўсімі свабодамі, якія ім дазволілі б захаваць нацыянальную тоеснасць і развіваць родную культуру („Бюлетын Дольнаслёнскі", студзень 1986 г.). Нам невядома, якое значэнне ў структуры польскай апазіцыі маюць згаданыя чатыры групоўкі; ва ўсякім выпадку, пасля падпісання адозвы, здаецца, ніякай ініцыятывы ў гэтай справе яны больш не выказалі.

Цалкам іншую палітычную канцэпцыю сфармулявалі дзеячы неакрэсленай групоўкі, якія гуртуюцца вакол часопіса „Самостановене". Яны

дэкларуюць прызанне польскага эміграцкага ўрада ў Лондане за адзінае легальнае нацыянальнае прадстаўніцтва. Паслядоўна, адзін з аўтараў гэтай групы, Калікст Марцінкоўскі, зрабіў вывад і аб легалізме польскай рацыі на ўсходзе, у тым ліку і рыжскай граніцы. Ён заклікаў польскі эміграцкі ўрад прызнаць прадстаўнікамі беларускага і ўкраінскага народаў усе незалежныя арганізацыі, якія дзейнічаюць на ўсход ад рыжскай граніцы. У выпадку арганізацый, якія дзейнічаюць у „межах II Рэчы Паспалітай" (г.зн. у заходніх раёнах БССР і УССР — рэд.) гэты аўтар прапанаваў прызнаць іх як прадстаўнікоў нацыянальных меншасцей „Крэсаў". У будучыні, паводле аўтара, магчымыя два рашэнні: Федэрацыя „Крэсаў" з Польшчай або іх далучэнне да незалежных дзяржаў Беларусі і Украіны („Самостановене", 1985, н-р 2). Аднак, хто будзе рашаць аб іх такім ці іншым лёсе, аўтар не піша.

Чарговая канцэпцыя гэта пагадненне польскай апазіцыі з Расіяй. Стэфан Кісялеўскі прадбачыў нават магчымасць такога пагаднення з рускімі бальшавікамі. Паводле яго, існуючы ў Еўропе палітычны парадак не зменіцца ў бліжэйшай будучыні, таму некамуністычныя цэнтры ў Польшчы павінны шукаць пагаднення з кіраўнікамі СССР. Узамен за свабоду ўнутранага развіцця Польшчы, апазіцыя павінна прапанаваць гарантыю захавання структуры Варшаўскага дагавору („Культура", 1984, н-р 1—2). Такая ідэя прадстаўлялася таксама ў брашуры „Паміж Польшчай нашых жаданняў і Польшчай нашых магчымасцей" (Рым 1983), у якой усё ж прапанавалася пагадненне не з савецкімі правадырамі, а з некамуністычнай Расіяй. З свайго боку заўважым, што для беларускай справы не мае істотнага значэння, ці палякі змогуць паразумецца з савецкімі ці несавецкімі рускімі. Аўтар брашуры „Паміж Польшчай..." адкрыта гаворыць: „Мы павінны адкінуць план расчлянення Расіі на нацыянальныя дзяржавы". Згодна з гэтым беларуская справа — гэта ўнутраная справа Расіі, а лёс славянскіх меншасцей у ПНР — гэта ўнутраная справа Польшчы.

Кожны варыянт польскай палітыкі ў адносінах да беларусаў абумоўлены сучасным геапалітычным становічам Польшчы. Правільна заўважыў Аляксандр Люціч, што Беларусь з Польшчай злучае сёння няшмат, так мала як ніколі дагэтуль. Польшча, што магло б здавацца, не дзеліць супольнага лёсу з Беларуссю, Літвой ці Украінай, але з Чэхаславакіяй, Балгарыяй, Венгрыяй („Альтэрнатывы", 1988, н-р 3).

Урэшце, цалкам новы падыход да беларускага пытання выказалі апазіцыйныя дзеячы згуртаваныя вакол выдавецтва „Пжэдсьвіт", якое ў 1986 г. выпусціла асобную кніжку, прысвечаную гэтаму пытанню — „Аргументы да польска-беларускага дыялога". У прадмове да гэтага зборніка, апрацаванага — што варта падкрэсліць — у супрацоўніцтве з беларускімі аўтарамі, рэдактары заяўляюць: „Можам, бадай, не задумоўвацца над польскім інтарэсам у беларускай справе. Ён відавочны нават тады, калі б гэтая справа ніколі не выявілася інакш, як рэгіянальная спецыфіка найбліжэйшага на ўсход ад Варшавы абшару СССР; польскі інатрэс адразу станецца сур'ёзным бізнесам, калі б на Беларусі расцвіў аўтэнтычны нацыянальны рух, які трываў бы сярод поспехаў, ці нават сярод паражэнняў. Аб ідэальным, з нашага пункту

гледжання, выпадку, г.зн. аб незалежнай Беларусі, увогуле гаварыць не даводзіцца таму, што такая магчымасць занадта прыгожая, каб хутка стала рэальнай. Звернем толькі ўвагу на асноўнае супадзенне інтарэсаў: для нас карысны які-небудзь стан беларускай справы, акрамя яе ўпадку: чым лепш з гэтай справай, тым лепш для нас" („Аргументы..., с. 8).

На фоне ранейшых выказванняў апазіцыі, голас рэдактараў „Аргументаў..." не толькі найбольш прыхільны беларускай справе, але — што найважнейшае — найбольш пераканаўчы, паколькі ён грунтуецца не на такіх ці іншых эмоцыях, а на разуменні інтарэсу, які, як правіла, мае рашаючае значэнне ў міжнацыянальных суадносінах. Спадзяемся, што гэтае істотнае пытанне заслугоўвае паглыбленага аналізу як з польскага, так і з беларускага боку і будзе неаднаразова разглядацца на старонках "Кантакту". Сёння ж, згодна з тэмай нашых разважанняў, абмяжуемся да параўнальна невялікага ўчастка гэтага пытання, г.зн. да адносін да беларускай нацыянальнай меншасці ў ПНР.

На жаль, у гэтай канкрэтнай справе рэдактары „Аргументаў..." паўстрымаліся з выяўленнем адназначнага погляду, замест якога прадставілі на разгляд чытачоў наступную дылему: „ці пасіўна талераваць існаванне сярод нас беларускай меншасці, з такім разлікам, што яна паступова знікне, а разам з ёю і лакальная пагроза, якую стварае гэтая меншасць, ці ўсё ж дзейнічаць у напрамку змяншэння гэтай пагрозы, падтрымоўваючы ў меру магчымасці беларускі нацыянальны патэнцыял у Польшчы, аднак рызыкуючы, што гэты патэнцыял павернецца супраць нас?" („Аргументы...", с. 10).

Першы сшытак „Аргументаў...", у якім была прадстаўлена гэтая істотная дылема, з'явіўся летам 1986 г., аднак на працягу больш як двух гадоў ніхто не выказваўся ў гэтай справе. Маўчалі дзеячы польскай апазіцыі, прадстаўнікі беларускай меншасці і дзяржаўных улад. Толькі час ад часу, галоўным чынам на старонках варшаўскай „Палітыкі" з'яўляліся артыкулы прафесара Е. Тамашэўскага, які паслядоўна выказваўся за пазітыўную палітыку ў адносінах да нацыянальных меншасцей, а ў іх ліку і да беларускай. Але, як вядома, прафесар Тамашэўскі не апазіцыя, не ўлада і не меншасць, больш таго — гэтым пытаннем ён заняўся шмат раней, чым выдаўцы „Аргументаў...".

Толькі восенню 1988 г. пачаліся выказванні і то з усіх бакоў. На пачатку кастрычніка група беларускіх, літоўскіх і ўкраінскіх інтэлектуалаў апрацавала пакет пастулатаў для абмеркавання падчас спадзяванай сустрэчы прадстаўнікоў улад і апазіцыі пры „круглым стале", які 30.X.1988 г. надрукаваў „Тыгоднік Повшэхны". Амаль адначасова — 23 кастрычніка — выступаючы на XI-тым з'ездзе БГКТ у Беластоку, прадстаўнік ЦК ПАРП Аляксандр Баляхоўскі заявіў, што саюзнікам беларускай нацыянальнай меншасці і гарантам вырашэння яе патрэб і аспірацый з'яўляюцца якраз ПАРП і дзяржаўныя органы ПНР („Ніва", 27.XI.1988). Як на іронію, гэтыя гарантыі пацвярджаліся далейшым, і то даволі значным, змяншэннем у 1988/89 г. абсягу навучання беларускай мовы ў пачатковых школах Беласточчыны... Невыпадкова ўдзельнік з'езду Фёдар Галёнка назваў уяўную свабоду беларусаў у развіцці сваіх нацыянальных памкненняў звычайным міфам і, патрабу-

ючы юрыдычных забеспячэнняў у гэтай справе, прадставіў пастулат аўтанамізацыі беларускай меншасці ў Польшчы („Ніва", 11.XII.1988).

Пакуль „Ніва" надрукавала з'ездаўскія матэрыялы, адбыліся чарговыя падзеі. 8 лістапада кіруючы орган „Салідарнасці" адобрыў пастулаты трох нацыянальных меншасцей, прызнаў іх часткай сваёй праграмы дэмакратызацыі і вырашыў яе прадставіць падчас спадзяваных перагавораў з уладамі. Аб гэтым паведаміў польскі незалежны друк і заходнія радыёстанцыі. Урэшце, 11 лістапада менская „Літаратура і мастацтва" апублікавала артыкул Барыса Сачанкі „На зямлі беластоцкай", у якім было выказана меркаванне, што ўсе праблемы беларускай меншасці можна вырашыць шляхам карэктуры польска-савецкай граніцы, інакш кажучы, шляхам далучэння этнічна беларускай усходняй Беласточчыны да БССР, згодна з прынцыпам: адзін народ — адна дзяржава.

Такім чынам беларускае пытанне ў Польшчы, якое яшчэ нядаўна было амаль не заўважальным, атрымала своеасаблівую „галоснасць". Вядома, найбольшае ўражанне выклікала беспрэцэдэнтная публікацыя Сачанкі, пасля якой генеральнае консульства ПНР у Менску выказала ўладам БССР пратэст — маўляў — непадзельным павінен быць польскі народ, а беларускі... можна рэзаць на частачкі, як у сумнай славы Рызе. Праўда, пад націскам дыпламатаў і Віктара Рудчыка з беластоцкай „Нівы" рэдакцыя „Літаратуры і мастацтва" тактоўна заявіла, што выказванне Сачанкі аб магчымасці пераносу граніцы гэта яго „прыватнае меркаванне" („ЛіМ", 16.XII.1988), аднак, як кажуць, „напісанае застаецца" і пашырае дыяпазон магчымасцей вырашэння беларускага пытання ў ПНР.

Нам невядома, ці погляд Сачанкі аб пераносе дзяржаўнай граніцы быў толькі яго „прыватным меркаваннем", ці быў інспіраваны зацікаўленымі органамі БССР з мэтай супрацьдзеяння развіццю канструктыўных польска-беларускіх суадносін. Затое можам не сумнявацца, што пад уплывам гэтага знешняга фактару ўзрасце недавер палякаў да беларускай нацыянальнай меншасці ў ПНР, а візія „нацыянальнай пагрозы" — няважна, рэальнай ці ўяўной — будзе садзейнічаць збліжэнню інтарэсаў апазіцыі і ўлад.

Віктар Мароз

"Кантакт", н-р 1, 1989, с. 25—30.

Załącznik 25

Што здарылася ў Беластоцкім Краі?

Калі я пісаў „Замест агляду друку", змешчаны ў першым нумары „Кантакту", думалася пра адно: у наступны раз павінна быць больш матэрыялу для вопісу, тэматычна не так манатоннага. Але за мінулае ўсяго паўгоддзе здарылася столькі, аб чым нават і не снілася! Вось нагода, каб не лішні раз задумацца над зменлівасцю лёсу, які абясцэньвае здавалася б бясцэннае і ўзвышае прыніжанае. Паводзіць сябе, быццам бог усіх багоў, бязлітасна справядлівы, без аніякае паблажкі ні ў чым...

У польскім друку — афіцыйным і неафіцыйным — сапраўды з'явілася нямала публікацыяў на беларускія тэмы. Прагладаючы іх цяпер, з далечыні перспектывы, відаць выразны падзел на тры перыяды.

У першы — сыпаліся на старонкі варшаўскіх, кракаўскіх ці люблінскіх газет ды часопісаў тэксты пра беларусаў і Беларусь, напісаныя ў старасвецкім тоне, якія не варта і пералічваць. Ажно дзіва бярэ, як глыбока засела ў польскую псіхіку разуменне нас у катэгорыях XIX стагоддзя; погляд сентыментальнага пана на пачцівага халопа. Беларусь такому паляку — гэта нешта накшталт індзейскага запаведніка амерыканцу: абарыгенскі фальклор, варварская прастадушнасць, вегетацыя на абочынах цывілізацыі. Краіна Добрых Людзей, якую крыўдзяць каму толькі і здумаецца, і шкада, што прападае яна ў вірлівы век прагрэсу... Аднак цікава будзе заўважыць, што з такімі ўражаннямі вярталіся ў Варшаву рэпартажысты, якія даволі тлумна ўжо наведваюць Беларускую ССР. Чаму? — ставіў я сабе пытанне. Адкуль у іх такія анахранізмы? Пабывалі ж яны не ў нейкай афрыканскай рэспубліцы! Праўда заўсёды простая, на мяжы баналу. І паўстала яна перада мною, таксама, ва ўсёй сваёй яснасці: Беларуская ССР не ёсць беларускай дзяржавай. Польскі журналіст, які прыязджае ў гэтую рэспубліку, адчувае сябе не болей, як „далеко от Москвы". Як у індустрыялізаваным генерал-губернатарстве, у якім, каб пагутарыць з натуральным беларусам, трэба яго марудліва пашукаць. Натыкаецца ў мільённым Мінску на „тоже-белорусов", з якімі аніяк ён не „пагаворыць пра Беларусь", бо яна ім адміністратыўна-геаграфічнае паняцце. Яны не нацыя і не народ, а насельніцтва, от тутэйшыя („здешние") без духоўных каранёў і чуцця айчыны. Таму мус выбрацца ў раённую глухамань, дзе дымяць галавешкі ад беларускай мовы і культуры, жыве той дробны працэнт „калхознікаў", якія не размаўляюць па-руску і ніхто іх дзеля гэтага не прымушаў, як не прымушаюць вучыцца чытаць-пісаць старуткіх бабуляў з дзядулямі.

Вяскова-местачковая Беларусь, на глебе якой узбуяла ідэя беларускай нацыі, падпала пад цывілізацыйную ніверліроўку вялікарускай імперскай палітыкі. Змарнела да маргінальнай нацыянальнай меншасці ва ўласнай рэспубліцы. Аналогія з сітуацыяй беларускага насельніцтва ў Беластоцкім Краі відавочная, хоць прычыны яе супроцьстаўныя (нас тут не пераўтварылі з большасці ў меншасць, мы ёю — звычайна — былі ад пачатку сучаснай Польшчы). Нам дакладна абрыдла чытаць пра сябе ў польскім друку, як пра энклаў таго свету, у якім захаваліся пакуль што нейкія формы жыцця родам ад даўно вымерлых дыназаўраў...

Шырокі прагал да другога перыяду пачаўся ў польскіх публікатарах недзе пад палову лістапада. Палякі перажылі шок, літаральна не паверылі ўласным вачам, калі чыталі звесткі пра Курапаты, асабліва пра мінскія падзеі на „Дзяды". Ім і ў галаву не прыходзіла, што беларус калі-небудзь будзе здольным падняць бунт, і не дзе-небудзь, але ў вялікім горадзе! Газеты накінуліся на гэтую тэму, як мешчанін на свежую маліну, умомант перадрукаваўшы савецкія рэпартажы з Мінска. Адбылося адкрыццё іншай Беларусі, не па-дзедаўску пакорлівай аж да

абразы годнасці чалавека. Характэрнае пры гэтым, што тыя пасляшляхецкія (анахранічныя) сябры беларусаў зусім пазацiхалі, а новых апісальнікаў не знайшлося; другі перыяд закончыўся перадрукамі або пераказамі. Польская журналістыка аказалася непадрыхтаванай да такой змены сітуацыі ў нас. Неяк апраўдваючы яе, трэба прызнаць, што дайшло да гэтага, быццам выбух катла з параю. Самыя ж арганізатары „Дзядоў" не чакалі такіх паваротаў, лічылі сталіністаў усё-такі разумнейшымі, абачлівейшымі ў сваім блізкім да фашызму экстрэмізме...

Канстатуючы ўсё тое, неабходна дапоўніць, што кожнай эпосе патрэбны свае аўтары, Маладую Беларусь змогуць паказаць маладыя палякі. Яны неўзабаве з'явяцца як карэспандэнты ад імя новаарганізаваных у Польшчы рэдакцыяў, частка якіх узнікае на руінах старых, аджыўшых свае гады росквіту і грамадскай патрэбнасці.

Чым жа вырозніваецца трэці перыяд? Перш-наперш канцэнтрацыяй на беларускай нацыянальнай меншасці ў Польшчы. А яшчэ і тым, што ініцыявала яго не Варшава або Кракаў, але Беласток менавіта. У пачатку лютага „Кур'ер Падляскі" змясціў „Пад рознымі крыжамі", твор невыразнага жанру, слабы і слабенькага аўтара. У выніку гэтай, здавалася б мала вартай увагі публікацыі скандал узняўся несусветны! Рэдакцыя атрымала каля тысячы пісьмаў; друкавала іх у святочных выданнях — выбраныя — на працягу двух месяцаў, пад канец сакавіка нават штодзень. Такой процібеларускай істэрыкі і ў так густых дозах не бывала ў пасляваенным польскім друку. Рэдакцыя не чакала проста навальнічнае рэакцыі чытачоў, не дацаніўшы змены грамадскіх настрояў у сувязі з паскоранай дэмакратызацыяй краіны, інаўгурацыяй вядомага Круглага Стала ды рыхтаваннем легалізацыі „Салідарнасці". Спрабоўвала размяркоўваць пароўну выказванні — атака на беларусаў і іх абарона. Гульня ў аб'ектыўнасць нічога істотнага, аднак жа, не дала; наша меншасць зрэагавала ў бок ізаляцыі, духоўнай аўтаномнасці або і суверэнпасці. Калі б здарылася гэткая афёра на адно пакаленне раней, беларуская маса акунулася б у татальны пярэпалах. Але эпоха ўжо не тая, грамадская структура беларускага насельніцтва перастала быць манасялянскай, з'явіўся беларускі гарадскі тып і этас; дамінавалі адпор, наступальныя пазіцыі.

Увесь гэты шум стаў уверцюрай падзей, якіх аніхто пакуль што не прадбачваў на недалёкім гарызонце месяцаў. Знакаміта каталізавала іх ды падганяла дапераду распачатая ў красавіку выбарчая кампанія ў Сойм і Сенат. Арганізаваны 11 лютага — маладабеларусамі — Беларускі Клуб дзеля самаадукацыі дзеячоўскай эліты вось так хутка перарадзіўся ў зародак будучай беларускай палітычнай партыі. Вырашыў — не без некаторага супраціву ўнутры сябе — вылучыць беларускіх кандыдатаў на выбары. Ваганні ў ім адлюстроўвалі няўпэўненасць у якой-колечы ўдачы; у канчатковым рахунку разлічвалася на падтрымку з боку Праваслаўнае Царквы. Тэмпературы справе прыдавалі захады Беларускага грамадска-культурнага таварыства ўвесці свайго прэтэндэнта ва ўсяпольскі Выбарны Спісак, як і флірт „Салідарнасці" наконт беларускага прадстаўніцтва ў парламенце ПНР. Вялікі польскі праўрадавы тыднёвік „Палітыка" ў нумары ад 29 красавіка надрукаваў важны артыкул „Месца для меншасцяў", у якім катэгарычна ставіў тое ж пытанне. Хапала і іншых, больш-менш аптымістычных, сігналаў, але аніводзін з іх не пацвердзіўся пасля на практыцы.

Нашы кандыдаты рушылі палітычнымі сіротамі ў вір перадвыбарчых канфрантацыяў, маючы за сабою жменьку сяброў Беларускага Клуба, актывістаў Беларускага аб'яднання студэнтаў і сціплы апарат БГКТ, плюс скромны паўмільён злотых добраахвотных складчын для друкавання плакатаў і лістовак. „Ніва" дапамагала, колькі мела моцы, і — трэба падкрэсліць — лаяльна аднесліся партыйны друк, дзяржаўнае тэлебачанне і радыёвяшчанне, не паскупіўшы месца для інтэрв'ю Яновіча і Мірановіча. Цалкам наадварот — на жаль — паводзілі сябе экспаненты праваслаўнага руху, не грэбуючы і палітычнай плёткай і хуліганскім зніштожваннем нашых плакатаў, асабліва ў вёсках Гайнаўшчыны ды Бельшчыны. Прапагандавалі яны адначасна... украінскага кандыдата ў паслы, расколваючы такім чынам тутэйшую беларускую стыхію. Шмат адбылося добрага і нядобрага, але самым галоўным было тое, што ўпершыню ад вайны з'явіліся ў нас беларускія палітычныя плакаты і лістоўкі, на шматтысячных мітынгах і зборах прагучала беларускае палітычнае слова, а ў газетах, радыё і тэлебачанні ўбачылі людзі і пачулі беларускія палітычныя праграмы.

Рэзультаты галасавання моцна перавысілі прагнозы нашых шанцаў! Пад сорак тысяч выбаршчыкаў пайшло за намі, за беларускімі нацыянальнымі пастулатамі, — такая выніковая сума ўзвяла беларускі рух у ранг трэцяй палітычнай сілы ў рэгіёне, пасля партыйна-ўрадавай каліцыі і „Салідарнасці". Мы, выяўляецца, недаацэньвалі самі сябе і нас — натуральна — не лічылі партнёрам, ад чаго цяпер не наш боль галавы... Вядома, што яшчэ не час праводзіць глыбейшы аналіз дасягнутых намі 4 чэрвеня параметраў, але прынамсі адна выснова не падлягае сумненню: у той дзень нарадзіўся беларускі палітычны рух у Беластоцкім Краі. Гаворка пра яго будзе ўсякая ды ён — насуперак усяму — будзе і будзе!

Быццам апошні акорд — зноў з'явіліся ў друку частыя публікацыі на беларускія тэмы; адылі як жа змяніўся іх тон, прапаў патэрналізм, старшабратавае паляпванне па плячы — і то ў абодвух канфрантуючых з сабою палітычных лагерах, у партыйных публікатарах і ў „салідарніцкіх". Як быццам ад шоку, што раптам аб'явіўся беларускі патэнцыял, у чэрвені органы друку тых галіятаў амаль канкуравалі паміж сабою, хто першы апіша новую тут беларускую сітуацыю...

Каб толькі не закруцілася нам ад гэтага ў галаве, і каб не прамарнавалі мы лёгкадумна эфекты цуду беларускага ўваскрашэння — мая трывога, іранічная перасцярога.

А.А.

"Кантакт", н-р 2, 1989, с. 15—17.

Załącznik 26

Палітычныя пэрспэктывы Беластоцкага Краю

Беластоцкі Край — гэта беларускамоўная частка ваяводзтва, разам зь Беластокам як цэнтрам беларускага тут культурнага ды палітычнага руху. Такі тэрмін не падабаецца нашым інтэлігэнтным антаганістам; слушна бачаць яны ў ім спробу беларусаў выходзіць з польскага рэгіяналізму і фармаваньня адчуваньня ўласнай нацыянальнай бацькаўшчыны ў рамках Польскай Дзяржавы. Гэтая зьява аўтанамізацыі, хоць пакуль слабая, будзе расьці адначасна з дэмакратызацыяй і непазьбежнай дэцэнтралізацыяй жыцьця ў краіне. Чалавек перастае быць казённым, скарбовым халопам, і бярэ лёс у свае рукі. Працэс мацаваньня эмацыянальных і матэрыяльных сувязяў асобы са сваяцкім староньнем, даўно відочны на захадзе Эўропы, адновіцца і ў нас пасьля эпохі фэўдальных абсурдаў псэўдакамунізму. Гэткі камунізм як ідэалёгія раю замест працы мусіў закончыцца катастрофаю. На першы, павярхоўны погляд, зьдзіўляе толькі тое, што здарылася гэта аж так хутка!

Фармуецца Эўропа айчынаў; зьнікае Эўропа імпэрыяў. Пагранічныя бар'еры пераўтвараюцца ў адміністрацыйныя паняцьці. Дзяржаўная сувэрэннасьць не абазначае ізаляванасьці паміж народамі. Раўнапраўе дзяржаў пашырасцца ў роўнасьць нацыяў, што асабліва важнае і нам, беларускай меншасьці.

Традыцыі беларускага нацыянальнага руху ў Беластоцкім Краі — мізэрныя. Каб зразумець прычыну таго, трэба найперш памятаць аб тым, што мы знаходзімся на ўскраіне арэалу Беларускага Народу. Затым, у выніку плебэйскага характару яго базы, — заможныя клясы і слаі былі палянізаваныя або русыфікаваныя, — усё грамадзка жывое ў ім у міжваеньні захліснулася папулістычнай хваляй, адкуль блізкі крок у варунках капіталізму ў камуністычную дэмагогію або ў фашызм. Таму стабільнага згуртаваньня беларусаў, сталага часопіса для іх як мінімуму, у нас ніколі дагэтуль не было. Беларуская культурная і палітычная фронда ў беластоцкім староньні выяўлялася эпізадычна і зь вялікімі перапынкамі (партызаншчына ў Белавескай Пушчы 1922 г., міг славутае Грамады восеньню 1926 г., інцыдэнтальныя самадзейныя гурткі ў трыццатых гадах). Нацыянальная падпольная дзейнасьць існавала маргінальна, не прабіўшыся з малаістотнай элітарнасьці ў масавасьць. Быў брак кампэтэнтных кадраў, паважных сродкаў, неканьюнктурнай замежнай падмогі. Адзіным кваліфікаваным падпольлем са значным рэзанансам лічылася Камуністычная Партыя Заходняй Беларусі. Мела яна ўсе тры вышэйспомненыя якасьці, г.зн. даныя на працягласьць і незьніштажальнасьць у сутыкненьнях з рэпрэсыўным апаратам тадышняй Польшчы. Кансьпірацыя гэтая характарызавалася, вядомая справа, глябалізмам, імпрэскім падыходам да беларускага пытаньня як усяго толькі дэталі эўрапэйскай сытуацыі, а ейная беларускасьць зводзілася на практыцы да рэгіянальнай назвы, спэцыфікі дзеяньня сэкцыі сусьветнай арганізацыі. Хутка тое спраўдзілася, калі ў малады яшчэ сталінізм КПЗБ павярнулася супроць беларушчыны, чым аб'ектыўна ўспамагла польскія тэндэнцыі на т.зв. крэсах.

Беларуская Савецкая Сацыялістычная Рэспубліка, рэдукаваная да каляніяльнай палітычна-эканамічнай канторы Крамля, не мела рэальнага значэньня. Зрэшты, нават сяньня наша насельніцтва яе заўважае накшталт расейскага гэнэрал-губэрнатарства; Гародня, Бярэсьце ці Менск, гэта — звычайна — Расея, бо ўсё там па-руску.

Пашыраную ў Заходняй Беларусі пракамуністычную арыентацыю зламала сама савецкая ўлада, пасьля верасьня 1939 г. У значнай меры гэтым менавіта магчыма тлумачыць паўсюдна абыякавыя адносіны да прыходу немцаў летам сорак першага. Гэтую акупацыю — спачатку лагаднейшую за савецкую — нашы людзі ўспрымалі спакойна, нярэдка і зь некаторай сымпатыяй да т.зв. нямецкага парадку і лягічнасьці. Вайна між двума таталітарызмамі кіравалася, аднак жа, сваімі законамі. Першымі парушылі спакой тутэйшых беларусаў якраз палякі, будучы элемэнтам лепей дасьведчаным у адміністрацыі і таму болей прыдатным акупантам. Яны пачалі помсьціць нам за нядаўні камунізм нашых актыўных адзінак, што выклікала рэфлекс абароны. Наганялі тым самым кліентаў пранямецкім беларускім арганізацыям з аднаго боку, і савецкім кадравікам па мантажу партызанскага руху — з другога. Былі гэта абцугі.

У пасьляваенны ж час, так сказаць, беларускаму страху зрабілася лягчэй. Праўда, надалей забівалі нас і палілі хаты, але ўжо польскія банды, за якімі ганялася польскае ж войска прамаскоўскага ўраду. Потым усё адбылося, прыблізна, як у Расеі: палянізацыя па ўзору русыфікацыі, уцёкі народу з калектывізаванай вёскі ў прамысловыя гарады, татальнае маўчаньне і маральнае дэгэнэрацтва; была і розьніца — у Польшчы мякчэй і нічога да канца.

У сорак дзевятым заіскрыліся шанцы на нешта беларускае (аднаўленьне меншаснага школьніцтва). У пяцьдзесят шостым — „Ніва", Беларускае Грамадзка-Культурнае Таварыства; і неўзабаве — сумежныя ім утварэньні. Наводзіць на сумныя роздумы вось што: спатрэбілася ажно чвэрць веку, зьяўленьня „Салідарнасьці" ў 1980 годзе, пакуль змаглі прабіцца праз бязгрэшнае наша культурніцтва нясьмелыя парасткі беларускага палітычнага руху, яго пачаткова кансьпірацыйныя структуры (— Беларускае Незалежнае Выдавецтва, Беларускае Абьяднаньне Студэнтаў). Сьведчанне таго, як марудна і доўга фэрмэнтуе нацыянальны працэс, і як лёгка й нялёгка перапыніць яго.

Беларускі палітычны рух у Беластоцкім Краі стаўся несэзонным фактам, фінальным этапам з этнічнасьці ў нацыянальнасьць, трансфармацыяй насельніцтва ў народ. Якія ж яму пэрспэктывы? Насамперад абумоўлены яны мінулым, як і цяперашнім часам, і тэндэнцыямі ў будучыню, тую бліжэйшую, бачную. Ён, гэты наш рух, дасягнуў — нарэшце! — нармальнасьці, стаў клясычным для такога роду зьяў кампанэнтам мясцовага гарадзкога жыцьця, пазбываючыся стэрэатыпу тоеснасьці зь вёскай, гістарычная роля якой скончылася разам з фэўдалізмам. Гарадызацыя — індустрыяльная фаза цывілізацыі — магла яго забіць у зародку, калі-б наша сельская гаспадарка страціла сваю ўсходнеэўрапэйскую анахранічнасьць і сталася фэрмэрскім працягам горада. Так не здарылася, хоць эканамічны рахунак несумненна зьменіць пасьлямаянтковы краявід Беластоцкага Краю больш-менш на падабенства раней разьвітай

заходняй Эўропы, дзе — хутарскія фальваркі й мястэчкі. Гэта й будзе, так сказаць, натуральным асяродзьдзем для беларускай партыйнасьці, фонам лучнасьці дзеля абароны інтарэсаў гаспадароў, рамесьнікаў, дробных прадпрыемцаў. Іначай кажучы, пэрспэктывы беларускай палітычнасьці ў нас абрываюцца на тых грамадзкіх рубяжах, ад якіх пачынаецца непасрэдная залежнасьць ад дзяржаўна-польскай касы ды выплатаў зь яе (вялікапрамысловы пралетарыят, урадавая адміністрацыя, ведамасныя й манапольныя прадпрыемствы).

Наша беларуска-палітычная геаграфія пакрыецца з нацыянальна-дэмаграфічнай і адміністрацыйна-эканамічнай. У самім Беластоку можам разьлічваць на ягоныя прадмесьці, у якіх выразна відаць беларусаў з прыватнымі варштатамі, мінімалістычным бізнэсам. Але ў Гайнаўцы і ў Бельску, як гэта пацьвердзілі наш прагноз камунальныя выбары, ёсьць цалкам рэальныя шанцы на беларускую дамінацыю (карэнна-польская стыхія не пераважае ў іх).

Беларускае Дэмакратычнае Абьяднаньне, сьпехам утворанае ў лютым 1990 г., праць няцэлыя чатыры месяцы ад сваіх нарадзінаў дабілася амаль стапрацэнтнай выбарчай удачы ў мястэчках той жа Гайнаўшчыны й Бельшчыны, і ў Гарадку каля Беластока. Уся акцыя, важна зазначыць, прайшла на далёкім ад прафэсыйнасьці ўзроўні, які нагадваў не столькі палітыку, колькі палітыканства якраз. Значыць, насьпелі ўмовы для атрыманьня так знакамітых рэзультатаў, якія, здавалася-б, пярэчаць нізкаму ўзроўню нацыянальнай сьвядомасьці нашага насельніцтва. Нешта падобнае наглядаецца ў сталічным Менску, у якім перамагаюць на выбарах беларускія патрыёты, хоць не пачуеш роднага слова на ягоных праспэктах... Ніякай загадкі тут няма: справа ў каланіяльным становішчы тэрыторыі. Таму імкненьне да таго, каб стацца нацыяй, трэба разумець як імкненьне да лепшага жыцьця й лёсу. З гэтага, наогул, і бярэцца нацыянальны рух, бо асыміляцыя — гэта *рэзыгнацыя, згода на* чужую ласку, капітуляцыя.

За пэрспэктывы беларускаму палітычнаму руху можна не турбавацца, ён ужо несьмяротны. Спрыяюць яму менавіта цяперашні час і вынікаючыя зь яго тэндэнцыі, чаго не мушу дакладней фармуляваць актуальнаму чытачу. Баяцца трэба нечага іншага — пасьлядоўнасьцяў мінулага. Не атрымалі мы ў спадчыне ані вопытнага сэніярату, ані грамадзкага клімату для беларускай самастойнасьці, ані палітычнай культуры тым болей. Робім на беларускай тут палітычнай ніве ўсенька так, бы тыя першыя нумары „Нівы" ў пяцьдзесят шостым, калі аніхто з журналістаў тады ня ўмеў і двух слоў зьвязаць на культурнай беларускай мове, ва ўсім спадзеючыся на перакладчыкаў... На жаль, чакае нас і надалей мноства памылак. Інакш не бывае ў маладых народаў. Проста, па законе маладосьці.

Сакрат Яновіч

"Кантакт", н-р 2(4) 1990, с. 5—8.

Załącznik 27

Беларусы і намэнклятура

У працэсе дэканструкцыі камуністычнай сыстэмы ў Польшчы адной з галоўных перашкод зьяўляецца г.зв. „намэнклятура". Намэнклятура гэта даволі агульнае акрэсьленьне для шырокай групы людзей, якія займалі кіраўнічыя пасады ў палітычным, адміністрацыйным і эканамічным кіруючым апараце. Зьмена палітычнага становішча непасрэдна паставіла пад пагрозай іх жыцьцёвыя кар'еры і эканамічны дабрабыт. Натуральна, застаюцца яны найбольш заядлымі праціўнікамі ўсіх зьменаў і мэта іх дзейнасьці гэта ўтрыманьне існуючага стану.

На тэрыторыі ўсходняй Беласточчыны праблема намэнклятуры мае і свой нацыянальны аспэкт. У параўнаньні да санацыйнай Польшчы, дзе беларус, а асабліва праваслаўны, ня мог працаваць нат як кандуктар на дзяржанай чыгунцы, новая ўлада пасьляваеннай дзяржавы дала, як здавалася, неабмежаваныя магчымасьці кар'еры. Камуністы пра нацыянальнасьць не пыталі, абы толькі служыць ім аддана. У першыя гады пасьляваеннай рэчаіснасьці якраз і быў гэта галоўны фактар у фарміраваньні адносінаў беларусаў да новай улады. У дадатак смакам санацыйнай дзяржаўнасьці раз-паразу частавала Армія Краёва, праводзячы сваю тэрарыстычна-бандыцкую дзейнасьць супроць беларусаў.

Хутка выявілася, што новая ўлада не цікавіцца нацыянальным паходжаньнем працаўнікоў свайго апарату, толькі калі яны самі адпаведна хутка пра яго забудуць. Найперш пад ціскам інтэрнацыяналізму, а пасьля 1956 г. — польскага камуна-нацызму, беларусы на пастах былі прымушаны першнаперш забыць сваю беларускасьць. Вядома, у правінцыі было лягчэй. Усе й так добра ведалі адзін аднаго і скрывацца не было перад кім.

З цягам часу становішча сталася, як быццам нармальным: людзі кіраўніцтва выводзіліся пераважна з мясцовага насельніцтва. У гэтай нармальнасьці найбольш ненармальным было тое, што беларусы, а прынамсі большая іх частка, якія апынуліся на службе ў партыйным, паліцыйным і адміністрацыйным апараце сталіся найбольш заядлымі палянізатарамі. Павольна, але сыстэматычна абмяжоўвалася дзейнасць БГКТ, зьменшваўся абсяг навучаньня беларускай мовы, татальна дэнацыяналізаваліся г.зв. беларускія ліцэі. З блаславенствам Масквы й паводле варшаўскіх дырэктываў душылася беларускасьць уласнымі рукамі беларусаў. Затым, каб зь беларускага асяродзьдзя ня выйшла ніякая незалежная ініцыятыва сачыла пільным вокам спэцыяльнае аддзяленьне палітычнай паліцыі, у якім, дарэчы, таксама пераважна працавалі беларусы.

За тое, што беларускасьць на Беласточчыне не згібела, трэба дзякаваць жменьцы інтэлігентаў, да пэўнай меры Праваслаўнай царкве, але, перш за ўсё, польскаму шавінізму.

Польскае насельніцтва Беласточчыны характэрнае, перад усім, фанатычным каталіцызмам. Узгадаванае ў пачуцці вышэйшасьці й пагардлівасьці да беларусаў, доўга яшчэ ня будзе нармальным партнёрам жыцьця. Усе канцэпцыі польска-беларускага сужыцьця выпрацаваныя ў Варшаве няўхільна разьбіваюцца аб „усходнюю сьцяну". Сапраўдныя

пачуцьці грамадзтва заставаліся доўгі час жорстка здушанымі. Зараз, пасьля вызваленьня з-пад таталітарызму выйшлі на верх з падвойнай сілай і... у жахліва прымітыўнай форме: — „Чырвоная зараза на Беласточчыне — гэта беларусы. Мучылі нас Колькі й Сярожкі ў міліцыі, правілі нам Ваські й Алёшкі з партыйных крэслаў, але канец зараз кацапскай уладзе".

Калі ў прошлагодніх выбарах беларускі незалежны рух паставіў двух сваіх кандыдатаў, было гэта поўнай нечаканасьцю для ўсіх, нават саміх беларусаў. Таму й водгук сярод насельніцтва быў слабы, і эмоцыі ня ўскіпелі, тым больш, што сама падзея была больш сымбалічнай, чымсьці фактычнай акцыяй. Але бел-чырвона-белы выбарчы плякат з лозунгам: „Беларусы, пра свае справы будзем гаварыць самі!" пачаў новы этап у жыцьці Беластоцкай зямлі. Выбары ў тэрытарыяльныя рады, што адбыліся 27 мая г.г. сталіся сапраўднай палітычнай канфрантацыяй. З аднаго боку стаяла польска-каталіцкая „Салідарнасьць", з другога..., можна бы сказаць, беларусы, але не зусім адназначна. Вядучай сілай зь беларускага боку было, заснаванае чатыры месяцы да выбараў, Беларускае Дэмакратычнае Аб'яднаньне. Партыя карыстаецца даволі вялікай падтрымкай насельніцтва, але людзей, якія сьвядома падтрымлівалі-б ейную ідэалёгію й актыўна працавалі няшмат, так як нацыянальная сьвядомасьць усё на невысокім узроўні.

У шырокую выбарчую плятформу БДА ўліліся шматлікія плыні. Адной зь іх аказалася быць і даўняя намэнклятура. Людзі намэнклятуры хутка адчулі пагрозу з боку польскай „Салідарнасьці". Псыхалёгія дзеяньня вырастала тут з нацыянальнага комплексу: „Як-жа гэта каб тут намі, у Польшчы, кіравалі беларусы?!" Ніякага значэньня ня мела, што фактычны ўдзел у кіраваньні быў частковы, а ў радах беластоцкай намэнклятуры палякаў было ня менш, чым беларусаў. Шавіністычны комплекс знайшоў сабе прорву й выплыў бурлівай пенай. Атакаваная на фронце нацыянальным намэнклятура пачала шукаць ратунку ў нацыянальнай плыні. Беларускі рух выдаўся многім плятформай, у якой можна было праводзіць старую палітыку. Але намэнклятура мае свае псыхалягічныя бар'еры й абмежаваньні. Нідзе не паявіліся радыкальныя нацыянальныя праграмы, затое праводзілася „хітрая" палітыка этнічнай салідарнасьці: „не гаворым адкрыта хто мы, але й так аддаем голас за сваіх".

Найлепшым прыкладам такога падыходу была Гайнаўка. Найперш самай вялікай праблемай выявілася быць назва выбарчага камітэту: слова „беларускі" было для многіх надта сьмелым. Як агня баяліся гэтага слова і ў Беластоку, дзе ў рэшце рэшт, пад націскам царкоўных кругоў, слова „беларускі" так і не ўжывалася. Ужо ў час выбарчай кампаніі, гайнаўскі, усё-ж такі, Беларускі Выбарчы Камітэт, прыняў рашэньне не ўжываць (!) пляката з лозунгам „Беларусы, галасуйце на Беларускія Выбарчыя Камітэты", як зашмат радыкальны. Невыпадкова, у такім аспэкце ўгледзела ў беларусах саюзніка паміраючая камуністычная партыя. У большасці выпадкаў прапановы супрацоўніцтва былі адхілены, але напр. у Гайнаўцы дайшло да „ціхага" паразуменьня.

Можна запытаць, чаму ў Беларускія Камітэты трапілі людзі з намэнклятуры або зь яе мэнтальнасьцю. Адказ вельмі просты: іншых не было.

Беларусы, традыцыйна мала актыўныя, не стварылі сарганізаванай антыкамуністычнай апазыцыі. Людзі намэнклятуры — гэта людзі актыўныя, вопытныя і са звычкай да палітычнай дзейнасьці. Абставіны прымусілі іх уключыцца ў беларускую плынь, але ў якой ступені і ці надоўга?

Рэзультаты выбараў паказалі, што намэнклятура ня мае шанцаў адбудаваць сваю ўладу ў гарадах. У Бельску і Гайнаўцы, не гаварыўшы ўжо пра Беласток, уладу захапілі дынамічныя сілы „Салідарнасьці". У Бельску і Гайнаўцы дэпутаты Беларускіх Камітэтаў ствараюць істотную апазыцыйную сілу, але наўрад ці здолеюць гэта выкарыстаць з увагі, перш за ўсё, на сваю ідэалягічную й маральную слабасьць.

Пра свайго роду дасягненьні намэнклятуры можна гаварыць у кантэксьце вясковых гмінаў. Большасць выбраных дэпутатаў думаюць „па-старому". Нават калі самі асабіста не прыналежылі яны да структуры старой улады, фактычна не зьяўляюцца яе праціўнікамі. Нацыянальная сьвядомасьць большасьці дэпутатаў таксама не перавышае сярэдняй. Таму асаблівага прагрэсу ў беларусізацыі нельга спадзявацца, можа апрача гміны Гарадок. Рады беларускіх гмінаў могуць пачаць праводзіць істотныя зьмены ў формах нацыянальнага жыцьця толькі ў выпадку рашучай ініцыятывы, а нат кіраўніцтва „з гары". Тым часам БДА, пакуль што, такога кіраўніцтва не стварае. Наогул магчымасьць такога кіраўніцтва выдаецца мала праўдападобным, паколькі партыя з прынцыпу не выпрацоўвае цэнтралістычнай арганізацыі, а партыйная дысцыпліна наогул не існуе, нават як паняцьце.

Што можна сказаць пра будучыню? Новая ўлада, у шырэйшым чымсьці беластоцкім кантэксьце, будзе накіроўваць сваю энэргію на зьнішчэньне старой, нянавіснай ёй сыстэмы. На Беласточчыне першай ахвярай станецца беларуская частка намэнклятуры, а затым у пэўнай меры і ўсё беларускае насельніцтва. Мала ёсьць надзеі на паляпшэньне эканамічнага становішча. Павысіцца беспрацоўе, збанкрутуе шмат малых гаспадарак. Псыхалягічна, беларусы адчуюць сябе найбольш пакрыўджанымі. Як апазыцыя да эндэцкіх схільнасьцяў улады, будзе вырастаць беларускі нацыяналізм. Падзеі за мяжой у напрамку дзяржаўнай незалежнасьці будуць магутным стымулятарам для ўзбуджэньня нацыянальнай сьвядомасьці на Беласточчыне.

Праз чатыры гады беларускае грамадзтва павінна быць больш сьвядомым, больш згуртаваным і больш схільным да радыкальных нацыянальных лозунгаў. Вырасьце разачараваньне да палітыкі ўладаў. Адначасова, зьменшыцца страх перад дзяржавай. Страціць сваё грамадзкае значэньне намэнклятура. Актыўны ўдзел у жыцьці пачне прымаць адукаваная моладзь, з нацыянальнаю сьвядомасьцю сфарміраванай у студэнцкай дзейнасьці. Нават калі будуць гэта нешматлікія адзінкі, стануцца яны новымі лідарамі беларускага нацыянальнага руху. У наступных выбарах выступіць супроць палякаў ужо не старая намэнклятура, але маладая нацыянальная сіла, падтрыманая нездаволеным насельніцтвам, а магчыма, што і з дапамогай незалежнай Беларускай Рэспублікі.

Ян Іванюк

"Кантакт", н-р 2(4) 1990, с. 8—11.

Załącznik 28

Нэакаланіялізм і беларусы

(...) У палякаў існуе закадаваны імперыяльны комплекс, які маніфеставаць пакуль што не вельмі магчыма. І хаця ім удалося давесці да асуджэння пакту Рыбентроп-Молатаў і акрэслення яго за „няважны ад самога пачатку", то аднак ніхто адкрыта не выступіў за вяртанне даваенных межаў. І не адсутнасць зацікаўлення палякаў землямі за т.зв. лініяй Керзана, ані нейкая савецкая пагроза не дазваляе ім гаварыць пра змену дзяржаўных межаў, а толькі аб'яднаная Нямеччына. Палякі разумеюць, што якая-небудзь дыскусія пра змену межаў — гэта палітычнае самагубства. Таму, нічога аб гэтым не гаворачы, яны пашыраюць уплывы ў сваіх былых калоніях, асабліва на Беларусі. Польскія гісторыкі, публіцысты і іншыя прафесіянальныя прапагандысты здаўна пішуць аб мільёнах палякаў вывезеных у Сібір у час шаленстваў НКУС у гадах 1939—1941. З гэтага ліку выглядала б, што энкавэдзісты вывезлі з Беларусі некалькі разоў больш палякаў, чым іх там было. Праўда тут няважная. Справа ў тым, каб паказаць даваенны этнічны характар гэтай зямлі, згодна з пажаданнем аўтараў.

Як грыбы пасля дажджу вырастаюць у Польшчы розныя рэвізіяніцкія арганізацыі — Таварыства сяброў Гародні і Вільні, Таварыства любіцеляў Беларусі і іншыя, паўстаюць навуковыя інстытуты, якія дэталёва вывучаюць сацыяльныя, культурныя, рэлігійныя, эканамічныя і палітычныя праблемы Беларусі. У польскіх сярэдніх і вышэйшых школах вучацца патрыятызму маладыя людзі з Беларусі, якія пасля вяртання на бацькаўшчыну будуць місіянерамі польскай справы. Калі дзеячы БНФ абмяркоўвалі з польскімі палітыкамі арганізацыю адпачынку ў Польшчы для дзяцей з Чарнобыльскай зоны, то ксяндзы, якія мелі непасрэдна займацца гэтай акцыяй, дамагаліся толькі дзяцей палякаў, каб іх ратаваць ад русіфікацыі. Няшчасце, хваробы і цярпенні дзяцей беларусаў іх не цікавілі.

У гэтых адносінах характэрная гутарка карэспандэнта бэнээфаўскіх „Навінаў", Валерыя Буйвала, з кансультантам польскага сената Ежы Маркам Навакоўскім (гл. „Навіны", 14.VI.1990). На запытанне Буйвала, як развязаць праблемы польскай меншасці на Беларусі і беларусаў у Польшчы, польскі палітык падказваў як памагаць палякам у Беларусі, аднак не сказаў ні слова адносна беларускай меншасці ў Польшчы. Відавочна, паводле Навакоўскага, такая праблема выступае толькі на Беларусі, а ў Польшчы яе няма. Да такіх высноваў ужо даўно дайшлі беластоцкія салідарнікі (Лебэнштайн) і т.зв. незалежная прэса.

Ашаламляючымі тэмпамі ідзе паланізацыя Гродзеншчыны. Палякі кінулі там аграмадныя сродкі. Вядомы польскі шавініст, Адам Дабронскі, піша нават, што Гародня гэта польскі горад („Кур'ер Подляскі", н-р 174). Каналамі Каталіцкай царквы безупынна льецца матэрыяльная і інтэлектуальная дапамога. Невыпадкова епіскапам Беларусі ўстанавілі паляка, хаця былі адпаведныя кандыдаты беларусы. Надалей пастырамі праваслаўных беларусаў застаюцца расейцы, а каталіцкіх — палякі. Я

ўжо не здзіўляюся тым маладым беларусам, якія мараць аб вяртанні паганства і аб тым, каб усё пачаць нанова. Вядома, гэта толькі фантазія, як рэакцыя на працягласць духоўнага каланіялізму.

З польскага пункту гледжання даволі прыкрым фактам з'яўляецца беларускі энклаў на Беласточчыне. Як жа тут гаварыць пра „польскасць" паловы Беларусі, калі ў Польшчы на тэрыторыі некалькіх гмін паўстаюць беларускія структуры і ўсё больш актывізуецца невялікая, сістэматычна паланізаваная, беларуская грамадскасць. Гэтая яе актыўнасць, выкліканая патрэбай абароны ад польскага шавінізму, моцна раз'юшвае мясцовых „патрыётаў". Беларусы абвінавачваюцца ва ўсіх магчымых злачынствах, але маючы толькі адну „Ніву", не маглі весці нармальнага змагання за сваю нацыянальную годнасць. (...)

Імперыяльная хвароба нашых „братоў"-палякаў не дае магчымасці для аптымістычных ацэнак. У адных беларусаў яна выклікае страх, што мяне асабліва не здзіўляе, паколькі людзі памятаюць пасляваенны генацыд — Зані, Залешаны, Шпакі і дзесяткі іншых сімвалаў зверства; у іншых яна выклікае абурэнне і нацыяналізм, што таксама небяспечна, паколькі можа пусціць у ход нікому непатрэбную спіраль нянавісці. Баюся яшчэ аднаго, што прыдушаныя шавінізмам беларусы заціхнуць і знешне маніфестуючы паланафільства і лёкайства, унутры будуць чакаць нагоды рэваншу. А гэта нікому не прынясе добрай будучыні. Не беларусы і не палякі рашаюць лёс Еўропы. Тут усё можа здарыцца. Таму не разумею палякаў, якія паўтараюць былыя памылкі. (...).

Палякі лічаць, што беларусы, якіх русіфікацыя амаль пазбавіла нацыянальнага аблічча, пойдуць у бок паланізацыі, калі ім будуць запрапанаваны іншыя вартасці, чым расейска-камуністычны каланіялізм. (На маю думку, гэта ўжо пачалося на Гродзеншчыне.) „Савецкі чалавек" перастае існаваць як сацыяльна-маральная катэгорыя. Польская дзяржава і яе Каталіцкая царква маюць вялікія магчымасці пашыраць свае ўплывы ў „савецкім народзе", тады як беларусы, хаця нібыта ў сваёй дзяржаве, не карыстаюцца яе падтрымкай. У гэтых адносінах каланіяльная адміністрацыя БССР будзе толькі перашкаджаць, абзываючы свядомых беларусаў нацыяналістамі, экстрэмістамі і г.д. Нягледзячы на шумную прапаганду, па сутнасці не змянілася становішча беларускай мовы ў школах і іншых сферах грамадскага жыцця. Інакш кажучы, беларусы сталіся горшым гатункам расейцаў, так як у Польшчы яны робяцца горшым гатункам палякаў („праваслаўныя палякі").

Як падняць беларускі народ з гэтай багны, пакуль ён зусім не растопіцца сярод ашалелых ад шавінізму суседзяў? Чарнобыль і Курапаты моцна патраслі сумленнем беларусаў, спынілі камуністычныя эксперыменты, аднак не змянілі інтэлекту і прывычкі. Беларускай інтэлігенцыі трэба 10—20 гадоў цяжкай арганічнай працы ў галіне асветы, культуры, гаспадаркі і палітыкі. Толькі ці час дазволіць, а „братнія" народы не здушаць намаганняў?

На Беласточчыне беларуская інтэлігенцыя пачала такую працу, аднак невядома, як доўга яна вытрымае, калі гэты працэс не пачнецца ў шырэйшых маштабах у БССР. Усё ж, пакуль нам час дазваляе, трэба зрабіць усё магчымае, а нават больш, каб беларусы сталі нармальнай нацыяй. Усё

можа змяніцца ў Савецкім Саюзе, можа змяніцца і ў Польшчы. І шкада было б, каб новыя пакаленні пачыналі ад пачатку. Нашы ўсходнія і заходнія „браты" маюць вялікія традыцыі экспансіі і свайго шавінізму. Мы можам толькі працаваць над сабой, для сябе, для свайго народу. Гэтую магчымасць мы абавязаны выкарыстаць, каб у будучыні ганарыліся, што нарадзіліся беларусамі.

Віктар Мароз

"Кантакт", н-р 2(4), ліпень 1990, с. 1-5 (фрагменты).

Obraz fotograficzny publikacji poza-cenzuralnych z lat 80-tych

BIEŁARUSKIJA DAKUMENTY

sšytak 1 - 1981

Ź M I E S T

Okładka pierwszej publikacji Białoruskiego Niezależnego Wydawnictwa

- 20 -

Litoŭskaha, da Kreŭskaj niaščasnaj vunii i da Lublinskaj, da pačužełaści panstva kroŭnaha, jakoje ciahnie siapier za saboju ŭ svaju polskuju mahiłu nas, praŭnukaŭ ichnych "chłopów".

Bahaćcie nie razumieje pa-biełarusku?

Zołata lubić polskuju i rasiejskuju movy?

Biełaruskaj-ža, našaj, zastajecca hnoj dy chleŭ? Jak u feŭdalizm, i jak u kapitalizm, choć i śled pa ich prastyŭ... O Paradoksie na našu biadu!

Našu, biełaruskuju sytuacyju, najbolš trapna budzie paraŭnać z ekałahičnaj katastrofaju, ź jakoj, adnak-ža, zaŭsiody jošć vyjścia, ratunak.

Jaki los čakaje nas? Vyznačaje nam jaho zaklik viaščuna Janki Kupały - "ludźmi zvacca". Biełaruskaja sprava heta hodnaści sprava. Maralny pryjarytet. Tamu tak redka pamylajemsia my, kali ŭ tutejšym čałavieku, jaki deklaruje siabie jak palak, - bačym pahanca abo mulavoje vartaści asobienia. U polskich varunkach ciažka być nie palakam, a najciažej zastavacca biełarusam. Ale, usio-taki, možna. I heta najvyrazna vyrašaje pra hartunak danaj asoby, /akurat nia niejki heraizm pracy ci-bo addanaść słužbie/.

Nichto i nijakaja ŭłada nie padoryć nam miejsca dziela biełaruskaj movy ŭ publičnym žyćci, u škołach ci ŭ administracyi tym bolej, kali my sami budziem chavacca za čužyja plečy dy vyhledžvać "pahody ad mora". Nie heta zjavicca našaj tuhoju da biełaruskaj aŭtanomii, niezaležnaści duchu i haspadarskaha pačućcia, što moža dać nam-ža emacyjanalnuju sytuacyju pana na svaim, jak napačatak. Kali nie budziem tut saboju, budziem nikim! Treba času, hadoŭ, ułasnaje voli dla taho pierš-napierš. Los narodu i los jaho movy - heta adzin los. Jak niama movy, to i niama narodu. Mova jošć lusterkam dušy, jaje vyjavaju. A dušu

Fragment tekstu eseju "Dumki pra autanomiju"

letargu, niech umierają powoli i bez bałaganu!

Adkas: Ano. Dlatego MSW nie bardzo przejmuje się nawet tym, że Towarzystwo Białoruskie trwa aż w takim opuszczeniu, iż nie potrafi chociażby sprawozdanie jakie wygotować u siebie, ze swej rocznej działalności /z wyjątkiem zestawień finansowych, oczywiście/. A "Nivy", im mniej idzie jej "w ludzie", tym lepiej. Gdzieindziej sławetne powiedzenie: "Im gorzej, tym lepiej!" akurat w waszym wypadku jest z cichym entuzjazmem akceptowane przez władze zwierzchnie... Nie przypuszczam, wie pan, by chodziło o to, aby Białorusini polscy przestali w ogóle istnieć, lecz o to, moim zdaniem, abyście byli, ale w skali nieznaczącej, nieliczącej się, najlepiej jako fasada tylko. Złote życie mają szefowie "NiVy" i BTS-K, nikt bowiem nie pogania ich do roboty, chyba że aktyw własny, ale on jest słaby i skorumpowany moralnie.

Pytańnie: Co to znaczy, skorumpowany moralnie?

Adkaz: To znaczy, że nie wprost, nie materialnie, chociaż i takie korupcje pewnie mają miejsce śród tych ludzi. Przede wszystkim więc - korupcja moralna to stan zadowolenia z sytuacji minimalnej, zamiast dążyć do maksymalnej. Wyjaśnia się, na przykład, tym waszym Białorusinom, że przed wojną nie było w Białymstoku żadnej istotniejszej białoruskiej instytucji, same ino prześladowania i restrykcje, a teraz - proszę bardzo - i Towarzystwo swoje macie, na które państwo łoży miliony, i "Nivę", która przecież kosztuje krocie, i nikt wam w paradę nie wchodzi, chyba że w sytuacjach typowo policyjnych, kiedy stawką jest interes i bezpieczeństwo samego państwa. Co, źle wam? Więc czego krzyczycie? Że słabo idzie to wszystko, to sami sobie jesteście w tym winni! Zabrania wam kto działać? - no i publika jest gotowa, milczy, nawet zawstydzi się... Poczuje się wnet pełna satysfakcji, więcej - zażenowana swym nachalstwem; wbije się jej do głów, że więcej ma, niżli sama chciała czy mogłaby mieć, itd. To jest właśnie korupcja moralna. Chodzi w niej o to, by dana działalność zamierała w stanie zadowolenia, inaczej: żeby coś umierało bez bólu, a nawet w nijakim upojeniu sukcesami, rozumie pan! Medali się sypnie takim... No, czy przed wojną dawano medale i odznaczenia "chlebowe" za działanie białoruskie? Taka prawda, mój miły panie...

Replika: Cholera!!! Ależ to niemoralne, to nie dalekowzroczne!

Adkaz: Nie bądź pan dziecko... Był naród, nie ma narodu, byle bez krzyku. Chcecie publicznego używania języka białoruskiego, no nie? Państwo nie ma nic przeciwko temu językowi, jednakże państwo myśli w sposób następujący: wprowadzenie języka białoruskiego do obrotu publicznego spowoduje okropny rejwach ze strony motłochu polskiego, i korzyść z tego dla władzy będzie żadna, boć PRL nie jest państwem Białorusinów, więc ci Białorusini niech krzywią sobie gęby ze złości, że ich coś tam gniecie, nic po nich i tak, przecież nie od nich, od tych dwustu czy trzystu tysięcy ludzi niepolskich zależy trwanie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej... A że problem moralny? Coś pan - polityka to wybór mniejszego zła, a sprzyjanie ginięciu Białorusinów jest w ogóle problematycznym złem, skoro odbywa się ono tak bezsporowo w wymiarze masowym...

Replika: Jeśli czemukolwiek się dziwię jeszcze, to kierowni-

Fragment tekstu z tomu "Archiuny sšytak"

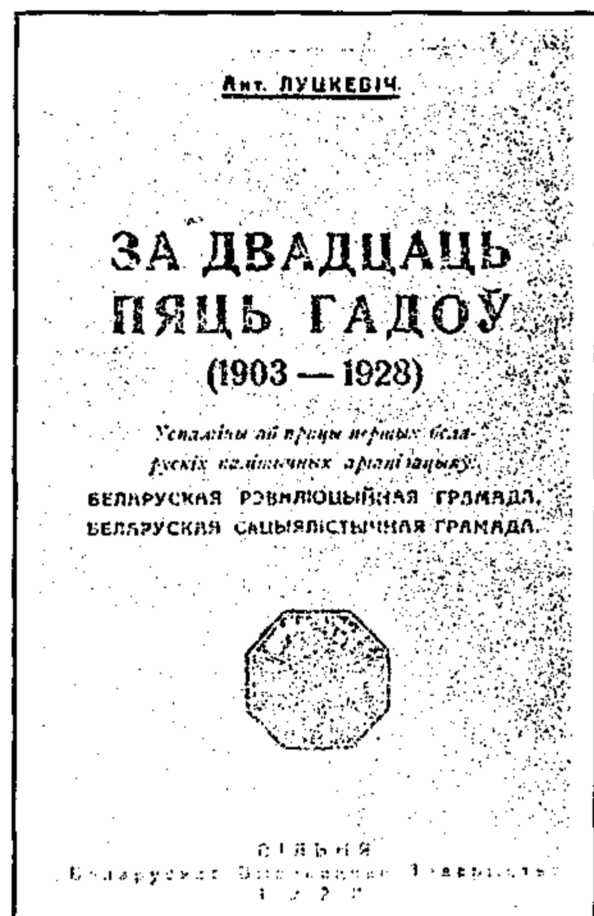
28.6.1938 г.[**] расстраляны НКВД у Менску. Такі-ж лёс 30.10.1937 г.[**] спаткаў і Янку Пятровіча (Нёманскага), пісьменьніка й журналіста, былога сябру петраградзкай і маскоўскай Беларускіх сэкцыяў РКП(б), супрацоўніка Белнацкому й сурэдактара газ. „Дзяньніца". У часе арышту ён займаў становішчы заступніка старшыні Дзяржпляну БССР і дырэктара Інстытуту эканомікі Акадэміі Навук.

22.4.1937 г.[**] у адным із вагонаў цягніка, які йшоў із Уладзівастока на Маскву, застрэліўся пасажыр. Наўрад ці хто із ехаўшых тым цягнікам ведаў, што страляўшы ў сябе — былы старшыня СНК БССР Язэп Адамовіч.

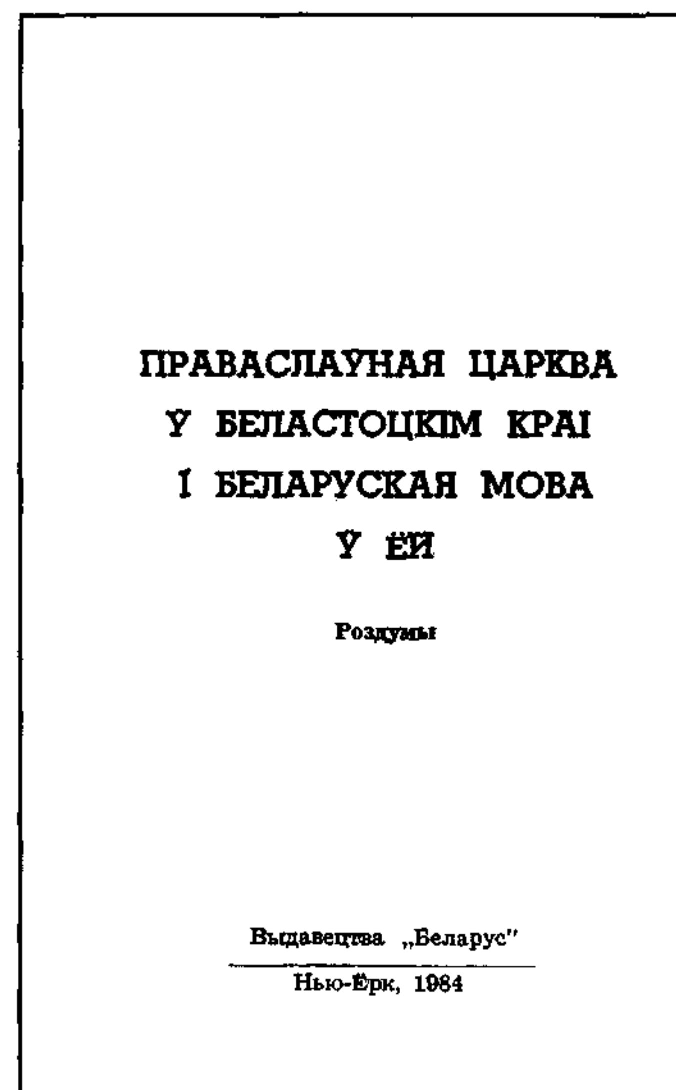
Відны беларускі камуністы Я. Адамовіч, хоць і не належаў да Беларускіх сэкцыяў РКП(б), на 6-ай Паўночна-Заходняй абласной канфэрэнцыі РКП(б) (тады вайсковы камісар Смаленскай губ.) галасаваў за абвешчаньне БССР. У 1920 г., будучы сябрам Вайскова-Рэвалюцыйнага Камітэту Менскай губ., разам з А. Чарвяковым, У. Ігнатоўскім і інш., падпісаў дэклярацыю пра 2-ое абвешчаньне БССР, у якой займаў становішчы народнага камісара вайсковых спраў (1920 г.), заступніка старшыні ЦВК і СНК (1921—24 гг.), а ад 1924г. — старшыні СНК.

Пасьля адкліканьня яго ў 1927 г. із БССР у Маскву ён працуе там у цукратрэсьце. „У цяжкім 1932 г., — прыгадвае ягоная жонка С. Шамардзіна, — над... галавой Адамовіча "грымнуў гром". Ён быў незаслужана зьнягы з пасады (і, паводля

Fragment książki "Айцы БССР і іхны лёс" przygotowanej do druku przez białoruskich studentów z Warszawy



Zakazaną książkę Antona Łuckiewicza powielono w kilkudziesięciu egzemplarzach z inicjatywy osób nie związanych z żadnym wydawnictwem



Esej BNW wydany przez białoruską emigrację w Ameryce



Pocztówka wydana z okazji 70. rocznicy proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej

КАНТАКТ

ПЛЫНІ БЕЛАРУСКАЙ ДУМКІ 1989 № 2

Ад рэдакцыі

Першы нумар "Кантакту" выклікаў супярэчлівыя рэакцыі чытачоў і каментатараў. Адны віталі яго з'яўленне добрым словам, маральнай і матэрыяльнай падтрымкай, а іншыя ўгледзелі ў ім ледзь не дынаміт, які павінен неадкладна ўзарваць, разбурыць. Гэта, бадай, нармальна.

Сярод негатыўных ацэнак нашага часопіса на асаблівую ўвагу заслугоўваюць выказванні дзвюх, процілеглых па сваёй накіраванасці, газет – "Вячэрняга Мінска" /26 IУ 1989/ і беластоцкай "Салідарнасці" /IO IУ 1989/. Калі першая з іх назвала "Кантакт" ледзь не прапагандыстам фашызму, то другая не выключала яго ролі, як агентуры Крамля. Незвычайны дыяпазон уяўленняў!

Гэтыя ацэнкі даволі трапна адлюстроўваюць нашу задуму быць часопісам не БССР-аўскім, ПНР-аўскім /беластоцкім/ ці эміграцыйным але незалежным агульнабеларускім, старонкі якога будуць даступныя для асэнсоўвання беларускага пытання з розных пунктаў гледжання. А процілегласць ацэнак – ад фашызму да крамлёўскай агентуры – як жа пераканаўча сведчыць аб складанасці гэтага пытання, аб кантраверсійным яго ўспрыманні, як у гістарычных, так і сучасных аспектах.

На жаль, многія істотныя аспекты беларускай справы ўсё яшчэ не могуць свабодна разглядацца ў афіцыйным друку БССР, ПНР ці Паўночнай Амерыкі, аб чым сведчыць м.інш. палеміка Сачанкі з Акулам у сёлетняй майскай "Маладосці". Гэта нібыта зразумела: у кожнай краіне існуюць акрэсленыя палітычныя абумоўленні, якія абмяжоўваюць свабоду выказванняў. Адзін з прыкладаў: на Захадзе і ў Беластоку прапагандуецца ўдзел беларусаў у штурме Монтэ Касына, адным замоўчваецца іх удзел у абароне гэтай крэпасці.

Рэдакцыя вітае новых супрацоўнікаў з Беларусі, Літвы, Польшчы і ЗША і спадзяецца на далейшы абмен думкамі, м. інш. палемічнага характару. Адначасова паведамляем, што "Кантакт" не прадугледжвае публікацыі мастацкай творчасці, за выключэннем фельетонаў, вершаў, графікі і т. п., якія ў мастацкай форме асэнсоўваюць канкрэтныя палітычныя эпізоды сучаснасці ці мінуласці.

Значную заклапочанасць рэдакцыі выклікае разнабой у беларускім правапісе, які адлюстроўваецца і ў нашым выпуску. Акцэнтуючы пакуль што, пахаджэнні аўтараў у гэтай галіне, лічым найменш карыснымі "рэвалюцыйныя пераўтварэнні", якія адмаўляюць "сталінскі" правапіс, але не прыносяць узамен паслядоўнай альтэрнатыўнай сістэмы. У выніку пашыраецца валюнтарызм і халюгодны хаос. З нецярплівасцю чакаем аўтарытэтнага рашэння Акадэміі Навук.

Strona tytułowa pisma "Kantakt"



Pismo "Фос" było jedną z ostatnich białoruskich publikacji pozacenzuralnych

РЭЗЮМЕ

На фоне галоўных з'яў, якія адбываюцца ў беларускай грамадскасці ў Польшчы ў пасляваенны перыяд, аўтар прадставіў прычыны ўзнікнення ў васьмідзесятых гадах незалежнага выдавецкага руху, яго развіццё і грамадска-палітычнае значэнне. Да працы прыкладзены фрагменты публікацый, змешчаных у розных выданнях.

З ліку ўсіх нацыянальных меншасцей у ПНР, толькі адны беларусы стварылі некалькі незалежных ад цэнзуры выдавецтваў, якіх выданні знаёмілі з культурнымі здабыткамі нашай грамадскасці і фармавалі грамадска-палітычную думку. Агулам было выдадзена каля 50 найменняў рознага перыядычнага друку, брашур, плакатаў, лістовак тыражом у 20 000 экземпляраў.

Калі ўлічыць магчымасці адносна малалікай грамадскасці, дык было гэта значнае дасягненне. Сведчыць яно аб вялікім інтэлектуальным патэнцыяле, якім валодае тая частка беларускага народа, што пражывае ў польскай дзяржаве.

Summary

Against a background of general events happening within Belorussian community in Poland after the Second World War, the author presented the origin of rising the independent publishing movement, its development and sociopolitical significance. Besides, in the work were inserted fragments of publications taken from other sources.

Belorussians were the only among an minorities in Polish People's Republic who created a few independent from censorship writings, presenting their own cultural output and designing sociopolitical thinking. Nearly 50 littles of different booklets, brochures and occasional writings in edition of about 20 000 copies were published altogether.

It was certainly significant achievement for such a small community and testified to large intelectual potential living in that small part of Belorussian nation residing in the Polish State.